LAURA A. VOCELLE

MIAU

KOMPLETNA HISTORIA KOTA

MARGINESY

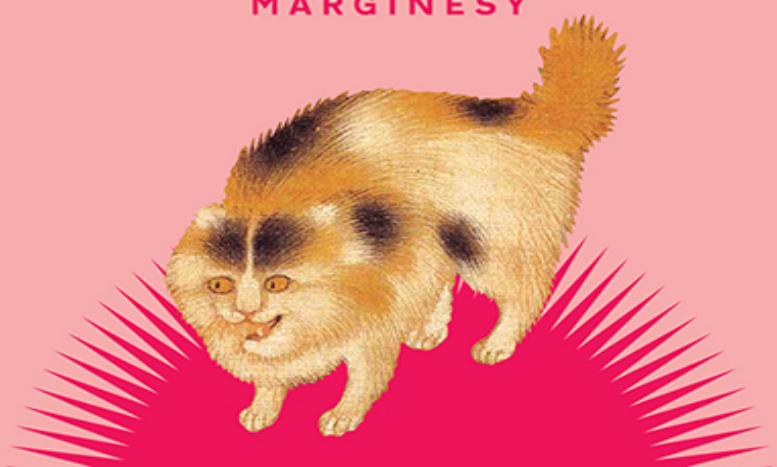

LAURA A. VOCELLE

MIAU

KOMPLETNA HISTORIA KOTA

PRZEŁOŻYŁA DOROTA KOZIŃSKA

MARGINESY

Spis treści

Karta redakcyjna

Dedykacja

Wprowadzenie

1. Powstanie kota

2. Kot jako bóstwo

3. Kot w kulturze egejskiej i późniejszych kulturach śródziemnomorskich

4. Wieki ciemne

5. Średniowiecze

6. Wczesna nowożytność

7. Oświecenie

8. Kot w XIX stuleciu

9. Kot w XX wieku

10. Kot dzisiaj

Podziękowania

Bibliografia

Tytuł oryginału *Revered and Reviled: A Complete History of the Domestic Cat*
Przekład DOROTA KOZIŃSKA

Wydawca i redaktor prowadzący ADAM PLUSZKA
Redakcja MARIA KONOPKA-WICHROWSKA
Korekta MAŁGORZATA KUŚNIERZ, BEATA WÓJCIK
Projekt okładki i stron tytułowych ANNA POL
Ilustracje rozdziałowe © Karolina Iwaszkiewicz
Opracowanie graficzne i typograficzne, łamanie manufaktura

Revered and Reviled: A Complete History of the Domestic Cat
Originally published by Great Cat Publications
Copyright © 2017 by L.A. Vocelle
Copyright © for the translation by Dorota Kozińska
Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2022

Warszawa 2022
Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-66863-92-7

Wydawnictwo Marginesy Sp. z o.o.
ul. Mierosławskiego 11A
01-527 Warszawa
tel. 48 22 663 02 75
redakcja@marginesy.com.pl
www.marginesy.com.pl

Konwersja: eLitera s.c.

Dedykuję tę książkę wszystkim kotom, które towarzyszyły mi kiedyś i towarzyszą teraz, dostarczając inspiracji do pisania

Cóż z nas za filozofowie, skoro nie mamy pojęcia ani o pochodzeniu, ani o przeznaczeniu kotów?

Henry David Thoreau

Wprowadzenie

Koty są najpopularniejszymi zwierzętami domowymi na świecie. Urosły do rangi ikon kulturowych, których wpływy sięgają nawet internetu i mediów społecznościowych. W Stanach Zjednoczonych pod opieką człowieka żyje około 85,8 miliona kotów (zgodnie z ankietą APPA National Pet Owners Survey za lata 2015–2016), w pozostałej części globu – ponad 600 milionów. Nie zawsze jednak tak było. Zaledwie kilkaset lat temu, kiedy ludzie zdążyli już zapomnieć o kocich rządach pod postacią staroegipskiej bogini Bastet, za sprawą utrwalonych wierzeń i przesądów kot stał się uosobieniem zła. Masowe zabijanie i torturowanie tych zwierząt było codziennością w świecie, w którym uchodziły one za nieokiełznane diabły albo po prostu wzbudzały strach swoim niezłomnym i niepokornym usposobieniem. Dopiero w XVII wieku status kota w społeczeństwie zaczął się poprawiać. Artyści, pisarze i członkowie intelektualnych elit coraz chętniej zawierali przyjaźnie z kocimi wolnomyślicielami. Kot, jako ucieleśnienie buntowniczej swobody, posłużył reformatorom za celną metaforę ludzkiej społeczności. Cyganeria artystyczna i gardzący konwenansami literaci dostrzegli w nim wkrótce symbol nie tylko tajemnicy, magii i zła, ale też macierzyństwa i domowego zacisza, umacniając tym samym jego pradawną więź z kobietami. Na przestrzeni dziejów powściągliwość i nieprzewidywalność kociej natury mogły okazać się klątwą albo błogosławieństwem. Czczone jako bóstwa, piętnowane jako stworzenia

magiczne, obdarzone przerażającą mocą – koty od tysiącleci są nieodłącznym elementem historii ludzkości.

W literaturze współczesnej brakuje powszechnej historii kota od jego udomowienia aż po czasy obecne: celem niniejszej książki jest wypełnienie tej luki. Niektóre pozycje odnoszą się do konkretnych epok z jego przeszłości, na przykład *Classical Cats: The Rise and Fall of the Sacred Cat* [Koty klasyczne. Powstanie i upadek świętego kota] Donalda W. Engelsa, poświęcona kotom w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie, czy *The Cat in Ancient Egypt* [Kot w starożytnym Egipcie] Jaromíra Máleka. Inne, jak *Tiger in the House* [Tygrys w domu] Carla Van Vechtena, omawiają wpływ kota na rozmaite dziedziny życia ludzkiego. Żeby objaśnić status kota w dzisiejszym społeczeństwie i w pełni zrozumieć jego relację z kobietami, trzeba prześledzić jego drogę przez dzieje. W tej książce skupię się na niezbywalnej roli kota w historii, sztuce i literaturze – w charakterze symbolu i natchnienia.

Uczeni wciąż toczą spór o miejsce i czas jego udomowienia. Kot nubijski (*Felis silvestris lybica*), uważany za przodka domowego, rozgościł się w staroegipskich domach jako mile widziany strażnik zapasów żywności i wkrótce potem został wywyższony do pozycji ukochanej bogini płodności, macierzyństwa i domowego ogniska. Koty, wbrew surowym zakazom przemycane z Egiptu, stopniowo rozprzestrzeniły się aż po najdalsze krańce Imperium Romanum. W 394 roku, po umocnieniu wiary chrześcijańskiej pod rządami Teodozjusza I, w całym cesarstwie, wraz z wchodzącym w jego skład Egiptem, pogańskie kulty i rytuały zdelegalizowano. Trwający w dawnej wierze Egipcjanie stali się obiektem prześladowań, a ich świątynie niszczono. W toku powolnej konwersji na chrześcijaństwo dawne bóstwa odchodziły w niebyt, wśród nich także kocia bogini Bastet. Grecy zaczęli postrzegać kota jako symbol magii, zwiastuna zła. Nieziemskość kota oraz jego związki z Izydą i żeńskim cyklem księżycowym złączyły go w jedno z mistyką i okultyzmem.

Od zarania dziejów kot kojarzy się z kobietami. Grecy i Rzymianie stworzyli pod to trwałe podwaliny, łącząc egipskie kulty Izydy i Bastet z kultami Artemidy i Diany oraz Hekate. Ta ostatnia, bogini świata podziemnego, potrafiła zmieniać postać – stąd w wiekach ciemnych i średniowieczu czarownicom przypisywano umiejętność przeistaczania się w koty. Ze strachu przed pogańskim dziedzictwem chrześcijanie próbowali rugować dawne wierzenia i oskarżali rzekome wiedźmy o uprawianie takich czarów. Wrażliwe kobiety padały ofiarą prześladowań za okazywaną swoim pupilom czułość. Dwoistość żeńskiej i kociej natury przyczyniła się do powstania nierozerwalnej więzi, która zjednoczyła obydwie strony na dobre i na złe, w historii, sztuce i literaturze.

Chrześcijaństwo, pochłonięte ściganiem czarownic oraz ich kocich pomocników, dopiero z czasem przyjęło do wiadomości, że sam Jezus litował się nad kotami. O gestach dobroci, jakiej doświadczały od Jezusa, wspomina Ewangelia Świętych Dwunastu, w Biblii – poza Listem Jeremiasza – nie ma jednak o tym żadnej wzmianki. Tymczasem w islamie zawsze traktowano koty z szacunkiem. Historie o Mahomecie i jego ulubionej kotce Muezzie można znaleźć w hadisach, podobnie jak przestrogę, że ten, kto zadaje kotu niepotrzebne cierpienie, nie znajdzie miejsca w raju. Z kolei Talmud, jedna z podstawowych ksiąg judaizmu, przedstawia kota wyłącznie w kontekście jego związków z magią. W mitologii chińskiej i japońskiej traktowano te zwierzęta ambiwalentnie. W niektórych opowieściach występują jako złośliwe wampiry, wgryzające się ludziom w szyję, żeby wyssać z nich krew, gdzie indziej można znaleźć świadectwa ich wierności i oddania – jak w ludowych podaniach o maneki-neko z okresu Edo.

W średniowieczu kot zszedł na samo dno cierpienia – odtrącany, dręczony i mordowany za rzekome związki z pogaństwem, czarownicami i Szatanem. Mimo że kler chrześcijański widział w nim wcielenie diabła, nie wszyscy podzielali poglądy hierarchów. Niektórzy

święci, uczeni i artyści odkryli w kocie cenne źródło inspiracji, a przynajmniej użytecznego tępiciela szczurów.

Jedne z pierwszych iluminowanych manuskryptów, Ewangeliarz z Lindisfarne i Księga z Kells, są zdobione pięknymi wizerunkami kotów – nie pod postacią demonów, lecz wyjątkowo dekoracyjnych stworzeń, zajętych swoimi kocimi sprawami. W brzuchu kota pełznącego w dół strony Ewangeliarza z Lindisfarne prześwituje sylwetka świeżo pożartego kormorana. Przedstawienia kotów upowszechniły się wkrótce na kartach bestiariuszy, psałterzy i godzinek oraz w detalach architektury i wnętrz kościelnych. Rzeźbione wizerunki tych zwierząt pojawiały się nawet na późnośredniowiecznych mizerykordiach, czyli podpórkach umieszczanych pod podnoszonymi siedzeniami w stallach.

Miłośnicy kotów zaczęli unieśmiertelniać je w poezji, pojawiły się nawet specjalne prawa o ich ochronie. Kot, wspomniany w epigramacie bizantyńskiego retora Agatiasza Scholastyka z 550 roku, po raz kolejny zaistniał w IX wieku, w wierszu pewnego mnicha samotnika, traktującym o jego pupilu imieniem Pangur Bán. W tym samym okresie król walijski Hywel Dobry (ok. 880–948) wprowadził kary za kradzież lub zabicie kota, doceniwszy jego skuteczność w tępieniu gryzoni. W ślady Hywela poszedł król Henryk I Beauclerc (1068–1135), ustanawiając podobne prawa w Anglii.

Tymczasem Kościół wciąż skupiał się na wyimaginowanych związkach kotów z siłami zła. Zarówno katarów, jak i templariuszy oskarżano o herezję za rzekome oddawanie czci diabelskim stworzeniom. U sedna większości tych zarzutów leżał pogląd, że ludzie mogą spowiadać się Bogu bez pośrednictwa księdza. W ramach walki z przeciwnikami Kościoła hierarchowie zaczęli zamawiać wizerunki Żydów w otoczeniu kotów symbolizujących herezję.

Mimo że koty skutecznie kontrolowały populację szkodników, ludzie odpłacali im się bestialską śmiercią w płomieniach, a nawet zrzucaniem z dzwonnic i wież budowli miejskich: w sukiennicach w Ypres

praktykowano ów zwyczaj aż do 1817 roku. Większość tych odrażających czynów towarzyszyła uroczystościom kościelnym i obchodom ku czci świętych. Celem widowisk było ciągłe przypominanie, że kot jest częścią dawnego systemu wierzeń pogańskich i dlatego powinien wzbudzać lęk i obrzydzenie.

Mimo że Leonardo da Vinci, wielki artysta i wynalazca, zwykł mawiać, że „nawet najmarniejszy kot jest arcydziełem", w epoce renesansu status tych zwierząt w ludzkim społeczeństwie niewiele się zmienił. Wręcz przeciwnie, stały się symbolem buntu, wykorzystywanym podczas masowych protestów religijnych i politycznych. Setki tych niewinnych stworzeń zginęły w męczarniach z rąk rozwścieczonego motłochu. W dobie reformacji wizerunek kota skojarzono z katolicyzmem: pewnego razu, w angielskiej miejscowości Cheape, protestanci przebrali nieszczęsne zwierzę za księdza, po czym uroczyście skazali je na śmierć przez powieszenie. Katolicy golili kotom łby, żeby upodobnić je do „okrągłogłowych" i dowieść, że purytańscy zwolennicy parlamentu nie zasługują na miano ludzi. Nie przypadkiem koci bohaterowie satyry *Beware the Cat* [Strzeż się kota] Williama Baldwina (ok. 1515–1563), uchodzącej za pierwszą powieść w języku angielskim, uosabiają wciąż żywą potęgę Kościoła katolickiego.

W XVII stuleciu sytuacja kotów zaczęła się jednak poprawiać. Holenderscy malarze rodzajowi uznali je za doskonałe uosobienie zacisza domowego i chętnie przedstawiali kocie rodziny na swoich obrazach. Pełne energii barokowe scenki, powstające na zamówienie zamożnych holenderskich kupców, portretowały kota w czterech ścianach domu, niejednokrotnie określając wzorzec pożądanych zachowań ludzkiej wspólnoty.

Wiele przemian społecznych w epoce oświecenia wpłynęło pozytywnie także na stosunek ludzi do kotów. Powrót filozofów do zainteresowania wierzeniami pogan przyniósł odnowę szacunku dla przyrody. W rezultacie ustanowiono specjalne prawa, by wyrugować przypadki okrucieństwa wobec zwierząt i złagodzić ich cierpienie.

Zabobonny strach przed czarami zaczął stopniowo zanikać, otwierając szersze pole dla rozumowania naukowego.

Pierwszą książką poświęconą w całości kotom była wydana w 1727 roku *Histoire des Chats* [Historia kotów]. Jej autor, François-Augustin de Paradis de Moncrif (1687–1770), członek Akademii Francuskiej, naraził się z początku na śmiech i drwiny kolegów. Niemniej sympatię i czułość swoim kocim towarzyszom okazywali też inni wybitni pisarze i myśliciele, wśród nich Samuel Johnson, twórca przełomowego słownika języka angielskiego. Chodziły słuchy, że Johnson karmi swojego kocura Hodge'a ostrygami. Żeby upamiętnić tę niecodzienną miłość, na dziedzińcu domu leksykografa ustawiono niedawno rzeźbę kota nad pustymi muszlami po ostrygach.

Zwyczaj trzymania zwierząt w charakterze domowych pupili, upowszechniony w pierwszej połowie XIX wieku za sprawą królowej Wiktorii, przyczynił się zarówno do akceptacji kota w ludzkim otoczeniu, jak i do spopularyzowania go w twórczości wybitnych artystów i pisarzy. Kot nadal był jednym z ulubionych motywów malarstwa rodzajowego, przedstawiano go też na portretach kobiet. Modnym gatunkiem literackim stały się długie elegie na śmierć ukochanych stworzeń. Zaostrzono przepisy mające zapobiec znęcaniu się nad psami i kotami – w Paryżu powstały pierwsze schroniska dla bezdomnych lub porzuconych zwierząt. Wciąż jednak pokutowały negatywne skojarzenia: na przykład Alphonse Toussenel (1803–1885), francuski pisarz i przyrodnik, porównywał kobiecą lubieżność z nienasyconym apetytem seksualnym kotowatych.

Mimo to właśnie w epoce wiktoriańskiej odbyła się pierwsza wystawa kotów – w 1875 roku, w londyńskim Pałacu Kryształowym. Kolejnym przykładem nowo rozbudzonej miłości i szacunku do zwierząt był pierwszy cmentarz dla nich, Cimetière des Chiens et Autres Animaux Domestiques, założony w niewielkiej miejscowości Asnières-sur-Seine niedaleko Paryża.

Na przełomie wieków XIX i XX uwagę odbiorców przyciągnęli artyści, którzy za przedmiot swoich obrazów i rysunków obrali przede wszystkim koty, między innymi Louis Wain i Théophile Steinlen, portretujący te zwierzęta w postaci uczłowieczonej lub stylizowanej na egzotyczne, zmysłowe miniatury lampartów.

Kiedy podniesiony w XIX-wiecznej Europie postulat zwierzęcego dobrostanu upowszechnił się w Stanach Zjednoczonych, koty stały się wszechobecne. Świeżo zyskana sława zapewniła im jeszcze bardziej eksponowane miejsce w sztuce i literaturze. Poe, Twain i inni pisarze wykorzystywali je jako nośne symbole w twórczości i z chęcią przygarniali pod swój dach. Edward Lear, poeta i rysownik, uwiecznił na swoich szkicach ukochanego kocura Fossa, który być może zainspirował go do napisania wiersza *Puchacz i Kicia*.

Koty, zwłaszcza czarne, ruszyły w morskie podróże już w epoce hellenistycznego Egiptu, kojarzone i utożsamiane z patronką marynarzy Izydą Farią. W starożytnym Rzymie zyskały status nieodzownych towarzyszy wypraw żeglarskich, jako stworzenia przynoszące szczęście. Zarówno Robert Scott, jak i Ernest Shackleton zabrali koty na swoje ekspedycje do bieguna południowego w początkach XX wieku. Podczas wojen tępiły gryzonie na statkach, a w ciężkich chwilach dostarczały upragnionej pociechy znękanym marynarzom. Dostawały nawet medale za odwagę i umiejętność przetrwania bitewnych trudów. W ich magiczne moce uwierzyli później także lotnicy. Kot imieniem Kiddo podróżował na pokładzie sterowca „America”; maskotka kot Feliks towarzyszyła Charlesowi Lindberghowi w trakcie pierwszego samotnego przelotu przez Atlantyk. Podczas II wojny światowej piloci z dumą eksponowali wizerunki Feliksa na burtach swoich myśliwców – jako symbole odwagi, przebiegłości i zdolności przezwyciężenia wszelkich przeciwieństw. Przesłanie kreskówki stworzonej w 1919 roku stało się głosem całego pokolenia.

Dziś kotom bliżej niż kiedykolwiek do odzyskania pozycji czczonego bóstwa. Są wszechobecne, zwłaszcza w sieci i mediach

społecznościowych. Facebook, Pinterest i Twitter pękają w szwach od zdjęć słodkich kotków, czasem nawet przebranych w stroje przywodzące na myśl XIX-wieczne fotografie Harry'ego Pointera. Kocie sławy, między innymi Grumpy Cat i Lil Bub, pojawiają się w wiadomościach telewizyjnych i reklamach, dając wyraz swojej frustracji, że muszą mieć do czynienia z ludźmi. Na YouTubie można obejrzeć filmy z francuskim kotem egzystencjalistą imieniem Henri, nieodmiennie manifestującym swoje znużenie kocim bytem. Hello Kitty, postać oparta na tradycyjnych japońskich opowieściach o maneki-neko, firmuje odzież i modne akcesoria z ulubionym od wieków motywem białego kota.

Na przestrzeni dziejów kot wywarł przemożny wpływ na społeczeństwo i kulturę, wpierw jako bóstwo, później jako demon, dziś jako bohater i gwiazda mediów społecznościowych. Nasz stosunek do tego zwierzęcia zatoczył pełne koło. Kot niósł ludziom pociechę i natchnienie – jako maskotka bądź muza wielkich odkrywców, pisarzy, artystów i mężów stanu. Nigdy nie służalczy ani pospolity, zawsze elegancki i nieprzenikniony, odegrał fundamentalną rolę w rozwoju ludzkiej cywilizacji. A oto jego historia.

1
Powstanie kota

Ewolucja/pochodzenie

Przodkowie pierwszych kotów zaistnieli między paleocenem a eocenem, od 62 do 34 milionów lat temu. Niewielkie drapieżniki z rodziny miacydów (rys. 1.1) były podobne do dzisiejszych kun i prowadziły nadrzewny tryb życia.

Rys. 1.1. Skamieniały szkielet przedstawiciela miacydów

Wywodzący się od miacydów *Proailurus lemanensis*, czyli „prakot znad Jeziora Genewskiego”, pojawił się około 25 milionów lat temu. Zwierzę, którego skamieniałości znaleziono we Francji, jest najstarszym opisanym gatunkiem kota. W Ameryce Północnej nie odkryto prawie żadnych kopalnych szczątków kotowatych z okresu kolejnych 7 milionów lat. Zdaniem paleontologów owa luka wynika z nadmiernej specjalizacji tych zwierząt w kierunku mięsożerności oraz ze zmian klimatycznych.

Następną ważną skamieniałością jest *Pseudaelurus* z drugiego piętra miocenu, czyli sprzed około 20 milionów lat. Rodzaj ten

prawdopodobnie dał początek wszystkim późniejszym kotowatym. Z Europy rozprzestrzenił się na obszary Azji i przekroczył Beringię, pas lądu łączący dzisiejszą Syberię z terenami Alaski i północnej Kanady, mniej więcej w tym samym okresie, gdy na osi ewolucji pojawili się współcześni przedstawiciele rodziny *Felidae*. Kotowate opanowały wówczas wszystkie kontynenty z wyjątkiem Antarktydy i Australii, migrując z Azji do obu Ameryk i z powrotem co najmniej dziesięciokrotnie, co zaowocowało wyodrębnieniem nowych linii rozwojowych. Niektóre rodzaje, jak gepard i ryś, przewędrowały z Nowego do Starego Świata, gdzie występują do dzisiaj. Co ciekawe, skamieniałości kotowatych sprzed 12 milionów lat przypominają nasze koty domowe.

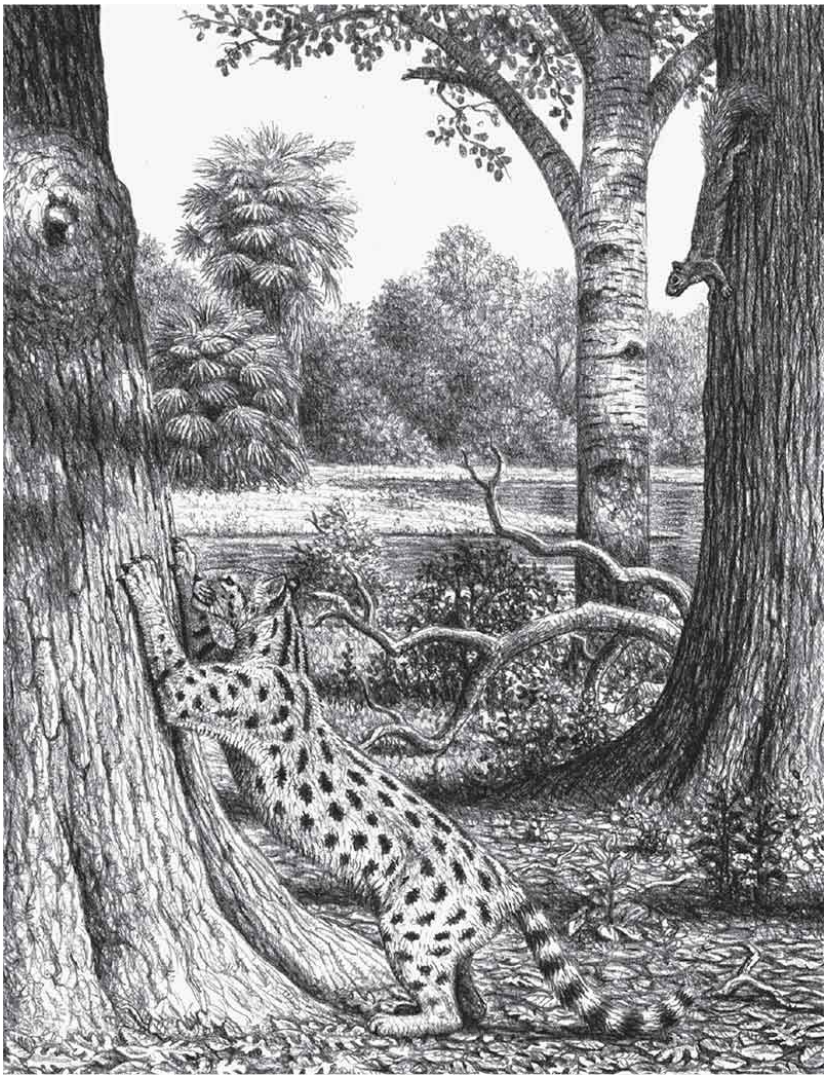

Rys. 1.2. *Proailurus*

Współcześnie żyje 37 gatunków kotów reprezentujących rodzinę *Felidae*, która dzieli się na trzy podrodziny: *Pantherinae, Acinonychinae* i *Felinae*. Podrodzina *Pantherinae* wyodrębniła się około 5 milionów lat temu i obejmuje koty zdolne do wydawania ryku: lwy, tygrysy, lamparty i jaguary. Jedynym przedstawicielem *Acinonychinae* jest gepard. Najliczniejsza podrodzina *Felinae*, do której zalicza się także kot domowy, powstała około miliona lat temu. Nazwa naukowa każdego gatunku składa się z dwóch członów: nazwy rodzajowej i tak zwanego epitetu gatunkowego. W nazwie *Felis catus* pierwszy człon oznacza

przedstawiciela rodzaju *Felis*, drugi zaś określa przynależność gatunkową (*catus*, czyli kot).

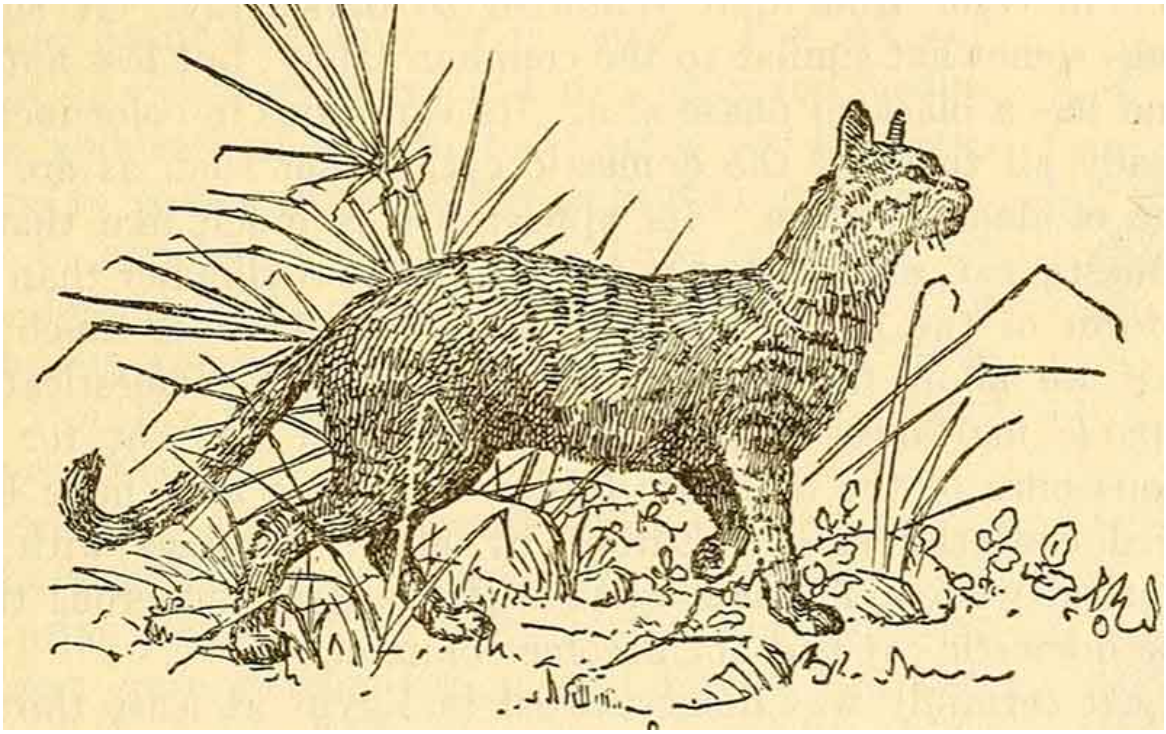

Rys. 1.3. *Felis silvestris lybica*. Edward Howe Forbush (1858–1929)

Podobnie jak prawie cała ludność Europy wywodzi się od siedmiu praprzodkiń, które przekazały potomstwu swój DNA mitochondrialny (dziedziczony wyłącznie w linii żeńskiej), tak i wszystkie koty z rodzaju *Felis* wywodzą się od zaledwie pięciu samic. Potomkami kocich pramatek są kot tybetański i rozmaite podgatunki żbika – żbik europejski, kot kafryjski, kot stepowy oraz kot nubijski, zwany też żbikiem afrykańskim (*Felis silvestris lybica*), praprzodek całej światowej populacji kota domowego, liczącej około 600 milionów osobników reprezentujących przeszło 40 kocich ras.

Felis silvestris lybica (rys. 1.3) wciąż występuje dziko w dolinie delty Nilu, gdzie jest dość pospolity. Dzieli wiele cech ze współczesnym kotem domowym. Prowadzi nocny tryb życia, poluje na myszy, szczury, ptaki, gady i owady. Osiąga długość od 45 do 75 cm, jego ogon mierzy

24–38 cm. Kot nubijski ma nieco dłuższe tułów i kończyny niż kot domowy, ale za to podobne pręgowane umaszczenie.

Cechy kota domowego

Przez tysiące lat koty wyewoluowały do postaci smukłych drapieżników, przystosowanych do funkcjonowania w najrozmaitszych środowiskach. W następstwie udomowienia zmieniły się ich cechy fizyczne. Skurczyły się rozmiary ciała i mózgu, zmniejszyła także wielkość szczęk. Zdaniem badaczy w średniowieczu mózgi dzikich kotów były już o 10 procent mniejsze, zbliżone objętością do mózgów współczesnych – z wyjątkiem kotów syjamskich, których mózgi są jeszcze mniejsze, nawet o 5–10 procent. Rozmiary czaszki i kości żuchwy stanowią najistotniejszą różnicę między kotem udomowionym a dzikim.

Zwinne kocie ciało jest stworzone do tropienia, polowania i zabijania. Szkielet złożony z około 250 kości, brak obojczyka i muskulatura licząca prawie 500 mięśni umożliwiają im wyczyny obserwowane przez nas na co dzień: brawurowe skoki i popisy równowagi, spadanie na cztery łapy i przeciskanie się przez najmniejsze otwory. Poza tym, że kocury są większe od kotek, przedstawiciele obu płci prawie nie różnią się pokrojem.

Koty mają po pięć palców na przednich łapach i po cztery na tylnych. Czasem przychodzą na świat kocięta z większą ich liczbą – jest to tak zwana polidaktylia. Słynnymi nosicielami tej wady są potomkowie kocich pupilów Hemingwaya. Koty stąpają na palcach i mają bardzo czułe poduszki łap, tłumiące odgłos ich kroków, kiedy czają się na zdobycz. Wszystkie kotowate z wyjątkiem gepardów potrafią wciągać pazury otaczające ostatni paliczek. Warto podkreślić, że chirurgiczne usuwanie pazurów jest równoznaczne z amputacją całego członu palca.

Uzębienie kotów przypomina układ zębów wszystkich drapieżników. Cztery duże kły w przedniej części szczęki i żuchwy służą do chwytania i uśmiercania zdobyczy. Wpasowują się idealnie między kręgi

niewielkich gryzoni, ułatwiając kotu zgruchotanie im rdzenia kręgowego. Zęby trzonowe w tylnej części jamy ustnej nie służą do żucia, tylko do kawałkowania i rozszarpywania tkanki mięsnej.

Koty mają bardzo czuły zmysł powonienia, czternaście razy lepszy niż węch człowieka. Do rozróżniania interesujących zapachów używają tak zwanego narządu Jacobsona, zwanego też przylemieszowym, zbudowanego z dwóch rurek, których ujścia znajdują się w podniebieniu, tuż za siekaczami. Dlatego kot często wietrzy kuszącą woń z półotwartym pyskiem i uniesioną górną wargą.

Zmysł słuchu u kota jest znacznie bardziej wyczulony niż u psa i człowieka. Każde ucho jest wyposażone w 32 mięśnie i może się obrócić o 180 stopni, dzięki czemu kot potrafi zlokalizować źródło dźwięku dziesięciokrotnie szybciej niż pies. Górny próg słyszalności u kota wynosi 64 000 Hz, podczas gdy u psa zaledwie 40 000 Hz. U człowieka zakres słyszalnych dźwięków waha się w granicach od 16 do 20 000 Hz.

Wśród wszystkich drapieżników koty mają największe oczy w stosunku do rozmiarów ciała. W jaskrawym świetle źrenica kociego oka przybiera kształt wąskiej szczeliny, w ciemnościach robi się całkiem okrągła. Dzięki błonie odblaskowej (*tapetum lucidum*), umiejscowionej między blaszką naczyniową a blaszką naczyń włosowatych, kot widzi w nocy sześciokrotnie lepiej niż człowiek, a jego ślepia przypominają świecące kule, co od wieków bywa przyczyną najrozmaitszych lęków i przesądów. Trzecia powieka, zwana też błoną migawkową albo migotką, nawilża gałkę oczną i chroni ją przed uszkodzeniami. Koty postrzegają świat tylko w odcieniach kolorów żółtego, zielonego i niebieskiego, są jednak bardzo wyczulone na ruch, a ich pole widzenia, w tym peryferyjnego, ma zakres przeszło 260 stopni.

Koty, ze względu na pustynne pochodzenie, są niemal całkowicie pozbawione gruczołów potowych i potrafią znieść temperaturę sięgającą 56°C. Prawidłowa temperatura ich ciała waha się między 38°C a 38,8°C. Kocie serce bije od 140 do 220 razy na minutę. Nerki mają wyjątkową

zdolność do zagęszczania moczu, dzięki czemu zwierzę nie musi pić dużo wody, a w okresach niedoborów magazynuje płyny w organizmie.

Pierwsze kontakty z człowiekiem i udomowienie kota

U źródeł każdego udomowienia i wszelkich relacji między człowiekiem a zwierzęciem tkwią obopólne korzyści. Kiedy człowiek neolityczny porzucił koczowniczy tryb życia łowcy-zbieracza i zaczął zakładać niewielkie osady, głównym sposobem zdobywania pożywienia stała się uprawa roli. Odkrycie, że część zebranych plonów, na przykład pszenica, żyto i jęczmień, nadaje się do przechowywania, zaowocowało budową pierwszych spichlerzy. Rzecz jasna, zapasy zboża przyciągały myszy i szczury, a obecność szkodników przywabiała koty. W ten sposób doszło do powstania wzajemnej, poniekąd partnerskiej więzi człowieka z kotem.

Zdaniem niektórych badaczy znaleziska terakotowych i glinianych figurek kotów z Syrii, Turcji i Izraela świadczą, że do zadzierzgnięcia owej więzi – jeszcze przed udomowieniem – doszło około 10 000 lat temu na obszarze Żyznego Półksiężyca, kolebki wielkich cywilizacji Bliskiego Wschodu. Inne dowody, sprzed 7000 lat, wskazują na udomowienie tego zwierzęcia w tureckiej osadzie Hacilar, gdzie odkryto 22 figurki kobiet bawiących się z kotami. Poza tym w Hacilar i w Jerychu archeolodzy natrafili na szczątki tych zwierząt w pozostałościach osad rolniczych datowanych na lata 6000–5000 p.n.e.

Uczeni mają jednak rozbieżne opinie co do pierwotnej lokalizacji udomowienia kota. Część z nich uważa, że proces ten rozpoczął się w Egipcie. Stamtąd *Felis sylvestris lybica* dotarł do innych krajów śródziemnomorskich na pokładach fenickich statków handlowych przewożących ładunki zbóż. Francuscy archeolodzy podejrzewają, że w ten właśnie sposób wylądował w neolitycznej wiosce Shillourokambos na Cyprze, gdzie odnaleziono ludzkie i kocie szczątki we wspólnym grobie sprzed około 9500 lat. Ośmiomiesięczny kot został

zabity i pochowany w odległości niespełna pół metra od mniej więcej trzydziestoletniego mężczyzny. Co go łączyło z tym zwierzęciem? Czy ich relacja miała podłoże religijne? A może kot był pupilem zmarłego? O wysokim statusie społecznym mężczyzny świadczy liczba złożonych w grobie ceremonialnych ozdób i muszli, znacznie większa niż w innych cypryjskich miejscach pochówku z okresu neolitu preceramicznego. Szczątki człowieka i kota są skierowane głowami do siebie, co wskazuje na jakieś szczególne, być może rytualne powiązanie. Na Cyprze nie występował żaden rodzimy gatunek kota, z czego wniosek, że zwierzęta musiały dotrzeć na wyspę statkami z sąsiednich krajów. Istnieje wszakże teoria, że zostały sprowadzone tam przez rolników z Turcji, co potwierdzałoby hipotezę wcześniejszego udomowienia w rejonie Żyznego Półksiężyca.

Niedawno jednak odkryto szczątki kota nubijskiego w jamie grobowej z okresu predynastycznego w Egipcie. Zwierzę pogrzebano obok mężczyzny skulonego w pozycji płodowej i owiniętego w całun, w otoczeniu podobnej biżuterii i ceramiki jak we wspomnianym pochówku na Cyprze. Cmentarzysko Mostagedda pochodzi z okresu kultury badaryjskiej, która rozwijała się w latach 4500–3800 p.n.e. Dowody archeologiczne z jamy grobowej przeczą zatem teorii, wywiedzionej na podstawie braku jakichkolwiek przedstawień kota w epoce predynastycznej, jakoby kot został udomowiony dopiero w czasach XI dynastii.

W związku ze skutecznością kotów w ochronie zapasów żywności oraz ich umiejętnością zjednywania sobie ludzkich opiekunów Egipcjanie zaczęli je udomawiać na szeroką skalę w okresie panowania V dynastii (XXV–XXIV w. p.n.e.). Z tego czasu pochodzi fryz na ścianie grobowca w Sakkarze, z przedstawieniem kota w obroży siedzącego pod krzesłem. Kiedy kot wywalczył należną mu pozycję obrońcy spichlerzy, rolnicy i wieśniacy powitali go z radością także w swoich domach, żeby pomógł im pozbyć się nie tylko pospolitych szkodników w rodzaju szczurów i myszy, ale i śmiertelnie niebezpiecznych węży i skorpionów.

Ze stróżów spiżarni koty przeistoczyły się stopniowo w zwierzęta domowe.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa udomawiano je kilkakrotnie, w rozmaitych miejscach i czasach. Pojawiły się nawet przesłanki, że nastąpiło to w Chinach przed 3000 r. p.n.e. Sporo przemawia za tą hipotezą, jako że zasięg występowania kota nubijskiego obejmował tereny od Azji Mniejszej, Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej, poprzez dzisiejsze Chiny, Afganistan, Pakistan oraz północne i środkowe części Indii, aż po Sardynię, Korsykę, Majorkę, Afrykę Północną i sawanny na południe od Sahary. Być może kolejne odkrycia archeologiczne pozwolą dokładniej prześledzić proces udomowienia kota. Już teraz wiadomo, że więź łącząca go z człowiekiem ma bardzo długą historię.

Ty jesteś Wielkim Kotem, mścicielem bogów, sędzią słów, wodzem suwerennych władców i zarządcą świętego Kręgu; ty jesteś Wielkim Kotem.

Inskrypcja z grobowca królewskiego w Tebach

2
Kot jako bóstwo

Początki kultu kota

Od udomowienia kota do nadania mu statusu bóstwa za rządów Mentuhotepa III w okresie Średniego Państwa minęło kilkaset lat. Wyniesienie do rangi obiektu kultu bynajmniej nie wykluczało jego pozycji jako zwierzęcia domowego. Starożytni Egipcjanie trzymali koty w gospodarstwie, a zarazem troszczyli się o te świątynne – ubóstwiane i składane w ofierze. Obserwując ich zachowanie w obejściu, dostrzegali w nich boskie przymioty. Z ulubieńca domowników kot stał się boginią Bastet. Nie znaczy to jednak, że Egipcjanie dosłownie czcili ją pod postacią kota: wielbili raczej objawiające się w kocie atrybuty boskości. Ludzie, zwierzęta, a nawet rośliny byli równorzędnymi elementami wielkiej całości, boga Amona. Zwierzęta uchodziły za ziemskie odzwierciedlenie bóstw, dysponowały bowiem cechami, których brakowało człowiekowi: umiejętnością latania, zwinnością i prędkością, doskonałym wzrokiem, słuchem i węchem.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego Egipcjanie widzieli w kotach istoty podobne bogom. Wyposażony w pięć dodatkowych zmysłów, kot z natury rzeczy jest znacznie bardziej wrażliwy na otoczenie niż człowiek. Jak już wspomniałam w rozdziale pierwszym, czuły węch pozwala mu wychwycić z otoczenia feromony – dzięki narządowi

Jacobsona, usytuowanemu w pobliżu kości lemieszowej. Poza tym wszystkie koty dysponują swoistym systemem naprowadzania. Ileż to razy słyszeliśmy o burasach pokonujących wielkie odległości w poszukiwaniu zagubionych rodzin? Kocia umiejętność przewidywania pogody pod wpływem zmian ciśnienia w obrębie ucha wewnętrznego znalazła wyraz w ludowej mądrości, która głosi, że staranne czyszczenie uszu przez kota zwiastuje deszcz. Przeświadczenie o jego zdolności do wyczuwania zbliżających się trzęsień ziemi ma źródło w licznych opowieściach o kotach, które zdradzały niepokój tuż przed nadejściem pierwszych wstrząsów. Nie zawadzi też wspomnieć, że mają one zdumiewającą zdolność zwiastowania śmierci. Przypadek Oscara, kota z domu opieki w stanie Rhode Island, który zwija się w kłębek obok ludzi zbliżających się do kresu życia, doczekał się wielu obszernych opracowań. Oscar jest do tego stopnia nieomylny w swoich przewidywaniach – które jak dotąd objęły pięćdziesięcioro pensjonariuszy – że personel dzwoni do krewnych, ilekroć kot zasugeruje, że zbliża się czyjś kres: zgon następuje zwykle kilka godzin później. Podobnym, w pełni zrozumiałym podziwem dla kocich zdolności kierowali się starożytni Egipcjanie.

Kult kota długo zyskiwał popularność w Egipcie i rozwijał się w nierównomiernym tempie. W epoce przeddynastycznej, z uwagi na różnorodność plemion oraz kultywowanych przez nie wierzeń, przede wszystkim zaś z powodu uwarunkowań geograficznych i społecznych, nowe prądy religijne rozprzestrzeniały się dość powoli. Stopniowy proces zjednoczenia Górnego i Dolnego Egiptu około 3200 r. p.n.e. przyśpieszył wymianę wierzeń i idei. W konsekwencji świątynie bogini Bastet zaczęły powstawać także w Górnym Egipcie. Choć w całym regionie praktykowano rytuały animistyczne i panteistyczne, w każdym z miast przeważał kult innego bóstwa. W Sais oddawano cześć Neit, wojowniczej bogini matce; w Sarabit al-Chadim – Hathor, opiekunce kobiet i bóstwu tańca; w Tebach – bogini nieba Mut; wreszcie w Bubastis – kociej bogini Bastet. Wszystkie te bóstwa czczono też w innych ośrodkach, ale na mniejszą skalę.

Bastet oraz jej związki z innymi bóstwami płodności

Kult Bastet rozwijał się przez cały okres starożytnego Egiptu i podobnie jak kult innych bóstw, podlegał nieustannym przemianom, niejednokrotnie współdzieląc te same atrybuty. Panteon egipski jest wyjątkowo skomplikowany, stąd też pojawiły się najrozmaitsze teorie pochodzenia bogini Bastet. Zdaniem archeologów w epoce Starego Państwa Bastet przybrała cechy bóstw Nut i Hathor; w Średnim Państwie jej kult połączył się z kultem bogini nieba Mut; w mieście Memfis utożsamiono Bastet z jej groźną odpowiedniczką Sechmet; w Heliopolis – z Tefnut, córką boga Atuma; w Edfu nazywano ją Ba en Aset, czyli „duszą Izydy".

Nut i Hathor

W opinii niektórych badaczy w pewnym momencie doszło do połączenia cech Bastet z cechami bogini nieba Nut oraz bóstw Bes i Neit. W sanktuarium w Denderze oddawano cześć [Nut] jako Hathor w formie niebiańskiej krowy; w Sais została utożsamiona z pramatką Neit; w Bubastis objawiła się jako Bastet, pod postacią kota. W Memfis straciła swój łagodny aspekt i przeistoczyła się w lwiogłową Sechmet, boginię wojny, zemsty i chorób.

Niebiańska Nut jest jednym z najstarszych bóstw egipskich. Czczona pierwotnie jako bogini nocnego nieba, przybierała również formę krowy – podobnie jak Hathor, opiekunka kobiet i nowo narodzonych dzieci. Hathor, czczoną także jako patronkę radości, muzyki i tańca, przedstawiano jako kobietę z głową krowy i dyskiem słonecznym między rogami. Hathor i Bes byli jednymi z niewielu bóstw portretowanych en face, co miało podkreślić ich aspekt wszechwiedzących protektorów. Flinders Petrie, słynny brytyjski archeolog i egiptolog, zwrócił uwagę, że kot zdaje się łączyć w szczególności z kultem Hathor w Sarabit al-Chadim, gdzie znaleziono między innymi plakietki wotywne z wizerunkami kotów. Niektóre z nich

przedstawiały koty na piedestałach, z czego można wysnuć wniosek, że uważano je za zwierzęta święte. Koty widnieją również na fajansowych amuletach ze świątyni Hathor. Przeszklona podstawka pod pierścień przedstawia głowę bogini z dwoma strzegącymi jej po obu stronach kotami.

Sechmet

Lwia bogini Sechmet (rys. 2.1), otoczona osobnym kultem, symbolizowała groźny aspekt Bastet. Przedstawiano ją z reguły jako kobietę z głową lwicy, zwieńczoną dyskiem słonecznym z wężem ureuszem. W ręku trzymała nóż albo egipski krzyż anch.

Rys. 2.1. Sechmet. Fot. autorki

Rys. 2.2. Statuetka Bastet, 400–250 p.n.e. Dzięki uprzejmości Walters Art Museum w Baltimore

Opiekuńczą Bastet przedstawiano jako kobietę z głową kota (rys. 2.2), tymczasem Sechmet miała kojarzyć się z dziką, krwiożerczą lwicą, wcieleniem potęgi boga Słońca Ra. Imię Sechmet oznacza „tę, która ma władzę i siłę”; nazywano ją też „tą, na której widok truchleje zło”, „panią strachu”, „królową rzezi” i „tą, która miażdży”. Według mitu przywoływanego co rok przy okazji święta na cześć Sechmet bóg Ra stworzył lwią boginię, żeby zniszczyć nieprawowiernych, którzy nie chcieli oddawać mu czci. Sechmet przystąpiła do zadania z takim

zapałem, że zniszczyła prawie całą ludzkość. Aby powstrzymać tę rzeź, Ra musiał obmyślić fortel. Zabarwił Nil na czerwono i przywabił Sechmet, która zaczęła łapczywie gasić pragnienie, myśląc, że to krew. Tymczasem Ra nalał do rzeki piwa zmieszanego z sokiem z granatów. Sechmet upiła się w sztok i przestała zabijać ludzi. Starożytni Egipcjanie z rozmysłem oddawali cześć groźnej bogini, by przebłagać jej krwiożercze zapędy.

Kotki cieszyły się opinią troskliwych matek, dlatego bóstwa związane z Bastet – może z wyjątkiem Sechmet – kojarzono z macierzyństwem, płodnością, opieką nad dziećmi i domowym ogniskiem. Dotyczy to między innymi Tefnut, bogini wilgoci i deszczu, matki bóstwa Nut; wspomnianej już Neit, którą czczono także jako opiekunkę matek i porodów; oraz boga domowego o imieniu Bes. Przeciętna długość życia wynosiła wówczas 35 lat, dlatego przykładano tak wielką wagę do zwiększenia liczby urodzeń. Kot, jako symbol płodności i macierzyństwa, stał się bardzo istotnym bóstwem.

Bóg Bes

Zanim Bastet zaczęto utożsamiać z Hathor, kojarzono ją z nubijskim bóstwem Bes. Ten brzuchaty karzeł o zwierzęcej twarzy, z ogonem lamparta, odziany w lwią skórę okrywającą ramiona, przypomina współczesnych sudańskich tancerzy z plemienia Dinka. Bes był bogiem tańców i dzieci – zapewne dlatego zlał się stopniowo w jedno z kocią boginią. Atrybutem Bastet jako bogini matki było sistrum, instrument muzyczny nawiązujący kształtem do krzyża anch.

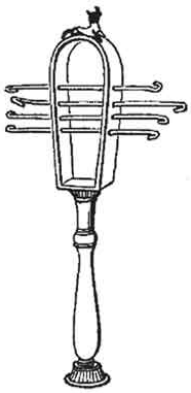

Rys. 2.3. Egipskie sistrum z figurką kota na szczycie pałąka. *Encyclopaedia Biblica*, 1903

Rys. 2.4. Izyda dzierżąca sistrum, Muzeum Kapitolińskie w Rzymie

Sistrum (rys. 2.3) było czymś w rodzaju grzechotki, wytwarzanej z brązu, złota lub srebra. Potrząsanie instrumentem wydobywało zeń głośny, przenikliwy dźwięk, akompaniujący śpiewom związanym z kultem Izydy i Hathor. U Wergiliusza czytamy, że za pomocą sistrum zwoływano też wojska do boju (*Eneida*, VIII, 696). Wygięty w kształt liry pałąk symbolizował łono kobiety, uchwyt naśladował kształtem fallusa. Cztery metalowe pręciki reprezentowały cztery żywioły: ogień, wodę, powietrze i ziemię, wprawiane w ruch podczas potrząsania sistrum. Plutarch zwraca uwagę, że na szczycie pałąka umieszczano często figurkę kota z ludzką twarzą.

Instrument zdobiono czasem przedstawieniem twarzy Izydy, bogini narodzin, po drugiej zaś stronie twarzą Neftydy, bogini śmierci. Miało to symbolizować odwieczną podróż człowieka od przyjścia na świat aż do zgonu. W późniejszej ikonografii pojawiały się też wizerunki Izydy dzierżącej sistrum (rys. 2.4).

Bogini Mut

Bastet kojarzono później z innymi bóstwami opiekuńczymi matek i nowo narodzonych dzieci, między innymi z tebańską boginią matką Mut. W świątyni w Koptos Mut nazywano kiedyś Bastet. Świętym zwierzęciem Mut był kot, o czym świadczą kocie wizerunki na misach i dzbanach używanych do sprawowania jej kultu w świątyni luksorskiej w Tebach. W okresie Średniego Państwa, kiedy potęga Teb zaczęła się chylić ku upadkowi, Mut zaczęto utożsamiać wpierw z Hathor, później zaś z Izydą. Odzyskała należne jej miejsce w egipskim panteonie dopiero za panowania władczyni z XVIII dynastii, Hatszepsut, która silnie identyfikowała się z boginią. Mniej więcej sto lat później Echnaton, inny władca z tej dynastii, skutecznie stłumił kult Mut, który odrodził się ponownie za panowania Tutanchamona i przetrwał aż do końca III w. n.e. Warto wspomnieć, że w Bani Hassan na wschodnim

brzegu Nilu, na północ od Teb, Hatszepsut kazała wznieść świątynię Pachet, „tej, która drapie” – pomniejszej bogini w postaci lwicy.

Bogini Izyda

Związek Bastet z Izydą, boginią słońca i księżyca, odegrał kluczową rolę w późniejszej historii naszego bohatera, wpływając na symbolikę czarnego kota i inne ważne aspekty, do których jeszcze wrócimy. Dowody na istnienie tej więzi można znaleźć w inskrypcjach na ścianach świątyni Izydy, wzniesionej na wyspie File w czasach ptolemejskich: bogini jest w nich przywoływana pod imieniem Bastet (rys. 2.5).

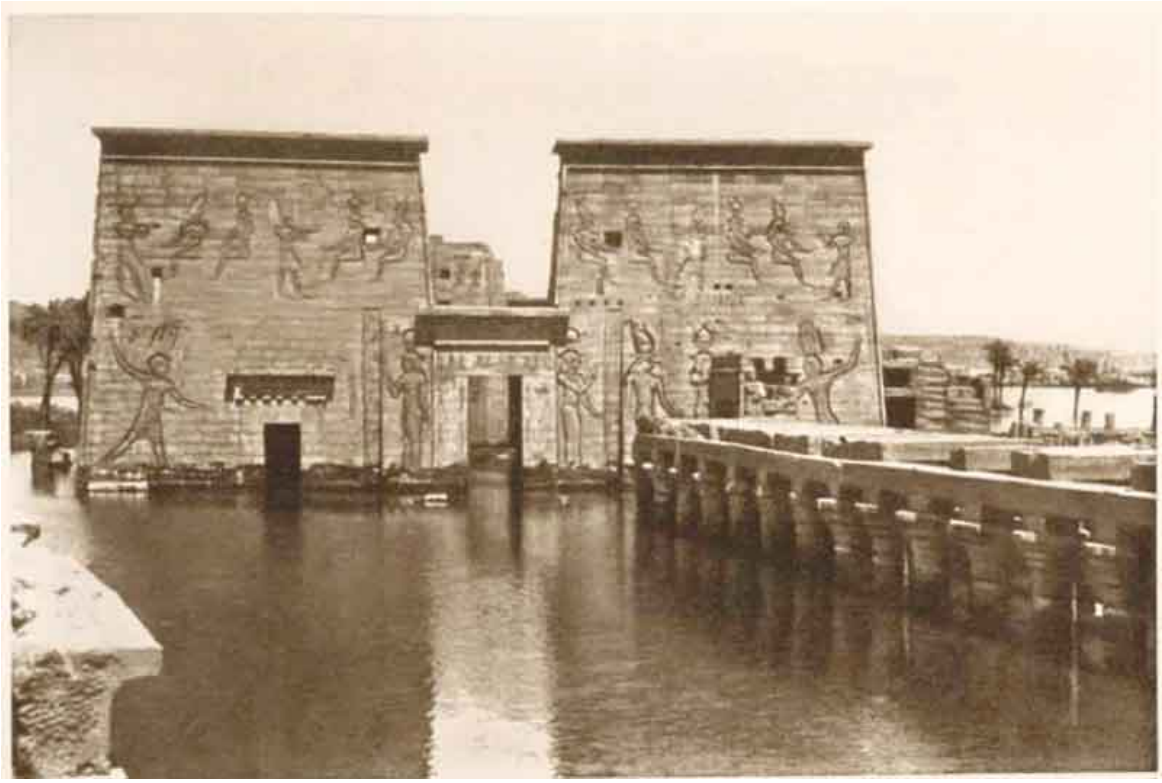

Rys. 2.5. Świątynia Izydy na wyspie File

Z jednej z greckich wysp pochodzi inskrypcja głosząca, że Bubastis, święte miasto Bastet, zostało w istocie wzniesione ku czci Izydy:

„Jestem tą, którą zwą boginią kobiet. Bubastis zbudowano na moją cześć”.

Kolejnym przykładem utożsamienia obydwu bóstw jest wizerunek Bastet pod tronem Izydy na tabliczce zwanej Tavola Bembina albo Mensa Isiaca (rys. 2.6).

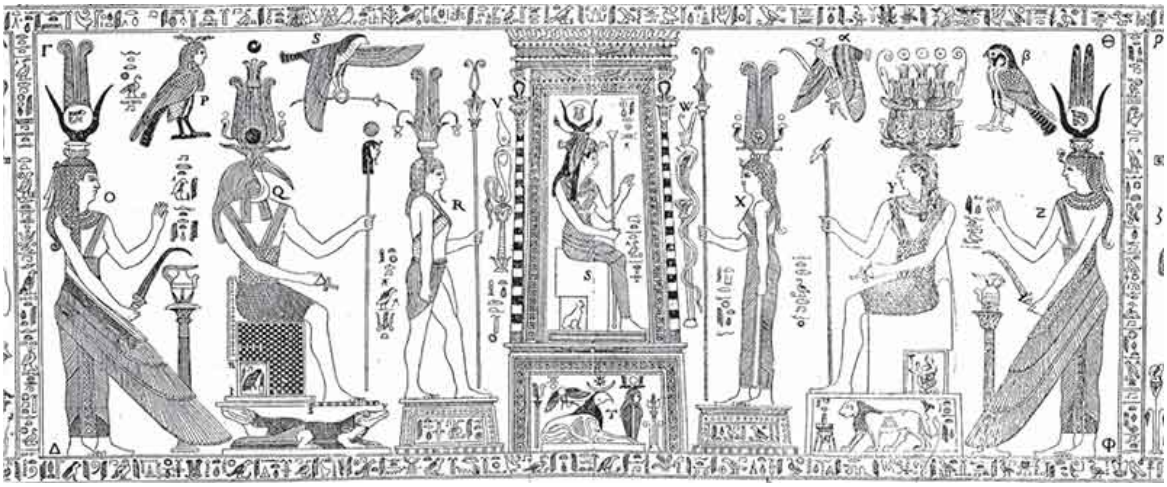

Rys. 2.6. Kot pod tronem Izydy, Mensa Isiaca. Przedruk z: Manly P. Hall, *The Secret Teachings of All Ages* [Dzieje tajemnych nauk], 1928

Nazwa Tavola Bembina odnosi się do kardynała Pietra Bembo, który w 1527 roku wszedł w posiadanie tabliczki po złupieniu Rzymu przez wojska Karola V. Wykonana z brązu kunsztownie inkrustowanego srebrem i emalią, powstała najprawdopodobniej w czasach rzymskich, w stylu naśladującym sztukę starożytnego Egiptu.

Wśród znalezisk archeologicznych jest także sporo terakotowych figurek Bastet, zdobionych węzłem Izydy. Ten symbol, znany pod egipską nazwą *tit*, przypomina anch i podobnie jak on reprezentuje życie.

Kult Izydy podtrzymywano na wyspie File nawet po wprowadzeniu zakazu odprawiania jakichkolwiek ceremonii pogańskich na terenie Rzymu. Dopiero cesarz Justynian wydał polecenie zamknięcia świątyni oraz zniszczenia znajdujących się w niej rzeźb. Mimo wysiłków Justyniana i późniejszych władców chrześcijańskich kult Izydy przetrwał

do dziś, pielęgnowany choćby przez Bractwo Izydy z siedzibą w Huntington Castle w północnoirlandzkiej miejscowości Clonegal.

Kult bogini Bastet

O doniosłości kociej bogini świadczy popularność jej kultu zarówno w Górnym, jak i w Dolnym Egipcie. Bastet i koty czczono nie tylko w Bubastis, ale też w Sakkarze, Tebach i Bani Hassan.

Sakkara

Sakkara, położona w niewielkiej odległości od piramid w Gizie, słynie przede wszystkim z piramidy schodkowej Dżesera. To właśnie w Sakkarze odkryto jedno z pierwszych malowideł grobowych ze wspomnianym przedstawieniem domowego kota w obroży, powstałe w czasach V dynastii (ok. 2504–2347 p.n.e). Tutejsza nekropolia była miejscem pochówku najwcześniejszych faraonów. W okresie Średniego Państwa, kiedy grobowce władców Egiptu zaczęto wznosić w Tebach i Fajum, w Sakkarze chowano głównie dostojników państwowych. Z czasem odzyskała rangę nekropolii królewskiej, na równi z tebańską Doliną Królów.

Sakkara jest nie tylko miejscem spoczynku zmarłych władców i urzędników, ale też siedzibą dwóch cmentarzy dla zwierząt. Pierwszy z nich, usytuowany na północ od piramidy Dżesera, zawiera ślady pochówków byków, krów i ibisów, a także sokołów i pawianów. Na drugim, leżącym na wschód od piramid Tetiego i Userkafa, w okresie III dynastii (ok. 2707–2629 p.n.e.) chowano koty, psy i szakale (rys. 2.7). Cmentarzysko kotów odkryto w rejonie temenosu, czyli wydzielonego obszaru kultu, w tym przypadku bogini Bastet. Tamtejszy kompleks świątynny nosi nazwę Bubasteion (w języku arabskim Abwab el-Qotat, czyli Kocie Wrota).

Rys. 2.7. Cmentarz zwierzęcy w Sakkarze. Fot. Hajor, grudzień 2002

Rys. 2.8. Giovanni Belzoni, rycina z książki *Narrative of the Operations and Recent Discoveries within the Pyramids, Temples, Tombs and Excavations in Egypt and Nubia* [Opowieść o operacjach i ostatnich odkryciach w piramidach, świątyniach grobowcach i wykopaliskach w Egipcie i Nubii], London 1820

Pochówków kotów dokonywano na terenie nekropolii dostojników państwowych. Wykorzystywano również grobowce z okresu Nowego Państwa; przykładem grób wezyra o imieniu Aper-El, gdzie odkryto szczątki kotów datowane na lata 730–160 p.n.e. Włoski egiptolog amator Giovanni Belzoni komentował swoje znaleziska w 1815 roku: „Warto nadmienić, że pośród tych grobowców widzieliśmy kilka, w których mumie zwierząt były przemieszane z ciałami ludzkimi [...], a w jednym znajdowały się wyłącznie mumie kotów, szczelnie spowite czerwonym

i białym płótnem, z głową przykrytą płócienną maską z wizerunkiem kociego pyska” (rys. 2.8).

Większość kotów pochowanych w Sakkarze miała około czterech miesięcy i zginęła od ciosu w głowę, czasem tak silnego, że czaszka rozpadała się na dwie części. Pozostałe uduszono, o czym świadczy złamanie kręgów szyjnych. Zwłoki balsamowano na różnych etapach rozkładu, układając je w jednej z dwóch pozycji. W pierwszej opuszczano przednie nogi wzdłuż tułowia, tylne zaś, często w tym celu gruchotane, przyciskano do brzucha zwierzęcia i umieszczano między nimi ogon, nadając mumii charakterystyczny kształt walca.

W drugiego rodzaju pochówkach głowę, nogi i tułów spowijano płótnem oddzielnie (rys. 2.9). Niektórym mumiom zakładano specjalne kocie maski z wiernie odwzorowanymi uszami, oczami i nosem. Koty zamożnych właścicieli, zwłaszcza z okresu Nowego Państwa, miały własne, dość bogato zdobione sarkofagi. Pośród mumii odnaleziono też około setki drewnianych, pozłacanych figurek kotów oraz jeden posążek z brązu. Grecki historyk Diodor Sycylijski pisał, że „gdy święte zwierzę padnie, okrywają je cienką lnianą tkaniną, płaczą, biją się w piersi i niosą do zmumifikowania; gdy się je namaści olejkiem cedrowym i przyjemnie pachnącymi środkami konserwującymi, za sprawą których ciało może przetrwać wiele lat, chowają je w kryptach” (*Starożytności egipskie*, 83.5, przeł. Małgorzata Wróbel). Dalej czytamy, że „gdy jakieś zwierzę padnie, rozpaczają tak jak ludzie, którzy stracili ukochane dzieci. Grzebią zwierzę ponad swoje możliwości, wydają bowiem na ten cel sumy znacznie przekraczające wartość ich całego majątku” (tamże, 84.7).

Rys. 2.9. Mumia kota. Rosicrucian Egyptian Museum, San Jose, Kalifornia

Większość zmumifikowanych kotów pochodziła z hodowli w pobliżu świątyń, co potwierdza tezę o ich wcześniejszym udomowieniu. Kapłani sprzedawali mumie pielgrzymom jako dary wotywne dla Bastet. Zdaniem doktor Salimy Ikram, inicjatorki i współkierowniczki Animal Mummy Project w Muzeum Egipskim w Kairze, „olbrzymia liczba kotów karmionych na terenie kompleksu świątynnego (przed rytualnym zabiciem i późniejszym pochówkiem w przeznaczonych do tego celu

katakumbach) dowodzi, że większość z nich traktowano jako zwierzęta domowe. Mumifikowanie kotów dzikich należało do rzadkości”.

Mumifikację zwierząt praktykowano w Egipcie od Starego Państwa – z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, właściciele chcieli zapewnić swoim podopiecznym nieśmiertelność. Po drugie, zwierzęta mumifikowano jako źródło pożywienia dla zmarłych dostojników podczas ich podróży w zaświaty. Po trzecie i najważniejsze, balsamowanie zwłok było nieodłączną częścią egipskiego systemu religijnego. Złożenie mumii wotywnej w darze dla Bastet miało zapewnić płodność, bezpieczny poród i zdrowie dziecka. W związku z ogromnym zapotrzebowaniem na przychylność bogini wokół jej kultu rozwinął się cały przemysł, w którym uczestniczyli opiekunowie zwierząt, balsamiści, a przede wszystkim kapłani. Jak pisał Herodot, „ustanowieni są dozorcy dla karmienia każdego specjalnie zwierzęcia, tak mężczyźni, jak i kobiety spośród Egipcjan, a urząd ten dziedziczy syn po ojcu. Na ich ręce składają wszyscy mieszkańcy miast ofiary, które ślubowali, w taki sposób: modlą się do boga, któremu poświęcone jest zwierzę, i strzygą przy tym swoim dzieciom albo całą głowę aż do skóry, albo połowę, albo też trzecią jej część, a następnie włosy odważają srebrem. Ile one zaważą, tyle srebra daje się dozorczyni zwierząt. Ta kupuje za nie ryby, które kraje i rzuca zwierzętom na żer. W taki sposób wyznaczono dla nich żywność” (*Dzieje*, II.65, przeł. Seweryn Hammer). Chciwi faraonowie wspierali tę działalność, żeby zwiększyć wpływy z podatków, i motywowali do niej ludzi, którzy chcieli uniknąć losu zwykłych robotników, zmuszanych do wykonywania najbardziej pogardzanych zajęć.

Rys. 2.10. Mumia kota, 332 r. p.n.e., dział starożytnego Egiptu w paryskim Luwrze

Proces mumifikacji

Balsamowanie zwłok kota rozpoczynano od usunięcia wszystkich narządów wewnętrznych, po czym wypychano jamę brzuszną piaskiem lub słomą. Po wykonaniu tych czynności ciało ustawiano w pozycji siedzącej lub pionowej. Nacierano je mieszaniną oliwy, wosku, gumy oraz przypraw, między innymi cynamonu i majeranku, następnie spowijano szczelnie w białe lub kolorowe płótno. W okresie rzymskim mumie kotów okrywano płótnem w barwne geometryczne wzory. Plastyczne maski wykonywano z płótna nasączonego gipsem. Czasem między zwojami umieszczano niewielkie złote amulety. Po całkowitym owinięciu mumii i uszczelnieniu bandaży gęstą żywicą odwzorowywano rysy kota na masce pogrzebowej, używając w tym celu czarnego tuszu.

Teksty piramid

Sakkara jest nie tylko skarbnicą bezcennych grobowców i mumii, lecz także tak zwanych *Tekstów piramid*: inskrypcji hieroglificznych na ścianach korytarzy i komór grobowych, obejmujących rozmaite formuły, zaklęcia i przekazy mitologiczne. Ich odkrycia dokonał francuski egiptolog Gaston Maspero; w 1884 roku opublikował tłumaczenia tekstów związanych z kocią boginią Bastet. Jak ten:

> 28. Litania Wniebowstąpienia, Zaklęcie 539
> Kiedy serce Neferkare wznosi się do nieba, jest jak serce Bastet.

Imię Bastet pojawia się także na tak zwanej steli Metternicha z okresu XXX dynastii (380–342 p.n.e.) – ściślej: panowania Nektanebo II – kamiennej tablicy zaliczanej do kategorii stel magicznych (rys. 2.11). Stela powstała zapewne w Heliopolis, skąd Aleksander Macedoński po zdobyciu Egiptu przetransportował ją do świeżo założonej Aleksandrii. W 1828 roku pasza Muhammad Ali, wicekról Egiptu, podarował ją księciu Metternichowi, austriackiemu politykowi i dyplomacie. Stelę wykorzystywano pierwotnie w obrzędach magicznych, mających leczyć skutki ukąszeń zwierząt, przede wszystkim skorpionów. Poniżej tekst jednego z zaklęć, w którym Bastet wzywa boga Ra, by uwolnił ją od śmiertelnego jadu.

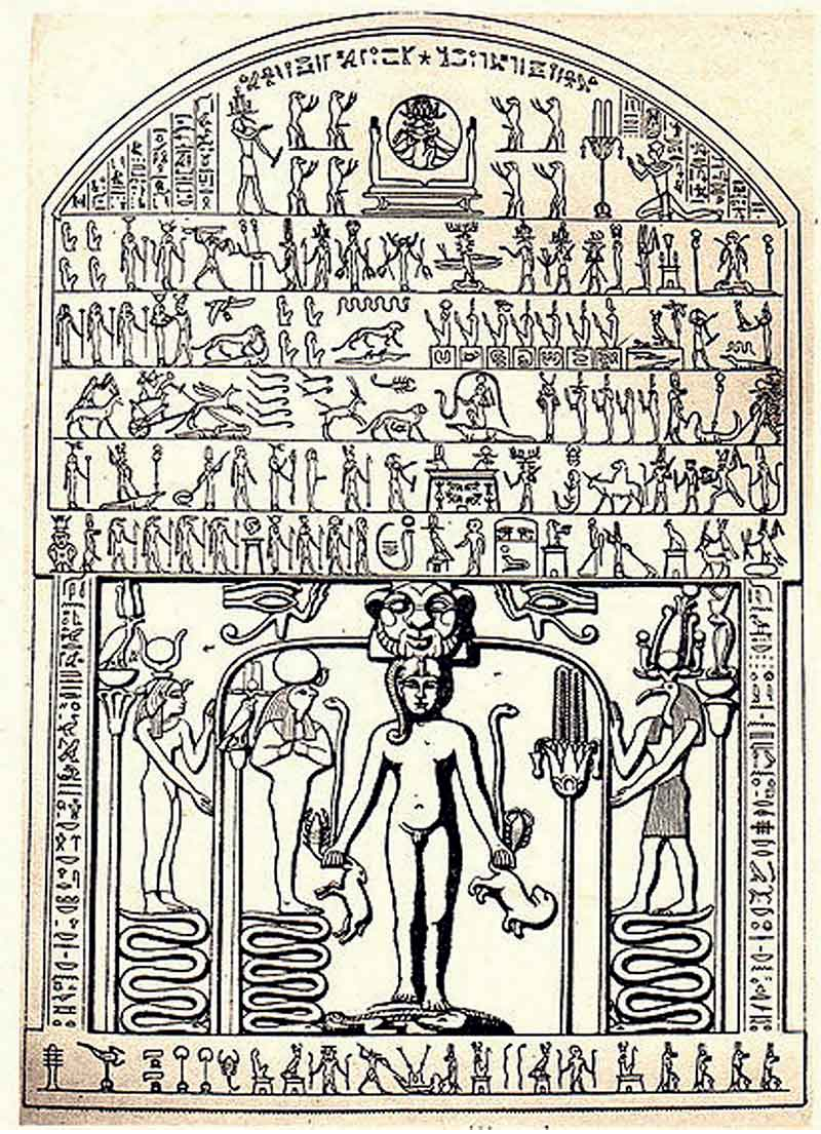

Rys. 2.11. Stela Metternicha, rycina z książki E.A. Wallisa Budge’a, *The Gods of The Egyptians* [Bogowie Egipcjan], 1904

O Ra! Przybądź do swej córki [Bastet], którą skorpion ukąsił na samotnej ścieżce!
Jej krzyk sięga samego nieba; trucizna obezwładnia jej członki,
Płynie w ciele, do którego ona przywiera ustami, żeby ją wyssać.
Ra odpowiada: Nie bój się, nie bój się, moja piękna córko.
Spójrz: stoję za tobą. To ja zniszczę truciznę, która wniknęła
We wszystkie członki kota.

Choć z biegiem lat zbezczeszczono większość kociej nekropolii w Sakkarze i miejsce bezpowrotnie utraciło świętość, przetrwała w nim pamięć o staroegipskim kulcie – podobnie zresztą jak w Tebach.

Teby

Egipska nazwa Teb brzmi Uaset, w biblijnej Księdze Nahuma występują jako No-Amun, czyli „Miasto Amona", pod rządami Ptolemeuszy określano je mianem Diospolis, „Miasto Zeusa". Nekropolia tebańska rozciąga się po zachodniej stronie Nilu. Na wschodnim brzegu rzeki, w odległości krótkiej przejażdżki łodzią od współczesnego Luksoru, stoją dwie świątynie. Grobowce z przedstawieniami kotów znajdują się w czterech stanowiskach archeologicznych: Deir el-Medina, Sheikh Abd el-Qurna, Dra Abu el-Naga i El-Khokha.

Najstarsze tebańskie grobowce typu mastaba pochodzą z okresu III i IV dynastii, ale chowano w nich wówczas tylko dostojników państwowych. Głównym miejscem pochówku faraonów była wówczas Sakkara. W grobowcu datowanym na czasy XI dynastii odkryto jednak posąg jednego z królów Hana, starożytnej krainy w Mezopotamii. U stóp króla siedzi kot o imieniu Bouhaki. Pierwsze kocie imię w historii zapisano dwoma hieroglifami: „bou" oznacza dom, „hak" – boskiego władcę.

Bogini Bastet w sztuce

Dopiero w Nowym Państwie (począwszy od panowania XVIII dynastii) Teby stały się ważnym miejscem pochówku egipskich elit, których groby zdobiono scenami z życia codziennego, podczas gdy malowidła ścienne w grobowcach faraonów miały przeważnie charakter religijny. Barwne scenki rodzajowe z tebańskich nekropolii są bezcennym źródłem wiedzy o starożytnych metodach polowań i łowienia ryb, a także o rozrywkach wysoko urodzonych Egipcjan, z upodobaniem

trawiących czas na tańcach i hucznych biesiadach. Co dla nas istotne, na ścianach grobowców znajdują się liczne przedstawienia towarzyszących im na co dzień kotów.

Rys. 2.12. Grobowiec Nebamuna, XVIII dynastia, ok. 1350 r. p.n.e., Muzeum Brytyjskie w Londynie. Fot. Marcus Cryon

Kocie wizerunki ze ścian grobowców w Tebach są wyjątkowo spektakularne i pouczające, co dotyczy zwłaszcza scen myśliwskich i obrazów życia rodzinnego. Koty polują na ptaki i ryby, w domu przebywają na uwięzi lub chowają się pod krzesłami, zajmowanymi zwykle przez kobiety bądź opiekuńcze bóstwo Mut. Zdarzają się

malowidła kotów ogryzających kości albo siedzących wśród innych zwierząt, na przykład gęsi i małp.

W grobowcu urzędnika Puimre, datowanym na około 1450 r. p.n.e., zachowała się inskrypcja z imieniem kota Nedjem, co znaczy po prostu „słodki”. Od czasów XVIII dynastii malarstwo ścienne w grobowcach elit coraz bardziej zyskiwało na popularności. Jedno z najsłynniejszych malowideł, przechowywane obecnie w zbiorach Muzeum Brytyjskiego, pochodzi z grobowca skryby Nebamuna i przedstawia kota, który pomaga młodemu myśliwemu w polowaniu na dzikie ptactwo (rys. 2.12).

Na fresku w grobowcu faraona Siptaha z XIX dynastii kot figuruje jako jedno z 72 wcieleń boga Ra.

Prócz malowideł ściennych odkryto też mnóstwo wapiennych ostrakonów, czyli skalnych odłamków służących jako materiał piśmienniczy, z satyrycznymi rysunkami kotów usługujących gryzoniom. Jest tam cętkowany kot z podkulonym ogonem, trzymający wachlarz i pieczoną kaczkę, przyniesioną w darze dla siedzącej na krześle myszy. Mysz prawą łapą wznosi puchar, w lewej ściska obgryzioną do ości rybę (rys. 2.13).

Rys. 2.13. Ostrakon z przedstawieniem kota i myszy, Deir el-Medina, 1150 r. p.n.e., Brooklyn Museum w Nowym Jorku

Na innym ostrakonie kot wygraża mieczem przestępcy doprowadzonemu przed oblicze szczura wspartego na lasce sędziowskiej. Na ilustracji poniżej (rys. 2.14) można obejrzeć skorupkę z wizerunkiem kota pasącego sześć gęsi.

Pewien humorystyczny papirus przedstawia koty strzegące twierdzy przed szczurami. Gryzonie przystawiają drabiny do wałów, szykując się do szturmu. Starszy rangą szczur jedzie rydwanem zaprzężonym w psy i strzela do kotów z łuku – niczym faraon Ramzes. Scenka przywodzi na myśl odcinek kreskówki *Tom i Jerry* sprzed 4000 lat. Starożytni Egipcjanie najwyraźniej mieli poczucie humoru i swobodnie posługiwali się antropomorfizacją.

Rys. 2.14. Wapienny ostrakon przedstawiający scenę z bajki egipskiej, XIX dynastia, 1120 p.n.e., Muzeum Egipskie w Kairze

O dziwo, w Tebach nie było żadnych sanktuariów ani świątyń ku czci Bastet. W mieście uprawiano przede wszystkim kult Amona, Mut i Chonsu – bóstw stanowiących swoistą trójcę, jako że Chonsu, tebański bóg księżyca, uchodził za syna Amona i Mut. Stąd wynika niewielka liczba znalezisk kocich mumii w Tebach. Niemniej książę Totmes, najstarszy syn faraona Amenhotepa III (ok. 1388–1351 p.n.e.) i brat późniejszego władcy Egiptu Echnatona (Amenhotepa IV), był tak zrozpaczony śmiercią swojej kotki Ta-Miu, że kazał ją zabalsamować i zamówił dla niej sarkofag, obecnie przechowywany w Muzeum

Egipskim w Kairze. Na ścianach sarkofagu wyryto teksty pogrzebowe, mające ją chronić w wędrówce na tamten świat, podobne do wskazówek dla umarłych ludzi.

Jak na ironię, w okresie rozpoczętych za rządów Echnatona reform amarneńskich (ok. 1351–1334 p.n.e.) przedstawienia kotów znikły z królewskich grobowców, najprawdopodobniej w związku z wprowadzeniem przez faraona własnej religii monoteistycznej.

Wzmianki o bogini Bastet na stelach i papirusach

Mnóstwo odniesień do kociej bogini Bastet można odnaleźć w tekstach ze stel i papirusów oraz w tebańskich inskrypcjach z okresu od XVIII do XXVI dynastii. Na steli w Miramar czytamy: „Dałem chleb głodnemu, wodę spragnionemu, odzienie nagiemu; dałem pożywienie ibisowi, jastrzębiowi, kotu i szakalowi [...]. Pochowałem ich zgodnie z rytuałem, natarłszy ich oliwą i owinąwszy w płótno”. W inskrypcji ze steli Sehetepibre jest wzmianka o faraonie Amenemhacie III: „On jest Bastet chroniąca Dwie Krainy”. Tabliczka z wyspy Elefantyny przytacza słowa Amenhotepa II: „Nikt spośród nich nie uszedł przed klęską, niczym wrogowie Bastet, którzy stanęli na drodze Amona-Ra”. Inskrypcja z reliefu w Karnaku utożsamia Mut z Bastet: „Mut, Wielka Bastet, władczyni Karnaku, pani miłości i łagodności”. W papirusie Nebseni z *Księgą umarłych* (XVIII dynastia), przechowywanym obecnie w Muzeum Brytyjskim, znajduje się taki oto fragment:

> Jam jest Kot, który walczył w Anu pod Drzewem Hurmy, w tę noc, gdy wrogowie Neb-er-tchera zostali rozgromieni. Kim jest ten Kot? Ten kocur to sam Ra, a nazwano go „Mau” wedle słów boga Sa, który powiedział o nim: „Jest jak [Mau] dla tego, co stworzył”; dlatego imię Ra stało się „Mau”.

Mau/miu znaczy po egipsku „kot” i oczywiście jest nazwą dźwiękonaśladowczą. Dzieciom nadawano czasem „kocie” imiona: Myt

i Miut. W Deir el-Bahari, w świątyni grobowej Mentuhotepa II, faraona z XI dynastii, odkryto mumię pięcioletniej dziewczynki Myt.

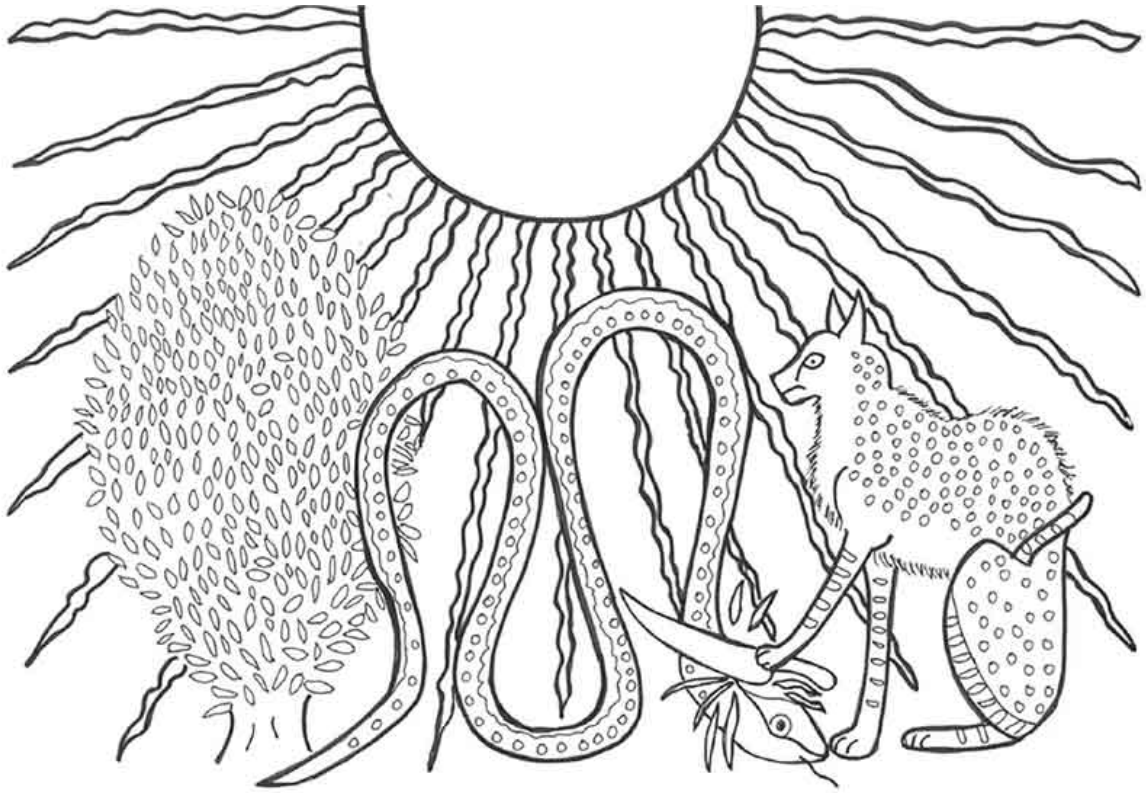

Rys. 2.15. Ra pod postacią kota zabija Apofisa. Rysunek autorki

Oprócz odniesień do kotów w tekstach z czasów od XVIII do XXVI dynastii mamy też dowody, że bogini Bastet składano liczne dary. W Papirusie Harrisa znalazł się zapis o ofiarowaniu jej stada bydła: „Stado Ramzesa, władcy Heliopolis (któremu niech będą dane życie, dobrobyt i zdrowie), szafarza darów dla swej Matki Bastet". W wykazie przedmiotów ofiarowanych Bastet za panowania XXII dynastii znalazło się „naczynie ze stopu złota i srebra, złożone w darze Bastet, pani Bubastis". W inskrypcji Mentemheta czytamy: „Stworzyłem godny wizerunek tebańskiej Bastet: ze złota, srebra i drogocennych kamieni". Jak donosił Psametych I, założyciel XXVI dynastii: „zaprowadziłem procesję ku czci Bastet na barkę bogini, w jej piękne święto przypadające piątego dnia czwartego miesiąca drugiej pory roku".

W liście dotyczącym daniny z Nubii (1295–1069 p.n.e.) wymieniono koty przysłane w darze z nubijskiego okręgu Miw. Niewykluczone, że nazwa tego regionu też ma źródłosłów w wyrazie oznaczającym kota.

Kult Bastet zakorzenił się głęboko w kulturze i religii staroegipskich Teb. Kot był tam zwierzęciem kochanym, cenionym i szanowanym, o czym świadczą przedstawienia w sztuce grobowej, na ostrakonach, stelach, papirusach oraz wzmianki w inskrypcjach sporządzanych na zlecenie władców i dostojników. Rytuały ku czci bogini Bastet odprawiano jednak nie tylko w Tebach; jej kult z biegiem lat rozprzestrzenił się zarówno w Górnym, jak i Dolnym Egipcie.

Bani Hassan

Dużą liczbę mumii kotów oraz malowideł grobowych odkryto w pobliżu wioski Bani Hassan, położonej 23 kilometry na południe od miasta Al-Minja, między Asjut a Memfis. Tam właśnie brytyjski archeolog William Flinders Petrie odnalazł niewielki grobowiec z 1950 r. p.n.e., w którym pochowano 17 kotów wraz z miseczkami, które prawdopodobnie napełniono kiedyś mlekiem, żeby zapewnić zwierzętom siły na podróż w zaświaty. W Bani Hassan znajduje się także jedno z najwcześniejszych malowideł przedstawiających kota: na północnej ścianie grobowca Bacheta III, zarządcy nomu Oryksa, czyli Meh-Mahetch, za panowania XI dynastii w okresie Średniego Państwa. Kot, zwrócony pyskiem w prawo, stoi naprzeciw dorównującego mu wielkością szczura. Wizerunki kotów zdobią też ściany grobowca Chnumhotepa II, zarządcy tego samego nomu za panowania Amenemhata II, władcy z XII dynastii (rys. 2.16).

Rys. 2.16. Kot na bagnach. Akwarela brytyjskiego archeologa Howarda Cartera, przedstawiająca detal malowidła z grobowca Chnumhotepa II, Bani Hassan, 1900 r. p.n.e.

Najciekawszego i najbardziej frapującego odkrycia na tym stanowisku dokonano w 1888 roku – 80 000 mumii kotów i kociąt, datowanych na lata 1000–2000 p.n.e. Według relacji naocznego świadka, Martina Conwaya, pierwszego barona Conway of Allington (1856–1937): „plądrowanie cmentarza przedstawiało sobą wspaniały widok, trzeba było jednak stanąć pod wiatr. Zbiegły się dzieci z wioski [...] i zaczęły przebierać w mumiach, wyszukując co ładniejsze okazy. Znosiły je potem nad brzeg rzeki, żeby sprzedać za grosze przejeżdżającym podróżnym. Droga była dosłownie usłana zwojami bandaży, poukładanymi w okropnych pozycjach kawałkami kocich czaszek, kości i futra, a smród tych szczątków niósł się z wiatrem na wielką odległość”. Egipscy fellahowie rozwinęli większość mumii w poszukiwaniu złotych amuletów. Płócienne zwoje zostały później sprzedane i wywiezione do Stanów Zjednoczonych: podczas wojny secesyjnej (1861–1865)

wykorzystano je do produkcji papieru ze szmat. Dwadzieścia ton zabalsamowanych kocich zwłok trafiło w ręce przedsiębiorczego Brytyjczyka, który przetransportował szczątki do Liverpoolu, po czym sprzedał jako nawóz po cztery funty za tonę. Kult wielbionej niegdyś bogini doczekał się smutnego końca.

Niedaleko Bani Hassan leży Speos Artemidos, czyli jaskinia Artemidy, która w mitologii greckiej była odpowiednikiem Bastet. Stanowisko archeologiczne znajduje się w obrębie współczesnej wioski Istabl Antar. W okresie Nowego Państwa, z rozkazu Hatszepsut, powstały tu dwie świątynie Pachet (rys. 2.17), bogini lwicy, łączącej cechy Bastet i Sechmet.

Rys. 2.17. Świątynia Pachet, Speos Artemidos, XVIII dynastia

W rozległych katakumbach w pobliżu świątyń znaleziono ogromną liczbę kocich mumii. Egipcjanie przybywali tutaj z daleka, by pogrzebać zabalsamowane koty podczas ceremonii ku czci bogini Pachet. Kult kota osiągnął jednak apogeum w Bubastis, świętym mieście Bastet.

Bubastis

Z miasta, które kwitło nieprzerwanie przez ponad 4000 lat, zostały dziś tylko porozrzucane bloki czerwonego granitu oraz puste, zarośnięte trawą grobowce. Ogrodzone ruiny leżą na przedmieściach nowoczesnego Az-Zakazik, którego strzeliste apartamentowce dobitnie kontrastują z tym kamiennym symbolem nieudanych prób powstrzymania rozkładu i upływu czasu (rys. 2.18). Przepych Bubastis bezpowrotnie odszedł w przeszłość i dziś możemy go tylko sobie wyobrażać. Miasto miało kiedyś strategiczne położenie: w delcie Nilu na obszarze Dolnego Egiptu, na południowy zachód od Tanis. Najeźdźcy z Syrii i Persji rozpoczynali podboje właśnie w rejonie delty.

Rys. 2.18. Współczesny widok Bubastis

Bubastis, po arabsku Tell Basta, po egipsku Per-Bastet (dom Bastet), było stolicą nomu Am-Chent i głównym centrum kultu kociej bogini co najmniej od czasów IV dynastii (2629–2504 p.n.e.) aż do okresu

rzymskiego (30 p.n.e. – V w. n.e.). Kapłan egipski Maneton (III w. p.n.e.), autor historii Egiptu, *Aegyptiaca* [Kroniki egipskie], z której zachowały się jedynie fragmenty w odpisach oraz sporządzona po grecku lista wszystkich faraonów i dynastii egipskich, odnotował, że w Bubastis doszło do rozruchów za panowania Hetepsechemui, założyciela II dynastii, jego słowa nie znajdują jednak potwierdzenia w znaleziskach archeologicznych. Na kilku blokach skalnych zachowały się wszakże imiona Cheopsa i Chefrena, faraonów z IV dynastii, co dowodzi, że miasto założono najpóźniej za ich rządów.

Bubastis osiągnęło szczyt rozkwitu za czasów Osorkona I (925–889 p.n.e.), władcy z XXII dynastii, najstarszego syna Szeszonka I. Szeszonk, potomek libijskich wodzów plemion Maszauasz, ogłosił się faraonem w 946 r. p.n.e. i przez 21 lat rządził Egiptem z Bubastis, które później zostało siedzibą jego następców. Aczkolwiek wiele przedsięwzięć budowlanych w mieście zainicjowano za panowania Osorkona I, Szeszonk I już wcześniej uporządkował Bubastis, upiększył swoją rezydencję w delcie Nilu i rozpoczął rozbudowę świątyni Amona w tebańskim Karnaku.

W Okresie Późnym i za czasów greckich Bubastis było celem podróży wielu historyków i geografów, między innymi Herodota, Diodora Sycylijskiego i Strabona. W ich dziełach znajdują się najobszerniejsze opisy miasta i sprawowanego w nim kultu kota. Oto wspaniałe sprawozdanie Herodota (ok. 485–425 p.n.e.) ze świątyni Bastet:

> W okolicy miasta Bubastis [...] znajduje się również świątynia bogini Bubastis, zasługująca wielce na wzmiankę. Są wprawdzie jeszcze inne większe i większym kosztem zbudowane świątynie, żadna jednak widokiem swym nie użycza większej rozkoszy niż ta właśnie świątynia. [...] Z wyjątkiem wejścia wszystko inne jest wyspą. Z Nilu bowiem doprowadzone są kanały, które między sobą nie łączą się, tylko każdy dochodzi aż do wejścia świątyni, jeden oblewając ją z tej, drugi z innej strony, a każdy szeroki jest na sto stóp i ocieniony drzewami. Propileje osiągają wysokość dziesięciu sążni i ozdobione są długimi na sześć łokci a godnymi uwagi rzeźbami. Stojąca w środku miasta świątynia widoczna jest ze wszystkich stron, jeśli się ją okrąża. Ponieważ bowiem grunt miasta został

> podwyższony nasypem, świątynia zaś nie zmieniła położenia, od czasu gdy ją wystawiono – więc zewsząd narzuca się oczom. Biegnie dokoła niej mur, na którym wyryte są rzeźby, a wewnątrz znajduje się gaj, obsadzony potężnymi drzewami i otaczający dokoła wielką świątynię, gdzie umieszczony jest posąg bóstwa. Szerokość i długość świątyni wynosi ze wszystkich czterech stron jedno stadium. Przy wejściu jest droga brukowana kamieniami na przestrzeni mniej więcej trzech stadiów, wiodąca przez rynek miasta w kierunku na wschód, a szeroka prawie na cztery pletry. Po obu stronach drogi rosną podniebne drzewa; prowadzi ona do świątyni Hermesa. (*Dzieje*, II, 137–138)

Gaston Maspero, który prowadził badania w Bubastis w końcu XIX wieku, zwrócił uwagę, że miasto było wielokrotnie niszczone i odbudowywane, przez co gruzy wcześniejszych konstrukcji nawarstwiły się i spiętrzyły wyżej niż miejsce, w którym wzniesiono świątynię – jak w opisie u Herodota. Pewien Francuz, uczestnik wyprawy badawczej Napoleona w 1798 roku, zanotował: „To miasto, podobnie jak wszystkie inne, powstało na wielkim rumowisku gruzu. Bubastis rozpościera się na planie czworokąta o bokach długości od 1200 do 1400 metrów. Wewnątrz znajduje się rozległe obniżenie terenu, pośrodku którego stoją pozostałości wielkich budowli”. Według Arystotelesa, Strabona i Pliniusza za panowania Senusereta II zrealizowano przekop kanału łączącego deltę Nilu z Morzem Czerwonym – od peluzyjskiej odnogi Nilu, przez Awaris, aż do Bubastis; przystosowano też do ruchu statków dawny kanał irygacyjny między Bubastis a Heropolis. Wynika stąd, że świątynia Bastet istotnie stała na czymś w rodzaju wyspy, otoczonej ze wszystkich stron kanałami wypełnionymi wodą.

Doroczne święto Bastet

Kapłani opiekowali się kotami mieszkającymi w świątyni, wykorzystując na ten cel datki od pielgrzymów. Po pewnym czasie zwierzęta zabijano, mumifikowano i sprzedawano jako dary wotywne dla Bastet. Dużym wzięciem cieszyły się też amulety oraz wykonane

z brązu i złota posążki kotów, którymi handlowano zwłaszcza podczas jej dorocznego święta. Dekret z Kanopos, inskrypcja z czasów ptolemejskich, uwieczniona na kilku stelach w dwóch językach i trzech zapisach, dostarcza wielu informacji o święcie celebrowanym „w całym Egipcie, w dniu, w którym wschodzi [Psia] Gwiazda, w pismach Domów Życia zwanym początkiem roku, który przypadnie w dziewiątym roku pierwszego dnia drugiego miesiąca pory Szemu [...], kiedy obchodzi się święto Bastet i urządza wielką procesję ku czci bogini, w czas zbierania plonów i wylewu Nilu [...]. Święto będzie trwało pięć dni, podczas których lud będzie nosił wieńce z kwiatów, odprawiał libacje i składał ofiary całopalne”. Herodot był naocznym świadkiem obchodów święta Bastet:

> Udając się do miasta Bubastis, czynią to w ten sposób: mężczyźni i kobiety jadą razem, i to wielkie mnóstwo obojga płci znajduje się na każdej łodzi. Niektóre z kobiet mają kołatki i nimi brzękają, niektórzy mężczyźni podczas całej jazdy dmą we flety; reszta zaś kobiet i mężczyzn śpiewa i klaska w dłonie. Ilekroć w podróży zbliżą się do innego jakiegoś miasta, przybijają z łodzią do lądu i tak czynią: niektóre z kobiet robią to, co powiedziałem, inne głośno krzyczą i wyszydzają mieszkające w tym mieście kobiety, jeszcze inne tańczą, inne wreszcie powstają i unoszą swe suknie do góry. To czynią przy każdym mieście położonym nad rzeką. A skoro przybędą do Bubastis, obchodzą święto i składają wielkie ofiary; przy tej zaś uroczystości zużywa się więcej wina gronowego niż przez całą resztę roku. Schodzi się wtedy razem mężczyzn i kobiet, nie wliczając dzieci, nawet około siedmiuset tysięcy, jak mówią tubylcy. (*Dzieje*, II, 60)

Jak wynika z relacji Herodota, święto ku czci bogini Bastet było jedną z największych uroczystości religijnych w starożytnym Egipcie.

Zabicie kota jest przestępstwem

Szwajcarski archeolog Édouard Naville, który prowadził wykopaliska w Bubastis w latach 1887–1889, odkrył w pobliżu okopconych sadzą palenisk głębokie doły wypełnione skremowanymi kocimi szczątkami. W jednym z nich doliczył się 720 stóp sześciennych (ok. 21 m^3) kości,

zwrócił jednak uwagę, że razem z kotami pogrzebano także mangusty. Znalezisko Naville'a jest bardzo intrygujące, zwłaszcza w świetle pewnego ustępu z dzieła Herodota: „A kiedy wybuchnie pożar, ogarnia koty dziwny szał. Mianowicie Egipcjanie, ustawieni w odstępach, pilnują wtedy kotów, a nie troszczą się o gaszenie ognia; koty zaś, przemykając się i przeskakując ludzi, rzucają się w ogień. Gdy to się dzieje, ogarnia Egipcjan wielki smutek" (*Dzieje*, II, 66). Przedziwna to obserwacja, stojąca w sprzeczności z istotą starożytnej religii egipskiej, zgodnie z którą *Ka*, czyli dusza, nie opuszcza ciała nawet po śmierci. Jak to się stało, że Egipcjanie, którym prawo wzbraniało zabijania kotów, spopielali ich zwłoki w tak wielkiej liczbie? Zgładzenie kota było surowo karanym przestępstwem, o czym pisze Diodor Sycylijski:

> Jeśli ktoś świadomie zabije święte zwierzę, grozi mu śmierć; jeśli natomiast zabije kota albo ibisa, czy to świadomie, czy nieświadomie, musi umrzeć, zbiega się bowiem wtedy pospólstwo i okrutnie postępuje ze sprawcą. Zdarza się, że ludzie nie czekają na wyrok sądu. Ze strachu przed taką karą każdy, kto zobaczy nieżywe święte zwierzę, odchodzi, głośno krzyczy i lamentuje, i zaklina się, że znalazł je już martwe. Pospólstwo jest tak zabobonne, a w świadomości wszystkich tkwi taka cześć dla świętych zwierząt, że w czasach, gdy Rzymianie nie nazywali jeszcze króla Ptolemeusza „przyjacielem", a ludzie gorliwie nadskakiwali przybyszom z Italii, obawiając się, że mogą im dać jakiś pretekst do sporu albo wojny, pewien Rzymianin zabił kota. Wtedy tłum pobiegł do domu sprawcy i ani urzędnicy, których wysłał król, by prosili tych ludzi, aby Rzymianina nie krzywdzili, ani strach przed Rzymem nie uwolniły go od śmierci, chociaż zabił kota nieumyślnie. O tym zdarzeniu opowiadam nie ze słyszenia; sam widziałem to na własne oczy, gdy bawiłem w Egipcie. (*Starożytności egipskie*, 83)

Herodot dodaje, że jeśli kot umrze u kogoś w domu, wszyscy mieszkańcy muszą zgolić sobie brwi na znak żałoby.

Wykopaliska w Bubastis

Naville nie znalazł żadnych dowodów na balsamowanie kotów w Bubastis, wbrew świadectwom Herodota, że zwożono je tam w tym celu z najdalszych krańców Egiptu. Późniejsze wykopaliska odsłoniły jednak setki mumii kotów i szczurów, pochowane w szczelinach murów otaczających ludzkie grobowce. Szwajcar natrafił za to na liczne statuetki z brązu. „Odkryliśmy kilka figurek siedzących kotów, puste wewnątrz główki, dobrze zachowaną statuetkę Bastet pod postacią stojącej kobiety o kociej głowie i smukłym ciele, ubranej w długą szatę, trzymającej w rękach sistrum i kosz, z czworgiem przyczajonych kociąt u stóp" – pisał.

Być może właśnie stamtąd – albo z Sakkary – pochodzi słynny kot Gayera-Andersona (rys. 2.19). Misternie wykonany posążek z brązu, przypuszczalnie związany z kultem Bastet, oddaje wszelkie szczegóły kociej anatomii. Rzeźbę, ofiarowaną przez majora Gayera-Andersona Muzeum Brytyjskiemu, można podziwiać w tamtejszej galerii rzeźby egipskiej.

Upadek Bubastis i kultu kota

Bubastis, położone na rubieżach imperium, regularnie padało ofiarą najazdów. W późnym okresie historii Egiptu, kiedy władza centralna zaczęła słabnąć, szczęścia w podbojach próbowali nie tylko Grecy, ale i Persowie. W ciągu niespełna dwudziestu pięciu lat panowania król Persji Cyrus II Wielki podbił większość krajów Bliskiego Wschodu. Jego syn Kambyzes II podjął wspólne rządy z ojcem już po zdobyciu Babilonu, a po śmierci Cyrusa postanowił dokończyć dzieła. W 525 r. p.n.e. ruszył z wyprawą na Egipt i dotarł z wojskiem do miasta Peluzjum w północno-wschodniej delcie Nilu, niedaleko dzisiejszego Port Said. Przebiegły król obmyślił genialną strategię bitewną. Znając praktyki religijne Egipcjan, kazał żołnierzom namalować na tarczach wizerunek Bastet i popędził przed armią setki kotów. Egipcjanie, zamiast walczyć, rzucili się do ucieczki, nie chcąc zabijać kotów ani żadnych

innych świętych zwierząt. Kambyzes zmusił niedoświadczonego faraona Psametycha III do odwrotu, zdobył Memfis i Teby, po czym ogłosił się faraonem. W ten sposób położył kres XXVI dynastii i zapoczątkował okres perskich rządów w Egipcie.

Rys. 2.19. Kot Gayera-Andersona, Muzeum Brytyjskie w Londynie. Fot. autorki

Przez cały czas obcego panowania Egipcjanie próbowali przywrócić na tron miejscowych władców. W 404 r. p.n.e., po śmierci Dariusza II, wybuchło powstanie pod wodzą Amyrtajosa, któremu wreszcie udało się wywalczyć niepodległość kraju. Założycielem ostatniej dynastii faraonów pochodzenia egipskiego był Nektanebo I, na którego rozkaz świątynię w Bubastis rozbudowano o dziedziniec otoczony perystylem od wschodu, południa i północy. Jego stryjeczny wnuk Nektanebo II

zamknął poczet rodzimych władców Egiptu: został pokonany w bitwie pod Peluzjum przez Artakserksesa III. Zdobywca, słynący z okrucieństwa i bezwzględności, splądrował świątynie, po czym wywiózł łupy do Persji. Święte zwierzęta wybito, miasta zrównano z ziemią. Po inwazji Persów w 343 r. p.n.e. Bubastis weszło w fazę powolnego upadku. U schyłku Epoki Późnej władzę w Egipcie sprawowali perscy i macedońscy najeźdźcy.

Mimo obcych rządów i zniszczeń poczynionych w miejscach kultu kocia bogini pozostała w sercach Egipcjan. Czcili ją także Grecy, czego dowodem odkryta niedawno świątynia Bastet w Aleksandrii, wzniesiona w III w. n.e. na polecenie królowej Seleucydów Bereniki, siostry władcy Egiptu Ptolemeusza III Euergetesa.

Stopniowy zmierzch imperium pociągnął jednak za sobą schyłek kultu kota. W 30 r. p.n.e. obfitujący w zboża Egipt został formalnie włączony do państwa rzymskiego. Pod koniec lat sześćdziesiątych naszej ery Marek Ewangelista przyniósł chrześcijaństwo do Aleksandrii. Nowa religia, uwzględniająca pewne elementy dawnych wierzeń, padła w Egipcie na stosunkowo podatny grunt. W 380 roku Gracjan, Walentynian II i Teodozjusz I, ostatni cesarz władający zarówno wschodnią, jak i zachodnią częścią Cesarstwa Rzymskiego, wydali edykt tesaloński, ustanawiający chrześcijaństwo religią oficjalną. W 392 roku Teodozjusz zakazał oddawania czci pogańskim bogom. Każde wykroczenie przeciw jego zarządzeniom podlegało surowej karze: świątynie niszczono bądź porzucano, czekając, aż same popadną w ruinę. Zanikły kulty zwierzęce, a wraz z nimi kult Bastet. Kot przestał być powszechnie czczonym bóstwem; Egipt odzyskał niepodległość dopiero po 2000 lat obcych rządów.

3

Kot w kulturze egejskiej i późniejszych kulturach śródziemnomorskich

Choć starożytni Egipcjanie zabraniali wywozu swych ukochanych podopiecznych, zdeterminowani przemytnicy kradli święte koty, by potem je sprzedać lub wymienić na inne dobra. Czasem wysyłano całe armie na odsiecz porwanym zwierzętom; w niektórych przypadkach zobowiązywano emisariuszy do ich odkupienia. To jednak nie wystarczyło, żeby utrzymać otaczanego czcią kota w ojczystym Egipcie.

Koty podróżowały przez Morze Śródziemne na pokładach statków handlowych, dokąd trafiały przypadkiem bądź jako cenny ładunek. Pierwsze ślady obecności kota domowego w kulturze minojskiej datuje się na lata 1800–1700 p.n.e. Minojczycy prowadzili ożywioną wymianę towarów z Egipcjanami, czego dowodem znaleziska ceramiki minojskiej na egipskich stanowiskach archeologicznych. Z kolei skarabeusze i inne egipskie amulety odkryto w Knossos na Krecie. Istnieją też świadectwa, że Minojczycy importowali z Egiptu papirus i wysokiej jakości płótno.

Kot w sztuce minojskiej i mykeńskiej

To właśnie Minojczykom zawdzięczamy najstarsze przedstawienia kota w rejonie Morza Śródziemnego: w postaci pięknej dekoracji reliefowej na dzbanie i dwóch czarkach znalezionych w pałacu w Malii na Krecie. Kot widnieje także na jednym z malowideł freskowych z wyspy Santoryn, datowanych na połowę drugiego tysiąclecia p.n.e. Na fresku z Knossos kot poluje na ptaki, na malowidle ściennym z pałacu w Hagia Triada – zaczaja się na bażanta. Kot widnieje także na głowie figurki

Wężowej Bogini z Knossos (1600 r. p.n.e.), co być może ma jakiś związek z kultem płodności (rys. 3.1). Terakotowa głowa kota, odkryta w kreteńskiej wiosce Palaikastro, powstała około 1400 r. p.n.e. Rzeźbione pieczęcie minojskie z wizerunkami kotów polujących na ptactwo wodne (1800–1700 p.n.e.) przywodzą na myśl scenę myśliwską z grobowca tebańskiego skryby Nebamuna. Zdaniem uczonych koty szkolone do polowań na ptactwo dotarły na Kretę z Egiptu.

Rys. 3.1. Minojska Wężowa Bogini

W przeciwieństwie do dzieł sztuki starożytnego Egiptu freski zdobiące ściany pałaców minojskich nie niosą żadnego przesłania religijnego ani politycznego; zdaniem badaczy Minojczycy jako pierwsi w historii uprawiali sztukę dla sztuki. Przepiękne kompozycje malarskie z przedstawieniami byków, ośmiornic, roślin, ryb, kobiet i mężczyzn oraz kotów miały zapewne charakter wyłącznie dekoracyjny. Motywy zwierzęce pojawiały się także w używanym na starożytnej Krecie piśmie linearnym A: symbol oznaczający dźwięk MA przypomina głowę kota. Pismo zostało odczytane, ale z powodu nieznajomości języka nie można zrozumieć tekstów: archeolodzy podejrzewają, że większość zapisów dotyczy kwestii handlowych i – podobnie jak w przypadku innych wczesnych kultur – nie zawiera treści literackich. Pokojowo usposobieni Minojczycy zmagali się nieustannie z klęskami żywiołowymi – potężna erupcja wulkanu Thera w końcu XVI w. p.n.e. pociągnęła za sobą kryzys ich cywilizacji. Około 1450 r. p.n.e. wyniszczona Kreta padła ofiarą najazdu Mykeńczyków. Tradycja minojska wywarła jednak ogromny wpływ na ich sztukę.

Kultura mykeńska przetrwała zaledwie pół tysiąclecia; do jej raptownego upadku doprowadziły inwazja tak zwanych Ludów Morza oraz późniejsze najazdy Dorów. Reprezentujący cywilizację mykeńską Achajowie zajmowali się nie tylko handlem i żeglugą: przede wszystkim byli wojowniczym ludem lądowym, a w sferze ich wpływów znajdowały się również tereny Grecji kontynentalnej. Wytwory kultury mykeńskiej odkrywano w tak odległych miejscach jak dzisiejsze obszary Rosji, Niemiec oraz Irlandii. Czy to pod wpływem sztuki minojskiej, czy też własnego podziwu dla kociego sprytu i żywotności przedstawienia tych zwierząt pojawiały się także w sztuce mykeńskiej. Na sztylecie inkrustowanym złotem (1600 r. p.n.e.) widnieją koty polujące na ptactwo wodne wśród roślin lotosu. Motywy lotosu i kota w inkrustacji klingi oraz w złotym spiralnym ornamencie na rękojeści sztyletu są kolejnym dowodem na kontakty Myken z Egiptem – kot był wówczas zwierzęciem nieznanym w Grecji. Złota ozdoba, odkryta w jednym

z grobowców szybowych w Mykenach, przedstawia dwa koty rozmieszczone symetrycznie, jak na tarczy herbowej. Mimo że kot był częstym tematem mykeńskiej sztuki i rzemiosła, symbol MA w piśmie linearnym B nie przypomina już kociej głowy.

Kot u Fenicjan

Wciąż mamy niewiele dowodów obecności wszędobylskiego *Felis silvestris lybica* na obszarze Kanaanu albo Fenicji, czyli na terenach dzisiejszego Izraela, Libanu i Syrii. Nie sposób jednak pominąć samych Fenicjan, największych kupców i żeglarzy starożytności, którzy po części przyczynili się do rozprzestrzenienia kota w rejonie Morza Śródziemnego. Fenicjanie, podobnie jak Minojczycy, zabierali koty na pokład swoich statków, żeby pozbyć się szczurów niszczących transporty zboża. W konsekwencji rozwieźli je po wszystkich miejscowościach na swoich szlakach handlowych. Z nielicznych znalezisk wynika, że Fenicjanie przejęli od Egipcjan sztukę wytwarzania amuletów, rzeźbiąc je w kształcie ludzi i zwierząt. Amulet z fenickiej kolonii Tharros na Sardynii, datowany na VII–IV w. p.n.e., przedstawia kota w obroży.

Kot u Etrusków

Egipski kot domowy dotarł do Etrusków najprawdopodobniej na statkach fenickich: wskazują na to ślady wymiany handlowej z Fenicjanami z grobowców w rejonie Civita Castellana. Tępiący szkodniki zwierzak z tamtejszych malowideł był już dobrze znany Etruskom. Na jednym z kamiennych filarów Tomba dei Rilievi w pobliżu miasta Cerveteri w Lacjum, datowanym na lata 350–200 p.n.e., widnieje płaskorzeźba kota bawiącego się myszą. Malowidło ścienne z tak zwanego grobowca Goliniego w pobliżu Orvieto przedstawia lamparta o imieniu Krankru, który rozszarpuje zdobycz pod

kamiennym łożem swego pana. Kot z fresku w Tomba dei Triclinio nieopodal Tarquinii (470 r. p.n.e.), czekający na kąsek pod suto zastawionym stołem, znów kojarzy się z malowidłami na ścianach grobowców egipskich dostojników. Wizerunki Etrusków ucztujących w towarzystwie kotów i innych zwierząt odkryto w Tomba della Scrofa Nera, w tak zwanym Tomba Francesca Giustiniani oraz na cmentarzysku w Querciolu na Korsyce. Czyżby Etruskowie rozgryźli żebraczą naturę kota? Dlaczego etruskie malowidła grobowe tak bardzo przypominają sceny ze staroegipskich uczt? Jedynym wytłumaczeniem zdają się ożywione kontakty handlowe między Egiptem a innymi państwami basenu Morza Śródziemnego i autentyczna więź łącząca Etrusków z ich kocimi podopiecznymi.

Freski wiernie oddają cechy kotów domowych oraz ich niezwykłe czasem umaszczenie, z cętkami na szarym, płowym, a nawet rudym tle. Oprócz burasów żebrzących pod stołem i łapiących myszy malowano też koty polujące na ptaki. Jedna z płaskorzeźb przedstawia kobietę grającą na aulosie przed kotem, który stoi na tylnych łapach i próbuje sięgnąć po dwie zawieszone na drzewie kaczki.

Kot pojawia się także na *bucchero nero* – typowo etruskiej ceramice o czarnej, lśniącej powierzchni. W zdobieniach tych naczyń występują charakterystyczne motywy: kobiety wyprowadzającej kota na spacer lub trzymającej go głową w dół za tylną nogę oraz kota stojącego słupka. Jedną z mis z Clusium, datowaną na VI w. p.n.e., zdobi reliefowe wyobrażenie kociej głowy. Koty na wazach etruskich przedstawiano zwykle w otoczeniu ptaków i większej liczby ludzkich postaci – w przeciwieństwie do wyobrażeń z późniejszych waz greckich, gdzie koty towarzyszą często wyłącznie kobietom i dzieciom.

Kot w czasach wielkiej kolonizacji

Za sprawą dbających o swe interesy kupców koty dotarły do portowego miasta Taras na południu dzisiejszych Włoch, założonego

w 706 r. p.n.e. przez Spartan. Według legendy miasto wzięło nazwę od syna Posejdona, herosa Tarasa, uratowanego z katastrofy morskiej przez delfiny. Wyobrażenie młodzieńca ujeżdżającego delfina pojawiało się na bitych w mieście monetach równie często jak wizerunek kota polującego na ptaki. W czasach rzymskich Taras przemianowano na Tarentum, czyli Tarent. Szczyt rozkwitu miasta przypadł na V w. p.n.e. Na jednej z ówczesnych waz dziewczyna z czułością tuli kota, inna przedstawia młodą kobietę przeglądającą się w lustrze z kotem w ramionach. Falantos, półlegendarny wódz Spartan i założyciel miasta Taras, widnieje na greckiej monecie wraz z kotem, który próbuje doskoczyć mu do ręki. Na awersie monety datowanej na przełom wieków V i IV p.n.e. Taras dosiada delfina; rewers przedstawia chłopca, który trzyma w prawej ręce ptaka i droczy się z kotem.

Dzisiejsze miasto portowe Reggio di Calabria, położone nad Cieśniną Mesyńską, zostało założone przez Greków pod nazwą Region. Jego mityczny założyciel, syn Eola Jokastos, na greckich monetach upozowany jest podobnie jak Falantos: siedzi na krześle i bawi się z kotem. Na sycylijskiej wazie ze zbiorów Muzeum Brytyjskiego, datowanej na 330 r. p.n.e., przedstawiono scenkę z udziałem dwóch kobiet: jedna stoi i trzyma w ręku coś, co wygląda jak piłka; druga siedzi z kłębkiem wełny i ptakiem na uwięzi przymocowanej do nadgarstka. Mały cętkowany kot wspina się między nimi na tylnych łapach, próbując schwytać ptaka.

Liczne znaleziska kocich figurek z brązu na Samos sugerują, że kot rozprzestrzenił się na wyspach u wybrzeży Azji Mniejszej nie później niż w VIII w. p.n.e. Czarnofigurowy kyliks z połowy VI w. p.n.e., ozdobiony przez malarza z Lakonii, historycznej krainy w południowo-wschodniej części Peloponezu, ukazuje kota leżącego w pozycji sfinksa u stóp Arkezilaosa II, króla libijskiej Cyreny. Motyw, częsty w sztuce starożytnego Egiptu, był najwyraźniej powszechny w całym rejonie Morza Śródziemnego.

Kot w Grecji klasycznej

W porównaniu z boskim statusem, jakim cieszył się w Egipcie, rola kota w starożytnej Grecji była raczej niewielka. Jak pisała o Grekach Agnes Repplier w książce *The Fireside Sphinx* [Sfinks przy kominku]: „Owa rasa, tak szczodrze obdarzona talentem, o wiecznie nienasyconych ambicjach, w swej nieskończonej dumie tworząca bogów na swoje podobieństwo i zmuszająca Olimp do udziału w swych kłótniach; ta wspaniała rasa okazała się zbyt arogancka, by zezwolić kotu na uczestnictwo w swej apoteozie". W mitologii i wczesnej sztuce greckiej istotniejsze były duże koty: gepard, lew i lampart. Po części wynika to z faktu, że w epoce archaicznej kot nie uchodził za tak skutecznego tępiciela gryzoni jak w Egipcie. Poza tym Grecy, z przyczyn religijnych i kulturowych, okazywali zwierzętom znacznie mniejszą sympatię niż Egipcjanie. Przed sprowadzeniem kota z Egiptu ograniczali populację szkodników przy pomocy łasic, fretek, kun i innych łasicowatych. Zwierzęta te jednak nie poddały się udomowieniu: wolały przebywać na wolności i z czasem oddalały się od spichlerzy, pozostawiając je bez ochrony. Bywały też agresywne w stosunku do ludzi. W niektórych amerykańskich stanach z tego właśnie powodu obowiązuje dziś zakaz posiadania fretek. Kiedy na scenie pojawił się kot, Grecy natychmiast zdali sobie sprawę z jego zalet: zwierzę dało się udomowić i utrzymać w pobliżu źródła pożywienia. Wkrótce docenili jego spryt, charakter i użyteczność, lecz w przeciwieństwie do Egipcjan nie ulegli bez reszty jego charyzmie.

Kot najprawdopodobniej przedostał się do Grecji kilkoma różnymi drogami. Wiadomo, że Grecy i Fenicjanie skupowali od Egipcjan skarabeusze oraz inne amulety, przede wszystkim w rejonie delty Nilu, w stolicy Hyksosów Awaris, gdzie obecnie znajduje się stanowisko archeologiczne Tell el-Dab'a. Można zakładać, że przy okazji handlowano także kotami, aczkolwiek nielegalnie. Faraonowie często korzystali z usług greckich najemników, którzy też mogli się przyczynić do zawleczenia kota na terytorium Grecji. Egipcjanie sporo żeglowali po

Morzu Śródziemnym, zwłaszcza w okresie Nowego Państwa, zdarzało im się nawet osiedlać w niewielkich greckich wspólnotach – być może wraz z zabranymi w podróż kotami. Diodor Sycylijski, opisując dzieje Numidii, państwa Berberów w północnej Afryce, wspomina o tyranie Syrakuz Agatonie, który podczas kampanii wojennej w 307 r. p.n.e. prowadził swą armię przez góry tak intensywnie opanowane przez koty, że przez wiele mil nie udało im się napotkać żadnego ptaka. Ponoć żołnierze schwytali kilka kotów i zabrali je z sobą do Grecji. Warto zwrócić uwagę, że góra Hermon w paśmie Antylibanu, na granicy Izraela, Syrii i Libanu, jak pisał XIX-wieczny francuski uczony Adolphe Dureau de la Malle, „przez Amorytów była zwana Senir, co po chaldejsku [akadyjsku] oznacza kota". Niewykluczone, że koty dotarły z Fenicjanami do Grecji właśnie z rejonu „Kociej Góry" w Antylibanie. Trzeba też pamiętać, że pojedyncze osobniki już wcześniej trafiały z Egiptu do miast Minojczyków, Achajów, Etrusków i Tarentyńczyków, skąd mogły się rozprzestrzenić na inne wyspy i obszar Grecji kontynentalnej.

Utożsamienie Bastet z bóstwami greckimi i rzymskimi

Ze względu na bliskość geograficzną związki między Grecją a Egiptem były zawsze ścisłe. O traktowaniu kotów przez starożytnych Egipcjan pisał obszernie Herodot. W miarę rozwoju handlu i wzajemnej asymilacji kultur egipskie bóstwa zyskiwały odpowiedniki w panteonie greckim. Ozyrys i Izyda przeistoczyli się w Dionizosa i Demeter; Horus, syn Izydy, stał się Harpokratesem; Set – Tyfonem; Neit i Sais – Ateną; Min – Panem, Amon – Zeusem; Bastet – Artemidą.

Połączony kult Izydy oraz Artemidy i Bastet upowszechnił się na wyspach greckich i w Azji Mniejszej. Artemida, bogini dziewica, córka Zeusa i bliźniacza siostra Apolla, była bóstwem łowów, lasów i płodności oraz opiekunką rodzących kobiet. To właśnie w mieście Bubastis, gdzie kot był zwierzęciem świętym, Grecy ujrzeli Egipcjan

oddających cześć „Artemidzie”. Gdyby nie Bastet, nie doszłoby do późniejszego złączenia kultu Izydy z kultem Artemidy. W kulturze grecko-rzymskiej utożsamiano też Bastet z Artemidą ze względu na związek obydwu z macierzyństwem. Kapłanka z Bubastis poświęciła w Ostii ołtarz „Izydzie Bubastis”, co stanowi kolejny dowód synkretyzacji Izydy i Artemidy.

Artemidę, Izydę i Bastet łączono z tajemną mocą Księżyca i władzą nad jego światłem: symbolem miłości, siłą zapewniającą ochronę matkom oraz ich nowo narodzonym dzieciom. Rogi na głowie Izydy przedstawiają księżycowy sierp, a czarne szaty są znakiem przynależności bogini do świata mroku oraz jej tęsknoty za słońcem. Dlatego w sprawach miłosnych należy zwracać się do Księżyca, za którym – zdaniem Eudoksosa z Knidos – stoi właśnie Izyda. Słynny efeski posąg Artemidy o wielu piersiach i z księżycowym dyskiem między ramionami jednoznacznie łączy macierzyństwo z Księżycem. Jego promienie rozświetlające ciemność symbolizują strzały Artemidy, nazywanej też Panią Srebrnego Łuku. Z czasem Grecy powiązali zarówno Izydę, jak i Artemidę i Bastet z magią, śmiercią oraz ze światem podziemnym.

Grecy wierzyli, że wszystkie zwierzęta powstały ze Słońca albo Księżyca. Lew, symbol Słońca, był zwierzęciem Apolla, tymczasem kot, kojarzony z Księżycem, reprezentował Artemidę. Jak pisze Manly Hall: „Koty od wieków traktowano z wyjątkową czcią. Podczas odprawiania misteriów – zwłaszcza w Egipcie – kapłani odziewali się w skóry lwów, tygrysów, pum albo lampartów. Herakles i Samson (obydwaj powiązani z kultem solarnym) po zabiciu lwa ubrali się w jego skórę, co w symbolice solarnej reprezentowało Słońce w zenicie”. Zgładzenie lwa, który pustoszył okolice doliny Nemei w Argolidzie, było pierwszą z dwunastu prac Heraklesa, nałożonych na herosa przez wyrocznię delficką.

W poemacie epickim *Metamorfozy* Owidiusz przytacza historię Galintias, służki Alkmeny, żony króla Teb Amfitriona. Podstępny Zeus

zapłodnił Alkmenę, przyjąwszy postać jej męża. Rozjuszona Hera powstrzymywała narodziny Zeusowego potomka. Galintias zdołała jednak przechytrzyć boginię, donosząc, że Alkmena urodziła już syna. Czar Hery przestał działać i Herakles bezpiecznie przyszedł na świat. Oszukana Hera poprzysięgła Galintias zemstę i zmieniła ją w łasicę (w pierwotnej wersji mitu w kotkę). Nad nieszczęśnicą ulitowała się Hekate i przyjęła ją do siebie na służbę. To jedno z pierwszych mitycznych świadectw przemiany człowieka w kota, wiążące zarazem to zwierzę ze światem podziemnym i boginią ciemności.

Hekate, przedstawiana często jako krwiożercza, otoczona wężami wampirzyca, była kolejnym bóstwem łączonym z kultem księżycowym. Zdaniem Greków Artemida i Hekate reprezentowały dwa odmienne oblicza Księżyca. O ile Artemidę, Izydę i Hekate kojarzono w tym kontekście ze śmiercią i światem zjawisk nadprzyrodzonych, o tyle u sedna związków kota z Księżycem leżały jego zachowania seksualne i nocny tryb życia. Arystoteles pisał w swojej *Zoologii*, że kotki są z natury lubieżne, napraszają się samcom i robią mnóstwo hałasu podczas kopulacji. W kultach lunarnych Księżyc utożsamiano nie tylko z ciemnością i magią, lecz także ze sferą erotyczną.

Hekate była strażniczką świata podziemi i boginią rozstajów. Choć z tego tytułu kojarzono ją przede wszystkim z psami (wejścia do świata zmarłych strzegł przecież olbrzymi trzygłowy pies Cerber), przez identyfikację z Artemidą wiązano ją także z kotami. Świadectwem jest między innymi mit o starciu z potworem Tyfonem, spisany prozą w *Przemianach* Antoninusa Liberalisa. Kiedy Tyfon zaatakował Niebo, bogowie uciekli aż do Egiptu i przemienili się w zwierzęta. Hekate/Artemida przybrała postać kociej bogini Bastet i tak skutecznie uwiodła potwora, że Zeus bez trudu dosięgnął go błyskawicą. Kocia przebiegłość po raz kolejny została przedstawiona w kontekście erotycznym. Dopiero przemiana w kotkę sprawiła, że Tyfon zainteresował się wdziękami bogini.

Kult Izydy zadomowił się w Grecji w IV w. p.n.e. za sprawą przybyszów z Egiptu. Dowodem jego popularności w okresie hellenistycznym jest między innymi świątynia wzniesiona w 333 r. p.n.e. u podnóża Akropolu w Pergamonie. Egipska bogini znalazła też wielu wyznawców w Rzymie, gdzie uroczyście obchodzono święto *navigium Isidis*, ku czci Izydy, patronki żeglarzy. Cesarz Kaligula (12–41 n.e.) – być może w reakcji na represje wobec kapłanów, stosowane wcześniej przez Tyberiusza – nakazał odbudowę Iseum Campense, świątyni wzniesionej na Polu Marsowym w okresie drugiego triumwiratu. Gorliwymi wyznawcami Izydy byli też Domicjan, Hadrian i Kommodus.

Mieszkańcy ptolemejskiej Aleksandrii czcili boginię jako Isis Pharia – od nazwy przybrzeżnej wysepki Faros przy wejściu do portu, na której w III w. p.n.e. wzniesiono słynną latarnię morską (rys. 3.2).

Rys. 3.2. Moneta z wizerunkami cesarza Hadriana oraz Isis Pharia, 133–134 n.e. Izyda, przedstawiona w pozycji stojącej, trzyma w rękach sistrum i wzdęty żagiel; po prawej latarnia morska na Faros

Ponieważ koty łączono właśnie z Izydą, żeglarze zaczęli zabierać je z sobą na pokład, by zapewnić sobie pomyślność na morzu. Rzymski autor Marcjanus Kapella pisał, że figury kotów często umieszczano na

dziobach statków. Wiara w dobroczynną moc tych zwierząt dotrwała do czasów współczesnych: marynarka brytyjska dopiero w 1975 roku wprowadziła zakaz utrzymywania kotów maskotek na okrętach wojennych.

Grecy dekorowali świątynie Izydy posągami i statuetkami sprowadzanymi z Egiptu. Największą popularnością cieszyły się rzeźby z granitu w kolorze czarnym, kojarzonym z tajemniczą boginią. Kapłani Izydy, rekrutujący się w większości spośród egipskich przybyszów, nosili czarne szaty. W Efezie czczono Artemidę pod postacią dziewicy o czarnym obliczu. W Egipcie czerń wzbudzała pozytywne odczucia, jako symbol urodzajnej gleby; Grecy łączyli ten kolor przeważnie ze złymi mocami, śmiercią i światem podziemnym. Starożytna nazwa Egiptu brzmiała *Ta Kemet*, „czarna ziemia”. Stąd wywodzi się arabskie określenie *al-kīmiya*, oznaczające dosłownie „naukę egipską”, czyli alchemię. Trwające do dziś przeświadczenie o związkach kota z Księżycem, ciemnością, czernią oraz magią ma swoje źródło w kulturze i mitologii starożytnych Egipcjan i Greków.

Rzymianie czcili Artemidę jako Dianę, pierwotnie italskie bóstwo życia, z czasem utożsamione ze swą grecką odpowiedniczką. Diana, bogini nocnych łowów i płodności, została wprowadzona do rzymskiego panteonu w VI w. p.n.e. jako bogini potrójna, łącząca cechy Izydy, Artemidy i Hekate. Panteon grecko-rzymski miał swój wcześniejszy odpowiednik w Egipcie – w postaci Wielkiej Enneady, czyli dziewiątki bogów. Jak głosi inskrypcja z Bubastis: „Jestem jednym [bóstwem], które staje się dwoma, jestem dwoma, które stają się czterema, jestem czterema, które stają się ośmioma, i jeszcze jednym na dodatek”. Cyfra dziewięć symbolizowała potrojoną trójkę, co w numerologii miało znaczenie magiczne. Odwrócona dziewiątka, czyli szóstka, w biblijnej symbolice liczb oznaczała niedoskonałość i dlatego z czasem zaczęto ją kojarzyć ze złymi mocami. Utożsamienie kota ze złem oraz wiara w dziewięć kocich żywotów mają zapewne źródło w starożytnej numerologii.

Według mitologii neopogańskiej świat powstał z połączenia światła i ciemności. Brat Diany Lucyfer był szafarzem światłości, Diana niosła ze sobą ciemność. Lucyfer miał przepięknego kota, którego kochał nad wszystko i z którym sypiał. Diana, chcąc zwrócić na siebie uwagę brata, ubłagała kota, by zamienił się z nią postaciami i tym samym zapewnił jej wstęp do łoża Lucyfera. Kot przychylił się do jej prośby. Pod osłoną nocy Diana odzyskała swą prawdziwą postać i poczęła córkę imieniem Aradia. Kiedy Lucyfer przekonał się, że odbył stosunek z własną siostrą, która zwalczyła jego światło swoją ciemnością, wpadł w furię. Diana znała się jednak na magii i czarach: zaśpiewała Lucyferowi pieśń, którą tak go uwiodła, że zapomniał o doznanej zniewadze. W tej opowieści kot został zmuszony do zdrady i stał się sojusznikiem Diany czarownicy. W średniowieczu kobiety często padały ofiarą oskarżeń o przemianę w koty, co mogło się wiązać z pozostałościami dawnych kultów Diany i Hekate.

Kot w sztuce greckiej

W klasycznej sztuce greckiej, słynnej z arcydzieł malarstwa i rzeźby, pojawiały się także wyobrażenia kotów. Jednym z najwcześniejszych przykładów jest marmurowa płaskorzeźba grobowa ze zbiorów Narodowego Muzeum Archeologicznego w Atenach, datowana na 500 r. p.n.e., przedstawiająca dwóch mężczyzn, którzy szczują na siebie trzymane na uwięzi zwierzęta: psa oraz kota. Na wspomnianej już sycylijskiej wazie z IV w. p.n.e. widnieją dwie kobiety i kot, który próbuje dopaść gołębia. Na innej można ujrzeć chłopca z przycupniętym na plecach kotem, który patrzy łakomym wzrokiem na schwytanego w garść ptaka. Czerwonofigurowy askos z Aten w kształcie szczypiec kraba (400–470 p.n.e.) ozdobiony jest scenką z udziałem kota, psa i koguta. Na steli grobowej z Salaminy (430–420 p.n.e.) figuruje odwrócony profilem chłopiec, który w lewej ręce trzyma ptaka, prawą zaś sięga po klatkę; na postumencie obok, w pozycji sfinksa, siedzi kot, niestety, z obtłuczoną głową (rys. 3.3).

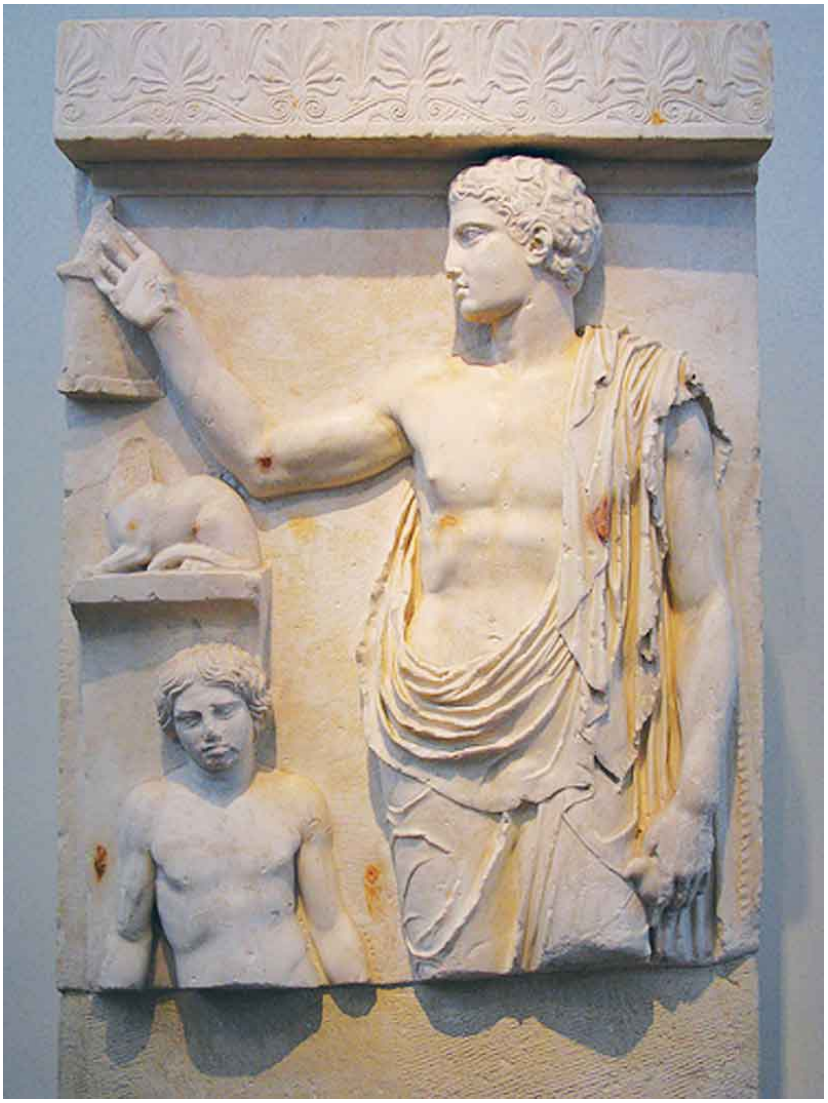

Rys. 3.3. Stela grobowa z Salaminy, marmur pentelicki, 430–420 p.n.e. Fot. Tilemahos Efthimiadis

W dziełach z tego okresu nieustannie przewijają się motywy kota polującego na ptaki bądź po prostu towarzyszącego człowiekowi. Niewykluczone jednak, że te wizerunki, zwłaszcza na stelach grobowych, niosły z sobą jakąś głębszą symbolikę – na przykład wkraczania na rozstaje między życiem a śmiercią, co sugerowałby związek kota z boginią Hekate.

Kot w literaturze starożytnej Grecji

Grecka nazwa kota brzmi *ailouros*, czyli zwierzę machające ogonem – ten sam rdzeń występuje także w słowach ailurofilia i ailurofobia, które znaczą odpowiednio miłość do kotów i chorobliwy lęk przed nimi. Wzmianka o kocie pojawia się w mimie greckiego poety Teokryta (ok. 310–250 p.n.e.), który spędził większość życia na dworze Ptolemeusza II Filadelfosa w Aleksandrii. Praksynoe, jedna z bohaterek dialogu *Syrakuzanki na uroczystości Adonisa*, łaje służącą Eunoe i wyzywa ją od leniuchów („koteczki lubią miękkie łoże”). Zabawne, że już w czasach ptolemejskich koty wymagały zapewnienia im komfortowych warunków do spania.

Anaksandrydes z Rodos (IV w. p.n.e.) wspomina o kocie w swojej komedii *Miasta* przy okazji wypowiedzi Greka, który tłumaczy Egipcjaninowi: „Kiedy biednej kocinie coś dolega, ty płaczesz, a ja bym ją zabił i obdarł ze skóry”. Egipcjanie naprawdę kochali swoje zwierzęta, w przeciwieństwie do Greków i Rzymian, którzy w pierwszym rzędzie kalkulowali, jaki może być z nich pożytek.

Wzmianki o kotach pojawiają się też w komediach Arystofanesa. W *Osach* owładnięty manią sądzenia Filokleon skarży się chórowi Os, że patrzą na niego jak na kota, który ukradł mięso, a gdy próbuje przypomnieć swojemu synowi Bdelykleonowi historyjkę o kocie i szczurze, ten pyta szyderczo, czy ojciec ma zamiar rozprawiać o tym w dobrym towarzystwie. W *Sejmie kobiet* czytamy, że czarny kot przynosi pecha. Wynika stąd, że przeświadczenie o kociej skłonności do złodziejstwa i zabobonny lęk przed kotami o czarnej sierści towarzyszą ludziom co najmniej od V w. p.n.e.

Kot występuje w kilkunastu bajkach Ezopa, na wpół legendarnego bajkopisarza z Frygii, który żył ponoć w VI w. p.n.e. Niektóre z nich, jak znana z łacińskiej wersji Fedrusa bajka o kocie i Wenus, nawiązują do mitów greckich, inne są wzorowane na starożytnych bajkach indyjskich. Oryginalny zbiór utworów Ezopa nie zachował się, znamy je wyłącznie z późniejszych przeróbek i adaptacji, często niesłusznie mu

przypisywanych. Kot odgrywa w nich rolę spryciarza, który zrobi wszystko, by ocalić własną skórę.

Rys. 3.4. Lis i kot. Drzeworyt Francisa Barlowa z wydania *Bajek Ezopa* w angielskim tłumaczeniu Johna Ogilby'ego, 1665

W bajce o lisie i kocie, w tzw. Indeksie Perry’ego oznaczonej numerem 605, lis przechwala się znajomością wielu sztuczek i ginie rozszarpany przez psy, na oczach chytrego kota, który skromnie przyznał, że zna tylko jedną sztuczkę: jak skutecznie wspiąć się na drzewo (rys. 3.4).

Kocia przebiegłość jest również tematem bajki o kocie i starym szczurze (rys. 3.5). Kot zwiesza się ze sznura głową w dół, by gryzoń pomyślał, że jego wróg został przykładnie ukarany. Kiedy jednak szczur podchodzi bliżej, kot uwalnia się z pętli i rzuca na bezbronną zdobycz.

Jedynymi zwierzęcymi bohaterami bajek Ezopa, którym udaje się przechytrzyć kota, są bocian i małpa. Mimo że głodny kot na przemian schlebia i ubliża bocianowi, żeby ten otworzył dziób i wypuścił zeń upolowanego węgorza, ptak nie daje się podejść i dzięki temu ocala swój łup.

Rys. 3.5. Kot i stary szczur. Ilustracja Milo Wintera z książki *The Æsop for Children* [Ezop dla dzieci], 1919

Tymczasem małpa zdołała namówić kota, żeby podkradł z ognia pieczone kasztany (rys. 3.6). Wszystkie zjadła sama i czmychnęła na widok służącej, zostawiając kompana samego. Kot oberwał lanie i wycofał się jak niepyszny, z poparzonymi łapami i pustym brzuchem.

Rys. 3.6. Kot i małpa. Mezzotinta Jana Griffiera (ok. 1652–1718) według drzeworytu Barlowa

Agatiasz Scholastyk, poeta i historyk bizantyński z V w. n.e., ułożył epigram o żarłocznym kocie, który zabił mu jedną z ukochanych kuropatw, a później, wciąż pogrążony w żałobie, która z pozoru wydaje się wręcz groteskowa, napisał jeszcze jeden epigram, tym razem w całości poświęcony zmarłej kuropatwie.

Damocharis, uczeń i przyjaciel Agatiasza, odniósł się do incydentu z wyraźnym współczuciem: „Obrzydliwy kocie, gorszy jesteś niż zajadłe psy, które rozszarpały Akteona. Pożarłszy kuropatwę swego pana Agatiasza, jakbyś jego samego pożarł. Podły kocie, raczysz się kuropatwami, podczas gdy myszy wybierają z twojej miski przysmaki, którymi tyś wcześniej wzgardził!”. Żal poety musiał być jednak prawdziwy, skoro poświęcił czas na ułożenie aż dwóch wierszy o swoim nieszczęsnym ptaku. Śmierć ulubieńca to nie przelewki: znamienne, że

występne uciechy kociego podniebienia opisywano w poezji już w VI w. n.e.

Kot w Rzymie

Rzymianie byli jeszcze mniej skłonni doszukiwać się w kocim charakterze pozytywnych cech. Przymioty cenione przez nich najwyżej – spolegliwość, posłuszeństwo i lojalność – były temu zwierzęciu całkowicie obce. Z drugiej jednak strony kot z natury reprezentował wolność, niezależność i autonomię – wartości w równym stopniu szanowane przez Rzymian.

We wzniesionej na Awentynie świątyni Libertas, rzymskiej personifikacji wolności, trybun Tyberiusz Grakchus kazał umieścić wizerunek kota u stóp bogini – odzianej w białą szatę, w pileusie na głowie i z berłem w dłoni. Pileus, zwany też czapką frygijską, był symbolem wolności, wręczanym niewolnikowi w chwili wyzwolenia. Gardzący niewolą kot siłą rzeczy kojarzył się z niezależnością. Z czasem przylgnęła do niego dewiza *Libertas sine Labore*, „wolność bez znoju” (rys. 3.7), wyjątkowo pasująca do chodzącego własnymi ścieżkami burasa.

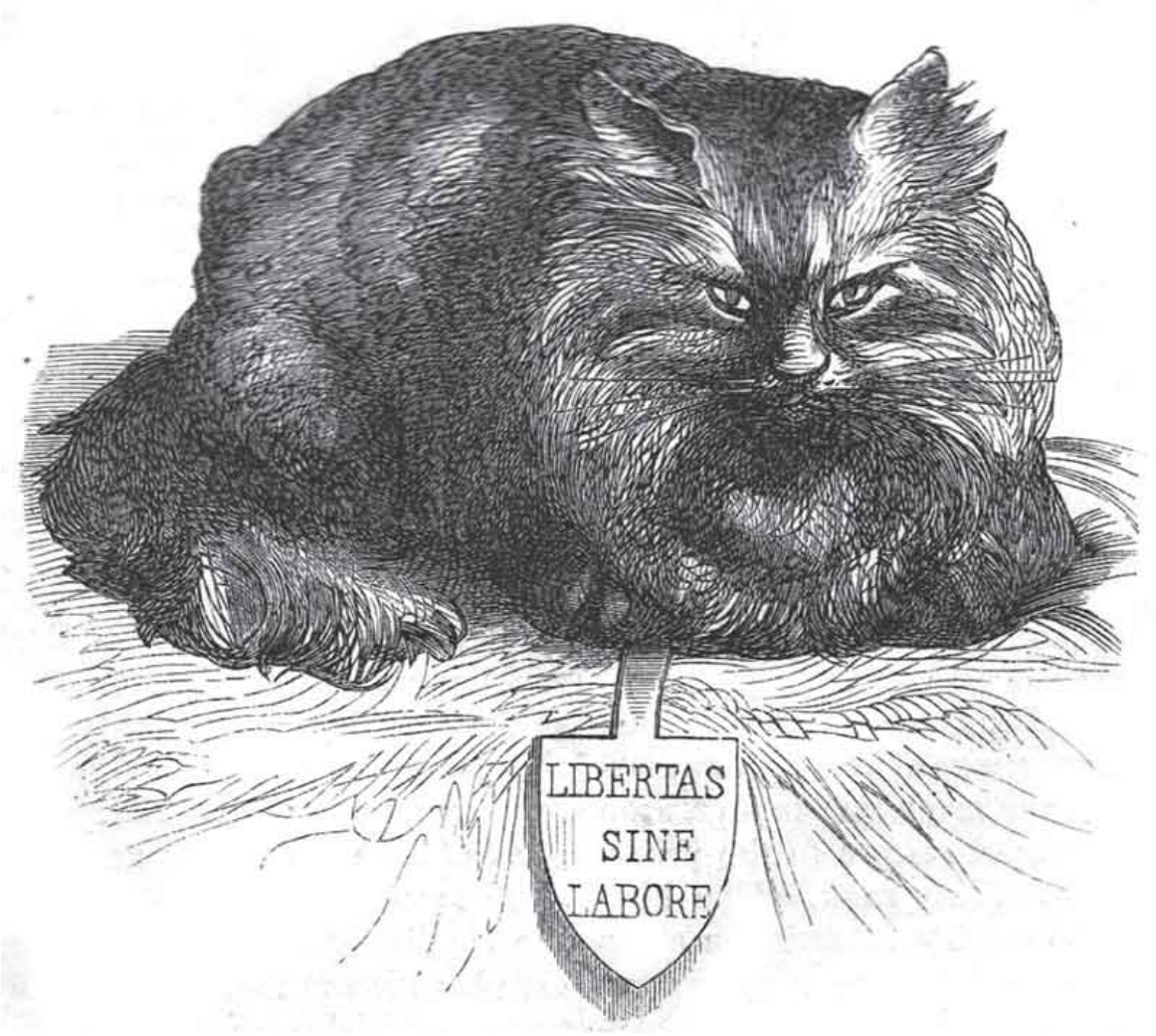

Rys. 3.7. *Libertas sine Labore*, rycina z amerykańskiego miesięcznika „Harper's Magazine", 1869

Pierwsza wzmianka, w której pojawia się łacińskie słowo *cattus*, pochodzi z *Traktatu o rolnictwie*, dzieła żyjącego w IV wieku rzymskiego pisarza Palladiusa, który w zwalczaniu kretów w uprawach karczochów doradzał zastąpienie fretek kotami. Pliniusz Starszy (23–79 n.e.) wyjaśniał, jak ocalić zboże przed żarłocznością gryzoni: „Żeby odstraszyć myszy, trzeba namoczyć w wodzie popioły łasicy bądź kota, po czym rzucić je na ziarno; można też polać je wodą, w której wcześniej gotowano kota albo łasicę. Chleb z takiego ziarna przesiąknie jednak wonią tych zwierząt". Zapewniał też, że przed gorączką chroni picie „wina zmieszanego z soloną wątrobą kota zabitego na nowiu"

(*Historia naturalna* XVIII, 155). Jakkolwiek obrzydliwie to brzmi, koci kał uchodził za skuteczny środek na pozbycie się ości z krtani. Można zakładać, że smak kociej kupy każdemu wywróciłby przewód pokarmowy na lewą stronę. Specyfiki z kotów stosowano zresztą już wcześniej. Egipcjanie używali łoju kocurów do odstraszania myszy, balsamu z kociego łożyska jako środka przeciwko siwieniu, a wymoczonej w mleku sierści kotki – do leczenia oparzeń. Przedziwne kocie mikstury stosowano jeszcze w XIX wieku, między innymi leczono półpaśca okładami ze skóry świeżo zabitego kota.

Kot w sztuce starożytnego Rzymu

Na podstawie zachowanej ikonografii i źródeł archeologicznych można wyciągnąć wniosek, że Rzymianie nie mieli skłonności do uwieczniania kotów w równie wystudiowanych pozach, jak to czynili choćby w przypadku rzeźb konnych. Wizerunki tych zwierząt pojawiają się jednak na mozaikach z Pompejów, gdzie niedawno odkryto także kocie szczątki. Twórcy pompejańskich dekoracji celnie uchwycili cechy kotów trzymanych w domach przez mieszkańców miasta. Na dwóch mozaikach z tak zwanego Domu Fauna widnieją koty cętkowane: sądząc z długości włosa, być może spokrewnione ze współczesnymi persami i angorami. Pierwsza mozaika przedstawia zwierzę z zębami zatopionymi w szyi koguta albo kurczęcia; kompozycję dopełniają dwie kaczki, cztery sztuki innego ptactwa, rozrzucone muszle i kilka ryb, czekających w milczeniu na nieuchronny wyrok losu (rys. 3.8). Na drugiej kot – z obnażonymi zębami i łapami gotowymi do skoku – czatuje na ptaki przycupnięte na krawędzi basenu z wodą (rys. 3.9).

Rys. 3.8. Środkowy panel mozaiki podłogowej z wizerunkami kota i dwóch kaczek (kopia mozaiki pompejańskiej), początek I w. p.n.e. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rzymie. Fot. Marie Lan Nguyen Leroy

Rys. 3.9. Ptaki pijące wodę z basenu. Mozaika z Domu Fauna. Narodowe Muzeum Archeologiczne w Neapolu. Fot. Marie Lan Nguyen Leroy

Carl Van Vechten odnotował w jednym z przypisów do swojej książki *The Tiger in the House* [Tygrys w domu]: „Istnieją jednak dowody, że kot w czasach starożytnych bywał obiektem miłości. Wśród szczątków odkrytych w Pompejach znajduje się także szkielet kobiety trzymającej

w objęciach kota, dla którego zapewne była gotowa zaryzykować własne życie”.

Kot na wojnie

Kot towarzyszył rzymskim żołnierzom w postaci wizerunków na tarczach i sztandarach. „Oddział straży przybocznej, *Ordines Augustei*, pod wodzą mistrza piechoty (*sub Magistro peditum*), na białej lub srebrnej tarczy nosił kota w kolorze awenturynu, czyli morskiej zieleni” – czytamy w książce Frances Simpson *The Book of the Cat* [Księga kota], z początku zeszłego wieku. Na znakach kolejnego oddziału widnieje motyw biegnącego kota z odwróconą głową (rys. 3.10). Jeszcze inna jednostka Auxilia Palatina – oddziałów pomocniczych utworzonych przez Konstantyna Wielkiego w miejsce gwardii pretoriańskiej – zwana *Felices Seniores*, czyli „Szczęśliwa Starszyzna”, miała na tarczy czerwonego półkota ze wzniesionymi łapami. Żołnierze, *qui Alpini vocabantur* („którzy zwali się Alpejczykami”), nosili znak czerwonego kota z pojedynczą wzniesioną łapą, jednym okiem i jednym uchem. Jak wynika z inskrypcji odkrytej w ruinach koszar pretorianów w Rzymie, w połowie II wieku szósta centuria trzeciej kohorty zwana była *Catti*, czyli Koty. Warto też wspomnieć, że wielu rzymskich żołnierzy nosiło imię lub przydomek Cattius. Nie tylko Rzymianie, ale też członkowie walczących z nimi plemion cenili kota za jego odwagę i przebiegłość.

Rys. 3.10. Plansza ze znakami oddziałów wojskowych ze spisu *Notitia dignitatum*, V w. n.e.

Koty na rzymskich stelach grobowych

W miarę rzymskiej ekspansji przesuwały się też granice kociego imperium, o czym świadczą wizerunki kotów na stelach i sarkofagach z okresu gallo-rzymskiego. Nagrobek córki Laetusa (obecnie w zbiorach Musée d'Aquitaine w Bordeaux) jest doskonałym przykładem wpływów rzymskich w Galii i przejętej od najeźdźców maniery przedstawiania zmarłych dzieci w otoczeniu ulubionych zwierząt i zabawek. Na steli

widnieje płaskorzeźba dziewczynki z kogutem u stóp i kotem w objęciach.

Koty z pięciu dziecięcych stel grobowych z Galii Narbońskiej (dzisiejsza Langwedocja i Prowansja) albo są trzymane na rękach, albo siedzą w pobliżu swoich właścicieli. Płaskorzeźba z podstawy stołu ofiarnego odkrytego w Alezji (obecnie Alise-Sainte-Reine we wschodniej Francji) przedstawia chłopca z kotem w ramionach. Mozaiki z wizerunkami kotów znajdowano na obszarze od Jordanii aż po Maroko. Bury kot stoi dumnie na tylnych łapach na rzymskiej mozaice z kościoła Świętych Apostołów w jordańskiej Madabie, w Muzeum Bardo w Tunisie. Mozaika ze stanowiska Volubilis w północnym Maroku przedstawia kota w czerwonej obroży z dzwonkiem, podpisanego imieniem Vincentius („Zdobywca”); zwierzę zabija mysz o imieniu Luxurius.

Rys. 3.11. Nagrobek córki Laetusa. Rycina z książki Champfleury’ego *Les Chats* [Koty], 1869

Odkrycia archeologiczne dowodzą, że kot towarzyszył Rzymianom w najdalszych zakątkach imperium. Szczątki tych zwierząt odnajdywano przede wszystkim w pobliżu rzymskich obozów wojskowych w północnej Afryce (na terenie dzisiejszej Libii, Tunezji i Algierii), w Europie (we współczesnej Francji i Anglii, we Włoszech, Belgii, Holandii, Austrii, Niemczech i na Węgrzech) oraz w Turcji. Kotom zdarzało się też podróżować na gapę rzymskimi statkami: jak wynika z najstarszych źródeł dotyczących stosunków rzymsko-chińskich,

w 166 r. n.e. dotarły między innymi na Cejlon, z grupą wysłanników Marka Aureliusza na dwór cesarza Chin.

Pochodzenie i popularność nazwy kota

Kot zaczął zyskiwać na popularności w Cesarstwie Rzymskim zwłaszcza wśród młodych kobiet. Przezwisko *Felicula* albo *Felicla* („Kicia”, „Koteczka”) znajdziemy na przeszło 250 najrozmaitszych inskrypcjach. Na kamieniu nagrobnym kobiety o imionach Calpurnia Felicla oraz jej męża widnieje niewielka płaskorzeźba kota. Łaciński przymiotnik *catus*, w odniesieniu do kota użyty po raz pierwszy przez Palladiusa, oznaczał pierwotnie „bystry”, „dowcipny”.

Zdaniem części badaczy słowo *catus* wywodzi się z berberyjskiego *kaddiska* albo nubijskiego *kadis*. Warto zwrócić uwagę, że wyraz oznaczający kota w wielu językach ma tę samą etymologię i zaczyna się od dźwięku *k*. Określenia *felis* używano w odniesieniu nie tylko do kotów, lecz także do kun, tchórzy, fretek i łasic – we wczesnym piśmiennictwie łacińskim nie rozróżniano tych drapieżników. Współczesna nazwa gatunkowa kota brzmi *Felis catus*. Odrębną grupę stanowią nazwy zaczynające się od dźwięku *p*, między innymi angielskie *puss*, czyli kociak, staroirlandzkie *pusag*, tamilskie *pusei* i rumuńskie *pisica*. Źródłosłów niektórych tkwi w imieniu egipskiej bogini Pachet, inne są onomatopejami naśladującymi odgłos kociego syczenia, jeszcze inne pochodzą od sanskryckiego rzeczownika *putchha*, który znaczy po prostu „ogon”. Z kolei mandaryńska nazwa *mao* i egipska *mau* naśladują miauczenie kota.

Historyczne źródła uprzedzeń wobec kotów

Większość przesądów związanych z tym pięknym zwierzęciem powstała u schyłku Imperium Rzymskiego, gdy wzrosło znaczenie religii chrześcijańskiej. Ostatnie 200 lat Cesarstwa Zachodniego było okresem

nieustannych konfliktów i kryzysu władzy. Przed nastaniem rządów Dioklecjana (284–305 n.e.) zmiany na tronie cesarskim następowały przeciętnie raz na dwa lata. Wprowadzenie przez Dioklecjana tetrarchii – rządów czterech, czyli systemu opartego na współpracy dwóch augustów, którzy mieli panować przez 20 lat, po czym dobrowolnie abdykować na rzecz swoich pomocników, i dwóch cezarów – zapoczątkowało okres względnej stabilizacji. Co jednak najistotniejsze, około 293 roku Dioklecjan wdrożył reformę administracyjną, grupując prowincje w większe jednostki organizacyjne zwane diecezjami, podzielone z kolei między cztery prefektury: Galii, Italii, Ilirii oraz Orientu. Tym samym przygotował grunt pod polityczny podział imperium na część wschodnią i zachodnią, który w dalszej perspektywie zaowocował powstaniem Cesarstwa Bizantyńskiego.

Konstantyn I, który w 313 roku wydał razem z Licyniuszem, cesarzem wschodniej części imperium, edykt proklamujący swobodę wyznawania wiary chrześcijańskiej, a dwanaście lat później podjął decyzję o ustanowieniu stolicy w przemianowanym na Konstantynopol mieście Bizancjum, przyczynił się do niezwykle istotnych zmian w organizacji cesarstwa. Był pierwszym cesarzem, który przeszedł na chrześcijaństwo. Jego poprzednicy uważali nową religię za zagrożenie dla świata Rzymian. Dioklecjan podjął nawet próbę całkowitego wyrugowania jej z życia publicznego. Tymczasem Konstantyn – przed bitwą przy moście Mulwijskim, gdzie w 312 roku pokonał zajadłego prześladowcę chrześcijan Maksencjusza – doznał ponoć sennej wizji: ujrzał na niebie świetlisty krzyż i otrzymał polecenie, by na tarczach żołnierzy umieścić ligaturę greckich liter chi (X) i rho (P), która zapewni mu zwycięstwo. Ów monogram, powstały z nałożenia na siebie symboli dwóch pierwszych głosek słowa Chrystus, jest nadal używany w Kościele prawosławnym. Według niektórych źródeł Konstantyn przyjął chrzest wkrótce po wygranej bitwie. Wspomniany już edykt z 313 roku, zwany edyktem mediolańskim, zaprowadzał wolność religijną w cesarstwie i gwarantował zwrot budynków oraz gruntów kościelnych gminom chrześcijańskim. Prawosławie czci Konstantyna jako świętego równego

apostołom, mimo że pierwszy chrześcijański cesarz skazał na śmierć swego syna Kryspusa i zlecił zabójstwo jego macochy Fausty.

Za panowania Teodozjusza I, cesarza rzymskiego na Wschodzie w latach 379–392, chrześcijanie zyskali jeszcze większe przywileje, poparte zakazem wyznawania innych religii. Los kota został przypieczętowany w 392 roku, kiedy Teodozjusz podniósł chrześcijaństwo do rangi religii państwowej. Według Edwarda Gibbona, autora monumentalnego dzieła o zmierzchu i upadku Cesarstwa Rzymskiego:

> „Jest naszą wolą i życzeniem – głosił cesarz – aby żaden z naszych poddanych, czy to urzędników, czy prywatnych obywateli, niezależnie od tego, jak wysokie czy jak skromne byłoby ich stanowisko albo kondycja, nie ośmielił się w jakimkolwiek mieście ani w jakimkolwiek miejscu oddawać czci bezdusznemu bożkowi, składając mu w ofierze niewinne stworzenia”. [...] Zabobonne pogańskie obrzędy, które mogą się wydać mniej krwawe i odrażające, również zniesiono, jako wysoce szkodliwe dla prawdy i honoru religii. Ze szczególną uwagą wymieniono i potępiono lampy, wieńce, kadzidła i biesiady przy winie, a nieszkodliwa wiara w ducha opiekuńczego i bóstwa domowe także uległa ścisłemu zakazowi. Odprawianie któregoś z tych bluźnierczych i bezprawnych ceremoniałów narażało winowajcę na konfiskatę domu czy włości, gdzie odbyła się ta uroczystość, a jeśli przebiegle wybrał cudzą posiadłość na scenę swej bezbożności, musiał bezzwłocznie zapłacić wysoką grzywnę dwudziestu pięciu funtów złota. (*Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, przeł. Irena Szymańska)

W roku 394, zaledwie rok przed śmiercią Teodozjusza, rzymski gramatyk i historyk Virius Nicomachus Flavianus po raz ostatni odprawił uroczystości ku czci bogini Izydy, po czym popełnił samobójstwo.

Choć edykt odebrał prawo odprawiania kultów wszystkim poza chrześcijanami, poganie wciąż czcili swoje bóstwa potajemnie. Aby i z tym sobie poradzić, Teodozjusz ustanowił dodatkowe prawa, które z czasem zaczęto stosować na szeroką skalę – podczas prześladowań heretyków, pogan, a nawet kotów. Chodzi między innymi o grzywnę

nakładaną na sędziów, którzy zaniedbali obowiązek ujawnienia i ukarania bałwochwalstwa, największego grzechu przeciwko Bogu.

Nowe prawo otworzyło erę walki z pogaństwem. Role się odwróciły: przyszedł czas na zemstę ofiar, które zaczęły napadać, grabić i mordować swoich dawnych oprawców. Chrześcijanie, uzbrojeni w teologiczny argument Teodozjusza, że w oczach Boga nie ma nic obrzydliwszego od poganina, oraz pogląd świętego Augustyna, że nieochrzczeni trafiają do piekła, przystąpili do dzieła zniszczenia. Spalili księgozbiór Biblioteki Aleksandryjskiej. Odmawiali kobietom prawa do posługi kapłańskiej, zgodnie z nauką świętego Pawła, którego zdaniem kobiety nie powinny nauczać na zgromadzeniach. Święty Marcin, biskup Tours, wzywał do burzenia świątyń i bałwanów pogańskich oraz do wycinania świętych gajów w Galii. Święty Marceli, biskup Apamei, popierał rzeź pogan i w porozumieniu z prefektem Wschodu zniszczył świątynię Jowisza nad Orontesem. Inne budowle i miejsca kultu przerabiano po prostu na kościoły. Jak celnie zauważył Gibbon, „niemal w każdej prowincji świata rzymskiego armia fanatyków, choć pozbawiona kierownictwa i niepoddana żadnej dyscyplinie, nękała napadami spokojnych mieszkańców, i ruiny najpiękniejszych budowli starożytności wciąż noszą ślady barbarzyńców, którzy mieli czas i ochotę na dokonanie tak mozolnych zniszczeń”.

Cesarstwo Zachodniorzymskie, osłabione wielką wędrówką ludów oraz najazdami Hunów i Wandalów, przeżywało stopniowy rozkład. Przestało istnieć w 476 roku, kiedy wódz germański Odoaker zdetronizował ostatniego cesarza Romulusa Augustulusa. Przetrwało pół tysiąclecia. W czasach przedchrześcijańskich kot był w miarę stałym elementem życia codziennego Rzymian, zwierzęciem czczonym w ramach kultów Izydy i Diany, towarzyszem rzymskich podbojów. Choć czasem kojarzono go ze złymi mocami i mrocznym królestwem Hekate, nikt się nad nim nie znęcał ani umyślnie go nie zabijał. Fascynował artystów już w świecie kultury egejskiej. Zarówno Grecy, jak i Rzymianie żyli z kotem po prostu w zgodzie, podobnie jak z resztą

natury. Niektórzy twierdzą, że chrześcijaństwo sprowadziło zmierzch na Cesarstwo Rzymskie: jeśli nawet się mylą, z pewnością spowodowało upadek kota. Wieki ciemne, uważane przez renesansowych humanistów za epokę intelektualnej ciemnoty, okryły mrokiem nie tylko pogan, ale i koty: wpierw ubóstwiane, potem tolerowane, niedługo później utożsamiane z Szatanem.

4
Wieki ciemne

Chrześcijaństwo i pogaństwo

Wieki ciemne były epoką wielkiego zamieszania i destabilizacji. U źródeł ciągłych konfliktów leżały spory polityczne i religijne, do których dołożyły się także katastrofalne następstwa plagi Justyniana. Po okresie walk terytorialnych między królestwami barbarzyńców nastąpiła ekspansja Arabów i zaczęła się rywalizacja islamu ze światem chrześcijańskim o władzę i wpływy zarówno w Europie, jak i w Azji. Od V do X wieku plemiona barbarzyńskie na obszarze Europy kontynentalnej i dzisiejszych Wysp Brytyjskich stopniowo odrzucały swoje pogańskie wierzenia na rzecz chrześcijaństwa, co pociągnęło za sobą powolną, lecz nieuchronną demonizację bóstw żeńskich i towarzyszących im kotów.

Walka chrześcijan z poganami o dominację religijną rozpoczęła się w IV wieku i trwała przez całe wieki ciemne i średniowiecze. Chrześcijańscy fanatycy w swojej misji nawracania niewiernych konsekwentnie dyskredytowali przedmioty ich kultu. W 432 roku święty Patryk przystąpił do ewangelizacji Irlandii; mniej więcej w tym samym czasie Cyryl, biskup Aleksandrii, doznał widzenia, w którym Izyda objawiła mu się jako diablica. Boginie oraz ich koty stali się obiektem nieustannych ataków.

Poganie wierzyli, że wszystkie żyjące stworzenia mają duszę, tymczasem chrześcijanie uznawali część z nich za wcielenie złych mocy. Politeizm wciąż ścierał się z monoteizmem, męskość z kobiecością, świat natury ze światem ludzi, wolność z potrzebą kontroli. W czasie plagi Justyniana (541–549) osaczeni zewsząd przez śmierć chrześcijanie nie mieli wątpliwości, że to ludzie – ale przede wszystkim niewierni – ściągnęli na siebie gniew Boży. Mimo że w szczytowym okresie zaraza

zabijała przeszło 5000 mieszkańców Konstantynopola dziennie, a wskutek epidemii zmarło ostatecznie 50–60 procent ludności Europy, cesarz Justynian nakazał swoim wysłannikom zamknąć i zbezcześcić świątynię Izydy na wyspie File. Według bizantyńskiego historyka Prokopiusza z Cezarei zaraza wybuchła w porcie Peluzjum. Jak na ironię, tysiąc lat wcześniej odbyła się tam bitwa, w której Kambyzes II pokonał siły egipskie, pędząc przed swoją armią stado kotów i innych świętych zwierząt.

Rzymscy chrześcijanie, w pełni świadomi, że rozbicie terytorialne pociągnie za sobą nieuchronny upadek imperium, uczynili ze swej religii narzędzie zjednoczenia i podbojów. Używając Biblii jako broni ideologicznej, przystąpili do nawracania, a tym samym podporządkowywania sobie członków dwóch najbardziej wojowniczych plemion: Wandalów (począwszy od lat trzydziestych VI wieku) oraz Franków. Nordyckie bóstwa plemion przybyłych z Północy – bóg wojny Odyn, bóg piorunów Thor i bogini miłości Freja – stanowiły zagrożenie dla osłabionego Cesarstwa Rzymskiego i utrudniały rozpowszechnianie chrześcijaństwa. Wandalowie, później zaś wikingowie, nawiązywali jednak kontakty z ludnością najeżdżanych ziem i zaczęli dobrowolnie nawracać się na miejscową religię – żeby wchodzić w mieszane małżeństwa i swobodnie uprawiać handel, dozwolony wyłącznie dla chrześcijan. Król Franków Chlodwig I (ok. 466–511) przyjął chrzest na początku VI wieku i zachęcał do tego także swoich wodzów. W pierwszej fazie wojny z Ostrogotami w Italii (534–541) Bizantyńczycy szerzyli chrześcijaństwo, masowo budując kościoły. Święty Benedykt z Nursji założył klasztor na Monte Cassino w miejscu dawnej świątyni ku czci Febusa.

W 596 roku papież Grzegorz I, który ponoć zawsze ślęczał nad księgami z kotem na kolanach, wysłał czterdziestu zakonników benedyktyńskich z misją nawracania Anglosasów na Wyspach Brytyjskich. Rok później chrzest przyjął władca królestwa Kentu. Misja

zakończyła się sukcesem i zakonnicy z Wysp zaczęli wkrótce chrzcić plemiona germańskie na obszarach dzisiejszych Holandii i Niemiec.

Bóstwa natury stopniowo traciły swą moc i znaczenie. Patriarchalne chrześcijaństwo, zagrożone przez kulty kobiece, postanowiło wykorzenić je ze szczętem. Demonizacji uległ także kot, nieodłącznie powiązany z kultami bóstw żeńskich: Izydy, Artemidy, Diany oraz Frei. Boginie Księżyca stały się boginiami Szatana. Słowo „Luna" skojarzono z przymiotnikiem *lunaticus*, który w łacinie średniowiecznej oznaczał szaleńca. Kobiety straciły swój autorytet i musiały się poddać regułom patriarchatu. Jak czytamy w *Canon Episcopi*, instrukcji dla biskupów, wydanej około 906 roku przez benedyktyna Reginona z Prüm: „Niektóre niegodziwe niewiasty, nakłonione przez diabła i wywiedzione na manowce przez szatańskie omamy i fantazje, wierzą, że nocą dosiadają bestii wraz z pogańską boginią Dianą i hordą innych niewiast. Wierzą, że w nocnej ciszy przemierzają wielkie dystanse i słuchają rozkazów Diany, co pewien czas wzywane w jej służbę".

A jednak nie wszyscy wodzowie plemienni przyjęli nową religię. Część udawała nawrócenie dla własnej korzyści, nadal czcząc swoje leśne bóstwa. Ostoją chrześcijaństwa były miasta; poganie trzymali się wsi i odprawiali dawne rytuały w głębi lasu. Między innymi dlatego chrześcijanie zaczęli utożsamiać kulty pogańskie z czarną magią.

Kot i pierwsi święci

W tamtych czasach kot – wciąż jeszcze nie całkiem wyklęty – miał swoich wielbicieli nawet wśród najgorliwszych wyznawców chrześcijaństwa. Z miłości do kotów słynęła święta Gertruda, od 640 roku ksieni klasztoru benedyktyńskiego w Nijvel. W ikonografii przedstawiana często z myszami i szczurami u stóp, przywoływana przez wiernych przeciwko gryzoniom, naturalną koleją rzeczy została również patronką tępiących je kotów. W południowej Francji do dziś pokutuje przesąd, że święta Agata Sycylijska, zmarła męczeńską

śmiercią 5 lutego 251 roku, ukazuje się pod postacią kotki i przeszkadza kobietom, które wbrew tradycji wykonują jakiekolwiek prace w dniu jej wspomnienia. Na XV-wiecznym obrazie Antonella da Messiny *Święty Hieronim w pracowni* (Hieronim ze Strydonu, twórca Wulgaty, pierwszego jednolitego przekładu Biblii na łacinę, zmarł w 420 roku) widać nie tylko lwa, związanego z życiem ascety na pustyni, ale i zwykłego domowego kota (rys. 4.1). Warto też wspomnieć, że święty Iwo z Bretanii, patron prawników (1253–1303), również bywał portretowany w towarzystwie kota, symbolizującego nieustanną czujność.

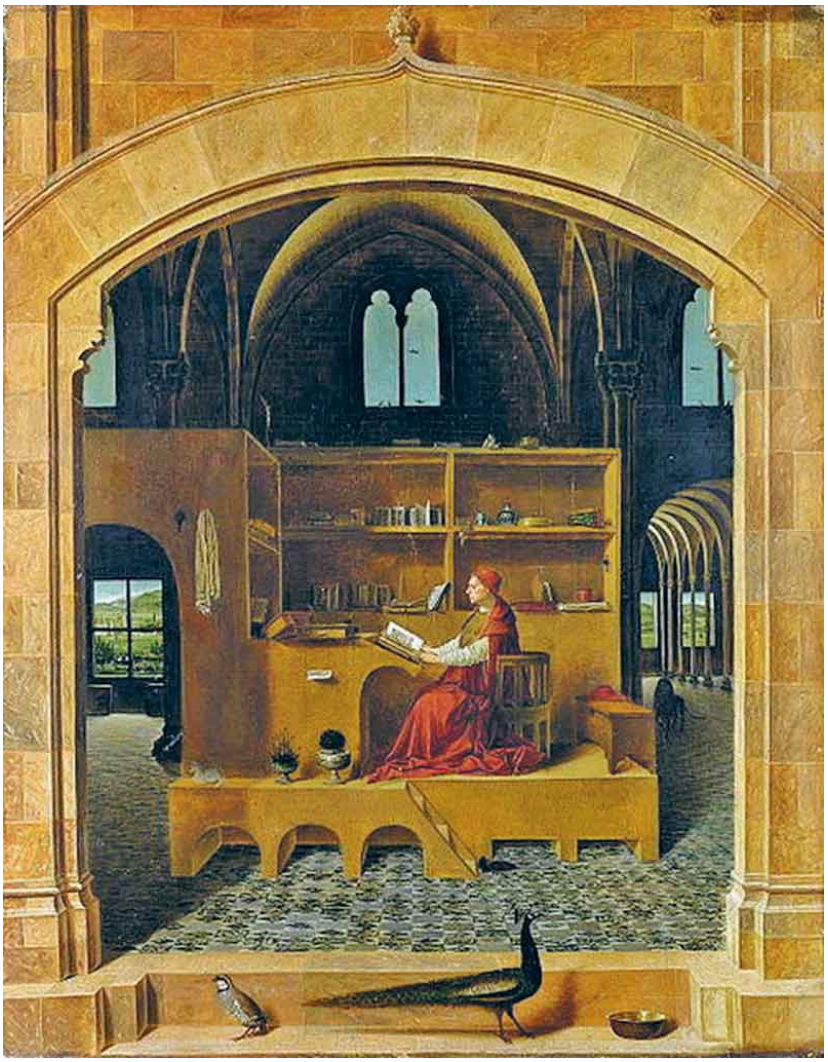

Rys. 4.1. Antonello da Messina, *Święty Hieronim w pracowni*. National Gallery w Londynie

Walka z poganami za panowania Karola Wielkiego

Karol I Wielki (ok. 748–814), król Franków i Longobardów, pierwszy święty cesarz rzymski, walczył z pogaństwem wyjątkowo brutalnymi metodami. Podbój Saksonii prowadził w kilku etapach, zmuszając pokonanych Sasów do przyjęcia chrztu. Wszystkie ludy pod panowaniem karolińskim musiały się nawrócić na chrześcijaństwo; spisane w 803 roku prawa Sasów, Fryzów i Turyngów przewidywały karę śmierci dla wyznawców dawnej wiary. Buntowników skazywano za wiarołomstwo: w październiku 782 roku podczas tak zwanej masakry w Verden ścięto przeszło 4500 jeńców saskich. W roku 799, kiedy synod w Salzburgu oficjalnie zatwierdził stosowanie tortur w procesach o czary, Karol jako pierwszy wdrożył zalecenia duchownych. Straszne czasy nastały również dla kotów. Niedawne odkrycia archeologiczne potwierdziły, że Sasi trzymali je w domach – zdaniem nieprzejednanego władcy w celu praktyk pogańskich.

Rys. 4.2. Nils Blommér, *Freja szukająca swego męża Odura*, 1852. Nationalmuseum w Sztokholmie

W ramach bezwzględnej walki z pogaństwem Karol Wielki zniszczył wiele ośrodków kultu plemiennego na obszarze swojego imperium, między innymi świątynię Frei w Magdeburgu, miejscowości wymienionej po raz pierwszy w kapitularzu diedenhofeńskim z 805 roku pod nazwą Magadoburg (rys. 4.2). Freja, nordyckie bóstwo miłości i płodności, jeździła powozem zaprzężonym w skrzydlate koty. Czczono ją również jako patronkę wegetacji; żeby zapewnić sobie obfite zbiory, wyznawcy stawiali na polach zbóż miski z mlekiem dla kotów Frei. Dopiero chrześcijanie utożsamili tę dobrotliwą boginię, panią pałacu Sessrumnir w idyllicznej krainie Folkvang, gdzie nieustannie rozbrzmiewają pieśni miłosne, z demoniczną i złowrogą kapłanką Szatana.

Przejęcie rytuałów pogańskich przez chrześcijaństwo

Żeby ułatwić krnąbrnym poganom przyjęcie nowej religii i uczynić ją bardziej atrakcyjną, chrześcijanie zaczęli włączać dawne święta i uroczystości do własnego kalendarza liturgicznego. Według Gibbona: „Najczcigodniejsi biskupi doszli do przekonania, że ciemni kmiecie z większym zapałem wyrzekną się przesądów pogaństwa, jeśli znajdą pewne podobieństwo, pewną kompensatę na łonie chrześcijaństwa”.

Połączenie obrzędów pogańskich i chrześcijańskich doskonale widać na przykładzie gaelickiego święta Samhain, jednego z poprzedników współczesnego Halloween, którego popularnym motywem jest wielokrotnie już wspominany czarny kot. Samhain wyznaczało koniec sezonu żniw i początek zimy, czyli ciemniejszej połowy roku. Zgodnie z wierzeniami Celtów był to czas, w którym łatwiej było przekroczyć granicę między tym życiem a śmiercią, światem rzeczywistym a światem niematerialnym. Tradycyjne obchody Samhain rozpoczynano w dniu pierwszych przymrozków. Rozpalano dwa ogniska, między którymi uczestnicy, ubrani w maski i dziwaczne stroje, odprawiali rytuały oczyszczające z udziałem zwierząt. Aby przebłagać istoty nadprzyrodzone i zapewnić wszystkim przetrwanie zimy,

przygotowywano duchom jedzenie oraz napoje, czasem też składano im ofiarę z kota lub konia. Po najeździe na Brytanię w 43 roku, za panowania cesarza Klaudiusza, przez wodza Aulusa Plaucjusza elementy Samhain włączono w obchody feraliów, rzymskiego święta ku czci duchów zmarłych przodków, oraz dnia Pomony, bogini sadów, ogrodów i owoców, przedstawianej często z gałęzią uginającą się pod ciężarem jabłek. Z czasem tradycje pogańskie wymieszały się z rytuałami chrześcijańskimi. Feralia dały początek uroczystościom Wszystkich Świętych i obchodom Dnia Zadusznego, dzień Pomony być może leży u źródeł maskarady towarzyszącej Halloween. Niektóre współczesne obrzędy nawiązują do żałobnych zwyczajów pogan, którzy jesienią organizowali uroczystości ku czci przodków. Halloweenowa lampa z wydrążonej dyni symbolizuje błędne ogniki uważane za dusze tragicznie zmarłych i skazanych na czyściec. Dziecięca zabawa „cukierek albo psikus” wiąże się z Samhain i zwyczajem chodzenia od drzwi do drzwi, żeby odmawiać modły i zaklęcia w zamian za jedzenie. Przewodzący celtyckim obrzędom kapłani, czyli druidzi, zyskali złą sławę czarowników, którzy aktywnie sprzeciwiali się nadejściu chrześcijaństwa. Wszystko to znalazło najpełniejsze odzwierciedlenie właśnie w tradycji Halloween, uzupełnionej elementami kultury popularnej, zwłaszcza amerykańskiej. Z innych uroczystości warto wymienić Beltane – święto przypadające w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, rozpoczynającej celtyckie lato – z którego wywodzi się katolickie nabożeństwo majowe; pogańskie obrzędy związane z letnim przesileniem, zasymilowane przez chrześcijan pod postacią wigilii świętego Jana; oraz rzymskie Saturnalia i Brumalia, których echa pobrzmiewają w dzisiejszych zwyczajach karnawałowych.

Obchodom wszystkich tych świąt – a także Popielca, ostatków i Wielkiejnocy – towarzyszyły rzezie kotów. Niejaki Lucas Pommoreux wystawił w 1575 roku rachunek za „dostarczanie przez trzy lata kotów do spalenia na stosie w noc świętego Jana, jak nakazuje obyczaj”. Ten barbarzyński proceder ukrócono we Francji dopiero za panowania Henryka IV. W Pikardii, w noc pierwszej niedzieli Wielkiego Postu,

zwaną przez miejscowych Bihourdi, przywiązane do tyczek koty pieczono żywcem nad wielkim ogniskiem. Wrzaski torturowanych zwierząt niosły się ponoć na większą odległość niż radosne okrzyki uczestników tej ceremonii. W drugą środę Wielkiego Postu mieszkańcy wyrzucali nieszczęsne koty z okien wieży ratusza i sukiennic w Ypres (rys. 4.3). Zakaz urządzania tych upiornych egzekucji wprowadzono dopiero w 1817 roku.

Rys. 4.3. Ratusz i sukiennice w belgijskim mieście Ypres. Fot. autorki

Kot w manuskryptach wczesnochrześcijańskich

Chrześcijanie z jednej strony dążyli do całkowitego zniszczenia sanktuariów i świątyń pogańskich, z drugiej zaś wznosili na ich miejscu kościoły i klasztory, które z czasem przeistaczały się w kwitnące ośrodki sztuki, kultury i nauki. To właśnie mnisi, twórcy pierwszych rękopisów iluminowanych, unieśmiertelnili koty na kartach misternie zdobionych ewangeliarzy i psałterzy. Najwcześniejsze przedstawienia kotów pochodzą z VIII wieku, z Ewangeliarza z Lindisfarne, oraz późniejszej o niecałe stulecie Księgi z Kells. Manuskrypt z klasztoru na wyspie Lindisfarne w angielskim hrabstwie Northumberland łączy tradycje anglosaskie, celtyckie, rzymskie i koptyjskie. Jest dziełem Eadfritha, opata w latach 698–721, i powstał na cześć świętego Kutberta. Zawiera łaciński tekst czterech Ewangelii, ozdobiony inicjałami, portretami ewangelistów oraz ornamentami zwierzęcymi, także z wizerunkami stylizowanych kotów. Na jednej z piękniejszych iluminacji z Ewangelii według świętego Łukasza widnieje kot o długim, niemal wężowym ciele, w którego brzuchu prześwituje sylwetka świeżo pożartego kormorana. Nienasycony drapieżca popatruje łakomym wzrokiem na ptaki z ornamentu na dolnym marginesie strony.

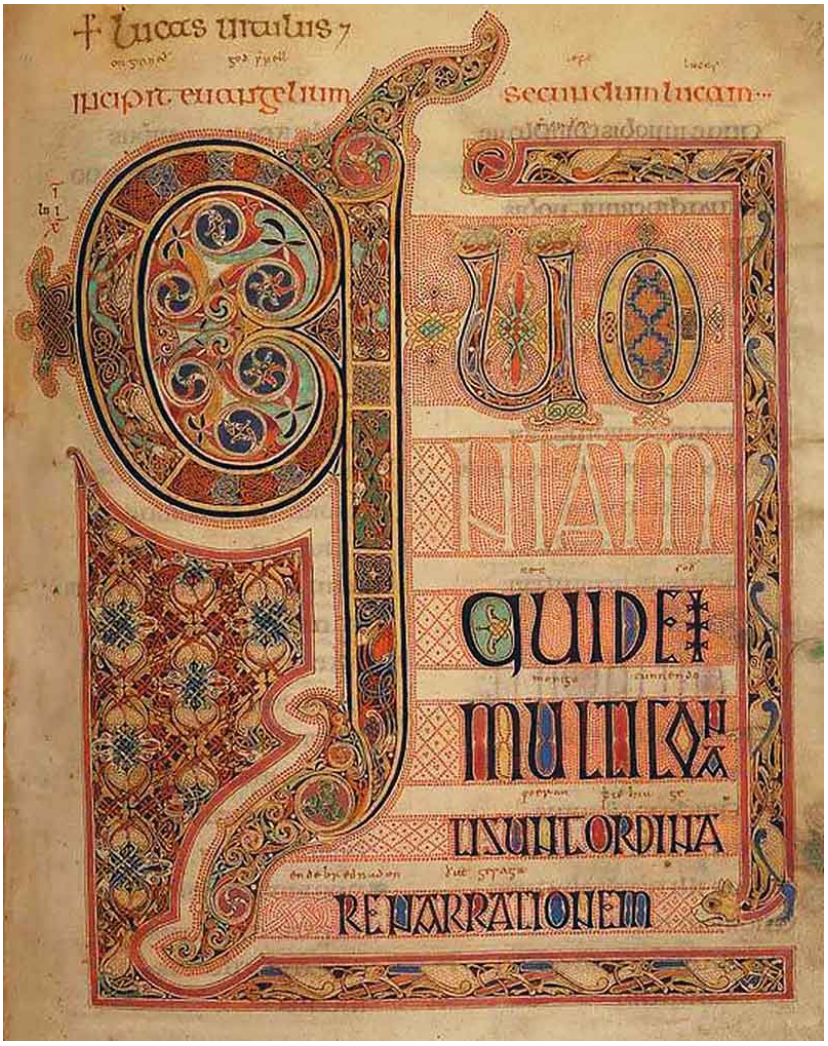

Rys. 4.4. Karta z Ewangeliarza z Lindisfarne. Biblioteka Brytyjska w Londynie

Księga z Kells, manuskrypt powstały około 800 roku, wspaniale iluminowany przez mnichów celtyckich, jest jednym z najważniejszych zabytków chrześcijaństwa irlandzkiego i dzieł sztuki sasko-irlandzkiej. Rękopis pochodzi zapewne z wyspy Iona w Hebrydach Wewnętrznych u południowych wybrzeży Szkocji; nazwę wziął od opactwa w Kells w irlandzkim hrabstwie Meath, założonego na początku IX wieku, w epoce najazdów wikińskich, przez mnichów z klasztoru na Ionie. Niestety, brakuje kilku kart z początku i końca dzieła, co być może wiąże się z kradzieżą w zakrystii kościoła w Kells, której ofiarą w 1007 roku padł przede wszystkim cenny relikwiarz. Podobnie jak Ewangeliarz

z Lindisfarne, iluminowana Księga z Kells zawiera tekst czterech Ewangelii wraz z komentarzami. Prawie wszystkie z 680 kart manuskryptu są bogato zdobione inicjałami oraz motywami roślinnymi i zwierzęcymi, w tym także wielobarwnymi przedstawieniami kotów (rys. 4.6).

Rys. 4.5. Ewangeliarz z Lindisfarne, detal ornamentu z kotem. Biblioteka Brytyjska w Londynie

Rys. 4.6. Kot bijący się z myszą o opłatek, Księga z Kells, ok. 800. Biblioteka Trinity College w Dublinie

Podboje wikingów w Irlandii trwały aż do X wieku, co zmusiło wielu tamtejszych mnichów do szukania schronienia w najdalszych zakątkach Europy. Jednym z tych mnichów był benedyktyn z opactwa na wyspie Reichenau na Jeziorze Bodeńskim, który przeszedł do historii za sprawą słynnego dziś wiersza o kocie Pangur Bánie, czyli Białofilcu. Zwierzak, wciąż jeszcze nie przez wszystkich kojarzony z diabelskimi mocami, musiał trafić głęboko do serca samotnego wygnańca (rys. 4.7).

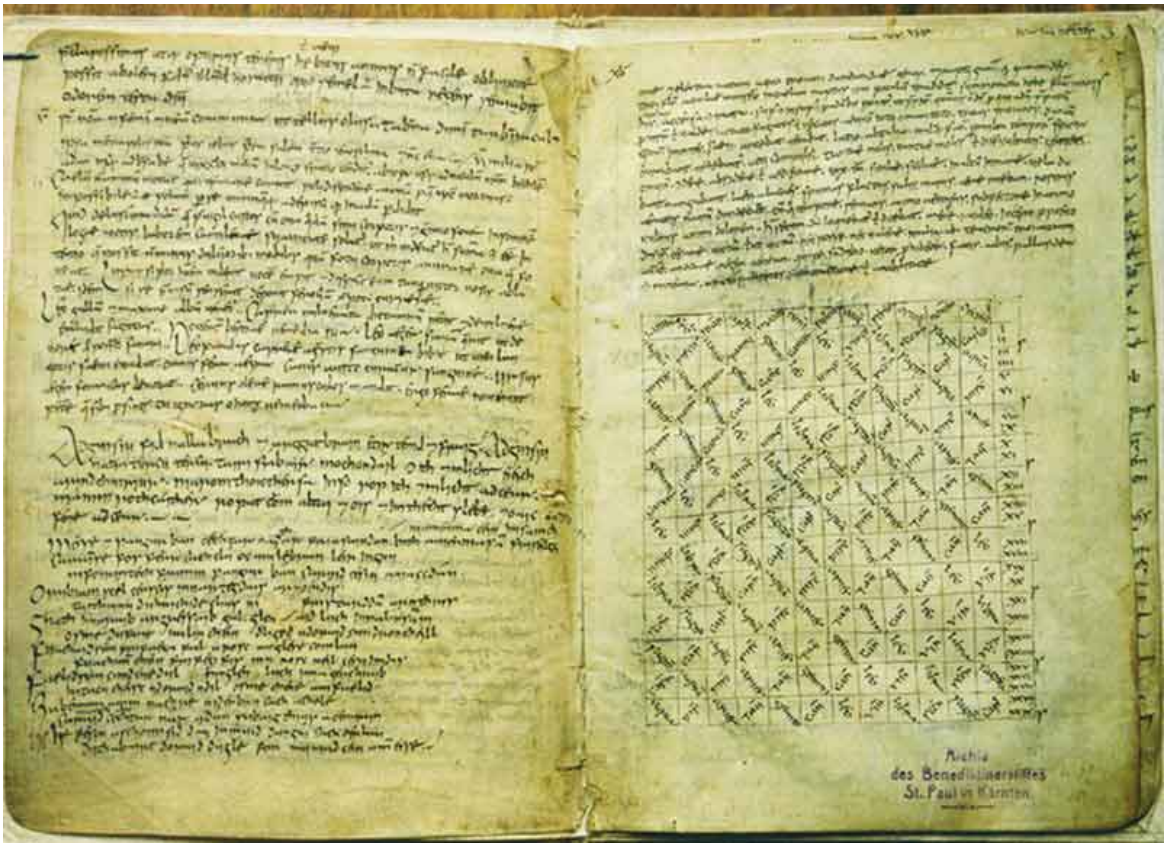

Rys. 4.7. Strony Elementarza z Reichenau z wierszem o Pangur Bánie. Biblioteka Opactwa Świętego Pawła w dolinie Lavanttal w Austrii

Ja, mnich, z kotem mym Pangurem,
Każdy mistrzem w swojej sztuce,
Pangur z myszy łupi skórę,
A ja ryję się w nauce.

Spokój, co się w księgach mości,
Wolę niźli sławę dźwięczną;
Pangur ciszy nie zazdrości,
Bo ma swą niewinną zręczność.

I nie męczy nas szperanie,
Gdy siedzimy, mrucząc w domu,
Boć to nasze polowanie
Niedostępne byle komu.

Taki to los biednej myszy,
By w pazury kotu wpadła,
Jak litera, którą piszę,
Wpada w sieci abecadła.

Pangur dojrzy okiem bystrym
Każdą szparkę na polepie;
I ja prawdy wiem wieczyste,
Choć nad manuskryptem ślepię.

Jemu pysk z radości świeci,
Gdy mysz łapką swą wygrzebie,
Ja, gdy słówko złowię w sieci,
Też uśmiecham się do siebie.

Tak żyjemy rok za rokiem
I w tej spółce nam przyjemnie;
Każdy tropi swoim tropem,
Radujemy się wzajemnie.

Kot jest mistrzem – ani słowa –
I zna swoje ścieżki własne;
Ja też wiem, jak popracować,
By rozświetlić, co niejasne.

przeł. Ernest i Małgorzata Bryll

Prawa chroniące koty

Koty uchodziły za cenne dobro w walijskim królestwie Deheubarth za panowania Hywela Dobrego (ok. 880–948). Po powrocie z pielgrzymki do Rzymu w 928 roku Hywel postanowił wprowadzić w swoim kraju ujednolicony system prawny. Szczegółowe przepisy objęły także zasady traktowania zwierząt oraz wysokość cen za ich sprzedaż. Władca wprowadził zakaz zabijania kotów; ktokolwiek zgładził zwierzę stojące na straży królewskiego spichlerza, musiał zapłacić karę w postaci owcy

wraz z runem i jagnięciem albo kopczyka pszenicy o wysokości równej długości kota od głowy do czubka ogona (w tym celu wieszano zwłoki kota głową w dół, pilnując, by dotykały posadzki). Zgodnie z prawem Hywela ślepe kocię było warte pensa; odkąd złapało pierwszą mysz, jego cena wzrastała do dwóch pensów; za doświadczonego łowcę gryzoni należało zapłacić cztery pensy. W ustawie czytamy: „Kotka zacna powinna mieć wzrok i słuch dobre, pazury całe, łapać myszy, karmić swoje kocięta i ich nie pożerać. Za każdą cechę, której jej zbraknie, należy zwrócić jedną trzecią uiszczonej zapłaty". W innym ustępie kodeksu Hywela stoi, co następuje: „Ktokolwiek złapie kota łowiącego myszy w swoim polu lnu, niech domaga się odszkodowania od właściciela zwierzęcia". Koty, aczkolwiek wysoko cenione za tępienie gryzoni, miały jednak niższą wartość niż zasiewy lnu, używanego do wyrobu bardzo drogiego wówczas płótna.

Kot w Biblii

Być może ze względu na skojarzenia z diabłem, nieczystymi mocami i uprawianiem bałwochwalstwa w całym Piśmie Świętym pojawia się tylko jedna, i to niejasna wzmianka o kocie. Chodzi o opis pogańskich bogów z nienależącej do Biblii hebrajskiej Księgi Barucha: „Oblicze mają czarne od dymu unoszącego się ze świątyni. Na ciała i głowy ich zlatują nietoperze, jaskółki i inne ptaki, i koty po nich łażą. Stąd poznajecie, że nie są bogami, dlatego się ich nie bójcie". Kolejne odniesienia do kota można znaleźć dopiero we współczesnej apokryficznej Ewangelii Świętych Dwunastu, napisanej przez jej rzekomego odkrywcę Gideona Ouseleya i wydanej najprawdopodobniej w 1901 roku w Anglii. Ewangelia, odnaleziona ponoć w Tybecie i według zapewnień Ouseleya starsza od nowotestamentowych, jest ewidentnym fałszerstwem, podobnie jak Esseńska Ewangelia Pokoju, „odkryta" w 1923 roku przez Węgra Edmonda Bordeaux Székelya. Celem obydwu było upowszechnienie wegetarianizmu i dobroci dla zwierząt przez ukazanie Jezusa jako głosiciela owych idei. Opis

narodzin Zbawiciela w Ewangelii Świętych Dwunastu różni się zasadniczo od przekazu Nowego Testamentu. Jezus miał przyjść na świat w skalistej grocie, wśród zwierząt, a pod żłobem leżała także kotka z młodymi – w tym fragmencie widać wyraźną aluzję do starożytnych kultów płodności i macierzyństwa. Gdzie indziej mowa o Jezusie, który wkroczył do miasta i spotkał tam gromadę nierobów znęcających się nad kotem. Kazał im przestać, ale nie zwrócili na niego uwagi. W końcu Jezus przepędził ich biczem i rzekł: „Tę ziemię, którą stworzył mój Ojciec-Matka ku radości i rozkoszy wszystkich, waszym okrucieństwem i przemocą zmieniliście w piekło". Na tym nie koniec opowieści o Jezusie i jego miłości do kotów: „Jezus przyszedł do wsi i ujrzał tam bezpańską kotkę, która miauczała żałośnie z głodu. Wziął ją w ramiona, osłonił szatą i pozwolił jej spocząć na swym łonie. A zanim poszedł dalej przez wieś, postawił przed kotką strawę i napoje, a ona jadła, piła i okazała mu wdzięczność".

Kot w kulturze żydowskiej

W Misznie, zbiorze tekstów ustnego prawa uzupełniających Torę, czyli prawo pisane, posądza się koty o moc ujawniania obecności demonów. W pierwszym traktacie Miszny, zatytułowanym *Berachot*, można znaleźć szczegółową instrukcję – kto chce zobaczyć demony, ten musi wziąć łożysko czarnej kotki zrodzonej z czarnej kocicy, pierworodnej z pierworodnej, po czym upiec je w piecu, zemleć i otrzymany proszek wetrzeć w oczy. Wzmianki o kotach pojawiają się też w żydowskich przypowiastkach. Kiedy Bóg decydował, z czego będą się utrzymywać stworzone przez niego zwierzęta, zadał kotu pytanie: „Od kogo chcesz brać swoją codzienną strawę: od sklepikarza, wieśniaka czy domokrążcy?". Kot odparł: „Zapewnij mi codzienną strawę od roztargnionej kobiety, która zostawia otwarte drzwi do kuchni". Jedna z wersji mitu o Lilith głosi, że Bóg ulepił ją z ziemi jako pierwszą żonę dla Adama. Krnąbrna Lilith nie chciała się podporządkować mężowi i uciekła od niego nocą, pod postacią kotki. Żydzi sefardyjscy wierzyli,

że Lilith zmieniła się w wampirzycę, szczególnie groźną dla kobiet w ciąży i niemowląt w pierwszych tygodniach życia. Zgodnie z przyjętym zwyczajem kobieta pozostawała w domu przez kilka tygodni po porodzie, ani na chwilę nie odstępując noworodka. Wieść niesie, że pewna opiekunka lekkomyślnie zostawiła matkę samą z nowo narodzonym dzieckiem. Kiedy wróciła, położnica opowiedziała jej swój sen o wielkim czarnym kocie, który wszedł do izby i zmienił się w dzban. Po chwili kobieta usłyszała dobiegające z ulicy miauczenie. Tymczasem dzban z powrotem przeistoczył się w kota, który wskoczył na łóżko, porwał dziecko i wyrzucił je innemu kotu przez okno. Przerażona opiekunka zdała sobie sprawę, że to nie był sen: z okna dostrzegła uciekającego w pole kota z noworodkiem w pysku.

Kot w świecie muzułmańskim

Opowieść o Noem i powstaniu kota zawdzięczamy Al-Damiriemu, arabskiemu przyrodnikowi i znawcy prawa muzułmańskiego, który w 1371 roku wydał traktat *H.ayāt al-h.ayawān al-kubrā*, czyli *Życie zwierząt*.

> Kiedy Noe wprowadził do arki po parze z każdego gatunku, jego towarzysze i członkowie rodziny rzekli doń: „Jak mamy się czuć bezpieczni wraz z innymi zwierzętami, skoro lew będzie z nami płynął w tej samej łodzi?”. Patriarcha oddał się modlitwie i poprosił Boga o pomoc. Ten zesłał z niebios gorączkę, która dopadła króla zwierząt, i tym samym przywrócił mieszkańcom arki spokój ducha. Lecz w łodzi znalazł się jeszcze jeden wróg, równie szkodliwy jak lew – była to mianowicie mysz. Współtowarzysze zwrócili Noemu uwagę, że z myszą na pokładzie nie sposób zachować odzieży i prowiantu w nienaruszonym stanie. Kiedy patriarcha po raz kolejny poprosił o wstawiennictwo Najwyższego, lew kichnął, a z jego nozdrzy wybiegł kot. Mysz tak się spłoszyła, że od tamtej pory zaczęła się chować po zakamarkach. (rys. 4.8)

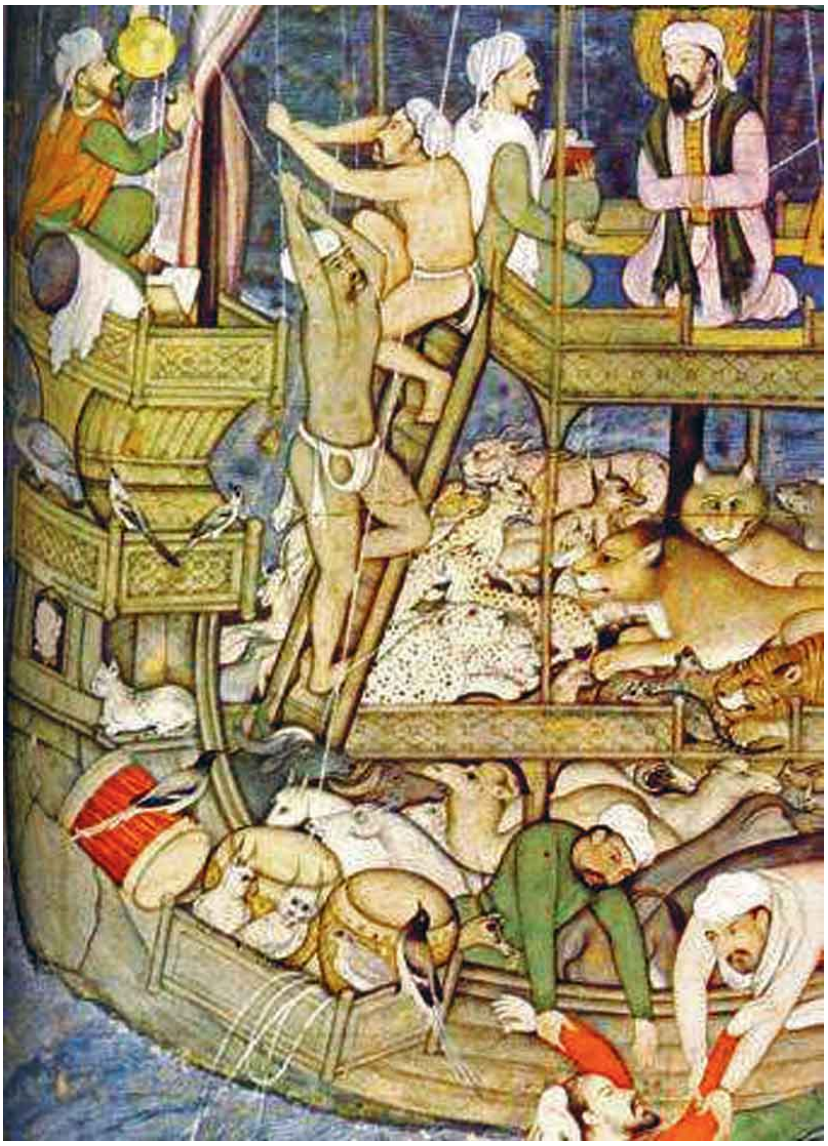

Rys. 4.8. Arka Noego. Detal XVI-wiecznej miniatury mogolskiej

Islam ma zdecydowanie życzliwsze podejście do kotów niż chrześcijaństwo, przede wszystkim dzięki miłości okazywanej temu tajemniczemu stworzeniu przez Mahometa (ok. 570–632). O relacjach łączących Proroka z kotami krąży kilka legend. Pierwsza to opowieść o Muezzie, jego ulubionej kotce. Mahomet, wstając na modlitwę, zwrócił uwagę, że kotka zasnęła w rękawie jego szaty. Żeby jej nie budzić, uciął rękaw i odprawił modły z odsłoniętym ramieniem. Kiedy skończył, Muezza wstała i oddała mu pokłon, na co Mahomet

trzykrotnie przesunął jej palcami po grzbiecie: w ten sposób powstały pręgi u kotów. Przy okazji Prorok obdarzył je umiejętnością spadania na cztery łapy. Według innej legendy pręgusy zawdzięczają znak M na czole błogosławieństwu Mahometa. Pewien jego towarzysz przeszedł do historii pod przydomkiem Abu Huraira – „Koci Tata" – który zawdzięczał wyjątkowemu przywiązaniu do jednego ze swych podopiecznych. Przezwisko tak do niego przylgnęło, że do dziś nie wiadomo, jak się naprawdę nazywał.

Kot był częstym bohaterem hadisów, czyli tradycyjnych opowieści o czynach Mahometa. W zbiorze autorstwa muzułmańskiego uczonego Al-Buchariego, w 553 hadisie z rozdziału o wiedzy, czytamy: „Rzekł wysłannik Allacha, że kobieta została poddana torturom i umieszczona w piekle z powodu kota, którego zamknęła, aż umarł z głodu. I rzekł też, że powiedział do niej Allach: «Nie dałaś mu jedzenia ani wody, kiedy go zamknęłaś, ani nie uwolniłaś go, by mógł zbierać robactwo z ziemi»". Z innych hadisów można się dowiedzieć, że Mahomet miał głęboki szacunek do wszystkich zwierząt. W zbiorze imama Malika *Al-Muwatta* znajdujemy:

> Jahja przekazał mi od Malika, któremu przekazał Iszak ibn Abdullah ibn Abi Talha, któremu przekazała Humajda bint Abi Ubajda ibn Farwa, że jej ciotka Kabsza bint Kab ibn Malik, która była żoną syna Abu Katada al-Ansari, powiedziała, iż pewnego razu Abu Katada odwiedził ją, a ona polała mu trochę wody, żeby mógł dokonać przed modlitwą ablucji *wudu*. I wtedy przyszedł kot, który chciał się napić, mężczyzna przechylił więc naczynie w jego stronę. Kabsza rzekła dalej: „Ujrzał, że patrzę na niego i spytał: «Jesteś zdziwiona, córko mojego brata?». Odpowiedziałam, że tak. Na co odparł, że wysłannik Allacha, niech Allach mu błogosławi i obdarzy go pokojem, powiedział, że koty są czyste i mogą z nami przebywać".

Kolejny hadis, spisany przez Aiszę, najmłodszą żonę Proroka, zawiera przekaz od Dawuda ibn Saliha ibn Dinara at-Tammara, którego matka powiedziała, że jej pani wysłała ją z chałwą do odprawiającej właśnie modły Aiszy. Ta kazała położyć jej chałwę obok. Po chwili przyszedł kot

i odgryzł kawałek smakołyku. Aisza się jednak tym nie przejęła i dokończyła chałwę po kocie. Tymczasem chrześcijanie wierzyli, że koty liżą grzbiety ropuchom, a pijąc z tego samego źródła co ludzie, mogą ich przyprawić o ciężką chorobę. Wystarczyło kichnięcie albo pojedyncza łza z kociego oka, żeby woda zmieniła się w śmiertelną truciznę. Zdaniem chrześcijan kot był zwierzęciem nieczystym.

O życzliwości i szacunku muzułmanów dla kota świadczy też inna opowieść cytowana przez Al-Damiriego:

> Gramatyk Ibn Babszad siedział z przyjaciółmi na dachu meczetu w Kairze, spożywając posiłek. Mężczyźni rzucili parę kąsków przechodzącej obok kotce; chwyciła je i uciekła, ale co chwilę wracała po następne. Uczeni poszli za nią i zobaczyli, że biegnie do sąsiedniego budynku, na którego dachu siedział niewidomy kocur. Kotka skrzętnie układała przed nim kąski. Babszad był tak wzruszony troską Allacha o ślepe stworzenie, że pozbył się dobytku i żył w ubóstwie, położywszy całą ufność w Allachu, aż do śmierci w 1067 roku.

Ibn Alalaf Alnaharwany, bagdadzki poeta zmarły około 930 roku, napisał wiersz o tragicznej przygodzie swojej nieszczęsnej kotki. W V wieku Agatiasz Scholastyk wylewał łzy nad pożartą przez kota kuropatwą – tymczasem Alnaharwany opłakiwał swoją ulubienicę, która zginęła przeszyta strzałą, próbując się dobrać do czyjegoś gołębnika.

Abdallah, syn abbasydzkiego kalifa Bagdadu Al-Mu’tazza, pojmanego i zamęczonego na śmierć przez przeciwników politycznych, sam obalony i powieszony niespełna dwa tygodnie po odzyskaniu tronu z rąk uzurpatorów, był przede wszystkim wybitnym poetą. W jego wierszu na śmierć ulubionego kota czytamy: „Odszedłeś i więcej nie wrócisz. Byłeś mi jak syn! Jak mam o tobie zapomnieć, mój ukochany?”.

Bajbars, sułtan z dynastii mameluków, panujący w latach 1260–1277, przekazał na rzecz bezdomnych kotów ogród w sąsiedztwie swojego meczetu na północy Kairu. Każdego popołudnia zwierzęta były obficie dokarmiane.

Kot w Persji

Koty dotarły na Daleki Wschód między innymi Jedwabnym Szlakiem, przez Persję i Indie. W przeciwieństwie do arabskich muzułmanów perscy zaratusztrianie uważali kota za stworzenie złośliwe i podstępne. Zaratusztrianizm był religią państwową w istniejącym na terenie współczesnego Iranu i Iraku imperium Sasanidów (224–651). Zgodnie z mitem przywoływanym w zaratusztriańskiej księdze *Dadestān ī dēnīg* kot był złym duchem zrodzonym ze związku demona z Jamak, siostrą Jama. Gdyby kot oddał mocz do wody, wyzdychałyby wszystkie ryby w morzu. Poglądy zaratusztrian były pod tym względem bliskie zapatrywaniom chrześcijan: choćby siedem razy umyć miskę, z której jadł kot, i tak będzie nieczysta. Potrawa, w której zaledwie umoczył wąsy, i tak pójdzie na zmarnowanie.

A jednak zaratusztrianom zdarzało się trzymać w domu koty: dla rozrywki i do polowań na myszy. Chosrow II Parwiz, władca z dynastii Sasanidów panujący w latach 591–628, chcąc ukarać zbuntowanego wuja Bistama i doprowadzić do upadku jego stolicę Rej, posłał tam jednego ze swoich wodzów z rozkazem wybicia wszystkich kotów w mieście. Po tej bezlitosnej egzekucji populacja gryzoni wymknęła się spod kontroli, zmuszając ludzi do opuszczenia domów. Niewykluczone, że plan niegodziwego szachinszacha by się powiódł, gdyby nie interwencja żony, której za sprawą figlarnych wybryków kociaka udało się go przekonać, żeby odwołał z Rej swego dowódcę. Miasto zostało ocalone, a koty znów mogły objąć straż nad myszami.

Spożywanie kociego mięsa

Arabowie i Berberowie jadali kocie mięso, choć było to niezgodne z prawem. Zarówno w perskich, jak i arabskich źródłach można znaleźć informacje, że spożycie mięsa z czarnego kota zapewnia ochronę przed czarami. Regularne jedzenie kociny miało skutecznie wyrabiać odwagę, jako że koty często polują na zdobycz znacznie większą od nich samych.

Z tego właśnie powodu ich mięso było stałym elementem diety ismailickich asasynów.

Nie wszyscy jednak zajadali się tym przysmakiem. Do naszych czasów dotrwało kilka opowieści o Persach i muzułmańskich sufich, którzy z upodobaniem trzymali koty do towarzystwa. Kocięta cieszyły się większą popularnością niż osobniki dorosłe. Rozkochane w swoich ulubieńcach kobiety sprawiały im kolczyki i wisiorki, farbowały futra i pozwalały spać ze sobą w łóżku.

Rukn ad-Daula, emir z dynastii Bujidów, panujący w latach 947–977 w Iraku Perskim, był tak zżyty ze swoim pupilem, że poddani mocowali pisemne prośby do kociej obróżki, żeby władca je zauważył. Pewien szejk suficki obstalował podopiecznemu buty, żeby rozpieszczony kocur nie rozdrapał dywanu modlitewnego, na którym uwielbiał się wylegiwać. Kiedy kot napsocił i służący wymierzył mu klapsa, szejk kazał przeprosić zwierzę za doznaną zniewagę.

W perskich wierzeniach ludowych czarne, a czasem też białe koty uchodziły za wcielenia dżinnów i diabłów. Kot napotkany na drodze, zwłaszcza nad ranem, miał przynosić nieszczęście. Ujrzany we śnie – zwiastował kradzież.

Persowie, podobnie jak starożytni Egipcjanie i Grecy, byli przekonani o leczniczych właściwościach kota. Kocie łajno zmieszane z oliwą miało zbijać gorączkę, kocią krew uważano za skuteczne lekarstwo na trąd. Mawiano, że kot doskonale zdaje sobie sprawę z użyteczności swoich odchodów i dlatego skrzętnie je zakopuje. Dużą popularnością cieszyły się kocie kuracje na bezdzietność, wynikające z pradawnych skojarzeń tego zwierzęcia z kultem płodności i narodzin. Żeby zajść w ciążę, kobiety kładły sobie na głowie łożysko kotki i polewały je wodą. Próbowały też w tym celu wrzucać do paleniska w łaźni kocią sierść, dziczyznę i plecionki ze sznurka w siedmiu kolorach.

Kot w Indiach

Kot, określany w sanskrycie jako *akhubhuk* („łowca myszy”) albo *margara* („ten, który chwyta ryby łapami”), jest bohaterem wielu opowieści Pilpaja, ze słynnego zbioru bajek indyjskich *Pańczatantra*, powstałego między IV a III w. p.n.e. Według przedmowy do *Pańczatantry*, czyli Pięcioksięgu, jego autorem był pandit Wisznu Szarma, który stworzył coś w rodzaju podręcznika dla synów króla Amaraszakti, oddanych pod opiekę bramina, żeby nauczyli się mądrze rządzić państwem. Bajka *Mysia narada*, przypisywana często Ezopowi, w rzeczywistości pochodzi z VI wieku, z perskiego zbioru *Kalila i Dimna* wzorowanego właśnie na *Pańczatantrze*. Można też znaleźć tam przypowieść o pobożnym kocie, do którego udali się słowik i zając z prośbą o pomoc w rozstrzygnięciu sporu. Obaj bali się kota i starali się trzymać od niego na bezpieczną odległość. Po pewnym czasie zaczęli mu jednak ufać i podeszli bliżej, omamieni wyjaśnieniami, że na starość trochę już przygłuchł. Kiedy zbliżyli się dostatecznie, skoczył na nich i zabił obydwu. Stąd morał, że kot jest zarówno perfidny, jak i przebiegły (rys. 4.9).

Rys. 4.9. *Kot z rybą w pysku*. Malarstwo Kalighat, Kalkuta, ok. 1890, Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie

Wizerunek kota można wypatrzyć na ogromnej płaskorzeźbie w południowoindyjskim mieście Mahabalipuram, powstałej na przełomie wieków VII i VIII, za czasów dynastii Pallawów. Zdaniem

niektórych uczonych płaskorzeźba przedstawia tak zwaną pokutę Ardżuny: niebiański łucznik z eposu *Mahabharata* praktykuje surową ascezę, żeby uzyskać błogosławieństwo Sziwy przed bitwą. Inni twierdzą, że w skale wykuto scenę sprowadzenia na ziemię rzeki Ganges, czyli Zesłanie Gangesu (*Gangawatarana*).

Reputację kota w Indiach zszargał zarzut o przyczynienie się do zgonu Buddy. Według legendy mysz została posłana po lekarstwa dla umierającego Buddy, ale po drodze dopadł i pożarł ją kot. Niewzruszony myszołap nie uronił nawet łzy po śmierci mistrza.

Głównym źródłem niechęci do kotów w Bengalu, krainie na pograniczu dzisiejszych Indii i Bangladeszu, było podanie o wampirze imieniem Czordewa, który pod postacią czarnego kota atakował ludzi. Potwór nawiedzał domy chorych i umierających, wyjadał im zapasy, po czym lizał wargi swoich ofiar, nawołując ich dusze do wyjścia przez usta.

Kot w Chinach

Według niektórych źródeł zachodnich kot domowy dotarł do Chin około 200 r. p.n.e., najprawdopodobniej za pośrednictwem rzymskich kupców. Pojawiły się jednak nowe dowody archeologiczne, z których wynika, że do udomowienia kota w tej części świata mogło dojść nawet około 3000 r. p.n.e. W *Liji*, wchodzącej w skład klasycznego pięcioksięgu konfucjańskiego, *Księgi rytuałów*, która opisuje obrzędy i ceremonie odprawiane za panowania dynastii Zhou (1045–256 p.n.e.), wspomniano także o corocznej uroczystości na dworze cesarskim: „Spotykali się i składali ofiarę kotom, te bowiem pożerały szczury i myszy, które szkodziły plonom”.

Chińczycy uważali kota za stworzenie tajemnicze, obdarzone niezwykłą mocą duchową. Sui Wendi, cesarz chiński w latach 581–604 i założyciel dynastii Sui, był przekonany, że jego szwagier i teściowa odwołali się do kocich duchów, żeby sprowadzić chorobę na cesarzową.

Służąca zeznała przed sądem, że teściowa cesarza regularnie składała ofiary kocim duchom, prosząc je, żeby zaczęły nawiedzać jej córkę i zamęczyły ją na śmierć. Niegodziwa kobieta liczyła, że przejmie po niej klejnoty i resztę majątku. Cesarzowa zlitowała się nad matką i bratem i darowała im życie, ale jej mąż skazał na wygnanie wszystkich poddanych, którzy wzywali kocie duchy.

Wu Zetian (625–705) była pierwszą i jedyną oficjalną kobietą cesarzem (nie cesarzową) w historii Chin, a zarazem jedynym władcą z tak zwanej drugiej dynastii Zhou. W wieku 13 lat trafiła do haremu cesarza Tang Taizonga, a po jego śmierci, zgodnie ze zwyczajem, wstąpiła do klasztoru. Kilka lat później, w wyniku intryg pałacowych prowadzonych przez Wang, żonę nowego cesarza Gaozonga, powróciła na dwór i znów stała się cesarską konkubiną. Wkrótce zaczęła snuć własną intrygę, żeby się pozbyć cesarzowej i zająć jej miejsce. Wmówiła Gaozongowi, że jego jedyna córka została zabita przez matkę. Zdaniem dzisiejszych historyków sama zgładziła dziecko cesarskiej pary. Cesarz uwierzył jednak Wu: pozbył się nie tylko Wang, ale też innej, faworyzowanej przedtem konkubiny imieniem Xiao. Wtrącił obydwie do lochu, gdzie Wu poddała kobiety dalszym torturom, najpierw przetrzymując je w beczkach z winem, po czym każąc je ściąć. Konkubina Xiao zdążyła jeszcze przekląć Wu i zapowiedzieć, że po śmierci ofiara zmieni się w kota, a jej prześladowczyni – w ściganego przez całą wieczność szczura. Przyszła kobieta cesarz potraktowała klątwę poważnie i zabroniła trzymać w pałacu koty.

Inne przesądy związane z kotem znajdowały odbicie w opowieściach grozy, mitach i legendach. Jedna z takich historii opowiada o starej kobiecie, którą oskarżono, że nie pozwala dziecku spać, jeżdżąc wokół niego na kocie i strasząc je przez całą noc. W ramach środków zaradczych kot został zatłuczony, a kobietę zagłodzono na śmierć; podobno od tamtej pory dziecko spało już spokojnie. Chińczycy wierzyli, że jeśli kot przeskoczy nad trumną, zmarły powstanie i wróci do życia. Jedynym sposobem na pozbycie się umarlaka było spuszczenie

mu lania miotłą. Ilekroć kot przeskakiwał nad zwłokami, ludzka dusza wchodziła w jego ciało. Kiedy przeskoczył nad trumną dziewczyny, przemieniała się w wampira, chyba że kota udało się złapać i zabić.

Surowo przestrzegano, żeby kot nie wszedł do izby, w której leżał zmarły – z obawy, że stwór przekaże mu swoje złe moce i przeistoczy go w wampira.

Kot, z jednej strony magiczny, dysponujący nadprzyrodzoną mocą pan życia i śmierci, z drugiej – doczekał się też uznania jako wierny towarzysz człowieka. Za panowania dynastii Tang i Song (618–1279) koty były wręcz rozpieszczane i stały się tematem wielu dzieł sztuki i literatury. Mei Yaochen (1002–1060), wybitny poeta epoki Song, napisał wzruszający wiersz na śmierć swego kota, który był postrachem wszystkich szczurów.

Ofiara dla kota, który odstraszył wszystkie szczury

Kiedy miałem kota Piątego Białego,
Szczury nie nachodziły moich ksiąg.
Dziś rano zmarł Piąty Biały,
Składam ofiarę ryżem i rybą.
Widzę cię na środku rzeki,
Śpiewam ci: Będę zawsze cię cenił.
Raz, kiedyś ugryzł szczura,
Nosiłeś go, piszczącego, po podwórku.
Chciałeś przestraszyć wszystkie szczury,
Żeby moja chata pozostała czysta.
Odkąd przyszliśmy i weszliśmy na pokład tej łodzi,
Na łodzi dzieliliśmy pokój.
Chociaż ziarno jest suche i ledwo go jest,
Jem, nie bojąc się złości czy kradzieży.
To z powodu twojej ciężkiej pracy,
Pracy cięższej niż praca kur czy świń.
Ludzie wielbią swoje potężne rumaki,
Mówiąc, że nic ponad konia czy osła.
Wystarczy – nie zamierzam się kłócić,
Ale uronić za tobą łzę.

przeł. Adam Pluszka

Chen Tuan, chiński mędrzec taoistyczny i pustelnik, żyjący na przełomie wieków IX i X, miał siedem kotów, o imionach: „Ten, który oddala udrękę”, „Strażnik Wschodu”, „Biały feniks”, „Purpurowy kwiat”, „Mieniąca się wstęga”, „Wzór obłoku” i „Dziesięć tysięcy sznurków monet”.

Kot w sztuce chińskiej

Koty były częstym motywem malarstwa chińskiego. Chińskie słowo na określenie kota (*mao*) jest homonimem wyrazu, który oznacza sędziwego starca, dlatego kot stał się symbolem długowieczności. Koty o umaszczeniu calico z niewiadomych przyczyn uznano za symbol bogactwa. Na obrazie *Osy i kot* z przełomu wieków IX i X, pochodzącym z albumu *Kwiaty i szkice z życia codziennego*, którego autorem jest Tiao Kuang-Yin, biały kot w czarne łaty przypatruje się uważnie lecącej przed nim osie. Zhou Wenju, działający w burzliwym okresie Pięciu Dynastii i Dziesięciu Królestw (907–960), namalował portret damy czytającej w ogrodzie z czarno-białym kotem u stóp (rys. 4.10).

Rys. 4.10. Zhou Wenju, *Dama czytająca książkę*, okres Pięciu Dynastii i Dziesięciu Królestw, X w., Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Malarze w epoce Song do tego stopnia dbali o detal, że w futrze przedstawianych kotów widać każdy włos z osobna, a pozy, w jakich je uchwycono, oddają cały wachlarz emocji, od strachu, poprzez zaskoczenie, aż po czystą radość. Na wielu obrazach widać cenne zwierzęta domowe z zawiązanymi na szyi czerwonymi wstążkami, a w późniejszych dziełach z czasów dynastii Ming – w obrożach z czerwonymi frędzlami i złotymi dzwoneczkami. Trójkolorowy kot ze zwoju z epoki Song, przycupnięty pod krzewem peonii, ma nawet smycz, co tym bardziej potwierdza, że jest czyjąś własnością (rys. 4.11).

Rys. 4.11. *Trójkolorowy kot pod krzewem peonii*, epoka Song, XII w. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Na obrazie *Hibiskus i skały*, przypisywanym Li Di, nadwornemu malarzowi dynastii Song, widnieje trójkolorowy kot, który prycha i jeży sierść na widok przyczajonego pod krzewem psa (rys. 4.12).

Rys. 4.12. *Hibiskus i skały*, fragment, epoka Song, XII w. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Portret kota, zapewne również autorstwa Li Di, przedstawia rudo-białego kota z zaaferowanym wyrazem pyska i podniesioną przednią łapą (rys. 4.13).

Rys. 4.13. *Portret kota*, epoka Song, XII w. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Yi Yuanji, inny malarz z epoki Song, uchwycił na jednym ze zwojów dwoje kociąt, w tym jedno przytrzymywane przez małpę. Zwierzę w objęciach makaka jest wyraźnie przestraszone, drugi kociak też ma nietęgą minę, tylko małpa sprawia wrażenie całkiem beztroskiej. Kocięta mają na szyi czerwone wstążki (rys. 4.14).

Rys. 4.14. Yi Yuanji, *Małpa i koty*, epoka Song, XI wiek. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Obraz *Dzieci bawiące się na dworze w chłodny dzień* przedstawia najprawdopodobniej rodzeństwo. Dziewczynka ma w ręku chorągiewkę, chłopiec – pawie pióro na sznurku. Oboje bawią się z czarno-białym kotem w czerwonej obróżce ze wstążki (rys. 4.15).

Rys. 4.15. Su Hanchen (?), *Dzieci bawiące się na dworze w chłodny dzień*, ok. 1150. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Na anonimowym zwoju z tej samej epoki widać osiem kotów uchwyconych w różnych pozycjach podczas zabawy w ogrodzie (rys. 4.16).

Rys. 4.16. *Bawiące się koty*, epoka Song. Narodowe Muzeum Pałacowe w Tajpej

Kot w Japonii

Kot dotarł do Japonii z Chin, w końcu X wieku, w okresie Heian, za panowania cesarza Ichijō (986–1011). Z początku tylko bogaci mogli sobie pozwolić na tak rzadkie zwierzę i tym sposobem kot zyskał

popularność w domu cesarskim. Młody Ichijō uwielbiał swoje koty; kiedy dziewiętnastego dnia dziewiątego miesiąca 999 roku kotka w pałacu urodziła małe, rozkazał, żeby położna zajęła się nimi równie troskliwie jak nowo narodzonymi dziećmi cesarskiej pary. Zamówił im nawet ubranka u pałacowych krawców. Kotka miała na imię Myobu No Omoto, czyli „Dama Dworu” – tytuł przysługujący wysoko urodzonym członkiniom świty cesarskiej.

Nieznana z imienia arystokratka, autorka *Pamiętnika z Sarashiny*, obrazu XI-wiecznej kultury japońskiej w formie łączącej dworskie wspomnienia z zapiskami z podróży, wyjątkowo plastycznie opisywała swoje relacje z kotami:

> Pewnej nocy w 5 miesiącu długo nie kładłam się spać, do późna czytając opowieści. Naraz usłyszałam donośne miauczenie. Ze zdziwieniem zobaczyłam bardzo ładnego kotka. Rozglądałam się, skąd też mógł przyjść. Moja starsza siostra powiedziała: „Cicho, nic nikomu nie mów! To niezwykle miły kot. Może byśmy go nakarmiły”. Kot był bardzo przyzwyczajony do ludzi, do snu układał się obok nas. Mógł go ktoś szukać, więc go ukryłyśmy i karmiłyśmy. Nie zbliżał się do służących i ciągle był tylko z nami. Jeśli dostał coś nieświeżego, odwracał pyszczek i nie jadł. Zawsze się do nas łasił i przymilał, a my obdarzałyśmy go pieszczotami. Gdy siostra zachorowała, zapanowało zamieszanie i kot mógł przebywać tylko w północnym skrzydle. Ponieważ nie przywoływałyśmy go do siebie, hałasował i żałośnie miauczał, a ja myślałam, że tak ma być. Moja chora siostra przebudziła się i rzekła: „Co się dzieje?... A kot? Przynieś go tutaj!” – Spytałam dlaczego. – „Śniło mi się, że ten kot przyszedł do mnie i powiedział: «Jestem istotą, którą stała się [po swej śmierci] córka starszego radcy. Takie było moje przeznaczenie, a że druga córka w tym domu wspominała mnie bardzo serdecznie, chciałam przez chwilę tutaj pobyć. Ostatnio przebywałam wśród służących, co nie było dla mnie miłe». Potem zaczął żałośnie zawodzić i wyglądał zupełnie niczym elegancka dama. Naraz się przebudziłam; było to bardzo wzruszające miauczenie”. Słuchając, i ja się rozczuliłam. Potem nie odsyłałyśmy już kota do północnego skrzydła, same się nim opiekowałyśmy. Pewnego razu, kiedy byłam sama, kotek usiadł przede mną, pogłaskałam go i tak do niego przemówiłam: „Więc raczy tu przebywać córka radcy dworu. Może by go o tym powiadomić?”. Kot przyglądał mi się z uwagą i miauczał. I czy to jakieś przeczucie w sercu, czy oczy mnie zwodziły, ale to nie był zwyczajny kot... Wydawało mi się, że rozumiał, co mówię. [...] Pewnego razu, w 4 miesiącu

następnego roku, w środku nocy wybuchł pożar. Spłonął w nim także kotek, o którym myślałyśmy, że jest córką starszego radcy dworu. Kiedy wołałyśmy do niego: „Córko radcy dworu!”, przysłuchiwał się temu ze zrozumieniem, miauczał i przybiegał, tak że nawet nasz ojciec mówił: „To niezwykłe i wzruszające. Może trzeba powiedzieć o tym radcy dworu?”. Było mi naprawdę smutno i żal.

przeł. Adam Bednarczyk

Inna japońska poetka i pisarka z okresu Heian, ukrywająca się pod pseudonimem Murasaki Shikibu, w swojej *Opowieści o Genjim* (ok. 1008) zwróciła uwagę na zachowania dworskich kotów: „Nawet najmniej towarzyski kot – jeśli ktoś owinie go w szatę, weźmie ze sobą do łóżka, pogłaszcze, nakarmi i okaże mu wszelką możliwą czułość – rychło przestanie bronić swojej godności”.

Niestety, nie wszyscy Japończycy okazywali kotom życzliwość. Co bardziej przesądni uważali, że ich magiczna moc kryje się w ogonie: stąd wziął się zwyczaj okaleczania kotów, żeby nie mogły przemienić się w demony. Jedno z ludowych podań opisuje zagładę całego miasta z powodu kociego ogona, który zajął się ogniem. Przerażony kot wybiegł z domu i przeniósł pożar na okoliczne budynki. Po tej tragedii cesarz rozkazał obciąć ogony wszystkim kotom. Krótkoogonowy kot bobtail do dziś cieszy się ogromną popularnością w Japonii.

Kot, któremu nie obcięto ogona, może się przeistoczyć w potwora *yōkai*. Stwory te rozpoznaje się po dwóch ogonach, dlatego dla odróżnienia od innych kotów duchów, zwanych *bakeneko*, są określane mianem *nekomata*, czyli „kota rozdwojonego” (rys. 4.17). Przemiana kota w *bakeneko* zależy od wielu okoliczności: może do niej dojść po osiągnięciu przez zwierzę określonego wieku, odpowiedniego rozmiaru lub po spędzeniu pewnej liczby lat w towarzystwie człowieka. Siła duchowa rośnie wraz z wiekiem i wagą: dziesięcioletni kot może zacząć mówić, a po pewnym czasie przybrać nawet ludzką postać.

Rys. 4.17. Sekien Toriyama (1712–1788), *Nekomata chodzący na tylnych łapach*

Japończycy wystrzegali się zabijania kotów – z obawy przed klątwą, która miała prześladować zabójcę i jego rodzinę przez siedem pokoleń. Zgodnie z wierzeniami Ajnów, japońskiej mniejszości etnicznej, zamieszkującej współcześnie głównie wyspę Hokkaido, zmarły kot się zemści, rzucając śmiertelny urok na zabójcę. Można temu zapobiec tylko pod warunkiem zjedzenia kawałka mięsa z zabitego zwierzęcia. W przeciwnym razie jego duch opęta swego prześladowcę, sprawi, że zacznie zachowywać się jak kot i w końcu umrze bolesną śmiercią, miaucząc wniebogłosy. Ajnowie nazywają tę klątwę *meko pagoat* albo

„kocią karą”. W innych społecznościach ajnuskich panowało przeświadczenie, że zabicie kota sprowadza na człowieka śmiertelną chorobę.

Japończycy, podobnie jak mieszkańcy Indii i Chin, wierzyli w wampiry pod postacią kotów, a związane z nimi legendy i opowieści grozy są głęboko zakorzenione w tamtejszej kulturze. Jedna z takich legend opowiada o kocie wampirze z Nabeshimy. Żył tam kiedyś książę Hizem, piękny i uwielbiany przez poddanych, a na jego dworze była tylko jedna kobieta, której uroda dorównywała jego urodzie. Nazywała się Aoi Toyo i była ulubienicą księcia. Pewnej nocy, kiedy przebywała w swoich pokojach całkiem sama, w jej stronę zaczął się skradać cień, aż wreszcie nie był już tylko cieniem, ale ogromnym czarnym kotem, który skoczył na nią i ją udusił. Kiedy potwór posmakował krwi dziewczyny, przybrał jej postać i rzucił urok na księcia (rys. 4.18). Mijały kolejne tygodnie, a książę słabł coraz bardziej, aż w końcu nie mógł już dłużej chodzić ani mówić. Złożony niemocą, resztkami sił trzymał się życia, które stopniowo się z niego wysączało. Księcia uratował gwardzista imieniem Ito Soda, który wbijał sobie nóż w nogę, ilekroć koci wampir próbował go uśpić za pomocą czarów. Demon nie mógł już ssać krwi księcia, którego stan zaczął się wkrótce poprawiać. Ito próbował zabić kota, ten jednak zbiegł w dalekie góry. Wyzdrowiały Hizem ostatecznie zgładził wampira, który zdążył już posiać strach w niejednej wiosce.

Rys. 4.18. *Kot wampir atakujący Aoi Toyo.* Ilustracja z książki Algernona Freemana-Mitforda *Tales of Old Japan* [Opowieści dawnej Japonii], 1871

Krążyły też jednak opowieści o całkiem innym wydźwięku. Pewna rodzina z Osaki obchodzi setną rocznicę śmierci kota swych przodków. Według rodzinnej historii zwierzak chodził za córką pradziadka krok w krok, aż w końcu mężczyzna zaczął podejrzewać, że kot zakochał się w dziewczynie i postanowił rzucić na nią urok. Obawiając się najgorszego, zagroził kotu, że go zabije, ten jednak szepnął mu do ucha, że w istocie chroni jego córkę przed wielkim szczurem, który zamieszkał w spichlerzu. Kot polecił pradziadkowi, żeby nazajutrz znalazł innego burasa, który słynie z umiejętności łowieckich, i przyprowadził go z sobą do domu. Pradziadek spełnił jego prośbę. Następnego dnia obydwa koty poszły walczyć ze szczurem w spichlerzu. Udało im się wprawdzie zwabić gryzonia w pułapkę, aby mężczyzna mógł poderżnąć mu gardło, ale odniosły przy tym tak ciężkie rany, że nie udało się ich uratować. Od tamtej pory rodzina gorliwie obchodziła rocznicę śmierci podopiecznego, żeby złożyć mu hołd za jego odwagę i poświęcenie.

Inne podanie mówi o zarządcy imieniem Naosuke Ii, którego w drodze powrotnej do domu zaskoczyła ulewa. Mężczyzna schronił się pod drzewem i wypatrzył w pobliżu starą świątynię. Przed wejściem siedział kot i machał łapą do podróżnego. Kiedy Naosuke Ii ruszył w stronę zwierzęcia, piorun uderzył w drzewo za nim. Kot ocalił mu życie. Legenda przyczyniła się z czasem do kultu maneki-neko, który z kolei zainspirował współczesnych twórców maskotki Hello Kitty (słowo „Hello” nawiązuje do gestu kota machającego łapą na powitanie).

Przez setki lat kot bywał zarówno wyrzutkiem, jak i źródłem natchnienia. Chrześcijanie nie tylko go demonizowali, ale też głosili jego chwałę, umieszczając kocie wizerunki w ewangeliarzach, psałterzach i bestiariuszach. Podczas gdy Żydom kojarzył się z magią i wampirami, wyznawcy islamu wspominali o nim z szacunkiem w hadisach. Kiedy dotarł do Chin i Japonii, jego rzekomo magiczne moce obrosły mnóstwem mitów i legend. Strach i odraza oraz głęboko zakorzenione skojarzenia ze starożytnym kultem bogini Bastet zapoczątkowały długą epokę prześladowań kota.

5
Średniowiecze

Średniowiecze było epoką nieustannych konfliktów społecznych i religijnych. W latach 1095–1291 przez ówczesny świat przetoczyło się siedem dużych i wiele pomniejszych wypraw krzyżowych. Ofiarą gniewu Kościoła, roszczącego sobie prawa do wszechogarniającej władzy, padali muzułmanie, poganie, a nawet chrześcijanie. Zdaniem badaczy potężne struktury władzy chrześcijańskiej w średniowiecznej Europie były zainteresowane tylko jednym rodzajem relacji z innymi religiami: ich całkowitym zniszczeniem i chrystianizacją wszystkich ludów pogańskich; jeśli było to konieczne, siłą. Innowiercy, bez względu na reprezentowaną grupę społeczną, za odmowę przyjęcia chrztu byli prześladowani, a czasem nawet paleni na stosie, zwłaszcza we Włoszech i Francji. Jurysdykcja sądów kościelnych obejmowała zarówno sprawy cywilne, jak i karne. Kościół zajmował się edukacją i wydawaniem książek. Szalejąca pośród tej walki o rząd dusz epidemia czarnej śmierci zabiła od 30 do 60 procent ludności XIV-wiecznej Europy; tymczasem nieugięty Kościół ścigał jako herezję wszelkie odstępstwa od swej prawowiernej nauki. Coraz częstszym oskarżeniom o czary towarzyszył stopniowy upadek statusu kota. Odsądzony od czci i wiary, został wreszcie uznany za pupila czarownic i wcielenie Szatana.

We wczesnym średniowieczu kot był jednak traktowany dość łaskawie, wciąż bowiem doceniano korzyści płynące z trzymania w domu tego niepozornego, a mimo to niezwykle pożytecznego stworzenia. Król Anglii Henryk I Beauclerc (1068–1135) poszedł w ślady Hywela Dobrego i ustanowił prawa chroniące kota. Świadom jego użyteczności jako strażnika spichlerzy, wydał zarządzenie, że ktokolwiek zabije kota, zostanie ukarany grzywną w wysokości

sześćdziesięciu buszli pszenicy. W 1121 roku Henryk I ufundował opactwo benedyktyńskie w Reading – „dla zbawienia duszy mojej, mego ojca, brata, żony oraz wszystkich moich przodków i następców”. Wśród elementów zdobniczych w architekturze klasztoru można odnaleźć ornamenty w kształcie kocich głów zakończonych dziobami (rys. 5.1).

Rys. 5.1. Fragment dekoracji rzeźbiarskiej w opactwie w Reading, XII w.

Futra z kotów

Nieszczęściem dla kotów i innych małych zwierząt osoby niższego stanu powszechnie używały futer kocich, króliczych, a nawet borsuczych – do podszywania i wykańczania kap na łóżko, rękawic oraz innych elementów odzieży. Niektórzy nosili płaszcze, do których uszycia potrzeba było ponoć aż dwudziestu czterech kocich skórek. W kanonach ustanowionych w 1127 roku przez Williama de Corbeil, arcybiskupa Canterbury, znajdował się zapis, że zakonnicom nie wolno nosić futer droższych niż kocie. Na mocy praw dotyczących przedmiotów zbytku

w gronostajach mogli paradować tylko członkowie rodziny królewskiej. Przedstawiciele niższych warstw szlacheckich musieli obywać się futrami z lisów, kotów albo królików.

Bartłomiej Anglik, franciszkanin, profesor teologii na uniwersytecie w Paryżu i autor wydanego w 1240 roku dzieła encyklopedycznego *De proprietatibus rerum*, tak w nim pisał o kocie: „zwierz sierści i maści nieokreślonej. Albowiem jedne koty są białe, inne rude, jeszcze inne czarne, inne zaś maści szylkretowej z plamkami na łapach i uszach. [...] Paszczę ma wielką, zęby ostre jak piła, język długi, giętki i zwinny, którym chłepce, jak wodę pije. [...] Za młodu swawolny, chybki i wesoły, skacze i rzuca się na wszystko, co widzi przed sobą, do źdźbła słomianego uwiązane, i tak się tym bawi; na starość robi się ciężki i ospały. Na myszy podstępnie się czai, odnajduje je bardziej węchem niż wzrokiem, dopada i wgryza im się w podbrzusze. A jak upoluje taką mysz, to się nią najpierw bawi, a dopiero później zjada. Podczas godów toczy zajadłe boje o swą połowicę: jeden na drugiego się rzuca i go drapie, na co tamten boleśnie się odgryza i wbija weń pazury. Kiedy walczy, dźwięki wydaje żałosne a przeraźliwe. Jak zrzucić go z wysoka, spadnie na cztery łapy. Często kuśnierz go łapie i obdziera ze skóry dla pięknego futra”.

Najsłynniejszy średniowieczny traktat łowiecki, *Livre de chasse*, napisany w latach 1387–1389 przez arystokratę Gastona III, hrabiego Foix i wicehrabiego Béarn, zwanego Febusem, zachował się w ponad czterdziestu kodeksach, w większości iluminowanych. Jak można wnioskować z kunsztownych miniatur, żbik był wówczas zwierzęciem łownym i polowano na niego dla futra. Edward Norwich, który w latach 1403–1413 przetłumaczył traktat na angielski i opatrzył ilustracje własnymi komentarzami, pisał, że „o zwykłych dzikich kotach wspominać nie ma potrzeby, bo zna je każdy myśliwy w Anglii, podobnie jak wie, że są przebiegłe i fałszywe. Jedno tylko ośmielę się dodać: że jeśli jakikolwiek zwierz ma w sobie duszę diabła, to bez wątpienia jest to kot, mniejsza, czy dziki, czy też obłaskawiony.

Kot i heretycy

Nowe ruchy religijne rosły w średniowieczu jak grzyby po deszczu. Jednym z nich byli waldensi, ugrupowanie zainicjowane przez Piotra Waldo i zawiązane około 1170 roku jako „ubodzy z Lyonu". Według doktryny waldensów Chrystus był jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Za podstawę wiary waldensi przyjmowali tylko Biblię, odrzucali autorytet papieża, krytykowali zbytek duchowieństwa i żądali reform w Kościele. Nie uznawali także odpustów. Kościół poczuł się zagrożony: w 1184 roku papież Lucjusz III ogłosił bullę *Ad abolendam*, dającą władzom świeckim podstawę do prześladowania wspólnot heretyckich, wśród których wymieniono również waldensów. W roku 1215 Sobór Laterański IV uznał ich naukę za herezję, a Waldo musiał uciekać z Francji. Wkrótce potem opowieść o składaniu hołdu diabłu pod postacią czarnego kota pojawiła się w zeznaniach pewnej kobiety, wciągniętej rzekomo w praktyki waldensów (rys. 5.2). Solą w oku Kościoła byli też katarzy, odrzucający wszelkie sakramenty, zwłaszcza chrzest i Eucharystię. Papież Grzegorz IX zarzucał katarom, że wynoszą Sakrament Ciała Chrystusa w ustach i wypluwają go później do dołów z nieczystościami. Francuski teolog Alain de Lille (1128–1202) dowodził, że nazwa katarów bierze się od łacińskiego słowa *catus*, które oznacza kota; w rzeczywistości pochodziła od greckiego *katharoi*, czyli „czyści". Angielski duchowny i poeta Walter Map (ok. 1140–1209) opisał ceremonię oddawania czci kotu przez członków patarii mediolańskiej, ruchu uważanego za bezpośrednich poprzedników katarów: „W porze pierwszej straży nocnej, kiedy bramy, drzwi i okna były już zamknięte, zbierali się w milczeniu w tajemnej grocie, po czym otaczali kolumnę z przymocowaną do niej pochodnią. Wtedy zjawiał się wielki czarny kot, który wspinał się aż do płomienia pochodni, podwieszał się pod nią, zarzucał ogon na grzbiet i wystawiał się do pocałunku. Następnie gasił światło, dając znak do rozpoczęcia orgii". Kościół powiązał herezję z czarami i w 1209 roku, z inicjatywy papieża Innocentego III, rozpoczął krucjatę katarską w Langwedocji.

Symboliczny kres tej herezji nastąpił w 1244 roku, po zdobyciu przez krzyżowców twierdzy Montsegur. W końcu XIII wieku z niedobitkami katarów rozprawiła się inkwizycja. Podobnie zwalczano inne przejawy opozycji wobec Kościoła, między innymi herezje manichejskie, plebejski ruch lollardów oraz zakon templariuszy. Przeciwko manichejczykom już w IV wieku wystąpił święty Augustyn, który w młodości sam był słuchaczem w sekcie manichejskiej.

Rys. 5.2. Waldeńskie kobiety jako czarownice. Iluminacja z rękopisu *Le champion des dames* [Mistrzyni kobiet] Martina le Franca, 1451

Jednym z zarzutów stawianych templariuszom było oddawanie czci kotu objawiającemu się w klasztorze. Święty Dominik uznał czarnego kota za wcielenie Szatana, a założony przez niego Zakon Braci Kaznodziejów (zwanych później dominikanami) powstał przede wszystkim dla zwalczania herezji – dlatego papież Grzegorz IX powierzył mu urząd Inkwizycji. Od tamtej pory wszelkie skojarzenia z kotem służyły jako narzędzie walki z przeciwnikami papiestwa i wystarczały do oskarżenia ich o herezję bądź czarownictwo (rys. 5.3).

Rys. 5.3. Szatan pod postacią kota ukazuje się świętemu Dominikowi. *Le miroir historial* [Lustro historyczne], ok. 1400–1410, Holenderska Biblioteka Narodowa w Hadze

Kot i bulla *Vox in Rama*

Grzegorz IX, który sprawował pontyfikat w latach 1227–1241, zajadle walczył z heretykami i dał początek papieskiej inkwizycji, wprowadzając urząd „inkwizytorów heretyckiej przewrotności". Represjonowaniem heretyków zajmowali się wcześniej biskupi, ale Kościół uznał ich działania za nieskuteczne, wszczynali bowiem procesy

tylko pod warunkiem wniesienia skargi. Pierwsi inkwizytorzy rekrutowali się głównie spośród dominikanów i franciszkanów, którzy często podejmowali samowolne decyzje i wydawali wyroki za herezję i czarownictwo bez należytej weryfikacji oskarżeń. W czerwcu 1233 roku, w odpowiedzi na doniesienia inkwizytora Konrada z Marburga o praktykach lucyferian w Moguncji, Grzegorz IX ogłosił bullę *Vox in Rama*, w której dowodził, że kot jest narzędziem Szatana. W bulli czytamy, że:

> nowicjuszowi po wstąpieniu do sekty objawia się ropucha, którą część wyznawców całuje w zadek albo w pysk – wtedy bestia zapuszcza im do ust język i wstrzykuje do środka ślinę. Ropucha bywa wielka jak piec – czasem może też przybrać postać gęsi lub kaczki. Potem nowicjusz widzi człowieka o niezwykle bladej cerze i oczach czarnych jak węgiel, tak wychudzonego, jakby się składał tylko ze skóry i kości. Pocałowawszy go, nowicjusz odczuwa lodowaty chłód i z serca ulatują mu wszelkie wspomnienia o wierze katolickiej. Kiedy wszyscy zasiądą do uczty, ze znajdującego się w miejscu ich zgromadzeń posągu opuszcza się czarny kot z zadartym ogonem. Najpierw nowicjusz, potem mistrz, a wreszcie pozostali uznani za godnych tego zaszczytu całują go w zadek. Później wracają na swoje miejsca i wypowiadają po kilka zaklęć, chyląc głowę w stronę kota. „Oszczędź nas”, mówi mistrz, a siedzący przy nim pyta: „Kto nas tego nauczył?”, na co kolejny odpowiada: „Najwyższy mistrz!”, czwarty zaś rzecze: „A my musimy mu być posłuszni”. Następnie gaszą światła i oddają się rozpustnej orgii, parząc się wszyscy ze wszystkimi. Każdy chwyta za rękę swoją sąsiadkę albo sąsiada i tłoczą się dopóty, aż się nasycą lubieżną rozkoszą. Kiedy znów zapalą świece i wrócą na miejsce, z ciemnego kąta wychodzi człowiek pałający powyżej lędźwi blaskiem większym niż słońce, poniżej zaś owłosiony jak kot.

Niektórzy próbowali wywodzić etymologię rzeczownika *Ketzer* i polskiego określenia „kacerz” od niemieckiego słowa *Katze*, które oznacza kota – argumentując, że heretycy, podobnie jak koty, szydzą sobie z wiary chrześcijańskiej i zawłaszczają dusze wyznawców. W rzeczywistości wyraz *Ketzer* pochodzi z włoskiego *Gazari*, czyli „katarzy”. Żydów też uważano za heretyków i na ilustracjach do tak zwanych biblii moralizowanych przedstawiano ich często w towarzystwie diabelskiego kota. Na jednej z miniatur widnieje dwóch

chrześcijańskich duchownych: zatopiony w modlitwie oraz pogrążony w lekturze świętej księgi. Namalowani obok brodaci Żydzi wyraźnie stronią od kościoła. Jeden wyciąga sakiewkę w stronę bożka w świątyni, drugi klęczy przed posągiem, trzymając na rękach odwróconego tyłem pręgowanego kota. Zwierzę ma zadarty ogon, a mężczyzna całuje go w zadek. Inna iluminacja przedstawia kota siedzącego na stole pokrytym złotymi monetami. Kot symbolizuje bałwochwalstwo, monety – czerpanie korzyści z lichwy.

Kot w XIII wieku

Trzynaste stulecie nie przyniosło kotu nic dobrego. Król Anglii Henryk III Plantagenet (1207–1272) nie znosił kotów i mdlał na sam ich widok. Ze źródeł wynika, że jego siostra kupiła kota po przyjeździe do Oldham, potem zaś jeszcze jednego, po przeprowadzce do Dover w 1265 roku; nie wiadomo jednak dokładnie w jakim celu. Święty Tomasz z Akwinu (ok. 1225–1274) dowodził w swoim dziele *Summa contra gentiles* (*Suma przeciwko poganom*) z 1264 roku, w jednym z rozdziałów księgi o Stworzeniu Świata, że zwierzęta są nie tylko nierozumne, ale też pozbawione nieśmiertelnej duszy. Dusza zwierzęca, w przeciwieństwie do ludzkiej, jest wyposażona tylko w podstawowe władze wegetatywne i zmysłowe. Zdaniem Akwinaty pierwotna natura bezdusznego kota była z gruntu zła, można więc było obchodzić się z nim brutalnie.

Aczkolwiek wyklęty przez Kościół, wciąż był ceniony jako zwierzę domowe, przede wszystkim ze względu na umiejętność łapania myszy. W *Ancrene Wisse*, anonimowej regule mniszek z początku XIII wieku, znajduje się zapis: „Nie wolno wam trzymać żadnego zwierzęcia, moje drogie siostry, z wyjątkiem kota”. Przeświadczenie o dwoistości kociej natury wyziera jednak z innego fragmentu dzieła, w którym mowa o diabelskim zwierzaku nakłaniającym kobiety do rozwiązłości. „Czy kot z piekła rodem przywarł kiedyś do niej i wczepił się pazurami w jej serce? Tak, zaiste; i ułowił potem jej ciało na hak pożądliwych

i wynaturzonych pokus, sprawiając, że bezwstydna jawnogrzesznica wyrzekła się Boga i ludzi”.

Czarna śmierć

Warunki życia w średniowieczu urągały wszelkim zasadom higieny. Blisko 90 procent ludności stanowili zależni od feudałów chłopi, mieszkający w prymitywnych domach ze słomy i gliny wymieszanej z sieczką. Gnieździli się razem ze zwierzętami w zabudowaniach krytych strzechą, nękani przez najrozmaitsze szkodniki, przede wszystkim gryzonie. Zdaniem dzisiejszych uczonych na każdą chałupę przypadało prawie dziesięć szczurów. Ludzie rzadko się myli i rzadko prali ubrania, bo nie było ich stać na opał do podgrzania wody. Przed wybuchem zarazy, w latach 1315–1317, niemal całą Europę dotknęła klęska głodu, zmniejszając populację kontynentu o mniej więcej 10 procent. Wydarzenia związane z wielkim głodem leżą u źródeł baśni o Jasiu i Małgosi: wielu rodziców, nie mogąc wykarmić swoich dzieci, zostawiało je w lesie na pewną śmierć. W 1347 roku, kiedy zaraza dotarła z Azji do bram Europy, zebrała srogie żniwo wśród niedożywionych, wyniszczonych wojną stuletnią, żyjących w brudzie jej mieszkańców. Brakowało szpitali, w których można by pomóc chorym (rys. 5.4). Jak na ironię, do gwałtownego przyrostu liczebności gryzoni przyczyniły się polowania na koty, utożsamiane z wysłannikami Szatana. Pasożytujące na szczurach pchły rozniosły czarną śmierć po całej Europie. Mimo że zaraza, szalejąca w latach 1347–1353, zabiła co najmniej jedną trzecią ludności kontynentu, ówcześni lekarze tłumaczyli ją gniewem niebios i „złym powietrzem”, nieświadomi jej prawdziwej przyczyny, a co za tym idzie, znaczenia kotów w zwalczaniu źródła choroby.

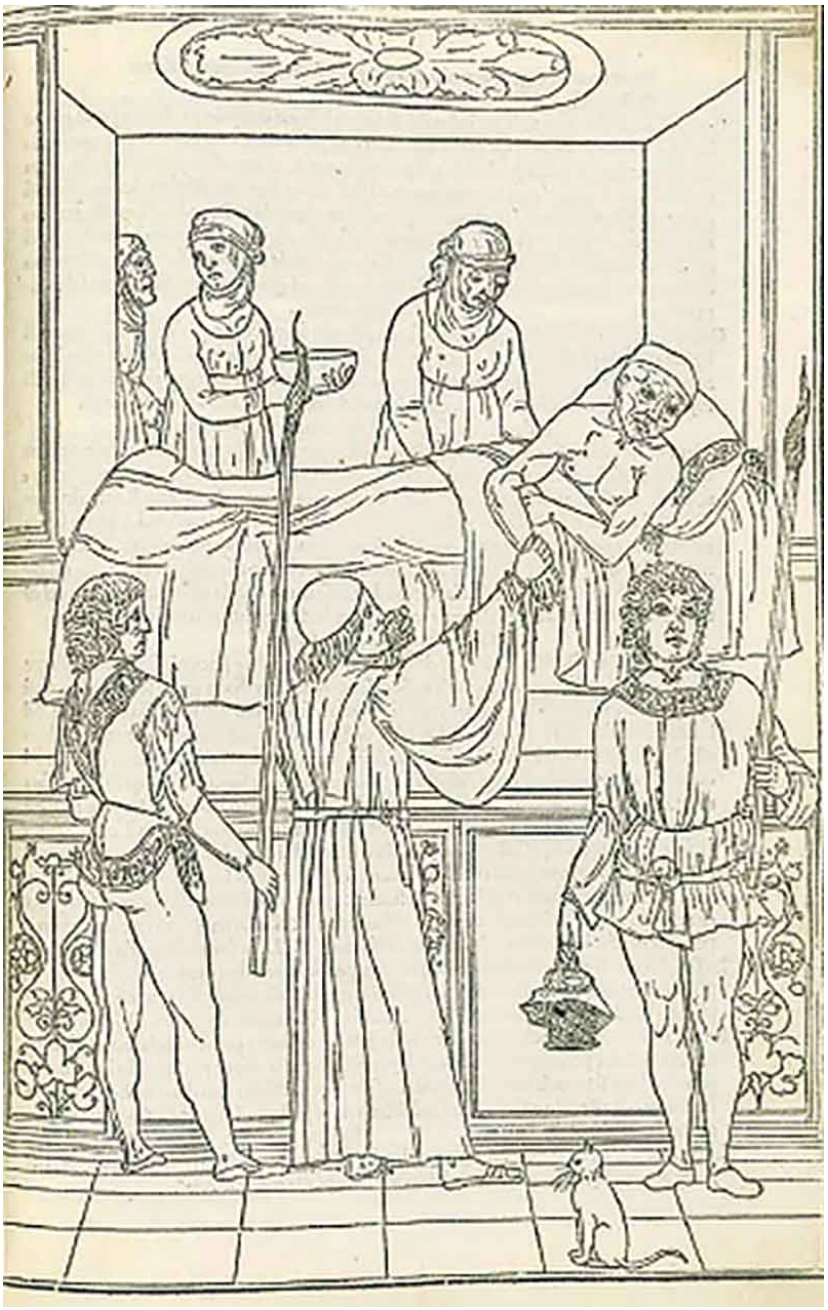

Rys. 5.4. *Lekarz z wizytą u chorego na dżumę*. Drzeworyt z *Fasciculo de medicina*, włoskiego tłumaczenia zbioru traktatów skompilowanych przez Johannesa de Kethama (Wenecja, 1494)

Kot w architekturze

Dzięki zdolnościom łowieckim kot znalazł całkiem poczesne miejsce w średniowiecznej sztuce kościelnej. Słynna płaskorzeźba w arkadach krużganka katedry w Tarragonie, której budowę rozpoczęto w 1154

roku, przedstawia rzekomy pogrzeb kota. Na początku reliefu widnieje kot niesiony w kondukcie złożonym ze szczurów. W kolejnej scenie „zmarły” ożywa, zeskakuje z noszy i łapie jednego z żałobników, podczas gdy reszta pierzcha we wszystkie strony. Kot przechytrzył gryzonie i tylko udawał martwego. Relief przywodzi na myśl żartobliwe rysunki szczurów i kotów na staroegipskich ostrakonach.

Niezależnie od wizerunków w opactwie benedyktyńskim w Reading i w krużgankach katedry w Tarragonie motyw kota pojawia się w wielu detalach architektonicznych świątyń wznoszonych od XIII do XVI wieku. W katedrze w Rouen, rozsławionej przez obraz Moneta, głodny kot goni mysz wokół filaru podtrzymującego nawę główną. Na kapitelu jednej z kolumn w krypcie kościoła Świętego Pelagiusza w Denkendorfie widnieje potężny kocur, zarazem dostojny i przerażający. W drzwiach północnego transeptu katedry w Exeter wycięto specjalny otwór dla oficjalnego łapacza szczurów, żeby mógł wchodzić do świątyni i wychodzić z niej o dowolnej porze. Kot, który tępił gryzonie w Exeter, zarabiał pensa tygodniowo na uzupełnienie diety. W archiwach katedry z lat 1305–1467 zachowały się nawet wzmianki o płatnościach *pro custodibus et cato*, czyli dla kota i jego opiekunów.

Rzeźbione przedstawienia kotów pojawiały się często na mizerykordiach, czyli podpórkach umieszczanych pod ruchomymi siedzeniami w stallach. W kościele Świętego Botolfa w Lincoln można obejrzeć XIV-wieczną mizerykordię z wizerunkiem dwóch błaznów przytrzymujących koty i gryzących je w ogon. Na trzech późnośredniowiecznych podpórkach z katedry w Wells w hrabstwie Somerset widnieją kolejno szczeniak tarmoszący kota, kot grający na fideli i kot atakujący szczura. Mizerykordię z kościoła przy klasztorze Great Malvern Priory w hrabstwie Worcestershire zdobi płaskorzeźba czarownicy z kotem.

Przedstawienia kotów w psałterzach, bestiariuszach i innych księgach

Psałterze i bestiariusze, ustępujące popularnością jedynie Biblii, oraz godzinki i zbiory utworów poetyckich były ulubioną lekturą szlachty i bogatych mieszczan. W zdobiących je iluminacjach, często o dwuznacznej wymowie, występowały także koty. W drolerii na marginesie jednej z kart Psałterza Ludwika X Kłótliwego (ok. 1315) groteskowy pół człowiek, pół lew próbuje ugodzić mieczem wielkiego kota (rys. 5.5). Scenka ma wyraźny podtekst erotyczny: miecz był symbolem penisa, a kryjąca go pochwa – waginy.

Rys. 5.5. Droleria z Psałterza Ludwika X Kłótliwego (ok. 1315) przedstawiająca postać z mieczem oraz kota. Ze zbiorów archiwum biskupstwa w Tournai

Bogato iluminowany Psałterz Luttrella (1320–1345) zawiera także kalendarz oraz sceny z życia codziennego ówczesnej Anglii. Na jednej z kart widnieje szary pręgowany kot z wyjątkowo długimi wąsami, trzymający w przednich łapach mysz (rys. 5.6).

Rys. 5.6. Kot i mysz. Psałterz Luttrella (1320–1345), Biblioteka Brytyjska w Londynie

W Psałterzu Królowej Marii z początku XIV wieku można odnaleźć drolerię ze żbikiem atakującym smoka oraz scenkę z kotem grającym na tamburynie (rys. 5.7). Jedna z miniatur obrazuje „grzech pierworodny w ujęciu odmiennym od popularnego w ówczesnej ikonografii zwyczaju przedstawiania istoty kuszącej Ewę pod postacią wężowej Lilith. Na tej ilustracji Lilith wciąż jest powabna i ma piękne włosy, ale zamiast odsłaniać piersi, kryje się w ciele pół kota, pół węża” – pisał w XIX wieku pastor Moncure Daniel Conway w swej *Demonologii i diabelskiej wiedzy*.

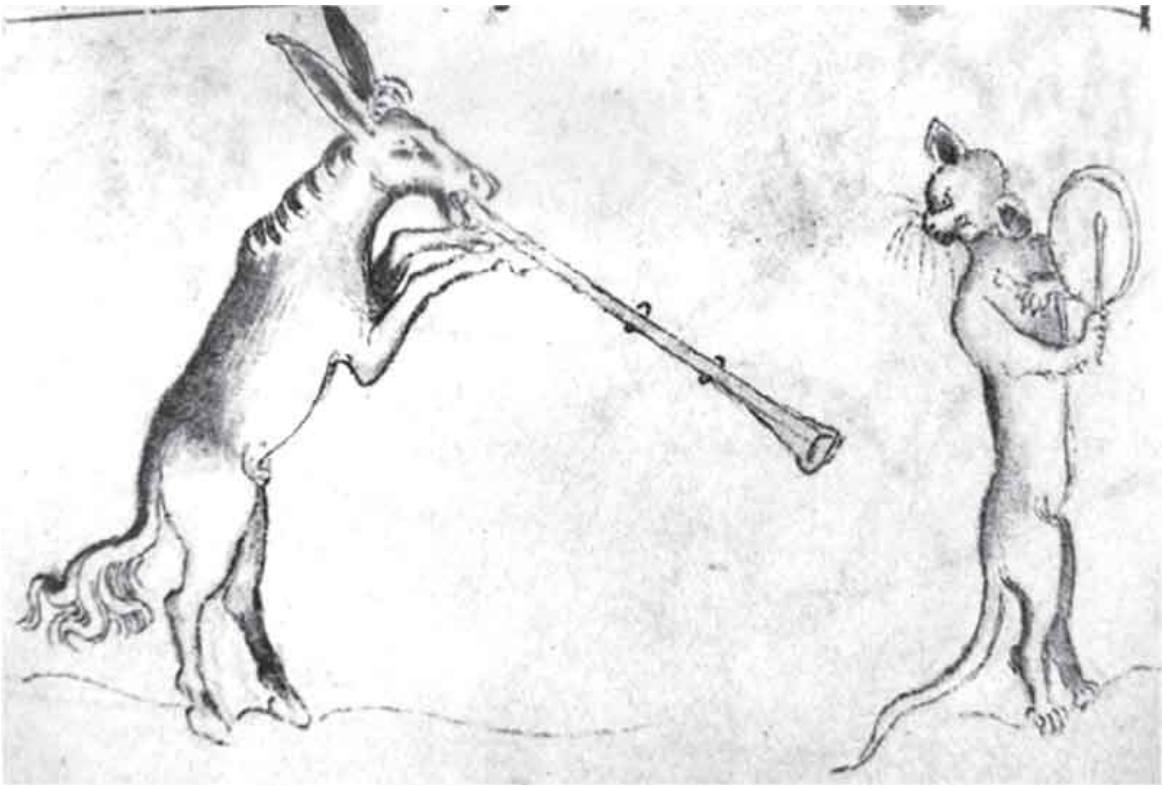

Rys. 5.7. Osioł i kot. Psałterz Królowej Marii, Biblioteka Brytyjska w Londynie

O ile psałterze służyły do celów liturgicznych bądź jako modlitewniki, o tyle iluminowane bestiariusze należały do literatury dydaktycznej, a zawarte w nich opisy zwierząt wraz z komentarzami objaśniały dogmaty wiary i zasady etyki chrześcijańskiej. W powstałym przed 1187 rokiem Bestiariuszu z Worksop, jednej z pierwszych tego rodzaju ksiąg w Anglii, znajduje się iluminacja z przedstawieniem trzech różnobarwnych, siedzących rzędem kotów; ten na przedzie trzyma w łapach wielkiego szczura. Czwarty podkrada się do myszy wystającej poza obręb ramki ilustracji. Ozdobą XIII-wiecznego bestiariusza ze zbiorów Biblioteki Bodlejańskiej, oznaczonego sygnaturą MS. Bodl. 764, jest scenka z udziałem trzech kotów ukazanych na ciemnobłękitnym tle upstrzonym żółtymi gwiazdami i półksiężycami. Jeden śpi pod wiszącą klatką, drugi próbuje wydobyć z niej ptaka, trzeci stoi na tylnych łapach, w przednich trzymając okazałego czarnego szczura (rys. 5.8). Wyjątkowo bogato zdobiony Bestiariusz z Aberdeen, który w 1542 roku

znalazł się w kolekcji Henryka VIII w pałacu westminsterskim, zawiera kilka miniatur z kotami. Księga rozpoczyna się historią stworzenia świata, w tym sceną z Adamem nadającym imiona zwierzętom. Ich kolejność ma znaczenie symboliczne. Zwierzęta dzikie, niedające się obłaskawić człowiekowi, są reprezentowane przez wielkie koty i zwierzynę płową; zwierzęta robocze – przez konia i wołu; zwierzęta dostarczające mięsa i mleka – przez kozy i owce. Zając i towarzyszące mu dwa koty w lewym dolnym rogu miniatury zaliczono po prostu do kategorii „zwierzów". Inna miniatura (rys. 5.9), z trzema siedzącymi kotami, została opatrzona komentarzem wyraźnie nawiązującym do *Etymologii*, pierwszej encyklopedii w dziejach, autorstwa Izydora z Sewilli: „O kocie. Kot nazywa się *musio*, czyli łowca myszy, jest bowiem ich zaciętym wrogiem. Często zwą go *cattus*, od słowa *captura*, które oznacza zdobycz. Mówią też, że nazwa kota wzięła się od wyrazu *capto*, czyli «szukam», bo wypatruje myszy bystrym wzrokiem. Kot ma tak ostry wzrok, że blaskiem swoich ślepi jest w stanie przezwyciężyć mrok nocy. Dlatego słowo *catus* znaczy też przenikliwy albo przebiegły".

Rys. 5.8. Iluminacja z XIII-wiecznego bestiariusza z Biblioteki Bodlejańskiej (MS. Bodl. 764)

Rys. 5.9. Trzy koty, miniatura z Bestiariusza z Aberdeen. Ze zbiorów biblioteki University of Aberdeen

Szczególnym przykładem średniowiecznej literatury dewocyjnej są księgi godzinek, obejmujące psalmy, hymny, modlitwy, kalendarz świąt kościelnych, fragmenty ewangelii, czytania mszalne i inne teksty religijne. Godzinki osiągnęły szczyt popularności w XIV wieku, odsuwając w cień wcześniejsze psałterze. Pisano je zazwyczaj po łacinie i bogato iluminowano scenami o najróżniejszej tematyce, także z udziałem kotów i myszy. W angielskiej księdze godzinek z tak zwanej Kolekcji Harleya (ok. 1320–1330) znajduje się miniatura przedstawiająca kota na szczycie wieży obleganej przez szczury. Na innej iluminacji z tego rękopisu zwierzak ów gra na rebeku.

W Godzinkach z Maastricht z początku XIV wieku można wypatrzyć drolerię z kotem w muszli ślimaka. Liczne wizerunki kotów zawierają paryskie godzinki z lat 1420–1425, od imienia właścicielki, drugiej żony króla Francji Ludwika XI, zwane Godzinkami Karoliny Sabaudzkiej. Na marginesie jednej z kart pies goni kota, gdzie indziej widnieje biały kot z myszą, znajdziemy też kota, który wylizuje sobie podbrzusze jaskrawoczerwonym językiem (rys. 5.10).

W godzinkach rzymskich ze zbiorów Morgan Library w Nowym Jorku kot gra na dudach (rys. 5.11). W rękopisie z tej samej kolekcji, księdze godzinek z Rouen (1470–1480), kota dosiada błazen. Na miniaturze z Godzinek Da Costy (1515) kot wyraźnie jest cześcią rodziny, siedzi w przytulnej izbie przy trzaskającym palenisku i suto zastawionym stole. Na iluminacji z godzinek powstałych w 1531 roku w Brugii światłość bijąca od gołębicy spływa wprost na głowę usadowionego pośrodku kota. Gołębica symbolizuje Ducha Świętego i pokój między niebem a ziemią; na pierwszym planie widać sylwetki archanioła Gabriela i Dziewicy Maryi. W księdze godzinek z Saint-Omer we Francji (1320–1329) są dwie miniatury z kotem w towarzystwie małpy. Na pierwszej małpa karmi kota z rogu wypełnionego mlekiem, na drugiej – ona ubija masło, a on pije mleko z miski. Według jednego z greckich mitów Słońce z Księżycem na przemian stwarzali życie. Słońce uczyniło lwa, Księżyc zaś kota. Kiedy Księżyc stworzył małpę, gwiazdy zaczęły sobie drwić z tej dziwnej istoty. Rozsierdzony Księżyc rzucił klątwę na swoje twory, zasiewając nienawiść między małpą i kotem oraz kotem i myszą. Obydwie wspomniane iluminacje zdają się przełamywać ów stereotyp.

Rys. 5.10. Kot wylizujący sobie podbrzusze. Godzinki Karoliny Sabaudzkiej, Paryż, 1420–1425. Ze zbiorów Morgan Library w Nowym Jorku

Rys. 5.11. Kot grający na dudach. Godzinki rzymskie, Paryż, 1460. Ze zbiorów Morgan Library w Nowym Jorku

Wizerunki kotów można też odnaleźć w rękopisie *Moralia in Job*, iluminowanej kopii *Komentarza do Księgi Hioba* świętego Grzegorza Wielkiego, wykonanej w klasztorze Cystersów w Cîteaux w Burgundii około 1111 roku. Na inicjale kot z myszą w pysku przytrzymuje łapami drugą mysz, tymczasem z tyłu atakuje go pies. W angielskiej kopii *Summa de virtutibus et vitiis*, zbiorze tekstów religijnych skompilowanych przez dominikanina Williama Peraulta, znajdują się

również wyimki z dzieł Alana z Lille, cysterskiego teologa, filozofa i poety, słynącego z zajadłej nienawiści do kotów. Jak na ironię, właśnie owe fragmenty zostały zilustrowane przedstawieniami tych zwierząt. Pośrodku jednej z kart siedzi pręgowany kocur i spogląda na przycupniętą przed nim mysz. U dołu kolejnej przydusza szczura. W pontyfikale biskupa Guillaume'a Duranda (1357) zwraca uwagę droleria ze szczurem sokolnikiem jadącym na kocie wierzchem (rys. 5.12).

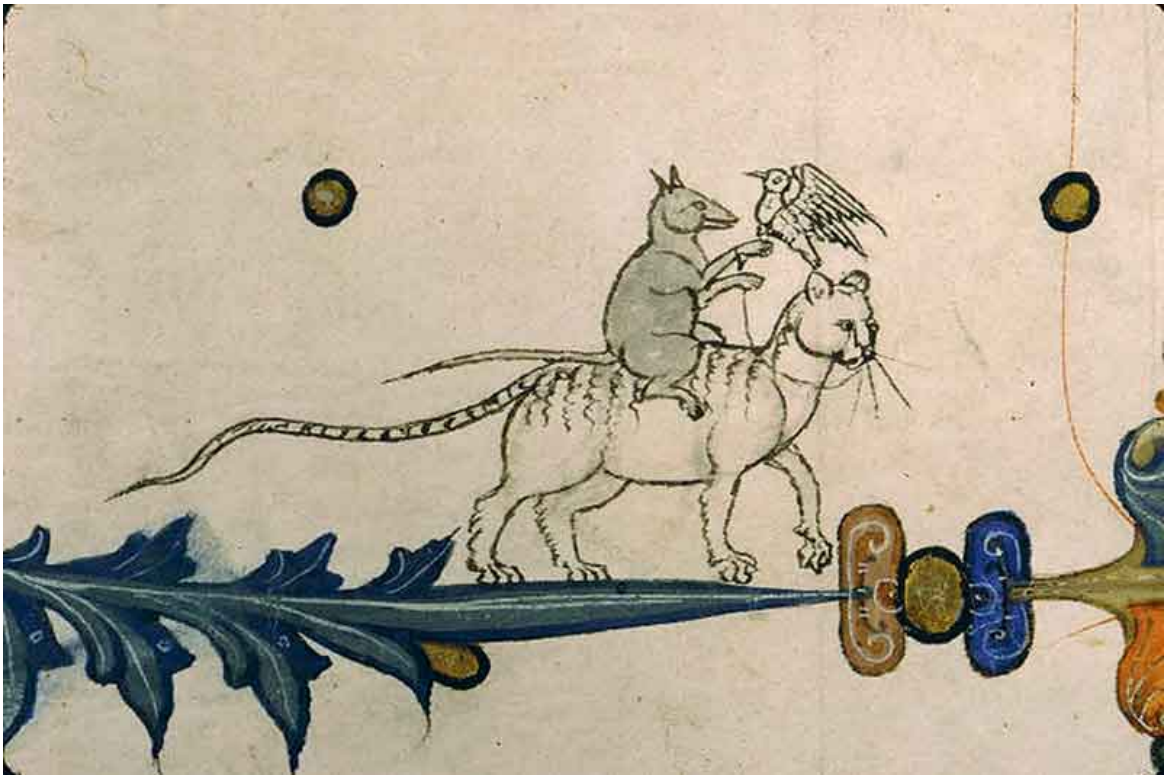

Rys. 5.12. Szczur jadący wierzchem na kocie. Pontyfikał biskupa Guillaume'a Duranda (1357). Ze zbiorów Bibliothèque Sainte-Geneviève w Paryżu

Dekoracja marginalna mszału rzymskiego z Tuluzy (ok. 1420–1299) przedstawia kota goniącego szczura. W innym miejscu, na bogato iluminowanym lewym marginesie, siedzi brunatna małpa trzymająca białego kota. Na miniaturze w Brewiarzu Eleonory Portugalskiej z początku XVI stulecia kot na gałęzi spogląda z góry na modlącego się pod drzewem mężczyznę.

Wizerunki kotów pojawiały się nie tylko na kartach rękopisów literatury religijnej. W pewnym XII-wiecznym traktacie o zielarstwie można wypatrzyć kota dosłownie między wierszami, wrysowanego w malutki kwadrat. W dziele *Manafi' al-hajawan* [O pożytkach ze zwierząt], autorstwa nestoriańskiego lekarza imieniem Ibn Bachtiszu, ilustracja przedstawia kotkę, która niesie ostatnie pozostałe przy życiu kocię w miejsce, gdzie leżą trzy martwe; stojąca obok kobieta wyciąga do niej ramiona w geście współczucia (rys. 5.13). Na pojedynczej stronie z arabskiej księgi datowanej na połowę XV wieku widnieje scena walki między psem a kotem. Na miniaturze w XIV-wiecznej kopii *Tacuinum Sanitatis*, podręcznika zdrowego życia wzorowanego na XI-wiecznej arabskiej księdze *Taqwin al-sihha*, kot dumnie strzeże przed szczurami kramu pełnego serów.

Rys. 5.13. Kotka niosąca żywe kocię w miejsce, gdzie leżą trzy martwe. Miniatura z perskiego traktatu *Manafi' al-hajawan* (ok. 1297–1300). Ze zbiorów Morgan Library w Nowym Jorku

Na jednej z kart rękopisu *Les Voeux du paon* [Bankiet pawi] (ok. 1350), francuskiego poematu epickiego autorstwa Jacques'a de Longuyona, wyrafinowany motyw zdobniczy w kształcie kwiatu oddziela kota od psa; gdzie indziej widnieje scenka z kobietą

przeganiającą kota wrzecionem. W tym samym manuskrypcie można też wypatrzyć iluminację z kotem, który słucha błazna grającego na rebeku. W późniejszym o prawie stulecie włoskim traktacie medycznym kot i mysz pojawiają się w dekoracji marginalnej na dole strony. Kot wzbudzał zainteresowanie w całym ówczesnym świecie i zdążył już sprytnie wkupić się w łaski człowieka. Liczne wizerunki żyjącego w niezgodzie z psem pogromcy szczurów świadczą dobitnie o jego użyteczności w średniowiecznym domu i gospodarstwie.

Kot w literaturze średniowiecznej

W końcu XII wieku kot awansował z pozycji modelu dla średniowiecznych miniaturzystów do statusu pełnokrwistego bohatera literackiego. Po raz pierwszy w takiej roli wystąpił w *Powieści o lisie*. Najstarsze opowieści z tego wierszowanego cyklu, autorstwa Pierre'a de Saint Clouda, który spisał je około 1175 roku, mają charakter satyry społecznej, wyśmiewającej relacje między chłopstwem, arystokracją i duchowieństwem. Lis Renart jest przebiegłym łotrem, który w jednej z opowiastek namawia kota Tiberta, żeby wdarł się do obfitującej w myszy księżej stodoły. Renart doskonale zdaje sobie sprawę, że ksiądz zastawił w stodole pułapkę: zakradł się tam poprzedniej nocy i udusił kurę. Biedny, niczego niepodejrzewający Tibert natychmiast wpada w potrzask, po czym dostaje takie lanie, że traci oko. W późniejszych wersjach tej opowieści Tibert wydostaje się z pułapki i poprzysięga księdzu zemstę, próbując go wykastrować (rys. 5.14).

Rys. 5.14. Kot kastrujący księdza. Ilustracja Wilhelma von Kaulbacha do niemieckiego przekładu *Powieści o lisie*, 1846

Powieść o lisie cieszyła się w swoim czasie ogromną popularnością. Geoffrey Chaucer zapożyczył niektóre wątki z cyklu, pisząc swoje *Opowieści kanterberyjskie*. Szekspirowski Tybalt z *Romea i Julii* nosi imię, które jest przedmiotem nieustannych docinków, kojarzy się bowiem z księciem kotów Tibertem. W *Opowieści woźnego* Chaucera kot pojawia się tylko raz, kiedy zakonnik spycha go z ławy, żeby położyć na niej kij i kapelusz. Wzmianki o kocie można też jednak

znaleźć w *Opowieści szafarza* i prologu do *Opowieści damy z Bath*. Oto fragment tej pierwszej:

> Karm w domu kota, daj mu mięso, mleczko,
> Łoże jedwabną zaściel poduszeczką
> I mysz mu pokaż biegnącą przy ścianie,
> A wnet zostawi najsmaczniejsze danie,
> Mleko i mięso, i wszystkie frykasy,
> Aby mysz pożreć, taki na nią łasy.
>
> przeł. Helena Pręczkowska

A oto ustęp ze wspomnianego prologu:

> I mówisz jeszcze, żem jak kotka młoda,
> Która, gdy spotka ją smutna przygoda,
> Bo jej gospodarz futerko przypiecze,
> To siedzi w izbie, z domu nie uciecze,
> A gdy jej skórka gładka, połyskliwa,
> Nawet pół doby w izbie nie przebywa,
> Lecz piękne futro wszystkim pokazuje,
> Biega i miauczy, i chutnie łaszkuje.
>
> przeł. Helena Pręczkowska

Dama z Bath porównuje przypalanie kotom futra i obcinanie im ogonów do praktyk stosowanych przez zazdrosnych mężów, żeby ubezwłasnowolnić swoje żony i zatrzymać je w domu. Chaucer zwrócił uwagę na ówczesne przeświadczenie, że kobiety z natury włóczą się jak kotki. Franciszkanin Nicholas Bozon pisał około roku 1320, że „kot zostanie w domu, jak skrócić mu ogon, obciąć uszy i przypalić sierść, kobietę zaś można utrzymać w domu, skracając ogony jej sukien, burząc fryzurę i plamiąc jej szaty”. Kobiety często zmuszano do przypalania włosów i upinania ich w kok, zupełnie jak w przypadku kotów osmalanych z sierści. Innym okrutnym sposobem na kociego włóczęgę było obcięcie mu uszu. Całe szczęście, że tej metody nie stosowano

wobec kobiet. „Ci, którzy chcą zachować kota w obejściu i powstrzymać go od polowania na ptaki, muszą obciąć mu uszy, kot bowiem nie znosi, jak deszcz mu do uszu kapie i przez to z domu nie wyjdzie [...]. Tak samo nienawidzi wszelkich maści, które do szaleństwa go przywodzą; czasem dostaje od nich drgawek, które wszelako uleczyć można, karmiąc go kiełbiami” – czytamy w *Curious creatures in zoology* [Ciekawe stworzenia w zoologii] Johna Ashtona (1890).

Obcinanie kotom uszu bywało też karą za niepożądane zachowania. Szczególnie smutna jest historia Duncana, pewnego kota ze Szkocji, który uwielbiał ser i stracił uszy, przyłapany na kradzieży tego cennego przysmaku. Właściciel znalazł go półżywego, powieszonego łbem w dół w odwecie za kradzież. Nieutulony w żalu, wziął biednego Duncana w ramiona i zapłakał nad jego losem.

Czy nie ostrzegałem cię, mały Duncanie,
Musisz żyć ostrożnie;
Kiedy poszedłeś tam, gdzie były sery,
Szubienica nauczyła cię tańczyć.
Złe to jest, bezuchy kocie,
Że zabili z powodu sera;
Zapłaciłeś szyją za przekąskę,
W tej chwili, po twojej śmierci.

przeł. Adam Pluszka

Na dźwięk ludzkiego głosu kot oprzytomniał, zerwał się i uciekł, by już nigdy więcej nie wrócić.

Sto powitań cię czeka, kocie,
Bo przypadkiem trafiłeś na moje kolana;
I chociaż nie daję za wiele wolności,
Wielu cię bardzo kochało.
Czy jesteś nieokiełznanym kotem, którego miał Fionn,
I polowałeś na dziką zwierzynę od doliny do doliny?
Czy stałeś u boku Oscara w bitwie pod Bla-sguinn,

Gdy zostawił cię tam, ranny bohaterze?
Piłeś mleko, które miała Catherine,
Żeby bawić minstrela i gości;
I dlaczego miałbym cię chwalić?
Miałeś być jak każdy kotek,
Który na zboczu łapie myszy,
Pod szarawymi łodygami traw i krzakami jeżyn.

przeł. Adam Pluszka

Rys. 5.15. Najstarszy znany wizerunek kota Petrarki. Rycina z dzieła *Petrarcha redivivus* Giacoma Filippa Tomasiniego, Padwa, 1635

W pismach Petrarki (1304–1374) nie ma żadnych wzmianek o kotach. Wieść jednak niesie, że poeta – uwieńczony wieńcem laurowym na rzymskim Kapitolu oraz twórca pojęcia europejskich „wieków ciemnych” – do tego stopnia kochał swą kotkę, że umieścił jej zabalsamowane zwłoki w przeszklonej niszy w ścianie własnego domu w Arquà pod Padwą (rys. 5.15). William Dean Howells opisał ów niezwykły grobowiec w dziennikach:

> Z jadalni drzwi prowadzą w prawo do pomieszczenia zwanego biblioteką Petrarki; nad drzwiami, w marmurowej, przykrytej szkłem niszy, spoczywają doczesne szczątki kota Petrarki – z wyjątkiem sierści. Trudno orzec, czy futro nie poddało się procesowi balsamowania i dlatego trzeba je było usunąć, czy też z upływem lat samo się wytarło; tak czy owak, kocie zwłoki są całkiem bezwłose i wyglądają jak pokryte cienką wygarbowaną skórą z jagnięcia. Poniżej, na marmurowej płycie widnieje łacińska inskrypcja, rzekomo autorstwa samego poety, z której wynika, że pałał do kotki „miłością większą niż do Laury”. Można stąd wnosić, że jej przymioty były zaiste niezwykłe. Trudno też sobie wyobrazić, by Petrarka rozsiadał się przed olbrzymim kominkiem, a jednocześnie nie wodził wzrokiem za swą bystrą kotką – mruczącą u jego stóp, moszczącą mu się na kolanach, paradującą dumnie wokół krzesła: z nastroszonym ogonem i wygiętym w łuk grzbietem, z właściwą kotom wyniosłością i pogardą. (*Italian journeys* [Włoskie podróże], 1872, s. 226)

W XIII- i XIV-wiecznej poezji perskiej kot był symbolem piękna natury. Nawiązywał do niego Rumi (1207–1273) w swoich wierszach na cześć Szamsa z Tabrizu. Kot pojawia się także w utworach Hafeza (ok. 1315–1390), wyznawcy sufizmu, nadwornego poety władców Szirazu, współczesnego Chaucera i Petrarki.

Kto mi nakarmi kotkę

Będę
Potrzebował
Kogoś, żeby karmił kotkę,
Kiedy odejdę z tego świata,
Choć moja kotka nie jest zwyczajna.

Ma tylko trzy łapy:
Ogień, powietrze,
Wodę.

przeł. Adam Pluszka

Kot odegrał kluczową rolę w prawdziwej historii angielskiego kupca Richarda Whittingtona (ok. 1354–1423), trzykrotnego lorda majora Londynu i wpływowej postaci na dworze króla Henryka V Lancastera. Ludowa opowieść o Dicku Whittingtonie i jego kocie, spisana dopiero na początku XVII wieku, traktuje o ciężkim losie ubogiego sieroty. Chłopiec ruszył do Londynu w poszukiwaniu lepszego życia. Trafił do kupieckiej rodziny Fitzwarrenów i dostał u nich pracę. Ponieważ w jego izbie na poddaszu aż się roiło od szczurów, pierwszego zarobionego pensa wydał na zakup kota. Zwierzak okazał się istnym pogromcą gryzoni, nic więc dziwnego, że zabrano go w charakterze szczurołapa na pokład statku Fitzwarrenów. Podczas podróży kapitan sprzedał kota za pokaźną sumę nękanemu podobną plagą królowi Barbarii. Po powrocie podzielił się pieniędzmi z chłopcem, który stał się zamożnym człowiekiem i z czasem trzykrotnie wybrano go na urząd lorda majora (rys. 5.16). Aczkolwiek opowieść zdradza pewne pokrewieństwa z dawną legendą perską, Dick Whittington istniał naprawdę, był człowiekiem nie tylko bogatym, lecz także życzliwym, słynnym z dobroczynności i czułego serca. Wzruszającym dowodem wdzięczności lorda Whittingtona jest XV-wieczna płaskorzeźba z kominka jego domu, przedstawiająca chłopca z kotem. Odkryta w 1862 roku, znajduje się obecnie w zbiorach muzeum The Folk of Gloucester.

Rys. 5.16. Richard Whittington. Rycina Petera Stenta (ok. 1613–1665) według oryginalnej grawiury Renolda Elstracke'a z początku XVII w.

Kot w sztuce gotyckiej

Kot pojawia się także w twórczości mistrzów gotyku: jako wysłannik zła i chaosu, symbol płodności i rozwiązłości, łapacz myszy albo po prostu znudzony obserwator życia codziennego. Na anonimowym obrazie

z końca XV wieku *Piłat umywający ręce* biały kot leży u stóp rzymskiego prefekta, co zapewne wskazuje na wpływ zła, kiedy Piłat wydawał wyrok śmierci na Jezusa. Na rewersie *Portretu młodego mężczyzny* Hansa von Kulmbacha z przełomu wieków XV i XVI widnieje dziewczyna siedząca w oknie i wijąca wianek. Napis na wstędze wokół framugi głosi: „nie zapomnij o mnie”; od czarnego tła odcina się sylwetka białego kota, patrzącego na dziewczynę obojętnym wzrokiem. Inne dzieło z tego okresu, *Narodziny Dziewicy*, utrzymane w stylu koloryzmu weneckiego, przedstawia intymną scenę ze świętą Anną w połogu, przyjmującą od służki talerz pełen jajek. Kobieta na pierwszym planie właśnie zawinęła w powijaki nowo narodzoną Marię; przy łóżku stoi ciemno umaszczony kot, który wszedł do izby przez otwarte drzwi po prawej stronie. Wygląda jak zwykły domowy myszołap, ale jego maść może zwiastować nadciągające fatum. Na rycinie Israhela van Meckenema Młodszego *Prządka i jej gość* (rys. 5.17) mężczyzna trzyma miecz w wymownej pozycji, podczas gdy przycupnięty przed nim kot, symbol pokusy, spogląda wprost na widza. Prządka jest w istocie nierządnicą popychającą mężczyznę do grzechu.

Rys. 5.17. Israhel van Meckenem Młodszy, *Prządka i jej gość* (ok. 1495–1503). Narodowa Galeria Sztuki w Waszyngtonie

W tym czasie chińscy artyści epoki Ming, w przeciwieństwie do twórców europejskich, skupiali się na portretowaniu kotów w spokojnym, naturalnym otoczeniu. Cesarz Xuande, panujący w latach 1425–1435, czerpał ponoć ogromną przyjemność z malowania kotów w swoim ogrodzie. Koty na obrazach cesarza – łagodne i żyjące

w harmonii z naturą – są ukazane z wyjątkową dbałością o detal, co świadczy o jego szacunku i miłości do tych zwierząt.

Kocie wynalazki

Koty inspirowały nie tylko malarzy, ale też wynalazców dziwnych, by nie rzec sadystycznych urządzeń. Wieść niesie, że w 1549 roku, z okazji wizyty regenta Kastylii Filipa Habsburga w Brukseli, skonstruowano żywe organy z kotów zamkniętych w kilkunastu sąsiadujących ze sobą klatkach. Na instrumencie grał niedźwiedź. Do wystających na zewnątrz kocich ogonów przywiązano sznurki połączone drugim końcem z klawiszami. Kiedy niedźwiedź uderzał w klawisz, pociągał kota za ogon, a zwierzę krzyczało z bólu – ku wielkiej uciesze bezdusznych gapiów (rys. 5.18).

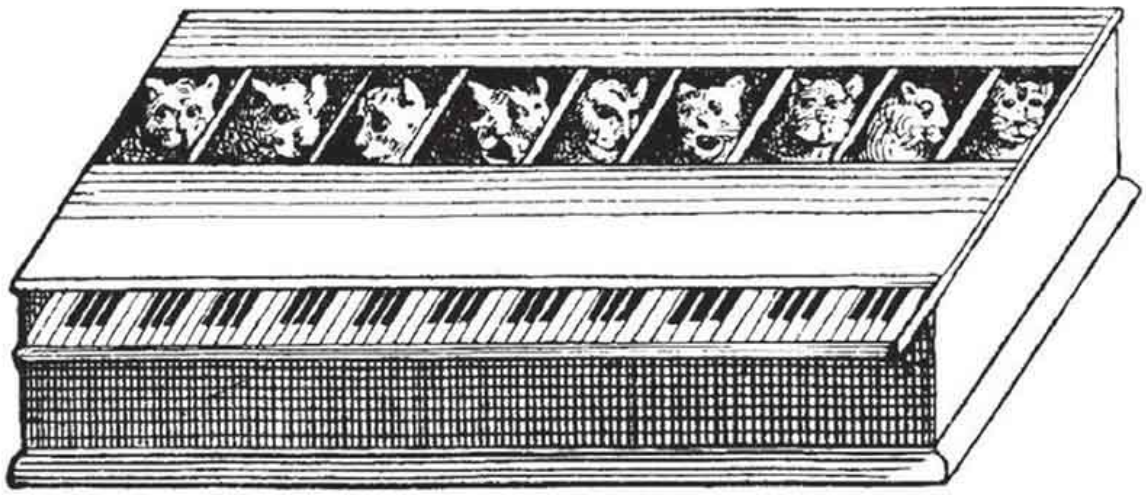

Rys. 5.18. Kocie organy. Rycina z *Magia universalis naturae et artis* [Uniwersalna magia natury i sztuki] Gaspara Schotta, 1657

Ludzkie narzędzia tortur również kojarzyły się z kotami. Pleciony skórzany bicz z rękojeścią, w Polsce zwany kańczugiem, w innych językach „kotem o dziewięciu ogonach” (ang. *cat o’ nine tails*, hiszp. *gato de nueve colas*, wł. *gatto a nove code*), wykorzystywano jako narzędzie chłosty. Prototyp tego narzędzia składał się z trzech

podwójnych rzemieni z wplecionymi w nie kolczastymi kulami z metalu, które wbijały się w ciało, powodując wyjątkowo głębokie obrażenia (rys. 5.19).

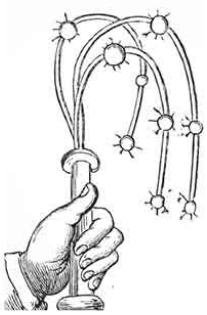

Rys. 5.19. Prototyp „kota o dziewięciu ogonach”. Drzeworyt z pierwodruku traktatu *Cosmographia* Sebastiana Münstera, Bazylea, 1544

Inny dziwaczny wynalazek, machina oblężnicza zwana „kotem”, był dziełem niemieckiego inżyniera Konrada Kyesera (1366–1405). Urządzenie pomagało zdobyć fortyfikacje dzięki zamocowanym do desek hakom, przypominającym kocie pazury. W późniejszym okresie próbowano wykorzystywać żywe koty do działań wojennych. Miniatura z niemieckiego rękopisu wydanego w 1607 roku przedstawia atak ogniowy na twierdzę. Kot i gołąb – zwierzęcy kamikadze – niosą na grzbiecie podpalone wcześniej ładunki (rys. 5.20).

Rys. 5.20. Miniatura z *Ein wahres Probiertes und Pracktisches geschriebenes Feuerbuch* [Prawdziwa, sprawdzona i praktyczna książka o ogniu] Franza Helma, 1607. Ze zbiorów Folger Shakespeare Library w Waszyngtonie

Prześladowania czarownic i nadprzyrodzone zdolności kotów

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy chiński cesarz Xuande z czułością malował koty w swoim ogrodzie, w Europie weszły one w najokrutniejszy czas swojej historii. Kot – zwłaszcza czarny – uwikłany w plan Kościoła, mający na celu dyskredytację kobiet oraz wykorzenienie dawnych wierzeń pogańskich, stał się symbolem czarów

i herezji. Do ówczesnych prześladowań po części przyczyniła się jego dwoista natura. To nieuchwytne zwierzę pod wieloma względami stoi w pół drogi między rzeczywistością a światem nieznanym, co czyni go istotą dwuznaczną i tajemniczą. Kot, który pojawia się nagle w pokoju i równie niespodziewanie znika, szukający pomocy, a zarazem zdystansowany, jednocześnie leniwy i usłużny, kochający i złośliwy, świdrujący człowieka wzrokiem, który zdaje się docierać w głąb duszy, pozostaje stworzeniem nieprzewidywalnym i niemożliwym do oswojenia. W przeciwieństwie do uległego, podporządkowanego psa nie poddaje się kontroli i sam dyktuje warunki każdego związku. Dlatego koty, a poniekąd także kobiety, padały ofiarą lęków i nienawiści średniowiecznych mężczyzn, którzy łudzili się, że są panami tego świata i powinni dysponować władzą absolutną. Nie wszyscy jednak poddali się wrogości wobec kotów, a owa dychotomia znalazła wyraz w ówczesnych stosunkach społecznych.

Iście diabelską ceremonię, w której główną rolę odgrywał torturowany kot, praktykowano w Szkocji od czasów pogańskich, po raz ostatni zaś odprawiono na wyspie Mull w XVII wieku. *Taigheirm*, czyli przywoływanie demonów, wymagało złożenia brutalnej ofiary z czarnych kotów, dzięki której oprawcy mogli spełnić dwa życzenia. Ostatnimi Szkotami, którzy wzięli udział w przerażającym obrzędzie pieczenia kotów na rożnie, byli Lachlan Maclean, zwany też Lachain Oer, oraz Allan Mac Echan. Ceremonia, rozpoczęta o północy z piątku na sobotę, trwała cztery dni i noce. Wbite na rożen koty podpiekano żywcem, żeby przywoływane przez mężczyzn złe duchy mogły usłyszeć ich wrzaski. Ilekroć któreś ze zwierząt skonało, natychmiast nadziewano na rożen następne, żeby krzyk brzmiał nieustannie. Wieść niesie, że po pewnym czasie do stodoły, gdzie sprawowano obrzęd, zaczęły się wdzierać demony w kociej skórze i napominać Lachaina Oera, że „czyni zły użytek z kotów”. Mężczyźni jednak nadal obracali swój rożen. Wreszcie pojawił się wielki czarny kot i kategorycznie nakazał przerwać rytuał. Po czterech dniach kaźni, której ofiarą padły dziesiątki zwierząt,

mężczyźni zażądali spełnienia dwóch życzeń: pomyślności i bogactwa. Demon pod postacią kota niechętnie wywiązał się z danego słowa.

Niewykluczone, że obrzęd *taigheirm* wciąż pozostaje najdrastyczniejszym przykładem utożsamienia kota z siłą nieczystą, trzeba jednak pamiętać, że oskarżenia o wykorzystywanie tych zwierząt do uprawiania czarów zaczęły pojawiać się wkrótce po ogłoszeniu bulli *Vox in Rama* w 1233 roku. U sedna zarzutów leżały zwykle sąsiedzkie spory o ziemię i żywy inwentarz, czasem też próby zawłaszczenia cudzego majątku. Jedno z pierwszych oskarżeń o czary wniesiono w 1324 roku w Kilkenny, przeciwko lady Alice Kyteler. Kobieta była czterokrotnie zamężna, a przybrane dzieci chciały przejąć jej pokaźną fortunę. Ku uciesze pasierbów niedługo przedtem do Irlandii dotarła Inkwizycja, stwarzając możliwość oskarżenia macochy o praktyki magiczne i czarnoksięstwo, między innymi rzucanie uroków, które pomogły zgładzić jej poprzednich mężów. Kyteler usłyszała też zarzut cielesnego obcowania z inkubem – niejakim Robinem Artissonem, pomniejszym demonem, który objawiał jej się pod postacią czarnego kota. Na szczęście kobieta była nie tylko zamożna, ale też dobrze ustosunkowana: kiedy wydano na nią wyrok, zdołała zbiec do Anglii i uniknąć egzekucji.

W 1323 roku grupa mnichów z opactwa cysterskiego w Cîteaux próbowała odzyskać skradzione im pieniądze. Żeby znaleźć sprawcę, odwołali się do pomocy czarownika. Ten pochował na rozstajach czarnego kota w skrzyni, w której umieścił też mięso oraz chleb umoczony w krzyżmie i wodzie święconej. Ze skrzyni wychodziły dwie rury, zapewniające kotu dopływ świeżego powietrza. Mnisi mieli odkopać zwierzę po trzech dniach, obedrzeć je ze skóry, sporządzić z niej rzemienie i związać je w koło. Następnie jeden z nich miał stanąć pośrodku rzemiennego kręgu i wezwać diabła Bericha, by ten wskazał mu złodzieja. Miauczenie kota przywabiło jednak psy okolicznych pasterzy, które natychmiast rozkopały ziemię i dobrały się do kota w skrzyni. Oskarżeni stanęli przed inkwizytorem. Czarownik oraz

mężczyzna pośredniczący w kontaktach z klasztorem poszli na stos – ten drugi z kotem przywiązanym do szyi.

Rzekoma czarownica Riccola di Puccio została stracona w Pizie w 1347 roku – za posłużenie się magią, by doprowadzić do rozejścia się męża i żony. Kobieta miała wziąć jajko od czarnej kury, ugotować je i wypowiedzieć nad nim zaklęcie przywołujące Asmodeusza, Marbasa i Belzebuba. Następnie przecięła jajko na pół i jedną część dała kotce, a drugą psu, recytując następującą formułę: „W imię wezwanych wcześniej demonów niech łącząca ich miłość rozpadnie się jak to jajko, podzielone między psa i kotkę, i niech zapanuje między nimi nienawiść jak między psem a kotką".

W 1427 roku święty Bernardyn ze Sieny opisał przesąd, jakoby czarownice zamieniały się w kocice po posmarowaniu się maścią z ziół zebranych w noc świętojańską. Sam jednak zaznaczył, że nie wierzy w ten zabobon.

Koty, które już wcześniej wzbudzały postrach jako wampiryczne demony w Chinach, Japonii i wśród ludów bałtyckich, z czasem doczekały się podobnych oskarżeń na zachodzie Europy. Antonio Guaineri, szanowany lekarz z Padwy, przestrzegał w 1440 roku, że czarownice mogą zmieniać się w koty i w tej postaci spijać krew niemowląt (rys. 5.21). Później doszedł do tego zarzut, że koty wysysają krew z różnych miejsc ciała swoich kochanek czarownic. Ślady kocich zębów i pazurów na skórze kobiety oskarżonej o czary nieodmiennie prowadziły do procesu, tortur, przyznania się do winy, a nawet wyroku śmierci.

Rys. 5.21. Hans Baldung, *Sabat czarownic*, drzeworyt, ok. 1510. Met, Nowy Jork

Ksiądz Gerwazy z Tilbury już w 1210 roku powoływał się na własne doświadczenia z latającymi strzygami przemienionymi w koty. Atakowane przez ludzi, jeszcze na drugi dzień miały na ciele rany i siniaki. Bawarski lekarz Johannes Hartlieb w 1456 roku opowiedział o kocie, który zaatakował niemowlę i uciekł, mimo że ojciec dziecka zdążył pchnąć go nożem. Później odnaleziono kobietę, która miała ranę w tym samym miejscu, gdzie mężczyzna dźgnął kota. Uznawszy to za dowód, że kobieta umie zmieniać postać, oskarżono ją o czarownictwo.

Krążyła też opowieść o nawiedzonym młynie, który płonął trzykrotnie, zanim pewien wędrowny krawczyk zgodził się go przypilnować. Chłopak narysował kredą okrąg, napisał wokół Modlitwę Pańską i usiadł pośrodku. O północy we młynie pojawiły się koty niosące garnek ze smołą. Zaczęły ją podgrzewać, a potem próbowały przewrócić naczynie, żeby wzniecić pożar. Krawczyk, bezpieczny wewnątrz kręgu, zdołał przepędzić koty z młyna. Jednemu, który się na niego rzucił, odciął nawet łapę. Młyn ocalał, ale nazajutrz wyszło na jaw, że żona młynarza leży w łóżku z krwawiącym kikutem.

Irlandzka legenda opowiada o żonie rybaka z Connemary, która zawsze miała ryb pod dostatkiem. Zauważyła jednak, że noc w noc do kuchni zakrada się wielki czarny kot i wyjada najlepsze sztuki. Postanowiła przyłapać go na gorącym uczynku. Kot oczywiście znów się pojawił i z miejsca ruszył w stronę paleniska. Tam spostrzegł kobietę, prychnął gniewnie, po czym rzucił się na nią z zębami i pazurami. Kiedy próbował się wymknąć z chaty, rybak zastąpił mu drogę w drzwiach i uderzył go kijem. Rozjuszony kot podrapał mężczyznę po twarzy i rękach, a następnie oznajmił: „Czas na obiad. Gdzie jest moja ryba?”. Kobieta kazała się kotu wynosić, ten jednak nic sobie z tego nie robił. Rozsiadł się przy ogniu i jadł, aż mu się uszy trzęsły. Żona rybaka próbowała spuścić mu lanie, ale bez skutku: ilekroć chwytała za kij, kot gryzł ją i drapał aż do krwi. Wreszcie przyniosła butelkę wody święconej i pokropiła nią kota, który natychmiast skurczył się i znikł.

Krążyły też jednak historie, w których kot okazywał się bohaterem pozytywnym. Jak głosi inne podanie irlandzkie, pewna staruszka siedziała nocą przy kołowrotku, aż od pracy oderwało ją pukanie do drzwi. Trzy razy spytała, kto tam, ale nie dostała odpowiedzi. W końcu zaniepokojona kobieta usłyszała wątły głos: „Judy, wpuść mnie, jestem zmarznięta i głodna, pozwól mi usiąść przy ogniu”. Zlitowała się nad nieszczęsną istotą i otworzyła drzwi. Ku jej zdumieniu do środka weszła czarna kotka z dwoma białymi kociętami. Po chwili cała trójka rozgościła się przy kominku, grzejąc się w cieple płomieni, czyszcząc

futro i mrucząc z zadowolenia. Kotka powiedziała staruszce, że wróżki chciały urządzić spotkanie u niej w domu, ale im się nie udało, ponieważ kobieta czuwała do późna w nocy. Rozsierdzone wróżki postanowiły ją zabić: na szczęście kotka uratowała jej życie. Poprosiła o miskę mleka i poradziła staruszce na przyszłość, by nie zakłócała godziny duchów. Czarna kocica i jej małe opuściły chatę przez komin, zostawiając kobiecie sztukę srebra w podzięce za okazaną im życzliwość.

We Francji opowiadano o kobiecie, która zgodziła się przenocować w nawiedzonym domu, żeby zarobić tysiąc franków. Wzięła ze sobą białego kota i udziec jagnięcy. W nocy upiekła jagnięcinę i podzieliła się nią z pupilem. Kot postanowił odwdzięczyć się za jej hojność i poradził, jak się chronić przed gniewem ducha. Kobieta skorzystała z kocich wskazówek, spędziła noc w domu spokojnie i otrzymała umówioną sumę. Nazajutrz sąsiadka postanowiła pójść w jej ślady. Też wzięła ze sobą kota i kawałek jagnięciny, ale zwierzaka nie nakarmiła. Rozzłoszczony, schował się w jakiejś dziurze i obserwował z ukrycia, jak duch pożera jego panią. Stąd morał, żeby nie pozbawiać kota części, która mu się sprawiedliwie należy.

Malleus Maleficarum, czyli *Młot na czarownice*

Niestety, los kobiet i kotów odmienił się zdecydowanie na gorsze w roku 1484, kiedy dwaj dominikańscy inkwizytorzy, Heinrich Kramer i Jakob Sprenger, poskarżyli się papieżowi Innocentemu VIII, że w dolinie Renu szerzy się plaga czarów i herezji, której nikt nie próbuje przeciwdziałać. Papież wydał bullę *Summis desiderantes affectibus* [Tęsknota za naszymi najgłębszymi uczuciami], która potwierdzała istnienie czarownic i pozwalała inkwizytorom „czynić, co konieczne, żeby się ich pozbyć”. Przez kolejne trzy stulecia na stosie zginęło ponad dziewięć milionów ludzi, w większości kobiet i dzieci.

W 1487 roku ukazał się traktat *Malleus Maleficarum* (*Młot na czarownice*), spisany przez Kramera we współpracy ze Sprengerem.

Traktat składa się z trzech ksiąg. Pierwsza dowodzi, że magia jest herezją, i wyjaśnia, że kobiety z powodu słabszej natury i pośledniego intelektu są bardziej podatne na pokusy Szatana. Druga opisuje w szczegółach lubieżne praktyki czarownic, trzecia zaś zawiera praktyczne wskazówki dotyczące wykrywania, sądzenia i pozbywania się wiedźm.

Kobiety częściej niż mężczyzn podejrzewano o związki z diabłem. Zdaniem teologów kobieta musiała być głupsza i słabsza, nie została bowiem stworzona na podobieństwo Boga, tylko z żebra Adama. Jak czytamy w Księdze Koheleta (7,26, Biblia poznańska): „I przekonałem się, że nad śmierć gorzka jest niewiasta". Któż śmiałby sprzeciwić się słowom z Księgi Wyjścia: „Nie zostawisz przy życiu czarowników". Kobiety, uważane za istoty zdradliwe i niezbyt lotne, padały ofiarą większości oskarżeń o czary. Próbowano dowodzić, że łacińskie słowo *femina* oznacza tę, której brak wiary. „Za czarownicę uchodziła kobieta, która świadomie zaprzedała się siłom zła, lubowała się w krzywdzeniu innych i dla wzmocnienia potęgi swych uczynków wybierała dzień szabatu na odprawianie swych bezbożnych obrzędów; kobieta szczególnie związana ze wszelkimi czarno ubarwionymi zwierzętami" – pisała amerykańska feministka Matilda Joslyn Gage w książce *Woman, Church and State* [Kobieta, Kościół i państwo] (1893). W średniowiecznym wierszu czytamy:

Kobieta to wąż, bo jest jadowita.
Kobieta to lew, bo jest władcza.
Kobieta to lampart, bo pożera.
Kobieta to lis, bo oszukuje.
Kobieta to niedźwiedź, bo walczy.
Kobieta to pies, bo ma ostre zmysły.
Kobieta to kot, bo gryzie.
Kobieta to szczur, bo sieje zniszczenie.
Kobieta to mysz, bo jest podstępna.

przeł. Adam Pluszka

Średniowieczni mężczyźni bali się kobiet, lękali ich pogańskich mocy i zdolności powoływania na świat nowego życia. Kobiety wzbudzały w nich tak wielki strach, że w *Malleus Maleficarum* wspomniano nawet o ich zdolności do okaleczenia mężczyzny przez „pozbawienie go członka”.

W dziewiątym rozdziale *Malleus Maleficarum* autorzy odwołali się do wcześniejszych doniesień o kobietach zmieniających postać, przytaczając opowieść mężczyzny z okolic Strasburga, który został zaatakowany przez wielkiego kota podczas rąbania drewna. Kiedy próbował zwierzę odpędzić, pojawiły się dwa kolejne, które dotkliwie go podrapały i pogryzły. Poturbowany mężczyzna został wtrącony do lochu pod zarzutem pobicia trzech kobiet we wsi. Zaklinał się, że jest niewinny i że nigdy nie skrzywdził żadnej kobiety. Spytany, gdzie był w chwili popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, odparł, że w lesie, gdzie bronił się przed atakiem trzech ogromnych kotów. Sędzia doszedł do wniosku, że człowiek ten padł ofiarą diabłów, uwolnił go z lochu i puścił incydent w niepamięć. Oskarżenia o czary stały się łatwym pretekstem do prześladowań kobiet i znęcania się nad kotami.

Podobna historia pochodzi ze Szkocji. Pewien myśliwy postanowił rozbić obóz i przenocować z psami w lesie. Kiedy rozsiadł się przy ognisku, z kniei wyłonił się ogromny kot i ruszył w jego stronę, z każdym krokiem stając się coraz większy. Wystraszony myśliwy oderwał z kurtki kilka srebrnych guzików, załadował nimi broń i strzelił do kota. Zwierzę uciekło, ale nazajutrz po myśliwego, który znał się także na medycynie, posłał wieśniak, któremu nagle zachorowała żona. Kiedy wezwany ją zbadał, odkrył, że została postrzelona w prawą pierś. Wyłuskał z niej srebrny guzik, ten sam, którego użył poprzedniej nocy.

W 1542 roku, w dobie gwałtownych przemian religijno-politycznych w Anglii, król Henryk VIII poparł uchwalenie ustawy o czarach, wprowadzającej karę śmierci za „wywoływanie lub wyczarowywanie złych duchów”. Na przekór powszechnej niechęci do kotów

skonfliktowany z Henrykiem kardynał Thomas Wolsey darzył je ogromną sympatią. Pozwalał im nawet siadywać obok siebie na tronie kardynalskim podczas udzielania ważnych audiencji.

Pierwszy głośny proces czarownic, w którym znaczącą rolę odegrał kot, odbył się w 1566 roku w Chelmsford w hrabstwie Essex. Wątła i niemłoda już Elizabeth Frances została oskarżona o czarownictwo i przyznała się do winy (rys. 5.22). Elizabeth była wnuczką innej czarownicy, która uczyła ją czarnej magii od dwunastego roku życia. Podarowała jej też łaciatego kota o imieniu Sathan, którego dziewczyna karmiła chlebem i mlekiem, a od czasu do czasu własną krwią. W nagrodę kot obiecał spełniać jej zachcianki. Z początku Elizabeth marzyła tylko o bogactwie i poprosiła kota, żeby dał jej w prezencie owce. Niestety, pozyskane za sprawą czarów owce wkrótce zdechły, pozostawiając dziewczynę równie biedną, jak była przedtem. Wtedy zażądała od Sathana, żeby dał jej za męża przystojnego i zamożnego Andrew Bylesa. Kot postawił warunek, żeby Elizabeth spytała wpierw kawalera, który zdążył już zakosztować jej wdzięków, czy zechce się z nią ożenić. Ten jednak odmówił. Rozgniewana ubłagała Sathana, żeby zabił Bylesa, uprzednio pozbawiwszy go całego majątku. Ponownie zwróciła się z prośbą o męża, na co kot wyswatał ją z ubogim mężczyzną, któremu wkrótce urodziła córkę. Nieszczęśliwa w małżeństwie Elizabeth, chcąc pozbyć się niechcianego dziecka, poprosiła Sathana, żeby zgładził dziewczynkę. Niemowlę zmarło w wieku sześciu miesięcy. Kot spełnił też inne życzenie swej pani: wśliznął się do buta jej męża, zmienił się w ropuchę i okulawił mężczyznę na resztę życia. Szesnaście lat później kobieta oddała Sathana sześćdziesięcioczteroletniej Agnes Waterhouse, znanej także jako Matka Waterhouse. Agnes została później oskarżona o zabójstwo niejakiego Williama Fynne’a oraz o wyrządzanie szkód sąsiadom z pomocą kota Sathana, między innymi o pozbawianie krów mleka, psucie żywności i spowodowanie śmierci wielu zwierząt gospodarskich. Powieszono ją w 1566 roku. Elizabeth otrzymała wówczas łagodniejszy wyrok, ale w następnych dziesięciu latach wielokrotnie wracała do

więzienia, aż w końcu oskarżono ją o przyczynienie się do śmierci sąsiadki Alice Poole i stracono w 1579 roku.

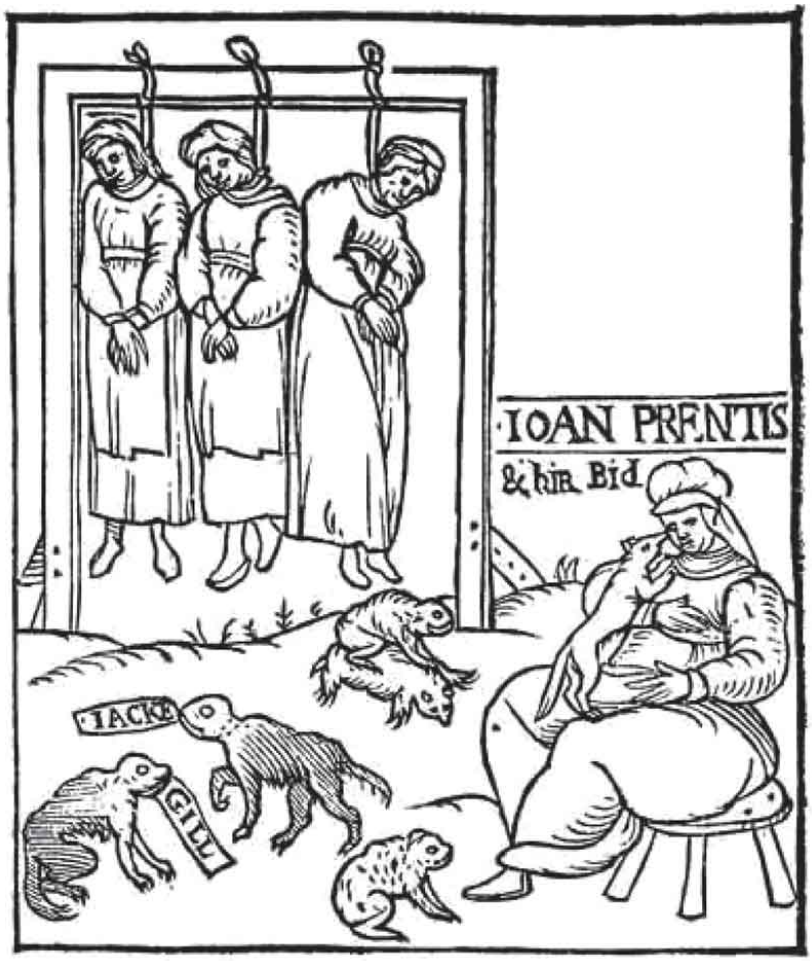

Rys. 5.22. Egzekucja czarownic z Chelmsford. Drzeworyt z angielskiej broszury propagandowej, 1589

Obie egzekucje odbyły się po 1563 roku, kiedy królowa Elżbieta I wprowadziła nowy, jeszcze surowszy edykt przeciwko czarom. Władczyni nienawidziła kotów: podczas jej ceremonii koronacyjnej upchnięto kilkadziesiąt tych nieszczęsnych stworzeń wewnątrz wiklinowej kukły papieża, którą poniesiono ulicami Londynu i ostatecznie spalono na stosie.

Tymczasem wrogowie Elżbiety byli w większości wielbicielami kotów. Thomas Howard, czwarty książę Norfolk, po uwięzieniu w Tower za spisek zmierzający do obalenia królowej był regularnie

odwiedzany przez swego kota, który wchodził do celi przez komin. O podobnych przypadkach donoszono już wcześniej. Sir Henry Wyatt (1460–1537) ponoć zawdzięczał kotu życie. Legenda głosi, że za poparcie rebelii przeciwko Ryszardowi III, na której czele stanął Henryk Tudor, Wyatt został osadzony w Tower i skazany na powolną śmierć głodową. Kto wie, jak potoczyłyby się jego dalsze losy, gdyby nie pewna bezpańska kotka. „Któregoś dnia wkradła się do lochu i oddała się na usługi więźnia. Wyatt nie posiadał się z radości: wziął kotkę na kolana, żeby mogła się ogrzać, czym natychmiast zaskarbił sobie jej miłość. Odtąd przychodziła do niego codziennie o rozmaitych porach, a ilekroć poszczęściło jej się na łowach, przynosiła mu gołębia. [...] Sir Henry Wyatt miał z niej tyle samo pożytku, ile myśliwi mają ze swych gończych i spanieli” – czytamy w *Annotated Edition of the English Poets* [Angielscy poeci, wydanie z komentarzem] pod redakcją Roberta Bella (1854). Przy ołtarzu kościoła Najświętszej Marii Panny i Wszystkich Świętych w Boxley w hrabstwie Kent widnieje kamienna tablica z upamiętnieniem tej historii, wmurowana ku czci „Sir Henry’ego Wyatta, który był więziony i torturowany w Tower za panowania Ryszarda III, a następnie wtrącony do lochu, gdzie przy życiu utrzymała go kotka, dostarczając mu strawy”.

Kot uratował też życie Henry’ego Wriothesleya, trzeciego hrabiego Southampton. Arystokracie, osadzonemu w Tower na rozkaz królowej Elżbiety za wspieranie rebelii pod dowództwem Roberta Devereux, dotrzymywał towarzystwa kot imieniem Trixie, zakradając się do niego przez komin i przynosząc mu jedzenie aż do 1603 roku, kiedy król Jakub I Stuart więźnia zwolnił. Portret Wriothesleya z siedzącym obok wiernym kotem wciąż można podziwiać w Boughton House w hrabstwie Northamptonshire (rys. 5.23).

Rys. 5.23. Portret Wriothesleya z kotem Trixie, 1603. Boughton House, Northamptonshire

W 1569 roku służąca Agnes Bowker zeznała w sądzie, że sześć lub siedem razy odbyła stosunek z kotem i w rezultacie powiła nieżywe kocię. Sprawa okazała się na tyle bulwersująca, że oparła się o Tajną Radę Anglii. Położna potwierdziła słowa Bowker, obstając, że przyjęła na świat martwego, pozbawionego skóry kota (rys. 5.24). Traf chciał, że kilka dni wcześniej Agnes z niewiadomych przyczyn próbowała pożyczyć kota od sąsiadów. Spotkała się wprawdzie z odmową, ale kot i tak przepadł bez wieści. Kłamstwo wyszło na jaw, kiedy we wnętrznościach rzekomo martwo urodzonego płodu odkryto resztki na wpół strawionego mięsa i słomy. Agnes najprawdopodobniej zamordowała swoje nieślubne dziecko, ukryła zwłoki przy pomocy

akuszerki, po czym próbowała zmylić sędziów dziwaczną historią o urodzeniu kota.

Rys. 5.24. Kot Agnes Bowker, odmalowany przez teologa Anthony'ego Andersona, 1569. Ze zbiorów Biblioteki Brytyjskiej w Londynie

Klątwa potrafiła też dosięgnąć ludzi wysokiego rodu. W latach 90. XVI wieku lady Cromwell zarzuciła uprawianie czarnej magii niejakiej Matce Samuel. Wkrótce potem ujrzała we śnie kota, który groził, że obedrze ją ze skóry. Niecały rok później lady zachorowała i zmarła. Matka Samuel została skazana na śmierć – za rzucenie fatalnego uroku na szlachciankę.

W 1591 roku szerokim echem odbiła się sprawa czarnoksiężnika Johna Fiana, który wraz z grupą wiedźm próbował zatopić statek króla Szkocji Jakuba VI (późniejszego króla Anglii Jakuba I), wracającego z Kopenhagi po ślubie z Anną Duńską. Ochrzcili ponoć kota, przywiązali go do ludzkiego korpusu z odciętymi kończynami i głową, po czym wrzucili upiorny ładunek do morza, wypowiadając nad nim

zaklęcia. Sprowadzony czarami sztorm zawrócił statek do portu. Fian został osądzony i skazany na śmierć za zdradę stanu i próbę królobójstwa z użyciem czarów.

Szesnaście lat później, 10 marca 1607 roku, odbył się proces o czary przeciwko niejakiej Isobel Grierson, która pod postacią kotki prześladowała Adama Clarka i jego żonę. Clark zeznał, że Grierson nawiedziła ich sypialnię raz ze stadem innych kotów i nękała oboje przez całą noc, wydając przerażające wrzaski. Osądzona za w sumie sześć przypadków czarownictwa, ostatecznie spłonęła na stosie.

W tym samym roku anglikański duchowny Edward Topsell (1572–1625) wydał *The History of Four-footed Beasts* [Historia czworonożnych bestii], pierwszą część liczącego blisko tysiąc stron traktatu zoologicznego, w której stwierdził: „Pobratymcy czarownic objawiają się najczęściej pod postacią kotów, co dowodzi, iż owa bestia jest niebezpieczna zarówno dla duszy, jak i ciała”. Dodał też, że koty są przyczyną groźnych chorób. Ich oddech sprowadza suchoty, ich ugryzienia są jadowite, a połknięcie ich sierści może skończyć się uduszeniem (rys. 5.25).

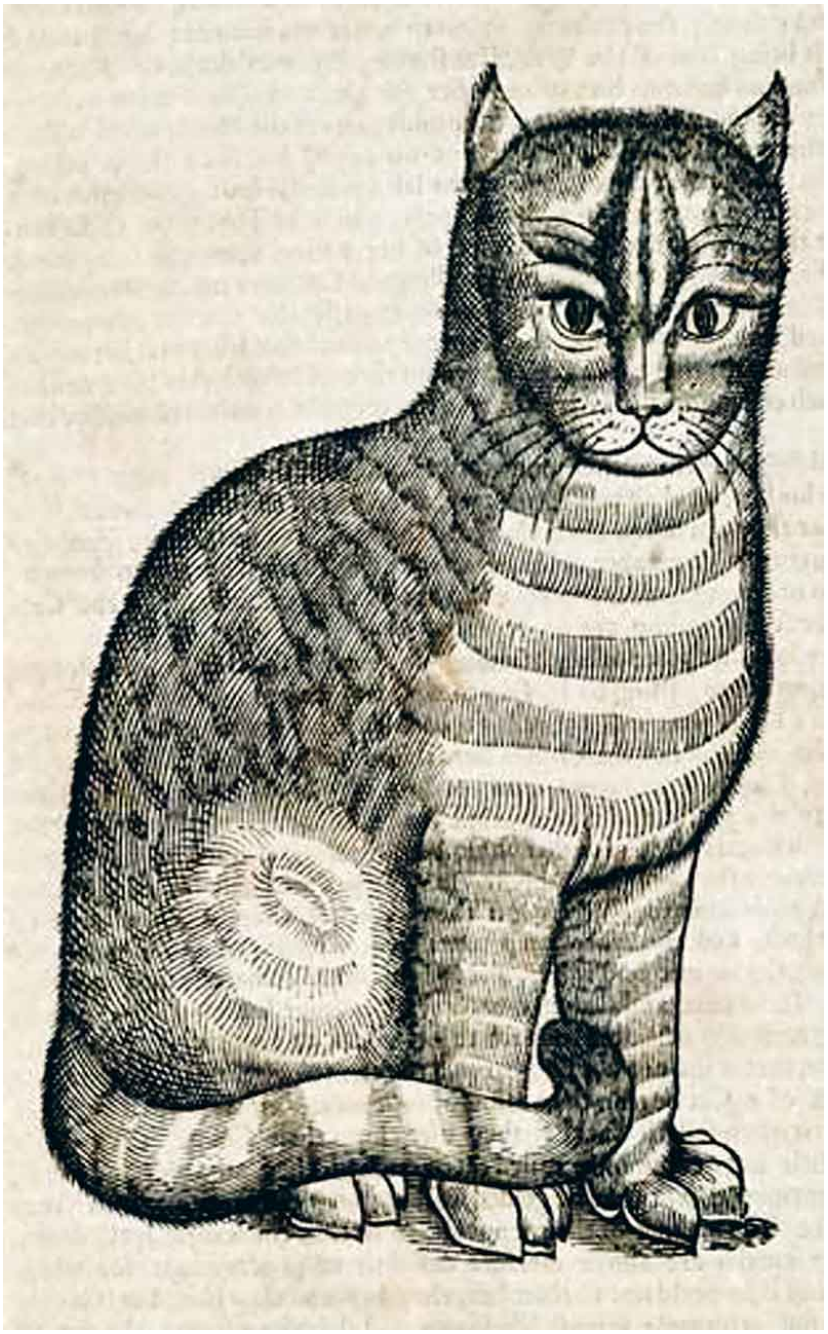

Rys. 5.25. Kot. Ilustracja z *The History of Four-footed Beasts* Edwarda Topsella, 1658. Biblioteka University of Houston

Słynny francuski chirurg Ambroise Paré pisał już wcześniej, że od samego patrzenia można dostać się pod urok kota i stracić przytomność, a spanie z nim w jednym łóżku zwiększa ryzyko zachorowania na gruźlicę (Rogers, 2006). Polski przyrodoznawca i lekarz Jan Jonston

(1603–1675), syn szkockiego imigranta Simona Johnstona, autor *Theatrum universale historiae naturalis* [Teatr powszechny historii naturalnej], zgadzał się zarówno z Topsellem, jak i Paré, że koci „oddech jest jak morowe powietrze i sprowadza suchoty [...], a w kocim mózgu kryje się trucizna, która doprowadziła do szaleństwa jedno dziewczę z Wrocławia". Mimo to Jonston przyznaje, że z kota można przyrządzić kilka użytecznych lekarstw:

> Dmuchnięty w oczy popiół z głowy spalonej w kociołku oczyszcza wzrok; kocie mięso wyciąga pociski z ciała, leczy hemoroidy i łagodzi bóle pleców; spopielona wątroba usuwa kamienie; żółć pomaga urodzić martwe dziecko; smarowanie tłuszczem usuwa podagrę; koci mocz zatrzymuje utratę słuchu; kawałki żołądka wymieszane z żywicą i olejkiem różanym, po czym zadane w czopku, powstrzymują kobiecy upływ krwi. Niektórzy mielą kocie mięso i karmią nim tłustą gęś, po czym doprawiają gęsinę solą i pieką ją na wolnym ogniu, a skapujący tłuszcz destylują i z powodzeniem namaszczają nim dotknięte podagrą stawy. Poza tym tłuszcz zabezpiecza żelazo przed rdzewieniem.

Czarny kot stał się z czasem panaceum na rozliczne choroby. Jego skóry, krwi i ekskrementów używano do leczenia półpaśca, pokrzywki, grzybicy, ropni i gorączki (Bergen, 1899).

Prześladowania czarownic trwały jeszcze wiele lat po opublikowaniu książki Topsella. Proces Margaret i Phillipy, córek niejakiej Joan Flower, znanych jako czarownice z Belvoir, odbył się w 1619 roku. Wszystkie trzy kobiety pracowały kiedyś u hrabiostwa Rutland na zamku Belvoir: do czasu, kiedy zostały zwolnione za domniemaną kradzież. W akcie zemsty postanowiły zgładzić pierworodnego syna hrabiego. Po upływie kilku lat i śmierci kolejnego potomka hrabia nakazał pojmać niegdysiejsze służące i wtrącić je do lochu. Matka zmarła w drodze do więzienia. Jej córki wyparły się udziału w zbrodniach: zeznały, że matka ukradła rękawiczkę Henry'ego, barona de Ros, najstarszego syna hrabiego Rutland, zanurzyła ją we wrzątku i przeciągnęła nią po grzbiecie swego kota Rutterkina. Następnie podziurawiła ją nożem i zakopała w stercie gnoju, rzucając klątwę na barona. Wkrótce potem

młodzieniec zachorował i umarł. Obydwie siostry zostały skazane na śmierć przez powieszenie.

Osławiony purytański łowca czarownic Matthew Hopkins (rys. 5.26) i jego pomocnik John Stearne mieli pełne ręce roboty w hrabstwach Essex, Suffolk i Norfolk. Hopkins zarabiał na życie, stosując tortury, tak zwaną próbę wody (polegającą na wrzuceniu do wody skrępowanej domniemanej czarownicy; jeśli kobieta utonęła, była niewinna, utrzymanie się na powierzchni uznawano za dowód winy) oraz metodę nakłuwania, pozwalającą odkryć „diabelskie piętno” na ciele oskarżonej. Za każdy wyrok skazujący Hopkins otrzymywał dwadzieścia szylingów. Niektórzy twierdzą, że w końcu sam zginął śmiercią swych ofiar, kiedy przeprowadzono na nim próbę wody. To jednak nieprawda: w rzeczywistości zmarł we własnym domu na gruźlicę, w 1647 roku.

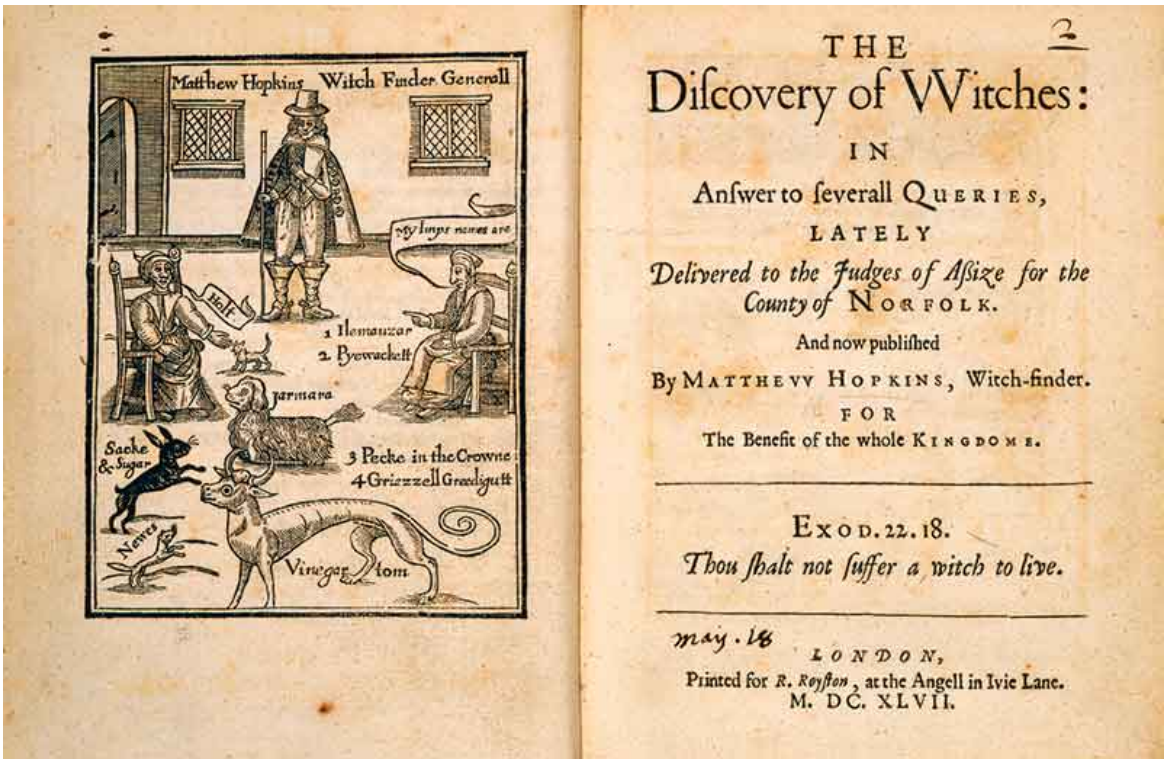

Rys. 5.26. Frontyspis *The Discovery of Witches* [Odkrywanie czarownic] Matthew Hopkinsa, 1647

Czarownice nazywające po imieniu swoich chowańców Anne Randall i Anne Goodfellow, obydwie przesłuchiwane przez Hopkinsa, przyznały

się do utrzymywania stosunków z kocimi chowańcami. Randall stwierdziła, że miała ich dwóch i że przychodzili do niej pod postacią błękitnego kota i kociaka. Nazywali się Kat i Jacob; wysysali z niej krew regularnie przez trzydzieści lat, o czym miały świadczyć odkryte na jej ciele ślady. Randall wykorzystała złe moce ciemności, żeby zemścić się na swoim sąsiedzie Williamie Baldwinie, który odmówił, kiedy poprosiła go o trochę drewna na opał. Chowańcy zabili mu konia. Przyznała się również, że nakłoniła Kata, żeby uśmiercił świnię niejakiego Stephena Humfriesa – tylko dlatego, że powiedział coś nie po jej myśli. Goodfellow zeznała, że opętany przez diabła duch ciotki przyszedł do niej w postaci białego kota, który kazał jej wyprzeć się chrztu oraz wiary w przymierze Boga z ludźmi. Kiedy spełniła jego rozkaz, ugryzł ją w palec wskazujący i spił z niego krew, żeby przypieczętować pakt.

Choć już na mocy prawa ustanowionego w Szkocji w 1563 roku skazywano na śmierć każdego, kto parał się czarownictwem albo tylko udawał, że uprawia czary, jeszcze bardziej drakońskie przepisy ustanowiono w roku 1649 i wprowadzono w życie podczas szkockich polowań na czarownice w latach 1649–1650, za czym stali między innymi John Kincaid i John Dick. Isobel Gowdie, jedna z 660 kobiet oskarżonych wówczas o czary, była torturowana i przyznała się do winy, po czym została skazana za twierdzenie, jakoby jej siostry regularnie zamieniały się w koty i pod tą postacią grasowały nocami po okolicy. Powiedziała jednak sędziom, że sama wolała przemieniać się w zająca. Wyparłszy się chrześcijańskiej wiary, dołączyła do trzynastoosobowego zgromadzenia czarownic. Niewykluczone, że sąd uznał ją za niedołężną umysłowo i potraktował łagodnie, w źródłach nie zachowały się bowiem żadne wzmianki o jej egzekucji.

Alice Duke z hrabstwa Somerset została skazana w 1664 roku, kiedy wyjawiła, że kot co wieczór około siódmej ssał jej prawą pierś i tym sposobem wprawiał ją w trans. Rok później podobne zeznania złożyła

bezdomna staruszka Abre Grinset, twierdząc, że w nocy nawiedzał ją popielaty kocur i wysysał krew ze znamienia na ciele.

W 1671 roku pewna czarownica z Kornwalii stanęła przed sądem za zdradę stanu: oskarżono ją o utrudnianie działań floty podczas II wojny angielsko-holenderskiej. Została też obciążona odpowiedzialnością za tragiczny w skutkach atak byka na jednego z członków parlamentu oraz za bezpłodność królowej. Wszystkie te niedorzeczne zarzuty wzięły się stąd, że ktoś zaobserwował bawiącego się przy jej domu kota.

Szaleństwo procesów o czary ogarnęło całą Europę. W 1699 roku ponad trzysta dzieci w wieku od sześciu do szesnastu lat, zamieszkałych w niewielkiej szwedzkiej miejscowości, uznano za opętane przez diabła, który każde z nich obdarował kotem przyuczonym do kradzieży sera, mleka oraz wieprzowiny i dostarczania łupu swemu władcy z piekła rodem. Dzieci bez oporów przyznały się do winy. Piętnaścioro zostało straconych, trzydzieścioro sześcioro skazano na cotygodniową niedzielną chłostę u wrót kościoła, pozostałym wymierzono inne kary.

Niejaka Jane Wenham została skazana na śmierć na podstawie zeznań Jamesa Burville’a i Ann Thorn, którzy zarzekali się, że widzieli kota z jej twarzą. Jane powiedziała sędziom, że miała do czynienia z kotami, które przemawiały do niej ludzkim głosem, co uznano za podstawę do oskarżenia o konszachty z diabłem. Sąsiedzi zwrócili uwagę, że koty gromadziły się pod domem Wenham, a jej goście słyszeli, jak zwierzęta drapią do drzwi i wydają odgłosy przypominające płacz niemowląt.

Rys. 5.27. Mężczyzna jadący tyłem na kocie. Niemiecki drzeworyt z XV w.

Przypadki czarownictwa notowano nie tylko w Europie: plaga rozprzestrzeniła się także na kolonie w Nowej Anglii. W 1618 roku Michael Dalton wydał książkę *The Country Justice* [Sąd krajowy], zawierającą między innymi instrukcje postępowania z czarownicami. Rankiem 8 grudnia 1679 roku pewien mężczyzna podpatrzył latającego kota, który nagabywał jego żonę podczas ścielenia łóżka. Kocim zalotom towarzyszyła tańcząca po izbie laska. W 1692 roku w Salem odbył się słynny proces o czary, którego ofiarą padło w sumie dziewiętnaście osób. Wszystko zaczęło się od podejrzanych konwulsji u dwóch dziewcząt, które utrzymywały, że zostały zaczarowane. Elizabeth, dziewięcioletnia córka miejscowego pastora Samuela Parrisa, oraz jej jedenastoletnia kuzynka Abigail obwiniły o swoją chorobę trzy kobiety, z których dwie, Sara Goods i Sara Osborne, były w podeszłym wieku i żyły z jałmużny. Trzecią była Tituba, czarnoskóra niewolnica Parrisa, która zeznała, że jest opętana przez diabła i że widuje chowańce innych czarownic, a jeden przybrał postać rudego kota. Titubie udało się uniknąć egzekucji; Sara Osborne zmarła przed procesem. Sara Goods została ostatecznie stracona z rąk wielebnego Nicholasa Noyesa. Idąc na szubienicę, wciąż zapewniała o swojej niewinności, tymczasem Noyes obstawał przy oskarżeniu. Sara przeklęła pastora: „Jesteś kłamcą; skoro ja jestem czarownicą, to tyś jest czarodziejem, a jeśli pozbawisz mnie życia, Bóg napoi cię krwią” – opisywał Robert Calef w *More Wonders of the Invisible World* [Więcej cudów niewidzialnego świata] (1700), obserwujący i potępiający procesy czarownic. Wieść niesie, że Noyes doznał udaru mózgu i zmarł, zachłysnąwszy się własną krwią.

Szkocki kupiec William Montgomerie jeszcze w 1718 roku słał do szeryfa petycje w sprawie swojego domu, w którym nie da się mieszkać, bo grasują w nim gadające koty. Pewnej nocy Montgomerie stracił cierpliwość: chwycił za topór, zabił dwa, a trzeciego poważnie ranił. Kilka dni później zmarła Helen Andrew, uważana przez miejscowych za czarownicę. Druga z domniemanych wiedźm popełniła samobójstwo, a trzecia, niejaka Margaret Nin-Gilbert, straciła nogę. Z miejsca uznano, że to one przybrały postać kotów, które buszowały w domu

Montgomeriego. Nin-Gilbert została wtrącona do więzienia i ostatecznie przyznała się do winy. Zmarła w celi, najprawdopodobniej z powodu gangreny po utracie kończyny.

Uporczywy lęk przed magią utrzymywał się nawet po uchyleniu przez angielski parlament wszystkich wcześniejszych praw skierowanych przeciwko czarownicom – co nastąpiło w 1736 roku. Kilkanaście lat później, w roku 1749, pewna niemiecka zakonnica została ścięta za przemawianie do swoich trzech kotów, które rzecz jasna uznano za wysłanników piekieł.

Pojedyncze oskarżenia o czary pojawiały się także w XIX, a nawet XX wieku. Mimo że większość angielskich sądów już w XVIII stuleciu odmawiała rozpatrywania spraw o czarownictwo, ostatnią kobietę skazano na więzienie pod tym zarzutem w roku 1944. W Stanach Zjednoczonych polowania na czarownice prowadzono w majestacie prawa niemal do czasów współczesnych. W 1867 roku odbył się proces kobiety, która leczyła dziecko z krupu krwią czarnego kota. Co ciekawe, świadkowie przyznali, że kuracja okazała się skuteczna. Na początku XX wieku wśród mieszkańców Baltimore krążyła historia o dwóch dystyngowanych paniach, które wymykały się nocą z domu i przemieniały w koty. Wyleczyło je z tego dopiero nacieranie skóry solą.

Czarna magia

Historia związków kota z czarami nie byłaby kompletna bez podania choćby kilku przykładów wykorzystania tego zwierzęcia w praktykach magicznych. Powszechnie wierzono, że krew czarnego kota wymieszana z konkretnymi ziołami wzmaga skuteczność zaklęć i odpędza choroby. Wystarczały zaledwie trzy krople, które utaczano z niewielkiego nacięcia na ogonie. Ogromną moc miał popiół uzyskany ze spalenia zwłok czarnego kota. Zabijając smoliście czarnego zwierzaka, bez żadnych białych odmian, wyjmując z niego serce i paląc je razem

z truchłami jaskółek, można było otrzymać magiczną mieszankę o niezwykle silnym działaniu. Przekonywano też, że jeśli zgładzić czarnego kota i przed pochowaniem go w ziemi wcisnąć mu w serce ziarno fasoli, to kiełkująca z niego roślina nabierze wyjątkowej magicznej mocy. Włożone do ust nasiono takiej fasoli zapewniało człowiekowi niewidzialność. Inna recepta na niewidzialność wymagała następujących składników: czarnego kota, nowego garnka, lustra, hubki i krzesiwa, agatu, kawałka węgla, suchego drewna i wody zaczerpniętej ze źródła o północy. Należało rozpalić ogień, włożyć kota do garnka, po czym mocno docisnąć pokrywkę lewą ręką i przytrzymywać ją bez przerwy, nie ruszając się z miejsca i nie oglądając za siebie. Kocią tuszkę, gotowaną na wolnym ogniu przez całą dobę, przełożyć na oddzielny półmisek. Oddzielone od kości mięso rzucić przez lewe ramię, wypowiadając zaklęcie: *Accipe quod tibi do et nihil amplius* („Weź tyle, ile ci daję, i nic więcej”). Kości wkładać po kolei pod zęby, patrząc przy tym w lustro. Jeśli nadal widać odbicie, kość wypluć, odrzucić za siebie, wypowiadając to samo zaklęcie, i brać do ust następne tak długo, aż się trafi na właściwą. Kiedy odbicie zniknie, odejść od lustra tyłem.

Rys. 5.28. Jacob de Gheyn II, *Dwie czarownice z kotem*, początek XVII w. Ze zbiorów Ermitażu w Petersburgu

W stanach Georgia i Karolina Południowa wierzono, że czarownice czerpią swą magiczną moc z określonych kości czarnego kota. Miksturę pozwalającą zobaczyć to, czego inni nie widzą, otrzymywano przez zmieszanie żółci kocura z tłuszczem śnieżnobiałej kury; powstałą w ten

sposób maść wcierano sobie potem w oczy. Pogłaskanie kota miało pomóc kobiecie w znalezieniu męża. Spożywanie kociego mięsa ułatwiało zajście w ciążę. W 1929 roku jedna z pensylwańskich gazet doniosła, że w hrabstwie York zapanowała plaga czarownictwa, czego dowodem był całkowity brak czarnych kotów, które gotowano żywcem, żeby wyjąć z nich specjalną kość, służącą jako amulet chroniący przed diabelską mocą.

W wiekach ciemnych oraz w średniowieczu słaba, niedoskonała kobieta i pogardzany, tajemniczy kot trafili na samo dno piekła męskiego strachu. Koty i kobiety, których losy splatały się od zarania dziejów, spadły z rangi łaskawych bóstw do pozycji złowrogich symboli diabła, czarów i magii. Kto wie, czy kiedykolwiek podniosłyby się z tej hańby i upadku, gdyby ów zabobonny lęk utrzymał się dłużej. Z czasem jednak zelżał na tyle, że jego ofiary zaczęły się stopniowo wyzwalać z przeklętej otchłani. Nigdy już jednak nie odzyskały swej utraconej boskości.

6
Wczesna nowożytność

Okres wczesnonowożytny (1500–1700) był epoką wielkich odkryć geograficznych, reform religijnych i odrodzenia myśli klasycznej. Na statkach Krzysztofa Kolumba, który podczas swej pierwszej wyprawy w 1492 roku dotarł między innymi do brzegów Kuby i dzisiejszego Haiti, najprawdopodobniej przewożono także koty. Ich zadaniem było tępienie szkodników, podobnie jak wcześniej na statkach Fenicjan, transportujących towary przez Morze Śródziemne. W starożytności kot rozprzestrzenił się na Starym Kontynencie dzięki fenickim kupcom; kolonizację obu Ameryk zapoczątkowały być może pozostawione na lądzie szczurołapy ze statków Kolumba. Pierwszy źródłowy dowód zamorskich podróży naszego bohatera pochodzi z 1607 roku i dotyczy kotów towarzyszących kolonistom w Jamestown w stanie Wirginia. Większość tych zwierząt padła jednak ofiarą późniejszej klęski głodu, kiedy osadnicy jedli wszystko, co się dało. Pocahontas, która uratowała przed egzekucją angielskiego kolonistę Johna Smitha, dostała od niego w prezencie oswojonego kota. Wiadomo też, że koty towarzyszyły pielgrzymom, którzy w 1620 roku przybyli do Ameryki na pokładzie żaglowca „Mayflower”. Po wylądowaniu na wybrzeżu Nowego Świata co najmniej kilka żądnych przygód burasów musiało się przesmyknąć na drugą stronę Plymouth Rock.

Kot w sztuce renesansowej

Renesans, wyznaczający początek epoki nowożytnej, niósł nowe idee, wywiedzione z tradycji mitologicznej, filozofii starożytnej oraz chrześcijaństwa. Nastał czas światłych umysłów, które odcisnęły piętno także na sztuce i literaturze. Odejście od średniowiecznych zabobonów utorowało też drogę dla kociego odrodzenia. Na szlaku postępu trafiały

się jednak przeszkody i pojedyncze kroki wstecz. Za sprawą uporczywych lęków i przesądów kot wciąż dźwigał niezasłużone brzemię wysłannika piekieł, o czym świadczą okrutne procesy czarownic, prowadzone jeszcze w XVIII stuleciu. Liczne przypadki okrucieństwa wobec kotów przyniosła też reformacja oraz nawracające epizody niepokojów społecznych i religijnych. Mimo to kot, nieprzemijający przykład zdolności do przezwyciężania tortur i cierpienia, zdołał jakoś przetrwać. Z czasem postępowi myśliciele epoki zaczęli szanować koty za ich nieokiełznaną i tajemniczą naturę.

Kolebką odrodzenia myśli klasycznej były Włochy, skąd renesans rozprzestrzenił się na całą Europę. Na obrazach Boscha, Dürera, Ghirlandaia, Leonarda da Vinci i innych wybitnych ówczesnych artystów kot pojawiał się jako symbol domowego ogniska, płodności, żądzy, zdrady albo złych mocy. Z początku koty występowały prawie wyłącznie w malarstwie religijnym, z czasem przyjęły też rolę rozpieszczanych pupilów na portretach kobiecych i stały się nieodzownym elementem realistycznych scen rodzajowych.

W dolnej części lewego skrzydła tryptyku *Ogród rozkoszy ziemskich* Hieronima Boscha (ok. 1450–1516), które przedstawia raj ziemski, widnieje kot niosący w pysku szczura (rys. 6.1). Na prawym skrzydle innego tryptyku Boscha, *Kuszenie św. Antoniego*, prześladowany przez siły diabelskie pustelnik oddaje się kontemplacyjnej modlitwie; przycupnięty obok kot przytrzymuje łapami upolowaną rybę i syczy na stojącą za drzewem nagą kobietę (rys. 6.2). Na tablicy środkowej wokół świętego gromadzą się demony, między innymi niewiasta w sukni z wężowym trenem. Antoni unosi prawą dłoń w geście błogosławieństwa, podobnie jak ukryty w cieniu Chrystus, który jednocześnie wskazuje na krucyfiks, symbol swojego zmartwychwstania i zbawienia ludzkości.

Rys. 6.1. Hieronim Bosch, *Ogród rozkoszy ziemskich* (fragment), ok. 1500. Muzeum Prado w Madrycie

Rys. 6.2. Hieronim Bosch, *Kuszenie św. Antoniego* (fragment), ok. 1501. Museu Nacional de Arte Antiga w Lizbonie

Nawiązujący do greckich ideałów piękna miedzioryt niemieckiego artysty Albrechta Dürera (1471–1528) *Adam i Ewa* z 1504 roku (rys. 6.3) przedstawia moment, w którym Ewa przyjmuje od węża owoc

z drzewa wiadomości dobrego i złego. Adama i Ewę otaczają zwierzęta symbolizujące cztery temperamenty. Kot reprezentuje temperament choleryczny, odznaczający się skłonnością do irytacji i nagłych wybuchów gniewu; królik – żywe i zmienne usposobienie sangwiniczne; wół – spokój; jeleń – melancholię. Rycina jest jednocześnie ilustracją grzechu pierworodnego, dlatego kot i mysz wyobrażają także męską i kobiecą żądzę, podczas gdy papuga – czystość i dziewictwo Marii. Ogon kota dotyka pięty Ewy, wzbudzając skojarzenia z pokusą i kobiecą płodnością, Adam nieomal nadeptuje ogon myszy, co przywodzi na myśl alegorię dwóch przeciwstawnych, a zarazem dopełniających się sił rządzących światem.

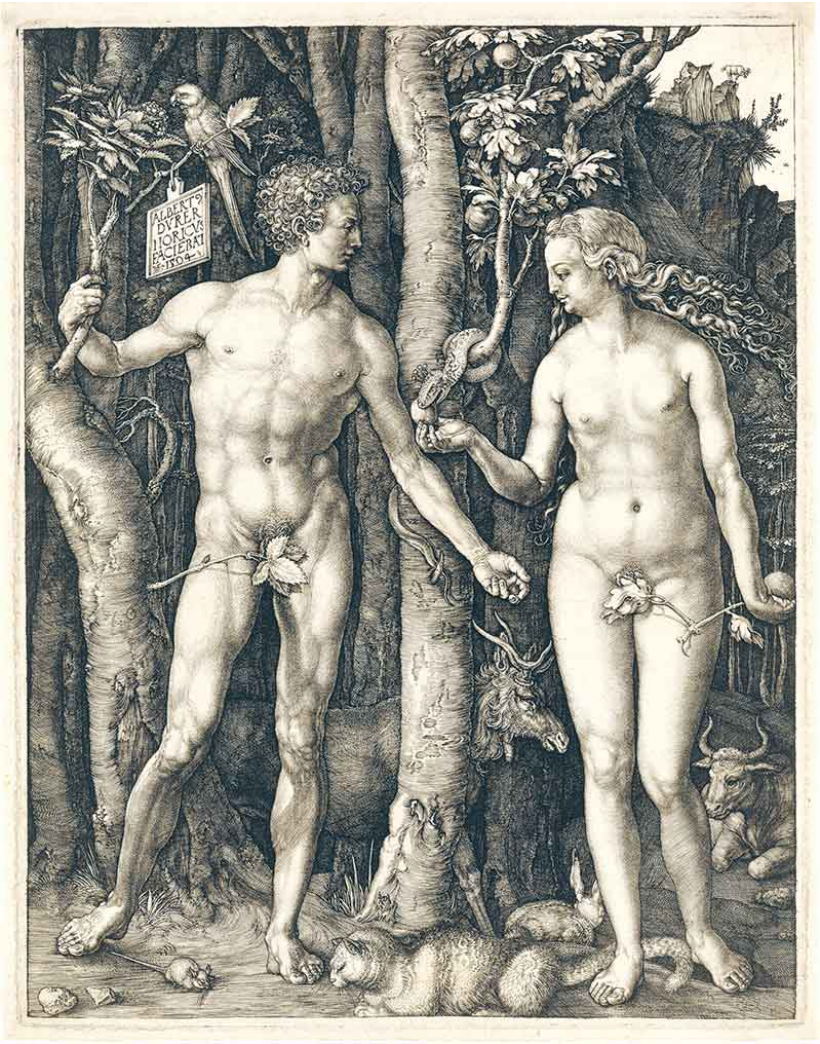

Rys. 6.3. Albrecht Dürer, *Adam i Ewa*, 1504. Morgan Library & Museum w Nowym Jorku

Późniejszy o ponad stulecie obraz Hendrika Goltziusa *Upadek człowieka* (1616) jest zmysłowym przedstawieniem Adama i Ewy, którzy beztrosko korzystają z uciech życia, nie przejmując się konsekwencjami swoich czynów (rys. 6.4). Podobnie jak w znacznie bardziej zdystansowanej wizji Dürera, każde z odmalowanych przez Goltziusa zwierząt ma znaczenie symboliczne. Kot znów widnieje na pierwszym planie, ucieleśniając żądzę i rozwiązłość.

Rys. 6.4. Hendrik Goltzius, *Upadek człowieka*, 1616. National Gallery of Art w Waszyngtonie

Około 1486 roku Domenico Ghirlandaio namalował jedną z trzech swoich *Ostatnich Wieczerzy* (rys. 6.5) dla konwentu dominikanów, zakonu przeznaczonego do walki z herezją, z którego wywodziła się rzesza papieskich inkwizytorów, odpowiedzialnych za śmierć wielu domniemanych czarownic oraz ich kocich ulubieńców. Fresk z refektarza klasztoru San Marco we Florencji przedstawia Jezusa

i jedenastu apostołów usadowionych po jednej stronie długiego stołu. Wyraźnie oddzielony od nich Judasz siedzi po drugiej stronie, naprzeciwko Jezusa, na trójnożnym zydlu, być może symbolizującym Trójcę Świętą. Samotny kot, wpatrujący się bacznie w widza, obrazuje zdradę Judasza i siły zła.

Rys. 6.5. Domenico Ghirlandaio, *Ostatnia Wieczerza*, ok. 1486. Fresk z refektarza klasztoru San Marco we Florencji

Leonardo da Vinci, wybitny artysta renesansu i jeden z największych malarzy wszech czasów, uznał kota za wdzięczny obiekt twórczości i uwiecznił go na wielu swoich rysunkach i obrazach, między innymi na powstałym około 1480 roku studium do *Madonny z Dzieciątkiem i kotem* (rys. 6.6), przede wszystkim zaś na jednej z kart szkicownika, wypełnionej rysunkami ponad dwudziestu kotów w najrozmaitszych pozach (rys. 6.7). Z wymienionych przedstawień i przypisywanego twórcy cytatu („Nawet najmarniejszy kot jest arcydziełem”) można wysnuć wniosek, że ów słynny człowiek uwielbiał koty i darzył je prawdziwym szacunkiem. Da Vinci był również wegetarianinem i napisał kiedyś w swoim notatniku, że człowiek nie jest królem

zwierząt, tylko „królem dzikich bestii”. Uważał też, że zabijanie zwierząt jest takim samym morderstwem jak zabijanie ludzi.

Rys. 6.6. Leonardo da Vinci, studium do *Madonny z Dzieciątkiem i kotem*, ok. 1480. Muzeum Brytyjskie w Londynie

Rys. 6.7. Leonardo da Vinci, karta ze szkicownika z rysunkami kotów, ok. 1513. Ze zbiorów Biblioteki Królewskiej w Windsorze

Szary kot pod krzesłem Dziewicy Maryi na obrazie *Pokłon Trzech Króli* pędzla Bernardina Butinonego (1436–1507) symbolizuje płodność i macierzyństwo. Scena kojarzy się z Izydą oraz wizerunkami kotów u stóp kobiet w staroegipskim malarstwie grobowym (rys. 6.8).

Rys. 6.8. Bernardino Butinone, *Pokłon Trzech Króli*, między 1485 a 1495. Zapis Helen Babbott Sanders dla Brooklyn Museum w Nowym Jorku

Kot w malarstwie manierystycznym

Hans Baldung (1484–1545), uczeń Albrechta Dürera, znany przede wszystkim z przedstawień wyuzdanych czarownic, w późniejszym okresie twórczości namalował manierystyczną alegorię Muzyki (1529) (rys. 6.9). U stóp smukłej młodej kobiety, która w lewej ręce trzyma książkę, prawą zaś opiera na gryfie fideli, siedzi poczciwy biały kot.

Rys. 6.9. Hans Baldung, *Muzyka*, 1529. Stara Pinakoteka w Monachium

Manieryzm, styl w sztuce europejskiej od lat dwudziestych do końca XVI wieku, zerwał z klasycznym ładem na rzecz odrealnionego, „sztucznego" piękna. Na powstałym około 1520 roku *Zwiastowaniu* Jana de Beera (rys. 6.10) biały kot o obliczu baranka spokojnie obserwuje przelatującego nad nim archanioła Gabriela. Mniej więcej siedem lat później skrajnie odmienną wizję tej samej sceny miał włoski malarz Lorenzo Lotto (rys. 6.11). Na jego temperowym obrazie Gabriel wzbudza lęk i niepewność Marii, która rozkłada ręce i odwraca się plecami do nawiedzającego ją w sypialni archanioła. Za oknem Bóg Ojciec wskazuje na Marię z obłoku. Wyraźnie przestraszony bury kot ucieka na widok przybysza, dzieląc uczucia swej pani. Maria musi zaakceptować swój los i przyjąć rolę wyznaczoną jej przez Boga.

Rys. 6.10. Jan de Beer, *Zwiastowanie*, ok. 1527. Muzeum Thyssen-Bornemisza w Madrycie

Rys. 6.11. Lorenzo Lotto, *Zwiastowanie*, ok. 1520. Muzeum miejskie w Villa Colloredo Mels w Recanati

Jeszcze inne ujęcie Zwiastowania Pańskiego zaproponował Federico Barocci (rys. 6.12). Archanioł Gabriel wygląda tutaj życzliwie, a Maria, z aureolą nad głową, czuje się dobrze w jego obecności. W izbie panuje taki spokój, że kot, widoczny na pierwszym planie po lewej stronie, ucina sobie drzemkę; reaguje zupełnie inaczej niż przestraszony buras z tempery Lotta. Symboliczne odwołania do bogini Izydy pojawiają się czasem na obrazach Wniebowzięcia i Koronacji Marii, ukazywanej

zarazem jako Niepokalana i Niewiasta Apokaliptyczna, na półksiężycu, w koronie z gwiazd i w świetlistej aureoli.

Rys. 6.12. Federico Barocci, *Zwiastowanie*. XIX-wieczna rycina na podstawie obrazu z 1582 roku. Art Institute of Chicago

Koty widnieją na wielu XVI-wiecznych przedstawieniach Ostatniej Wieczerzy oraz wieczerzy w Emaus. Ówcześni artyści, między innymi Pontormo, Tycjan, Tintoretto i Bassano, malowali je często w konwencji sceny rodzajowej, wkomponowując w obraz koty i psy, przeważnie skłócone o łakomy kąsek, a nawet pustą miskę (rys. 6.13, 6.14).

Rys. 6.13. Tycjan, *Wieczerza w Emaus*, ok. 1530. Muzeum Luwru w Paryżu

Rys. 6.14. Francesco Bassano, *Ostatnia Wieczerza*, ok. 1586. Muzeum Prado w Madrycie

Około 1525 roku Francesco Bacchiacca namalował *Portret młodej kobiety z kotem* (rys. 6.15), celnie odzwierciedlający dziką, nieokiełznaną naturę obydwojga modeli. W oczach damy czai się drapieżny błysk; jej rude włosy współgrają z brunatnym odcieniem futra zwierzęcia; deseń sukni przypomina kocie pręgi. Czule obejmując kota, kobieta popatruje na widza uwodzicielskim, kocim wzrokiem. Na innym obrazie tego samego artysty kobieta głaszcze kota trzema palcami prawej ręki, pozostałe dwa przyginając do wnętrza dłoni, jakby czyniła znak krzyża (rys. 6.16).

Rys. 6.15. Francesco Bacchiacca, *Portret młodej kobiety z kotem*, ok. 1525. Kolekcja prywatna

Rys. 6.16. Francesco Bacchiacca, *Kobieta z kotem*, lata 40. XVI w. Gemäldegalerie w Berlinie

Kobieta na powstałym w 1538 roku i utrzymanym w całkiem innym stylu *Portrecie Cleophei Holzhalb* pędzla Hansa Aspera (rys. 6.17) przytrzymuje kota lewą ręką, prawą zaś głaszcze psa. Pies nieprzyjaźnie szczerzy kły, kot patrzy na niego groźnym wzrokiem i próbuje dosięgnąć go łapą z wysuniętymi pazurami. Zwierzęta symbolizują dwie przeciwstawne cechy: męskie oddanie i kobiecą niestałość.

Rys. 6.17. Hans Asper, *Portret Cleophei Holzhalb*, 1538. Muzeum Sztuki w Zurychu

Późniejsze o niemal trzydzieści lat *Gody w Kanie Galilejskiej* Paola Veronesego (rys. 6.18), zamówione przez benedyktynów z klasztoru Świętego Jerzego na wyspie San Giorgio Maggiore w Wenecji, łączą elementy sacrum i profanum. W prawym dolnym rogu obrazu widnieje bury kot leżący na boku, figlarnie wczepiony rozcapierzonymi, niemal ludzkimi łapami w twarz maszkarona na ogromnej wazie. Nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia w postaci zwinnego charta, który obserwuje go bacznie ze środka pierwszego planu.

Rys. 6.18. Paolo Veronese, *Gody w Kanie Galilejskiej*, między 1562 a 1563. Muzeum Luwru w Paryżu

Rys. 6.18a. *Gody w Kanie Galilejskiej*, detal z kotem

Na obrazie Federica Barocciego *Madonna z kotem* (rys. 6.19) mały Jan Chrzciciel drażni się z kotem, trzymając w ręku szczygła, symbol męki Chrystusa. Maria kołysze Dzieciątko na lewym ramieniu, pod troskliwym okiem świętego Józefa.

Rys. 6.19. Federico Barocci, *Madonna z kotem*, ok. 1574–1577. National Gallery w Londynie

Kot w sztuce barokowej

Barok w sztuce europejskiej pojawił się w końcu XVI wieku. Styl, charakteryzujący się wielkim dramatyzmem i bogatą kolorystyką, dążył do maksymalnego oddziaływania na odbiorcę. Faworyzowany przez Kościół, najistotniejszego w owym czasie mecenasa sztuki, odwoływał się bezpośrednio do zmysłów, uprzystępniając zwykłym ludziom religijne, moralne i etyczne przesłanie katolicyzmu.

Na obrazie Annibala Carracciego *Dzieci drażniące kota* (rys. 6.20) chłopiec i dziewczynka pochylają się nad kotem siedzącym na stole i szturchają go w ucho żywym rakiem. Przestroga: nie igraj z ogniem, bo

pożałujesz. Holenderska artystka Judith Leyster odmalowała podobną scenę rodzajową w 1635 roku, na obrazie *Chłopiec i dziewczynka z kotem i węgorzem* (rys. 6.21). Chłopiec przydusza jedną ręką kota i wymachuje trzymanym w drugiej węgorzem; dziewczynka ciągnie kota za ogon. Wszystko wskazuje, że zniecierpliwiony buras za chwilę podrapie i pogryzie znęcające się nad nim dzieci.

Rys. 6.20. Annibale Carracci, *Dzieci drażniące kota*, między 1588 a 1590. Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

Rys. 6.21. Judith Leyster, *Chłopiec i dziewczynka z kotem i węgorzem*, 1635. National Gallery w Londynie

Zwierzęta na *Martwej naturze z dziczyzną, owocami i warzywami na targu* Fransa Snydersa z 1614 roku (rys. 6.22) symbolizują dobro i zło, cnotę i występek. Czarny kot o przenikliwych żółtych oczach siedzi pod straganem i bacznie obserwuje walkę dwóch kogutów – ten, który przegra, padnie jego łupem.

Rys. 6.22. Frans Snyders, *Martwa natura z dziczyzną, owocami i warzywami na targu*, 1614. Ze zbiorów Art Institute of Chicago

Dość niecodzienna scena domowa, być może pędzla bawarskiego malarza Christophera Paudissa, przedstawia poirytowanego starszego mężczyznę, któremu kot przeszkadza w lekturze listu. Całkiem inny charakter ma *Nagi młodzieniec z kotem na łóżku*, namalowany przez Giovanniego Lanfranco około 1620 roku (rys. 6.23). W śmiałym jak na tamte czasy obrazie kot reprezentuje kobietę, pragnienie i żądzę.

Rys. 6.23. Giovanni Lanfranco, *Nagi młodzieniec z kotem na łóżku*, 1620–1622. Zbiory prywatne

Artyści złotego wieku malarstwa holenderskiego nad sztukę religijną przedkładali znacznie bardziej lukratywne portrety i sceny rodzajowe. Ilustrowali życie codzienne wszelkich warstw społecznych, a obecne w większości domów i gospodarstw koty pojawiały się często na martwych naturach i portretach.

Tytułowa *Wesoła kompania* (ok. 1660) pędzla holenderskiego malarza Jana Steena (rys. 6.24) to grupka śpiewających i grających na instrumentach birbantów. W lewej górnej ćwiartce obrazu widać dwie kobiety pochylające się z czułością nad kotką z kociętami.

Rys. 6.24. Jan Steen, *Wesoła kompania*, ok. 1660. Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie

Na innym obrazie Steena, *Lekcja tańca* (rys. 6.25), widzimy czworo dzieci przy stole. Najstarszy chłopiec trzyma kota za przednie łapy, żeby mógł stanąć na tylnych i zatańczyć do melodii granej przez dziewczynkę na szałamai. Pies szczeka, dzieci się śmieją. Taniec uchodził wówczas za rozrywkę gawiedzi, nie jest więc wykluczone, że kot symbolizuje też żądzę i rozpustę – zapewne dlatego starszy mężczyzna w oknie spogląda na rozbawioną kompanię z wyraźną dezaprobatą. Podobny charakter ma *Rodzinny koncert* Steena, scena rodzajowa z udziałem grupki osób grających na różnych instrumentach. Na pierwszym planie widnieje kot nad pustą miską i warujący obok pies.

Rys. 6.25. Jan Steen, *Lekcja tańca*, między 1660 a 1679. Rijksmuseum w Amsterdamie

Holenderscy malarze rodzajowi przedstawiali nie tylko rozrywki w wesołym towarzystwie; skupiali się także na codziennych sprawach życia domowego. Na obrazie Nicolasa Maesa *Leniwa służąca* (rys. 6.26) pani domu zmaga się z kłopotem w postaci nieudolnej dziewki kuchennej. Symbolem panującego w domu chaosu jest kot wbijający zęby w obsmażony na patelni drób. Gospodyni wskazuje wymownym gestem na rozrzucone po podłodze naczynia.

Rys. 6.26. Nicolaes Maes, *Leniwa służąca*, 1655. National Gallery w Londynie

Na obrazie barokowego mistrza Gabriëla Metsu (1629–1667) kobieta trzyma talerz na kolanach, na stojącej obok beczce spoczywa martwy kogut, opadły z bukietu kwiat symbolizuje śmierć (rys. 6.27). Pręgowany kot wspina się na tylne łapy, żeby sięgnąć po smakowity kąsek z ręki swojej pani. Mroczna atmosfera tej sceny wywiera ogromne wrażenie na widzu.

Rys. 6.27. Gabriël Metsu, *Kobieta karmiąca kota*, ok. 1661–1664. Rijksmuseum w Amsterdamie

Potężny ładunek ekspresji niosły też niektóre ryciny z tego okresu, na przykład *Mężczyzna z kotem i myszą* Cornelisa Danckertsa (1613–1656). Mężczyzna aż truchleje na myśl, co się stanie, gdy kotu uda się dopaść mysz. Inny nastrój bije z miedziorytu Danckertsa *Dzieci z kotem*: hołubiony przez dwóch roześmianych chłopców buras wygląda na całkiem zadowolonego (rys. 6.28, 6.29).

Rys. 6.28. Cornelis Danckerts, *Mężczyzna z kotem i myszą*, ok. 1613–1656. Rijksmuseum w Amsterdamie

Rys. 6.29. Cornelis Danckerts według Fransa Halsa, *Dzieci z kotem*, ok. 1613–1656. Rijksmuseum w Amsterdamie

Na obrazie neapolitańczyka Giuseppego Recco (1634–1695) kot ulega podszeptom swojej natury i podkrada z kosza ośmiornicę (rys. 6.30). Intensywny światłocień i bijąca ze sceny ekspresja skutecznie przyciągają uwagę widza.

Rys. 6.30. Giuseppe Recco, *Kot kradnący ośmiornicę*. Metropolitan Museum w Nowym Jorku

W scenie rodzajowej *Wnętrze chłopskiej chaty ze starym flecistą* (1642), pędzla francuskiego malarza Louisa Le Nain (rys. 6.31), kot siedzi przy krześle nestorki rodu, naprzeciwko psa. Obecność zwierząt i tym razem podkreśla ciepło domowego ogniska. Warto dodać, że to właśnie Champfleury, autor książki *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, dzięki przyjaźni z Courbetem zdołał w XIX wieku sprowadzić obrazy Le Naina do Luwru – za sprawą odrodzonego zainteresowania życiem codziennym chłopów.

Rys. 6.31. Louis Le Nain, *Wnętrze chłopskiej chaty ze starym flecistą*, Kimbell Art Museum

Kot jako motyw na ceramice

Koty inspirowały nie tylko malarzy: pojawiały się także na wyrobach ceramicznych. Fajansowe dzbanki w kształcie kotów, produkowane od końca XVII wieku w Delft, były ozdobą stołów w zamożnych holenderskich domach. Kot na talerzu z 1680 roku, pochodzącym z manufaktury w Burslem w hrabstwie Stafford, ma prawie ludzką twarz. Patrzy wprost na widza, a jego prążkowany ogon zlewa się z deseniem na tułowiu. Wzdłuż prawej krawędzi talerza, tuż obok kociego łba, przebiega odważna mysz.

Reformacja

Ruchy reformacyjne położyły się cieniem na blaskach odrodzenia w Europie. Za symboliczny początek XVI-wiecznego protestantyzmu uchodzi 31 października 1517 roku, kiedy Marcin Luter zawiesił na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze 95 tez przeciwko odpustom. Działacze angielskiej reformacji dostrzegli figurę Kościoła katolickiego w kocie – który i tak już wiele wycierpiał z rąk dręczycieli. Koty często uosabiały mnichów i księży, między innymi w drastycznym akcie okrucieństwa, jakiego dopuszczono się przy londyńskiej ulicy Cheapside, opisanego w słynnej kronice Holinsheda. W niedzielę 8 kwietnia 1544 roku „kotkę z wygolonym łbem przebrano za kapłana w szatach liturgicznych, związano jej przednie łapy i włożono między nie kółko z papieru na podobieństwo komunikantu, po czym powieszono ją na szubienicy nieopodal Cheapside, przy krzyżu w parafii kościoła Świętego Mateusza. Truchło następnie odcięto i poniesiono do biskupa Londynu" (rys. 6.32). Protestanci wznosili też stosy, na które rzucali kukły papieża wypełnione żywymi kotami. Wrzaski palonych żywcem zwierząt wzbudzały wielką uciechę zgromadzonej wokół gawiedzi.

Rys. 6.32. Kotka przebrana za księdza i powieszona na szubienicy przy Cheapside. Rycina z *Foxe's Book of Martyrs* [Księga męczenników Foxe'a], 1563

Mniej więcej w tym czasie pojawił się w angielszczyźnie idiom *to bell the cat* (dosłownie: przywiązać kotu dzwonek), nawiązujący do popularnej bajki z *Pańczatantry*, mylnie przypisywanej Ezopowi. Oznacza on „podjąć się czegoś ryzykownego, graniczącego z niemożliwym": na przykład usunąć biskupa z urzędu (rys. 6.33).

Rys. 6.33. Pieter Bruegel (starszy), *Przysłowia niderlandzkie* (detal z dzwonkiem i kotem), 1599

Chcąc znieważyć katolików, protestanci rozpowszechniali ulotki z rycinami przedstawiającymi mnichów i zakonnice w kompromitujących sytuacjach. Na jednej z takich ilustracji mnich uczy koty śpiewać. Pośrodku stoi zakonnik z kotami na głowie i ramionach. Obok na stole siedzą kolejne trzy koty, przytrzymując łapami nuty.

Tekst brzmi następująco:

Organy to przeszłość, przepraszam bliźniego,
Muzyka zaś chwałą Kościoła rzymskiego.
Lecz inne są dźwięki, których chcę spróbować,
Rozśpiewać te koty, niech się wszystko chowa.

przeł. Adam Pluszka

Zdarzały się też dziwaczne pomówienia: John Stokesley, późniejszy biskup Londynu, został oskarżony o ochrzczenie kota, rzekomo po to, by pomógł mu odnaleźć skarb ukryty w jego rodzinnej parafii Collyweston w hrabstwie Northampton. Choć z czasem został oczyszczony z zarzutów, i tak przyklejono mu łatkę heretyka, cudzołożnika i „kociego biskupa". Z kolei Matthew Wren, biskup Ely, nie posiadał się z oburzenia, że zgromadzeni przed kościołem protestanci upiekli kota żywcem podczas mszy noworocznej, zakłócając jego kazanie wrzaskami nieszczęsnego zwierzęcia.

Z czasem kot padł ofiarą okrucieństwa ze strony nie tylko protestantów, ale i katolików. W połowie XVII wieku katolicy posłużyli się kotem na jednej z demonstracji przeciwko purytanom. Ogolili biednemu zwierzakowi głowę, obcięli mu uszy, po czym ogłosili go okrągłogłowym. Nadawanie przeciwnikom obelżywych przezwisk było na porządku dziennym podczas angielskiej wojny domowej. Skojarzenie okrągłogłowych ze zwierzętami miało być dodatkowym kamieniem obrazy.

Przypadki bestialskiego traktowania kotów i inne absurdy pleniły się jak zaraza. W 1662 roku pięciu młodych żartownisiów z Henley-on-Thames w hrabstwie Oxford zanurzyło kota w kościelnej chrzcielnicy i nadało mu imię Tom. W Holandii dużą popularnością cieszyła się gra o nazwie *katknuppelen* („łomotanie kota"). Zwierzę umieszczano w beczce zawieszonej na drzewie. Gracze ciskali w beczkę kijami, próbując ją rozbić i uwolnić kota; następnie znów go łapano i cała zabawa zaczynała się od nowa. Inną okrutną niderlandzką tradycją, wyrastającą ze sprzeciwu wobec powtórnego małżeństwa wdowców bądź związków, w których występowała duża różnica wieku, była tak

zwana *ketelmuziek*. Grupa muzyków biła w garnki i ciągnęła koty za futro, żeby ich wrzaski towarzyszyły tej kakofonicznej parodii serenady. Podobne obrzędy praktykowano w Niemczech pod nazwą *Katzenmusik* oraz we Francji, gdzie kocią muzykę określano idiomem *fair le chat*.

Aż trudno w to uwierzyć, ale zgodnie z dawnym niemieckim prawem koty mogły stawać przed sądem i występować jako świadkowie przeciwko złodziejom i mordercom. W procesie, który odbył się w 1506 roku we francuskim mieście Autun, prawnik nazwiskiem Barthélemy de Chasseneuz bronił szczurów oskarżonych o zniszczenie świeżo zebranych plonów. Poinformował, że szczury nie przybyły na rozprawę z obawy przed kotem, który mógłby udaremnić im podróż.

Nie wszystkie historie z tego okresu wiążą się z przypadkami niedorzecznego okrucieństwa. Między doniesieniami o bestialskich torturach trafiały się też wiersze i opowieści o szczerej wdzięczności wobec kotów.

Izaak Walton (1593–1683) napisał w wydanej w 1653 roku książce *The Compleat Angler* [Wędkarz doskonały]:

> Ilekroć ja i moja kotka raczymy się wzajem małpimi sztuczkami, na przykład targaniem podwiązki, kto wie, czy nie sprawiam jej większej uciechy niż ona mnie? Czyż mam ją uznać za istotę, która może przystąpić do harców albo odmówić w nich udziału z równą prostodusznością jak ja sam? Ba, któż rozsądzi, czy to nie moja wina, że nie rozumiem jej języka (bo koty niewątpliwie rozmawiają i rozumieją się między sobą), i przez to właśnie nie potrafię się z nią dogadać? Kto wie, może to ona myśli o mnie z politowaniem, żem na tyle durny, by się z nią bawić, i śmieje się ze mnie, i szydzi z mojej głupoty, że próbuję ją zabawiać, skoro bawimy się razem?

Koty w literaturze

Koty odcisnęły też swoje piętno w sercach odbiorców ówczesnej literatury, na dobre i na złe. John Skelton (1460–1529), poeta laureat uniwersytetów w Oxfordzie i Cambridge, wychowawca późniejszego króla Henryka VIII, jest autorem wierszowanego monologu *The Book of*

Phillip Sparrow [Książka wróbla Filipa], którego narratorka, uczestnicząc w mszy, nie może pozbyć się myśli o swoim ulubionym wróblu, zabitym przez kota imieniem Gib. Wiersz przywodzi na myśl epigram z VI wieku, Agatiasza Scholastyka, o śmierci kuropatwy, która padła ofiarą żarłocznego burasa.

Francuski poeta Joachim du Bellay (1522–1560), współzałożyciel poetyckiej grupy Plejada, napisał wierszowane epitafium dla swojego ukochanego podopiecznego imieniem Belaud, którego stratę opłakiwał gorzkimi łzami, między innymi dlatego, że kot zapewniał mu wytchnienie od szczurów i myszy, które nocami obgryzały jego posłanie.

Anglik George Turberville (ok. 1540–1597) z kolei jest autorem wiersza o mężczyźnie, którego ukochana bała się myszy i oznajmiła swojemu wielbicielowi, że może liczyć na jej wzajemność tylko pod warunkiem, że przemieni się w kota.

Kochanek, którego kochanka bała się myszy, oświadcza, że zostanie kotem, jeśli będzie miał takie pragnienie

Jeśli mógłbym zmienić postać, kim bym pragnął zostać?
Ptakiem, rybą, pchłą czy żabą? Czy wiewiórką w sosnach?
Na ryby jest haczyk, na ptactwo lepy na gałęziach;
Pchłę można palcem, żab myszołów nie oszczędza.
Wiewiórka nie obmyśla wiele, jak rozłupać orzech,
Głodny jastrząb prędzej padnie niż zaryzykuje skorzej.
Mam w pogardzie te zwierzęta, ja bym został kotem,
Żeby zdusić niecne myszy, zaszczuć szczura potem.
Byłbym wciąż na posterunku na życzenie pani,
Chronił ją przed straszną myszką skrytą pod krzesłami.
W kuchni, jeśli życie miłe, nie postawię łapy;
Kiedy pani spać się kładzie, nic jej nie wystraszy.
Szczur piszczący bać się winien, także mysz żałosna,
Tak by było bez wątpienia, gdybym kotem został.

przeł. Adam Pluszka

François de La Mothe Le Vayer (1588–1672), członek Akademii Francuskiej i guwerner przyszłego króla Ludwika XIV, stworzył poetyckie epitafium dla kota Anny Henrietty Bawarskiej, znanej jako Madame la Duchesse.

Kot przechodzień, w tym prostym grobowcu
Leży ta, której nić Atropo rozdarła na strzępy;
Najszczęśliwsza kotka świata spotkała swój los
I śpi snem wiecznym na marmurowym łożu.
Niestety! Jakież doskonałe dni widziałem!
O, egipskie koty, prześwietni ojcowie,
Wy, którzy na ołtarzach, w girlandach, w zieleni
Roztopiliście serca i rozpaliliście cne pragnienia,
Na waszą chwałę śpiewano hymny, składano ofiary,
Ale nie jestem zazdrosny o te boskie prawa,
Gdyż kochała mnie Ludovisa, mocno i szczerze,
Twoja starożytna wspaniałość była skromna.
Wolała żyć prostym kocim życiem, lecz dumnym,
Niż dać się przebóstwiać przez niegodnych.

przeł. Adam Pluszka

Koty pojawiają się także w twórczości Bashō Matsuo (1644–1694), jednego z największych pisarzy okresu Edo, uważanego za twórcę reprezentatywnej dla tej ery poetyckiej formy haiku.

Koteczka, tak chuda
Na miłości
I kaszy jęczmiennej.

przeł. Czesław Miłosz

Igraszki kotów
potem księżyc zamglony
tuż nad sypialnią

przeł. Katarzyna Sonnenberg

Nie trzeba dodawać, że koty były częstymi bohaterami angielskich wierszyków dziecięcych, między innymi rymowanek o Kubie Szprocie (Jack Sprat), którym to przydomkiem określano wówczas mężczyzn niskiego wzrostu.

U Kuby Szprota
widziano kota;
miał tylko jedno ucho;
poszedł kupić masło, lecz z pieniędzmi krucho.

przeł. Adam Pluszka

Odniesienia do kota można też odnaleźć w niekwestionowanych arcydziełach epoki. Carione, jeden z bohaterów komedii Ludovica Ariosta *I Suppositi* [Oszuści] (1509), podsumowuje kocie towarzystwo: „Jakbyś spędził pół roku w domu, albo siedem miesięcy z kotem". W *La cortigiana* [Kurtyzana] Aretina sługa Rosso oznajmia: „Rozmawiała z Hiszpanem don Cerimonią. Zastanawiali się, czy pójść na kolację do jakiejś winnicy; nie wiem której, zachowałem się jak kot Massina". Neapolitańczyk Parabolano pyta: „A co takiego uczynił kot Massina?". Rosso odpowiada: „Zamknął oczy, żeby nie dopaść myszy". W dalszej części komedii Togna złości się na swojego męża Ercolana, że nie wrócił na noc do domu: „Ciągle muszę jeść z kotem". W komedii Piccolominiego *Alessandro* Vincenzio stwierdza: „Kot nie bawiłby się myszą, gdyby nie zamierzał jej w końcu zjeść".

Strzeż się kota, czyli pierwsza powieść w języku angielskim

Nie powinno raczej dziwić, że pierwsza angielska powieść, napisana w połowie XVI wieku przez Williama Baldwina, nosi tytuł *Beware the Cat* [Strzeż się kota] i ma kilku kocich bohaterów. Nie da się ukryć, psy mają czego zazdrościć! W zamyśle Baldwina książka miała być satyrą na zabobonne rytuały katolików. Ukazała się drukiem dopiero w 1570

roku, po śmierci Marii I Tudor, zaciekłej przeciwniczki protestantyzmu. Narratorem trzyczęściowej opowieści jest niejaki Mistrz Streamer, a występujące w niej zwierzęta są obdarzone zdolnością mowy i logicznego myślenia. Człowiek może się z nimi porozumieć, musi jednak użyć w tym celu skomplikowanego magicznego zaklęcia. Osią fabuły jest proces Myszołapki, głównej kociej bohaterki, oskarżonej o nieprzestrzeganie kocich praw i odrzucenie zalotów swego wielbiciela. Warto nadmienić, że w dziele Baldwina – po raz pierwszy w dziejach literatury – koty zachowują się jak koty, i to dysponujące złowrogą mocą. Odróżnia je to między innymi od uczłowieczonego Tiberta z *Powieści o lisie*. Całość zaczyna się od historii kota Grimalkina, który ginie z rąk irlandzkiego chłopa. Po kradzieży kilku zwierząt gospodarskich Irlandczyk wraz z synem znajdują schronienie na dziedzińcu kościoła, gdzie zarzynają uprowadzone bydlęta i przyrządzają z nich pieczyste. Kiedy mięso jest już gotowe, pojawia się kot i zaczyna dopraszać się o kąsek. Irlandczycy dzielą się z nim kawałkiem baraniny, który natychmiast znika w kociej paszczy. Po chwili nienasycony Grimalkin jednym kłapnięciem szczęk pochłania całą krowę. Chłop z synem, w obawie o własne życie, rzucają się do ucieczki. Kot rusza za nimi w pościg. Przerażony Irlandczyk ciska na oślep włócznią i zabija Grimalkina. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pojawia się całe stado kotów, które w odwecie za śmierć swego towarzysza rozszarpują i pożerają chłopskiego syna. Irlandczyk cudem uchodzi z opresji, wraca do domu i opowiada całą historię żonie, nie zdając sobie sprawy, że podsłuchuje go jego własny kot. Z ust burasa nagle pada pytanie: „Czy zabiłeś Grimalkina?”. Kiedy prawda wychodzi na jaw, rozwścieczony kocur rzuca się chłopu do gardła i go dusi. Zajadłość kotów jest metaforą niezłomnej siły Kościoła katolickiego, którego nic nie jest w stanie pokonać.

Kot u Szekspira

Odniesienia do kota pojawiają się w większości z trzydziestu ośmiu sztuk Szekspira, zawsze jednak w negatywnym kontekście. Imię Tybalt nawiązuje do *Powieści o lisie*: w dramacie *Romeo i Julia* Szekspir nadał je zabójcy Merkucja, który zwyzywał go od „dusiszczurów" i „kocikrólów". Odniósł się też do mitu o liczbie kocich żywotów, ciągnąc: „Chcę ci wziąć tylko jedno życie spomiędzy dziewięciu, jakie masz, abym się nim trochę popieścił" (przeł. Józef Paszkowski). Czwarty akt *Makbeta* rozpoczyna się słowami Pierwszej Czarownicy: „Trzykroć miauknął kot pstrokaty" (przeł. Leon Ulrich). W scenie otwierającej tragedię Pierwsza Czarownica odpowiada Trzeciej: „I come, Graymalkin" (w wolnym tłumaczeniu „Już idę, kotku" – Szekspir odnosi się w tym fragmencie do imienia Grimalkina). W *Henryku* IV Falstaff oświadcza: „Jestem dziś melancholijny jak kocur" (przeł. Maciej Słomczyński). W *Wesołych kumoszkach z Windsoru* Falstaff mówi do Pistola, że wygląda jak „cat-o'-mountain", co jest kalką hiszpańskiego terminu „gato montés", który oznacza żbika. W twórczości Szekspira prawie każda wzmianka o kocie ma pogardliwy wydźwięk. Antonio przekonuje w *Burzy*: „Inni podszepty nasze przyjmą chętnie, jak kot łakomy chętnie mleko chłepce" (przeł. Leon Ulrich). W *Kupcu weneckim* Shylock zachodzi w głowę, dlaczego człowiek brzydzi się „kotem, który szkody mu nie czyni" (przeł. Maciej Słomczyński). W *Śnie nocy letniej* Lizander opędza się od Hermii: „Puść mnie, kocico" (przeł. Leon Ulrich). W podobnym duchu Wolumnia zwraca się do Brutusa w *Koriolanie*:

> „Oby!" To przecież ty poszczułeś motłoch.
> Wy, koty, które znacie jego wartość,
> Jak ja znam Niebios tajemnice, skryte
> Przed ziemianami.
>
> przeł. Maciej Słomczyński

W komedii *Wiele hałasu o nic* Szekspir odnosi się do wspomnianej już wcześniej gry, tym razem w wariancie popularnym w Szkocji, gdzie

kota umieszczano w baryłce wypełnionej do połowy sadzą i podwieszano na belce zamocowanej w poprzek dwóch wbitych w ziemię słupów. Jadący wierzchem gracze próbowali zestrzelić baryłkę w galopie i wydostać z niej kota tylko po to, żeby zamęczyć go na śmierć. Zakochany w Beatrycze Benedyk zapewnia Don Pedra: „Jeśli od niej odstąpię, powieś mnie w butelce jak kota i strzelaj do mnie jak do celu" (przeł. Leon Ulrich). Szekspir z pewnością nie był miłośnikiem kotów, często jednak o nich napomykał w swojej twórczości, wykorzystując je do metaforycznego opisu cech charakteru i motywów działania postaci.

Kot w butach

Najstarsza wersja popularnej baśni ludowej, znanej dziś pod tytułem *Kot w butach*, została spisana i wydana przez Giovanniego Francesca Straparolę (ok. 1485–1558) w zbiorze *Le piacevoli notti* [Przyjemne noce]. Baśń opowiada o trzech chłopcach osieroconych przez ojca, których matka, Floriana, miała tylko trzy rzeczy, które przedstawiały jakąkolwiek wartość: dzieżę, stolnicę i kotkę. Przeczuwając nadchodzącą śmierć, Floriana postanowiła rozdać swój majątek synom. Dzieżę do rozczyniania mąki ofiarowała najstarszemu Dusolino; stolnicę dostał średni Tesifone; kotka przypadła w udziale najmłodszemu Costantino Fortunato. Już ze znaczenia jego imion („stały" i „szczęśliwy") można się domyślić, że losy chłopca dobrze się potoczą, choć z początku wygląda na to, że tylko dwaj starsi bracia zyskali na spadku. W toku opowieści kotka okazała się wróżką w przebraniu i obiecała pomóc chłopcu: „Nie płacz, Costantino, zadbam o nasze wspólne dobro i utrzymanie". Zwinna kotka upolowała młodziutkiego zająca, zaniosła go na dwór władcy Czech i ofiarowała mu jako dar od Costantina Fortunata. Zadowolony król zaprosił ją na wieczerzę. Kiedy kotka najadła się do syta, ukradkiem spakowała resztki ze stołu do worka, w którym przyniosła zająca, pobiegła do domu i oddała wszystko Costantinowi – ku wielkiej zazdrości jego braci. Odtąd dzień w dzień

przynosiła królowi dziczyznę i podkradała mu resztki z wieczerzy, aż w końcu uknuła plan. Namówiła Costantina, żeby poszedł nad rzekę, rozebrał się i wziął kąpiel. Costantino wykonał jej polecenie. Kiedy tylko wszedł do wody, kotka podniosła lament, że jej pan się topi. Wiedziała, że król będzie tamtędy przechodził i usłyszy wołanie o pomoc. Król rzeczywiście przybył na ratunek i zaprosił Costantina do swojego pałacu. Przekonany, że Costantino jest bogatym szlachcicem, postanowił ofiarować mu rękę swej córki Elisetty. Po ślubie Costantino wpadł w popłoch, że będzie musiał zabrać żonę do swojej ubogiej izdebki i prawda wyjdzie na jaw. Ale kocia wróżka i o to się zatroszczyła. Król wkrótce zmarł; Costantino został ogłoszony nowym władcą Czech, żył długo i szczęśliwie i dochował się mnóstwa dzieci z Elisettą. W finale pierwotnej wersji baśni kotka już więcej się nie pojawia.

Inną, nieco zmienioną wersję przedstawił neapolitański pisarz Giambattista Basile (1575–1632) w swoim *Pentameronie*, opatrzonym podtytułem *Lo cunto de li cunti* [Baśń nad baśniami]. Miejsce matki zajął ojciec chłopców; główny bohater ma na imię Cagliuso i zwie swą ulubienicę „Jej Kocią Mością”. Fabuła w zasadzie nie odbiega od wersji Straparoli, postaci sprawiają jednak wrażenie mniej sympatycznych, nieokrzesanych, czasem wręcz złośliwych. Uczestnicząc w bankiecie wydanym przez króla, Cagliuso nieustannie zamartwia się o łachmany, które musiał zdjąć przed kąpielą w rzece: „Śliczna koteczko, pilnuj mojego ubrania, żeby gdzieś nie przepadło”. Na co kotka odpowiada: „Siedź cicho i nie przyznawaj się do tych nędznych żebraczych łachmanów!”, obawiając się, że przygłupi Cagliuso zniweczy jej intrygę. Cagliuso raz po raz dziękuje kotce za wyświadczaną mu przysługę i składa jej obietnicę, że po śmierci każe ją wypchać i umieścić w złotej klatce w sypialni. Trzy dni później kotka, nie dowierzając Cagliuso, postanawia udać martwą. Cagliuso nabiera się na jej fortel i wykrzykuje: „Lepiej, że ona zdechła, niż żebyśmy my mieli zginąć! Do diabła z nią”. Na pytanie żony, co ma zrobić z ciałem, odpowiada: „Chwyć ją za nogę i wyrzuć przez okno!”. Na te słowa kotka „ożywa” i ucieka, złorzecząc

Cagliuso. Morał? „Niech Bóg cię strzeże od bogatego, który zbiedniał, i od żebraka, który zdołał się wywyższyć”.

Popularny do dziś *Kot w butach* Charles’a Perraulta (1628–1703) opiera się na tym samym schemacie, kończy się jednak podwójnym morałem. Spryt pozwala osiągnąć więcej niż spadek, a królewna nie zakochałaby się w biednym młynarczyku, gdyby król nie obdarował go pięknym strojem (rys. 6.34).

Rys. 6.34. Gustave Doré, ilustracja do *Kota w butach* Charles’a Perraulta, 1864

Kot w Hiszpanii

Hiszpański pisarz Miguel de Cervantes poświęcił jeden z rozdziałów swej słynnej powieści „straszliwemu przerażeniu, jakiego doznał Don Kichote z powodu dzwoneczków i kotów w czasie miłosnych zabiegów zakochanej Altisidory”:

> [...] niespodziewanie z galerii, znajdującej się bezpośrednio nad oknem Don Kichota, spuszczono sznur, na którym było ponad sto dzwoneczków, i zarazem wytrząśnięto wielki worek kotów, które wszystkie miały do ogonów przyczepione maleńkie dzwoneczki. Brzęczenie dzwonków i miauczenie kotów było tak wielkie, że nawet księstwo, choć sami ten żart wymyślili, doznali wstrząsu, a przerażony Don Kichote oniemiał; los zdarzył, że dwa albo trzy koty wpadły przez okno do komnaty i zaczęły się tłuc po wszystkich kątach, tak iż zdawało się, jakby zgraja diabłów tam się dostała. Pogasiły świece, które izbę oświetlały, szukając, którędy by uciec mogły. Tymczasem bezustannie wznoszono i opuszczano sznur z dzwonkami; większość ludzi zamkowych niewtajemniczona trwała w zdumieniu i zadziwieniu. Don Kichote zerwał się na nogi i dobywszy miecza, zaczął dźgać przez kratę, wołając wielkim głosem:
>
> – Precz stąd, złośliwi czarnoksiężnicy! Precz, czarnoksięski motłochu! Jestem Don Kichote z Manczy, przeciw któremu wasze złe zamysły nic nie są warte i nic nie poradzą.
>
> I obróciwszy się do kotów latających po komnacie, wiele ciosów im wymierzył; one wskoczyły ku kracie i przez nią uciekły, jeden tylko, widząc się zagrożony ciosami Don Kichota, skoczył mu na twarz, pazurami i zębami wczepiając się w nozdrza.
>
> przeł. Anna Ludwika Czerny i Zygmunt Czerny

W drugiej części przygód błędnego rycerza Cervantes wspomina o Timonelu z Carcajony, księciu Nowej Biskai, który nosi na tarczy złotego kota w czerwonym polu z zawołaniem „Miau”, rzekomo na cześć swojej pani Miauliny, córki diuka Alfeñiquéna z Algarby.

W książce, która z pewnością nie zalicza się do arcydzieł literatury, można znaleźć przepis zatytułowany „Gato asado como se quiere comer” [Jak smakowicie przyrządzić pieczonego kota]. Chodzi o *Llibre del Coch*, wydaną w 1520 roku katalońską książkę kucharską autorstwa Roberta de Nola, kucharza króla Neapolu Ferdynanda I. Mistrz patelni

doradza: kota złapać, poderżnąć mu gardło, odciąć głowę, po czym ją wyrzucić (bardzo istotne w świetle ówczesnej opinii, że spożycie kociego mózgu może przyprawić człowieka o szaleństwo). Następnie obedrzeć kota ze skóry, zawinąć go w płótno i zakopać w ziemi. Po upływie doby tuszkę odkopać, natrzeć czosnkiem wymieszanym z oliwą i upiec na otwartym ogniu. Kiedy mięso zrobi się miękkie, ponownie natrzeć je czosnkiem i obsmażyć na oliwie.

Kot we Francji

W XVII wieku ogromny wpływ na stosunek ludzi do zwierząt wywarły poglądy Kartezjusza (1596–1650), którego zdaniem zwierzęta nie mają duszy, a co za tym idzie, nie odczuwają bólu. W gruncie rzeczy są bezmyślnymi automatami, zdolnymi tylko do mechanicznej reakcji na bodziec. Kartezjusz uchodził za jednego z najwybitniejszych intelektualistów epoki, nic zatem dziwnego, że jego przemyślenia przyczyniły się do ogromu zwierzęcych cierpień. Filozofia Kartezjusza była pod tym względem antytezą myśli Michela de Montaigne'a (1533–1592), który zwracał uwagę na podobieństwo człowieka do zwierząt i sprzeciwiał się ludzkiej dominacji nad ich światem. Dał temu wyraz między innymi w *Apologii Rajmunda Sebonda* (ok. 1570): „Kiedy igram z moją kotką, któż wie, czy ona bardziej nie bawi się mną niż ja nią?" (przeł. Tadeusz Boy-Żeleński).

Rys. 6.35. *Kardynał Richelieu ze swoimi kotami*. Ilustracja z ok. 1868 roku

Armand-Jean du Plessis de Richelieu (1585–1642), kardynał i powołany przez Ludwika XIII pierwszy minister Francji, był niewiele starszy od Kartezjusza, wspierał prześladowania czarownic, a mimo to szczerze uwielbiał koty (rys. 6.35). Do tego stopnia, że przeznaczył dla swoich podopiecznych osobny pokój w Wersalu i wyasygnował w testamencie okrągłą sumkę na opiekę nad nimi po swojej śmierci. Alexandre Landrin pisał w swojej książce *Le Chat* [Kot]:

> W przypadku Richelieu miłość do kotów graniczyła z manią; ilekroć wstawał z łóżka i kładł się spać, towarzyszyło mu kilkanaście ulubieńców, z którymi się bawił, z upodobaniem obserwując ich skoki i harce. W jednej ze swych komnat urządził kociarnię, nad którą pieczę sprawowali znani z imienia nadzorcy. Abel i Teyssandier przychodzili rano i wieczorem, żeby karmić koty pasztetem z białego mięsa kurcząt. W swojej ostatniej woli Richelieu wyznaczył rentę dla Abla i Teyssandiera, by mogli zaopiekować się jego podopiecznymi. Richelieu osierocił czternaście kotów, których imiona brzmiały Mounard-Le-Fougueux, Soumise, Serpolet, Gazette, Ludovic-le-Cruel, Mimi-Piaillon, Félimare, Lucifer, Ludoviska, Rubis-sur-l’ongle, Pyrame, Thisbe, Racan i Perruque. Dwa ostatnie

zawdzięczały swoje przydomki narodzinom w peruce Honorata de Bueil de Racan, członka Akademii Francuskiej.

Gaston Percheron przypomina: „Ze źródeł wynika, że Richelieu jedną ręką pieścił bawiące się na jego kolanach koty, drugą zaś podpisywał wyrok śmierci na markiza de Cinq-Mars”.

Wielka zaraza w Londynie

Winą za rozprzestrzenienie się wielkiej zarazy w Londynie w latach 1665–1666 obarczono psy i koty. W rezultacie bez skrupułów zgładzono mniej więcej 40 tysięcy psów i prawie ćwierć miliona kotów. Podejrzewano, że zwierzęta przenoszą bakcyle na sierści. Egzekucję zarządził lord major. Na szczęście większość londyńczyków zlekceważyła jego rozporządzenie. Daniel Defoe w swoim *Dzienniku roku zarazy* zwrócił uwagę, że w większości londyńskich domów mieszkało wówczas co najmniej pięć kotów.

Epokę wczesnej nowożytności cechował dwojaki stosunek do tych zwierząt. Z jednej strony kot zajmował poczesne miejsce w literaturze i sztukach plastycznych, a poeci uwieczniali swoich ulubieńców w wierszowanych epitafiach. Z drugiej strony nadal uchodził za pariasa, wysłannika diabła, odrażającą istotę, której należy się bać, a tym samym trzeba dręczyć ją i zabijać. Jednak niezależny kot, ubóstwiony czy przeklęty, zagościł na dobre w ludzkich umysłach, na powrót stając się nieodłącznym elementem kultury i życia społecznego, którym jest do dziś.

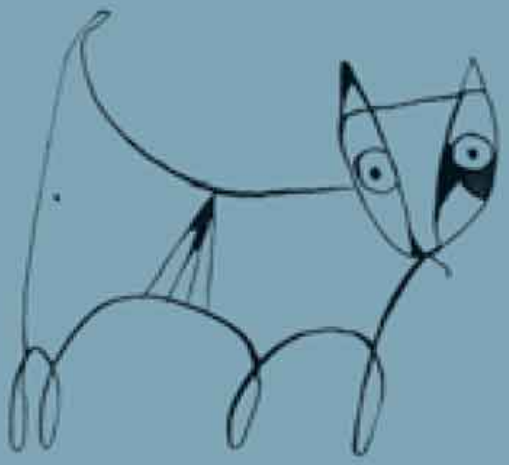

7
Oświecenie

W XVIII stuleciu osłabł lęk przed czarami i plagą czarnej śmierci; powszechne w ubiegłych wiekach choroby i głód powoli ustępowały, otwierając drogę erze nowych możliwości. Kondycja społeczeństw poprawiała się dzięki trosce o warunki sanitarne, a gdy o higienę zaczęto dbać w dużych aglomeracjach miejskich, wzrósł także poziom zdrowia ich mieszkańców. Podjęte około 1720 roku próby wariolizacji, czyli prewencyjnego zakażania ospą, wpłynęły na znaczny rozwój populacji. Odkąd ludzie nie musieli już walczyć o zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, mogli zająć się także zdobywaniem wiedzy, która umożliwiała im awans finansowy i społeczny. Spośród wykształconego mieszczaństwa rekrutowało się wielu pisarzy, uczonych i działaczy społecznych. Nazwa epoki odwołuje się do światła niesionego przez ówczesnych intelektualistów i artystów, siły rozpraszającej zabobon, niosącej nadzieję po stuleciach cierpień i mroku. Oświecenie spłynęło nie tylko na człowieka, lecz także na kota. Jego dobrostan poprawiał się wraz z kondycją ludzką. Kot przestał być jednoznaczną metaforą czarów i Szatana. Stał się symbolem czystości, cnoty, nad którą stawiano jedynie pobożność. Zaakceptowano go jako towarzysza władców, przedstawicieli klas wyższych, mieszczaństwa oraz rosnącej grupy intelektualistów: filozofów, pisarzy, polityków i mężów stanu. Choć wciąż miał zapiekłych wrogów – podobnie jak dziś, przede wszystkim wśród ludzi prostych i zabobonnych – w dobie oświecenia awansował do rangi rozpieszczanego ulubieńca wykształconych elit, kierujących się bezprecedensową troską o dobro zwierząt.

Filozofowie i koty

Prekursorami tych przemian byli filozofowie głoszący oświeceniowe idee dążenia do szczęścia i powrotu do natury. Denis Diderot (1713–1784), francuski filozof i encyklopedysta, był zdania, że każdy człowiek powinien szukać szczęścia w osobistej wolności, a bogacenie się jednostek uznawał za przejaw dobrobytu ogółu. Poglądy Diderota przygotowały ideologiczne podłoże rewolucji – zarówno francuskiej, jak i amerykańskiej. W epoce oświecenia odżyło zainteresowanie kultami pogańskimi. Jean-Jacques Rousseau (1712–1778) głosił religię naturalną, dostrzegając Boga w jego dziele stworzenia. Wraz z panteistyczną doktryną tożsamości świata z Bogiem pojawiła się koncepcja szacunku i dobroci dla zwierząt. Oświeceniowy respekt wobec natury znalazł ujście we wszelkich dziedzinach twórczości. Bliskie więzi z przyrodą odzwierciedliły się później w muzyce, sztukach pięknych i literaturze doby romantyzmu. Do przebudzenia tej świadomości przyczynili się również uczeni, od Kopernika aż po Newtona, postulujący tolerancję dla odmiennych kultur i stopniowe odejście od dyktatu wszechwładnego Kościoła. Nawiasem mówiąc, Newton był wielkim miłośnikiem kotów. Według jednej z anegdot kotka imieniem Spithead przeszkadzała mu w doświadczeniach w ciemni, nieustannie otwierając drzwi. Newton zamontował wówczas w drzwiach specjalną klapkę, żeby Spithead i jej kocięta mogły swobodnie wychodzić z pracowni i do niej wracać.

W swoim słynnym poemacie *O człowieku* (1734) Alexander Pope przekonywał, że człowiek nie różni się niczym istotnym od zwierząt i dlatego powinien się do nich odnosić z należytym współczuciem. W tekście opublikowanym w 1713 roku na łamach londyńskiej gazety „The Guardian” Pope oświadczył, że zwierzęta nagminnie padają ofiarą okrucieństwa człowieka, który „całkiem bez powodu nawykł je traktować niczym najgorszego wroga. Próżne przeświadczenie, jakoby kot miał dziewięć żywotów, odbiera życie dziewięciu na dziesięć członków kociego plemienia: niemal każdy ulicznik prześcignął w tym względzie samego Herkulesa, wsławionego uśmierceniem Hydry

lernejskiej, potwora, któremu w miejsce odciętej głowy wyrastały zaledwie trzy nowe”.

Angielski prawnik i filozof Jeremy Bentham (1748–1832), pod pewnymi względami kontynuator myśli Diderota, w swojej koncepcji utylitaryzmu zawarł przekonanie, że ludzie pragną w życiu przede wszystkim przyjemności. Jak pisał we *Wprowadzeniu do zasad moralności i prawodawstwa* (1789; przeł. Bogdan Nawroczyński): „Przez użyteczność rozumie się tę właściwość jakiegoś przedmiotu, dzięki której sprzyja on wytwarzaniu korzyści, zysku, przyjemności, dobra lub szczęścia (wszystko to w obecnym przypadku sprowadza się do tego samego) lub (co znowu sprowadza się do tego samego) zapobiega powstawaniu szkody, przykrości, zła lub nieszczęścia zainteresowanej strony”. Jako miłośnik kotów z pewnością uwzględnił w swej koncepcji także szczęście zwierząt. Bentham, podobnie jak wielu innych kociarzy, niespecjalnie przepadał za ludźmi. Swego pupila kazał tytułować Wielebnym Sir Johnem Langbourne’em, Doktorem Teologii, z pewnością wzbudzając tym konsternację środowiska. Był jednym z pierwszych obrońców praw zwierząt w dziejach i zaciekle zwalczał pogląd, jakoby zwierzęta nie odczuwały cierpienia z braku duszy i rozumu: „Oby nadszedł dzień, gdy wszyscy uznają, iż liczba nóg, włochatość skóry lub to, jakie zakończenie ma *os sacrum*, nie są również argumentami przekonywającymi, aby wolno było doznającą uczuć istotę wydać na męczarnie. Ze względu na co można by wytyczyć nieprzekraczalną granicę? Byłożby to ze względu na zdolność do rozumowania lub może dar mowy? Należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować ani czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć”. Z pism Benthama wynika, że zajmował się troskliwie swym podopiecznym, który okazał się też smakoszem makaronu. „Miałem kiedyś kota odznaczającego się wybitnym umysłem, który nigdy nie omieszkał towarzyszyć któremuś z nas w przechadzkach po ogrodzie. Wyrósł na istnego tyrana, dopraszającego się nieustannie karmienia oraz uwagi. [...] Z moralnego punktu widzenia był bezwzględnym despotą; intelekt miał ponadprzeciętny; przysparzał jednak wszystkim utrapienia”. Protestując

przeciwko okrucieństwu wobec zwierząt, Bentham wyłożył swój punkt widzenia: „Czy jednak jakikolwiek argument przemawia za tym, aby wolno nam było znęcać się nad zwierzętami? Takiego argumentu nie znam. A czy są racje przemawiające za tym, że nie należy znęcać się nad nimi? I owszem, są takie racje. Były czasy, a w wielu miejscowościach, mówię to z bólem serca, jeszcze nie minęły, w których większa część naszego rodzaju była, pod nazwą niewolników, traktowana przez prawo zupełnie tak samo jak na przykład w Anglii są do dziś traktowane niższe rodzaje zwierząt. Oby nadszedł dzień, gdy reszta żywych stworzeń otrzyma prawa, których mogła pozbawić ich tylko ręka tyranii”. Warto dodać, że Bentham był prawdziwym ekscentrykiem: zażyczył sobie, żeby go po śmierci zabalsamować i wozić na wózku na spotkania z przyjaciółmi. Wystawioną w szklanej gablocie mumię można dziś podziwiać w nowym centrum studenckim na terenie Kolegium Uniwersyteckeigo w Londynie.

Ze swą miłością do kotów nie kryli się także inni pisarze i myśliciele doby oświecenia. François-Augustin de Paradis de Moncrif (1687–1770), członek Akademii Francuskiej i nadworny historyk Ludwika XV, napisał pierwszą w dziejach historię kotów i wydał ją w 1727 roku pod tytułem *Les chats* [Koty] (rys. 7.1). Niestety książka stała się z miejsca przedmiotem drwin i szyderstw; kompozytor Jean-Joseph Mouret odniósł się do niej w komicznej operze baletowej *Gulliver dans l’Isle de la folie* [Guliwer na Wyspie Szaleństwa], gdzie znalazła się scena między Guliwerem a muzykiem, który chełpi się, że napisał „wspaniałą kantatę na cześć i chwałę kotów”. Tekst kantaty zaczerpnięto wprost z dzieła Moncrifa, a partie wokalne są parodią przeraźliwego miauczenia. Moncrif został wystawiony na pośmiewisko. Jak wspominał Jean-Frédéric Phélypeaux, hrabia de Maurepas, w trakcie przyjęcia Moncrifa do Akademii Francuskiej pewien aspirujący komik wypuścił w tłum kota, skutkiem czego oracja autora zginęła w straszliwym wrzasku. Wygląda jednak na to, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni: cudowna książka Moncrifa jest wznawiana do dziś. „Kiedy *Historia kotów* przyniosła mu wstęp do Akademii, ktoś powiedział, że Moncrif

odniósł sukces dzięki temu, że nigdy nikogo nie zadrapał, wszystkich muskał aksamitnymi łapami i nawet wzięty z zaskoczenia nie jeżył sierści na grzbiecie” – pisał Edmund Gosse w *Gossip in the Library* [Plotki w bibliotece] (1891, s. 174).

Rys. 7.1. Moncrif z kotem. Rycina z *Les Chats*, 1727

Samuel Johnson, autor *A Dictionary of the English Language* [Słownik języka angielskiego] i jeden z pionierów leksykografii angielskiej, miał kota imieniem Hodge, którego rozpieszczał na wszelkie możliwe sposoby. James Boswell, przyjaciel i późniejszy biograf Johnsona, uznał jego związek z Hodge’em za istotny na tyle, by poświęcić mu wzmiankę w *The Life of Samuel Johnson* [Życie Samuela Johnsona].

Nie byłoby też stosowne pominąć milczeniem czułości, jaką okazywał trzymanym pod swym dachem zwierzętom. Nigdy nie zapomnę, jak folgował zachciankom kocura Hodge'a, któremu zwykł sam kupować ostrygi na targu, by obciążona niechcianym obowiązkiem służba nie uprzedziła się do nieszczęsnego stworzenia. Niestety, nie znoszę kotów i źle się czuję, przebywając z nimi w jednej izbie; muszę więc przyznać, że często cierpiałem katusze w obecności Hodge'a. Pamiętam, jak któregoś dnia z wyraźnym ukontentowaniem wdrapał się na pierś doktora Johnsona, ten zaś uśmiechnął się i pogwizdując pod nosem, pogłaskał go po grzbiecie, a następnie pociągnął za ogon. Na moją uwagę, że Hodge jest zaiste pięknym kotem, odparł: „Tak, mości panie, ale miałem wcześniej koty, które bardziej mi się podobały". Potem zaś, jakby dostrzegł w oczach pupila konsternację, dorzucił: „Ale Hodge to piękny, naprawdę przepiękny kocur". (rys. 7.2)

Rys. 7.2. Doktor Johnson ze swym kocurem Hodge'em. Ilustracja z wiktoriańskiej książki dla dzieci

Wielbiciele i nienawistnicy

Percival Stockdale, niezbyt wybitny poeta, za to żarliwy zwolennik abolicji niewolnictwa, przede wszystkim zaś sąsiad i serdeczny przyjaciel Johnsona, po odejściu biednego Hodge'a (rys. 7.3) napisał o nim wiersz, zatytułowany *Elegia na śmierć ulubionego kota doktora Johnsona*. Poemat, opublikowany w 1778 roku, zyskał w swoim czasie dużą popularność. W opisie kocura Stockdale użył sformułowania „sobole futro", co sugeruje, że Hodge był ciemno umaszczony, być może nawet czarny. W zbiorze poezji i anegdot o kotach, wydanym w 1912 roku przez amerykańską eseistkę Agnes Repplier, znalazł się także inny wiersz poświęcony relacji łączącej Johnsona z jego pupilem. Oda pod tytułem *Kot Hodge* wyszła spod pióra XIX-wiecznej pisarki Sarah Chauncey Woolsey, posługującej się pseudonimem Susan Coolidge, autorki kilkudziesięciu poczytnych powieści dla dziewcząt.

Rys. 7.3. Pomnik Hodge’a w sąsiedztwie londyńskiego domu doktora Johnsona przy Gough Square, pod numerem siedemnastym. Fot. Jim Linwood

Śmierć kocich podopiecznych była częstym motywem w XVIII-wiecznej poezji. Rozbudowane elegie poświęcano nie tylko pamięci słynnych ulubieńców doktora Johnsona i Jeremy’ego Benthama. Poeci

opłakiwali także własne koty. Mnóstwo takich wierszy ukazało się na łamach założonego w 1732 roku dwumiesięcznika literackiego „The London Magazine”, zwłaszcza w pierwszych latach jego istnienia. Co ciekawe, autorzy woleli pozostać anonimowi – być może z obawy, że zostaną wyśmiani, podobnie jak wcześniej Moncrif.

Lamentacja poety z powodu utraty kota, którego nazywał swoją muzą

Spętany rozpaczą, z ciężkim sercem płaczę
Za osłodą życia, już jej nie zobaczę.
Jakże teraz śpiewać? Jak się w rym zanurzę?
Gdy w ukochanej kotce straciłem muzę...
W psotach nigdy nie znajdowała rozkoszy,
Żadne wrzaski nie zakłócały nam nocy...
W kurze życia zdusić nigdy nie pragnęła;
Ząbkami jedzenie tylko wdzięcznie mełła;
Zacna jak satyry, które jej pan pisze,
Nigdy nie drapała i lubiła ciszę.
Kotka była ze mną stale w gabinecie;
Patrzyliśmy razem, jak wieczór się plecie.
Gdy tylko poczułem, że siły odchodzą,
Gładziłem jej głowę, uszy, grzbiet i ogon;
I podczas głaskania poprawiałem rymy,
Och, słodka melodia języka kociny.
Miaukami i mrukiem rytm nadawała,
Miałczała do rymu i w metrum mruczała.
Ma kotka zniknęła! Nigdy już nie wróci,
Teraz w gabinecie noc za nocą siedzę,
W przykrej samotności wers za wersem biedzę;
Rozglądam się często (o, przyczyno bólu!)
I widzę rząd myśli splątanych jak sznury;
Tych chór słów przede mną, choć zbyt górnolotnych,
Chroni mnie przed głębią czasów bezpowrotnych,
Teraz niebronione, bez kotów na murach,
Staną się ofiarą żółtych zębów szczura.

przeł. Adam Pluszka

William Stukeley, angielski lekarz, duchowny i słynny w owym czasie badacz starożytności, miał kotkę Tit. Kochał ją tak bardzo, że napisał dla niej wzruszającą mowę pogrzebową. „Ukochane stworzenie było obdarzone rozumem ponadprzeciętnym dla tego gatunku; okazywało miłość swej pani i swemu panu w sposób tak wyjątkowy, że oboje, zwłaszcza ja, traktowaliśmy je jak członka rodziny. [...] Za sprawą przyrodzonych zalet Tit bardzo ją polubiłem; przysporzyła mi wielu przyjemności i żadnych kłopotów. Gorzko opłakiwałem jej śmierć”. Kiedy ogrodnik pochował ją w ogrodzie pod drzewem morwowym, Stukeley postanowił więcej się tam nie zbliżać. „Nie chciałem już zachodzić w ten piękny zakątek ani nawet patrzeć w jego stronę”.

Rys. 7.4. Stephen Elmer, *Ulubiona kotka pana Horace’a Walpole’a*, 1796. Kolekcja prywatna

W 1747 roku kotka Selima, pupilka Horace’a Walpole’a (1717–1797), utonęła w porcelanowej chińskiej wazie ze złotymi rybkami. Walpole wpadł w rozpacz. Jego przyjaciel Thomas Gray, historyk i poeta, który

dekadę wcześniej towarzyszył mu w *grand tour* po Europie, napisał odę dla nieszczęsnej amatorki złotych rybek. Utwór wzbudził sensację i zyskał wystarczające uznanie, by znaleźć się wśród zaledwie trzynastu wierszy opublikowanych za życia jednego z najmniej płodnych poetów angielskich. Kilka lat później Walpole wymyślił słowo *serendipity*, nawiązując do perskiej baśni o trzech braciach, książętach z Serendip. Ten właściwie nieprzetłumaczalny neologizm oznacza dar dokonywania szczęśliwych odkryć przez przypadek. Jak na ironię, Selima pośliznęła się przez przypadek, trudno jednak uznać, by na dnie wazy ze złotymi rybkami dokonała szczęśliwego odkrycia (rys. 7.4).

Oda na śmierć ulubionej kotki, która utopiła się w naczyniu ze złotymi rybkami

Krawędzie wazy, górny brzeg
Ozdobił chińskiej sztuki ścieg:
Kwiaty w błękitnych tonach,
Najdostojniejsza z kocich dam,
Selima, spoczywała tam,
W głąb patrząc zamyślona.

Jej ogon bił radośnie w takt:
Żem śliczna, to niezbity fakt,
Futerko z aksamitu,
Pyszczek okrągły, bladość lic,
Oczy – szmaragdy, uszka w szpic –
Mruczała aż z zachwytu.

Patrzyła wciąż, gdy w głębi wód
Anielskich kształtów przemknął cud,
Jak dobre duchy fali –
Ich łuski purpurowy cień
Ujawniał złoto, co wśród lśnień
I blasku oczy pali.

Nieszczęsna Nimfa, widząc pląs,
Wsadziła pazur, potem wąs,

Lecz, płonąc coraz bardziej,
Na próżno łapę moczy tam!
Ale czy złotem która z dam,
Czy rybą kot pogardzi?

Dufna koteczka! Wietrząc łów
Schyliła się, sięgnęła znów,
Uważnym okiem mruga.
(Złośliwy los tuż-tuż się śmiał.)
Nagle się ześliznęła! Miau!
Runęła w głąb jak długa.

Wynurza się już ósmy raz.
Wodni bogowie, który z was
Pośpieszy jej na pomoc?
Nereida? Delfin? Milczy toń.
Ulubienicy któż da dłoń?
Nie ma przyjaciół w domu.

Stąd, piękne, miejcie baczny wzrok:
Gubi fałszywy jeden krok.
Z rozwagą łączcie śmiałość.
Nie zawsze prawny czyniąc gest,
Zważcie pokusę. Złotem jest
Nie wszystko, co błyszczało.

przeł. Ludmiła Marjańska

W każdej epoce trafił się przynajmniej jeden więzień Tower, którego pocieszała w lochu obecność kociego przyjaciela. Kocur Citizen dotrzymywał towarzystwa prawnikowi nazwiskiem John Augustus Bonney, który w 1794 roku został oskarżony o zdradę stanu i osadzony w Tower. Niestety, biedne stworzenie wkrótce zmarło i zostało zamurowane w bramie więzienia, co natchnęło Bonneya do napisania epitafium na śmierć utraconego kompana.

Z kolei Moncrif przytacza w swej książce historię niejakiej panny Dupuy, uzdolnionej harfistki, która polegała bez reszty na opinii

ulubionego kocura, uważając go za mentora i natchnienie swoich występów muzycznych. Głęboko wierzyła, że sukces zawdzięcza w dużej mierze krytycznym ocenom swej kociej muzy. Była osobą dość zamożną: kiedy poczuła, że nadchodzi jej kres, zostawiła kotu legat, który zapewniał mu utrzymanie na dotychczasowych warunkach, pokrywając koszty wynajęcia stosownego opiekuna. Niestety rodzina unieważniła testament i nie wiadomo, co stało się z biednym kotem po śmierci panny Dupuy (rys. 7.5).

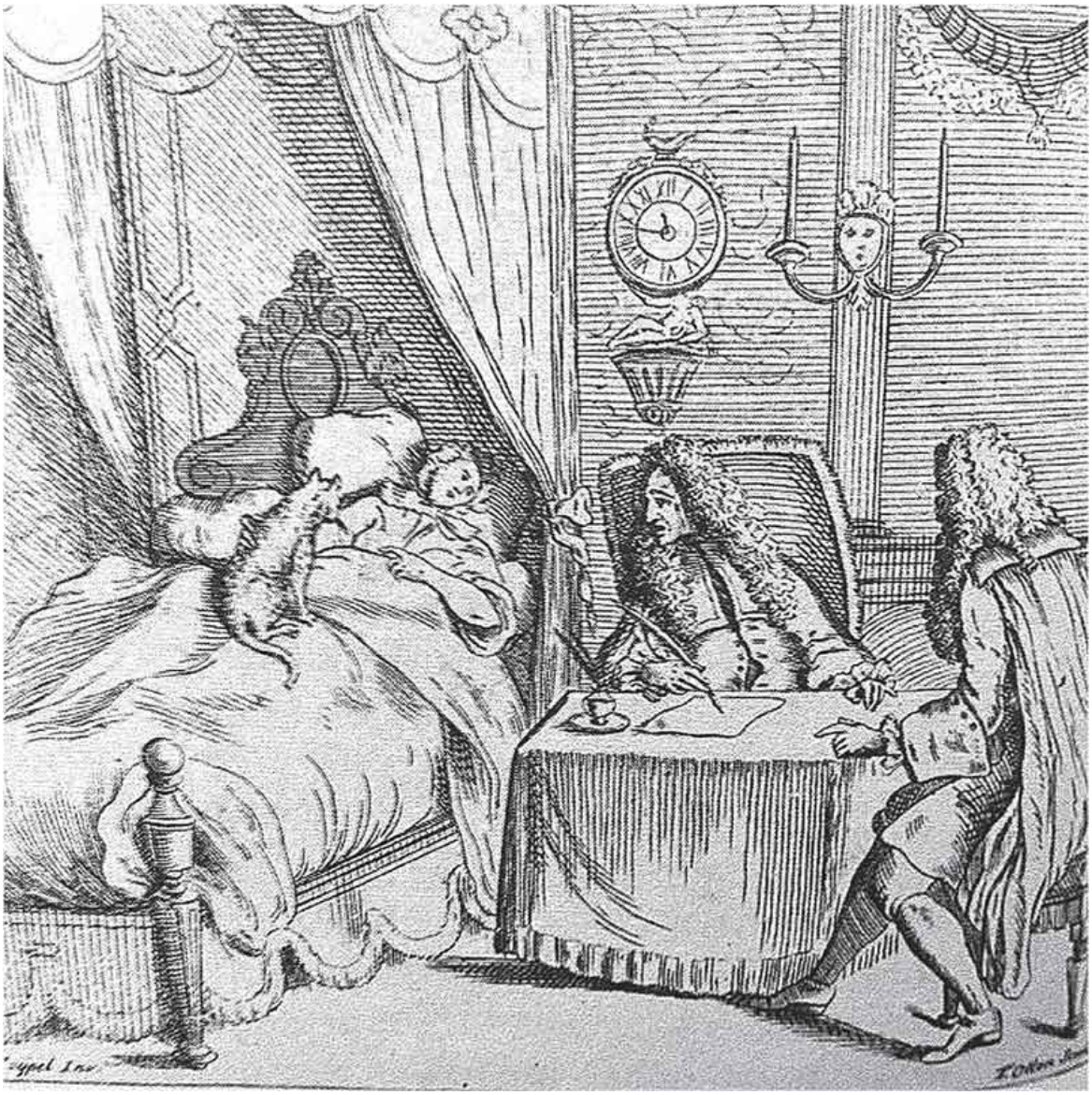

Rys. 7.5. Panna Dupuy sporządza na łożu śmierci legat na rzecz swego kota. Rycina z *Les Chats* Moncrifa, 1727

Miłośniczką kotów była też francuska arystokratka Paule-Marguerite Françoise de Gondi, księżna de Lesdiguières. Po śmierci kociej ulubienicy imieniem Ménine kazała ją pochować w ogrodach swej paryskiej rezydencji i umieścić na jej nagrobku wierszowane epitafium (rys. 7.6).

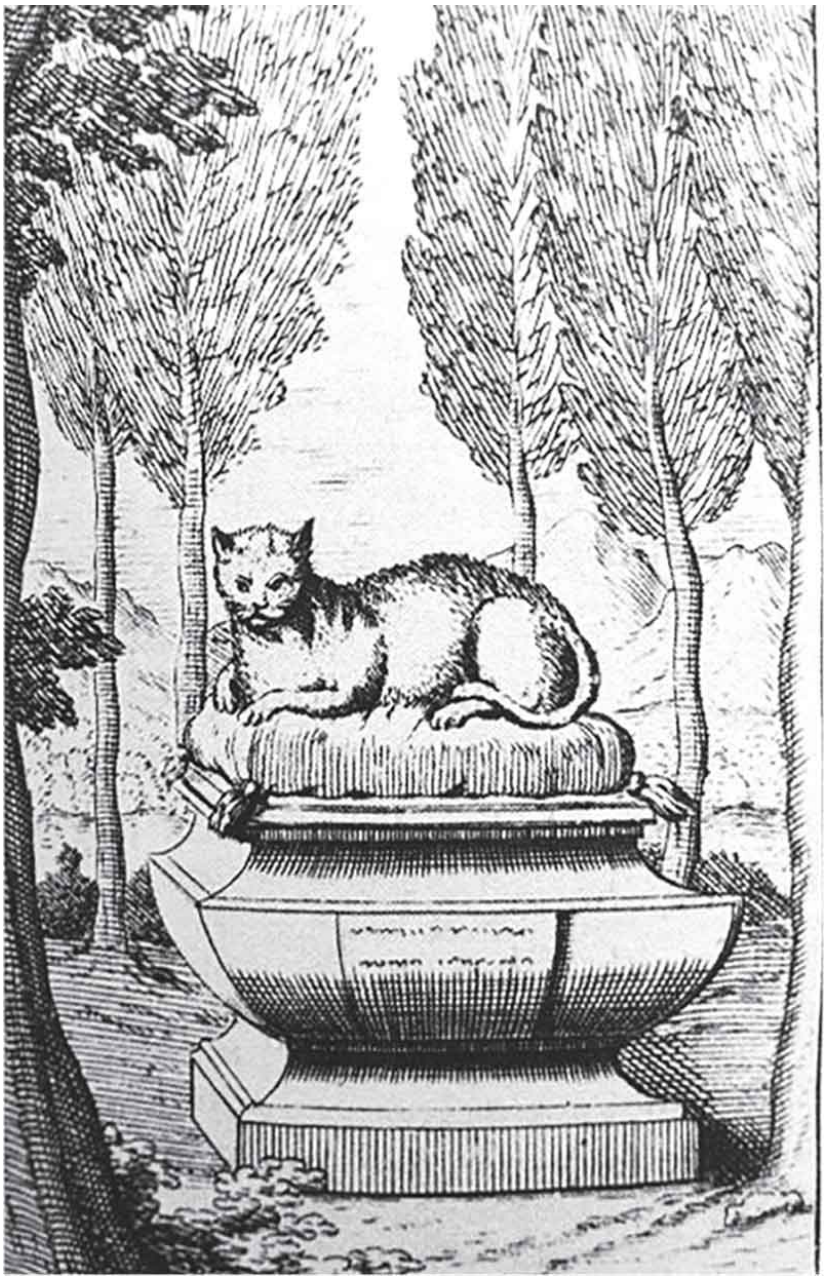

Rys. 7.6. Nagrobek kotki księżny de Lesdiguières w Paryżu. Rycina z *Les Chats* Moncrifa, 1727

Tutaj leży Kot wspaniały:
Jej pani, choć miłością nie szafowała,
Ją kochała do rozpaczy.
Po cóż słowa? Kto ma oczy, widzi.

przeł. Adam Pluszka

Nie na wszystkich jednak spłynął blask oświeconej miłości do kotów: kilku uczonych, między innymi Georges-Louis Leclerc, hrabia de Buffon, autor 36 tomów monumentalnej *Histoire Naturelle* [Historia naturalna], powstałych w latach 1749–1788, w swej filozofii przyrody odwoływało się raczej do tradycji kartezjańskiej. W zwierzętach cenili przede wszystkim ich użyteczność i posłuszeństwo wobec człowieka. Buffon pisze:

> Kot nie jest wiernym towarzyszem: ludzie trzymają go w domu jedynie z konieczności, żeby mógł stawić czoło innym grasującym w obejściu stworzeniom, jeszcze bardziej odeń szkodliwym, których nie da się pozbyć inaczej. Trudno pochwalać osoby, które żywią upodobanie do wszelakich zwierząt i biorą koty pod swój dach tylko dla rozrywki. Ów pierwszy rodzaj wspólnoty wynika z tradycji i obyczaju; drugi nazwiemy już nadużyciem. Choć kotom, zwłaszcza młodym, nie sposób odmówić miłego usposobienia i skłonności do figlów, trzeba pamiętać, że są to zwierzęta z natury złośliwe i fałszywe, a z wiekiem owe cechy jeszcze się pogłębiają. Wychowaniem można je tylko złagodzić, ale nigdy wykorzenić. Nawet dobrze ułożony kot pozostanie niepoprawnym hultajem i zręcznym pochlebcą, zwinnym, chytrym, wiedzionym nieodpartą potrzebą czynienia zła. Jak każdy złodziej, kot umie skrywać swoje zamiary, obserwować i czekać na sposobną okazję do pochwycenia zdobyczy; potrafi uciec przed karą i pozostać w ukryciu aż do chwili, w której niebezpieczeństwo minie. Bez trudu przystosowuje się do zwyczajów gospodarzy, ale nigdy nie nabędzie ich manier; albowiem kot tylko z pozoru przywiązuje się do człowieka, co można wyczytać z jego ukradkowych ruchów i nieszczerych spojrzeń. Koty nigdy nie patrzą w twarz swoim dobroczyńcom ani ludziom, którym zdają się okazywać oddanie; ze strachu bądź czystej obłudy zbliżają się do nich okrężną drogą i dopraszają się pieszczot, z których nie czerpią żadnej przyjemności: chodzi im tylko o to, by schlebić człowiekowi dla spełnienia własnych zachcianek. Pod tym względem dalece się różnią od wiernego psa, który wszystkie uczucia kieruje na swego pana; kot troszczy się tylko o siebie,

kocha na swoich warunkach, uczestniczy w życiu społeczności po to, by nadużywać ludzkiego zaufania. Z charakteru więcej jest podobny do człowieka niż psa, który zawsze jest szczery. [...] Aczkolwiek koty mieszkają po naszych domach, nie sposób uznać ich za zwierzęta domowe. Nawet najbardziej oswojone, nie podporządkowują się ludziom, lecz cieszą pełną wolnością: czynią, co im się podoba, i nic nie jest w stanie zawrócić ich w miejsce, które same zechcą porzucić. (rys. 7.7)

Rys. 7.7. Koty. Rycina z G.L.L. de Buffon, *Oeuvres complètes* [Dzieła zebrane], 1830

W podobnym duchu wypowiada się autor hasła z trzeciego wydania *Encyclopaedia Britannica* z 1787 roku:

> *Felis domesticus*, czyli kot oswojony, jest znany powszechnie i nie wymaga opisu. To zwierzę pożyteczne w domu, ale podstępne. Koty, za młodu wesołe i figlarne, z natury bywają złośliwe i przewrotne, które to cechy potęgują się z wiekiem i nie da się ich wykorzenić, a jedynie ukrócić odpowiednim wychowaniem. Nawet udomowione, pozostają skłonne do rabunku i kradzieży, przebiegłe i obłudne. Nagminnie ukrywają swoje zamiary, wykorzystując każdą sposobność, by uczynić psotę i umknąć przed karą. Z łatwością podchwytują zwyczaje ludzkiej wspólnoty, ale nigdy jej maniery, zachowując jedynie pozory przyjaźni i oddania. Poruszają się ukradkiem i popatrują fałszywym wzrokiem, co świadczy o nieszczerości ich charakteru. Podsumowując, kot jest niezdolny do przyjaźni: myśli i działa tylko we własnym interesie.

Wielka rzeź kotów

Obrazu nieżyczliwości wobec kotów dopełnia pewien odnotowany w dziennikach incydent, do którego doszło około 1730 roku w Paryżu. Okrucieństwa, jakich dopuścili się sprawcy wielkiej rzezi kotów – grupka niedożywionych i wyczerpanych pracą robotników z paryskiej drukarni – dowodzą, że zmiana mentalności nie zawsze nadążała za zmianą w świecie idei.

Jak pisze Robert Darton w książce *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, ofiarą buntu sfrustrowanych czeladników z drukarni przy ulicy Saint-Séverin padły niewinne stworzenia, którymi opiekowała się żona mistrza drukarskiego Jacques’a Vincenta. Wieść niesie, że kobieta dokarmiała i rozpieszczała całą rzeszę kotów z sąsiedztwa, podczas gdy czeladnicy przymierali głodem. Na domiar złego nie mogli się wyspać przez nocne kocie hałasy. Postanowili się zemścić: najpierw nękali mistrza i jego żonę, miaucząc donośnie pod oknem ich sypialni, aż ci kazali pracownikom usunąć rzekomych winowajców. Żona Vincenta wyraźnie zastrzegła, żeby nie spłoszyć przy tym jej ulubionej kotki La Grise. Czeladnicy, którzy nienawidzili kotów, gdyż ich przełożeni je uwielbiali, pod pozorem

posłuszeństwa zorganizowali okrutne polowanie, w pierwszej kolejności zabijając właśnie La Grise, której przetrącili kręgosłup żelazną sztabą. Resztę dachowców, które udało im się dopaść, powrzucali do worków, żeby później zorganizować im prześmiewczy proces. Po ogłoszeniu wyroku skazującego przystąpili do uroczystego wieszania kocich złoczyńców. Incydent odzwierciedlił nie tylko stosunki między ówczesnymi pracownikami i pracodawcami, lecz także przywiązanie do dawnych obrzędów, którym towarzyszyły akty bezprzykładnego okrucieństwa wobec zwierząt. Kot znów stał się symbolem i ofiarą niepokojów społecznych, w tym przypadku użyty jako pionek w metaforycznej rozgrywce klasy robotniczej z burżuazją.

We Francji torturowanie kotów niezmiennie towarzyszyło obchodom świąt związanych z karnawałem i Wielkim Postem. W tłusty wtorek przed Środą Popielcową chłopcy ciskali nieszczęsnymi zwierzakami na odległość i ciągnęli je za futro, żeby usłyszeć ich żałosne miauczenie. Młodociani okrutnicy ścigali po ulicach miast koty podpalane żywcem. W wigilię nocy świętojańskiej składano ofiarę z kotów rzuconych na stos. W Metzu ten bestialski rytuał zdelegalizowano dopiero w 1773 roku.

Stygmat zła, jakim piętnowano koty w starożytnej Grecji i w czasach wczesnych chrześcijan, został utrwalony przez francuskich robotników, a następnie wykorzystany dla zysku przez pruskiego iluzjonistę Gustavusa Katterfelta (ok. 1743–1799), o czym dowiadujemy się z jego biografii autorstwa Davida Paton-Williamsa. Chcąc przyciągnąć tłumy na swój występ, magik zapowiedział w nim udział „słynnej marokańskiej czarnej kotki”, przedstawianej jako „zło w stanie czystym”. Zwabiwszy łatwowierną publiczność, wyznał, że kotka jest równie niewinna jak on sam. Jak później stwierdził, „kocica wzbudziła tak wielkie zainteresowanie widzów, że kilku dżentelmenów porobiło zakłady o jej OGON, jako że dzięki cudownym umiejętnościom Katterfelta w jednej chwili pojawiała się z puszystą kitą, po chwili zaś, ku osłupieniu zgromadzonych, całkiem bez ogona”. W jednym

z anonsów iluzjonisty czytamy: „Cuda! Cuda! Cuda! Zobaczyć można za sprawą Katterfelta i jego Czarnej Kotki, wartej 30 tysięcy funtów, wypuszczonej z worka przez samego Filozofa, który odkrył sekret cenniejszy i bardziej pożądany niż Kamień Filozoficzny, czyli sztukę wydobywania bogini z ciała kota”. W innej zapowiedzi jego magicznej sztuczki obwieszczono, że „słynna Czarna Kotka, która ma po dziewięćkroć więcej przymiotów niż którekolwiek dziewięć spośród tych stworzeń chlubiących się dziewięcioma żywotami, szczęśliwie wydała na świat DZIEWIĘCIORO kociąt, w tym siedmioro czarnych i dwoje białych”. Kotka Katterfelta cieszyła się taką popularnością, że o kocięta z jej miotu zabiegali nawet członkowie rodzin królewskich. Wieść niesie, że w 1783 roku właścicielką jednego z tych niezwykłych maleństw została sama Maria Antonina. Katterfelto wiedział, jak uczynić z nich dobry użytek: „Jeden z obecnych na sali dżentelmenów spytał Doktora, co stało się z jego Czarną Kotką i jej kociętami; ten, ku wielkiemu zdumieniu towarzystwa, przeniósł jedno z kociąt do kieszeni kamizelki walijskiego dżentelmena z odległości sześciu jardów, chcąc utwierdzić go w przekonaniu, że ma do czynienia z szatanem wcielonym”. Z upodobaniem stosował tę sztuczkę, „przenosząc koty do kieszeni widzów, wyciągając z nich pieniądze i zegarki, jako też zatrzymując i ponownie uruchamiając ich czasomierze; były to ulubione triki mistrza Katterfelta” (rys. 7.8).

Rys. 7.8. Katterfelto i jego Czarna Kotka. Ilustracja z książki C.J.S. Thompsona *The Quack of Old London* [Szarlatan z dawnego Londynu], Brentano, London 1928

Kot w literaturze

Na ogół jednak kot cieszył się sympatią ludzi oświecenia, zwłaszcza ekscentryków, których odmienność wzbudzała niekiedy podejrzenia o szaleństwo. Należał do nich William Cowper (1731–1800), który już za życia, mimo nawracających epizodów głębokiej depresji, zyskał renomę jednego z najwrażliwszych poetów angielskich. Pierwszy autorski tom wierszy Cowpera, wydany w 1782 roku, doczekał się aż dziesięciu wznowień jeszcze przed jego śmiercią. Cowper był poetą religijnym związanym z nurtem wiejskim, piewcą miejscowej przyrody, życia codziennego chłopów i towarzyszących ludziom zwierząt.

Bohaterką wiersza *Retired Cat* [Kotka w potrzasku] (1791) jest jego zadufana w sobie kotka, która niechcący zatrzasnęła się w szufladzie komody. Wynika stąd morał, żeby wystrzegać się pychy i nadmiernych oczekiwań wobec świata. Inny wiersz Cowpera, *Niebezpieczna poufałość*, opowiada o zabawie z kotem, która kończy się podrapaniem jego pani. Wniosek? Nie igraj z niebezpieczeństwem.

Zapomniany dziś poeta Christopher Smart (1722–1771) padł rzekomo ofiarą manii religijnej i wylądował w zakładzie dla obłąkanych. Nie zdołał go stamtąd wyciągnąć nawet jego serdeczny przyjaciel Samuel Johnson, który był zdania, że zachęcanie bliźnich do wspólnej modlitwy nie jest wystarczającą przesłanką do umieszczenia kogokolwiek w takim przybytku. Smart ostatecznie dokonał żywota w więzieniu dla dłużników. Podczas wcześniejszego pobytu w londyńskim Szpitalu Świętego Łukasza napisał poemat *Jubilate Agno* [Radujcie się jagnięciną], który doczekał się wydania dopiero w 1939 roku. Jedynym towarzyszem Smarta był tam kot imieniem Jeoffry. Poeta poświęcił mu 74 linijki swojego wiersza, wychwalając w nich liczne cnoty ulubieńca, chwaląc jego relację z Bogiem i pośrednicząc w niej, żeby pomóc mu uzewnętrznić koci głos natury.

Oto przypatrzę się dobrze mojemu kotu Jeoffry’emu

Albowiem dobrze się przypatrzę mojemu kotu Jeoffry’emu.
Albowiem jest on sługą Żyjącego Boga, służąc Mu codziennie ze czcią należną.
Albowiem przy pierwszym rozbłysku chwały Boga na wschodzie zaczyna się modlić na swój własny sposób.
Albowiem czyni to, wykręcając swe ciało siedem razy z pełną wdzięku zręcznością.
Albowiem rzuca się nagle, by chwycić piżmowca, który jest łaskawym darem Boga za jego modlitwę.
Albowiem tarza się po ziemi, bawiąc się swą zdobyczą.
Albowiem dopełniwszy swej powinności i otrzymawszy błogosławieństwo, zaczyna przypatrywać się samemu sobie.
Albowiem czyni to w dziesięciu stopniach:
Po pierwsze przygląda się swym przednim łapom, aby sprawdzić, czy są czyste,

Po drugie wierzga tylnymi łapami, aby ziemię za sobą oczyścić,

Po trzecie przeciąga się, wyrzuciwszy przednie łapy przed siebie,

Po czwarte ostrzy pazury o drewno,

Po piąte myje się,

Po szóste turla się po umyciu,

Po siódme wyłapuje pchły ze swego futra, aby mu nie przeszkadzały w ćwiczeniach,

Po ósme ociera się o słup,

Po dziewiąte podnosi wzrok, czekając na pouczenia,

Po dziesiąte wychodzi na poszukiwanie pokarmu.

Albowiem, przypatrzywszy się Bogu i samemu sobie, przypatruje się bliźniemu.

Albowiem spotykając innego kota, całuje go czule.

Albowiem chwyciwszy zdobycz, igra z nią, aby dać jej szansę.

Albowiem jedna mysz spośród siedmiu może umknąć dzięki jego igrom.

Albowiem, gdy kończy swą dzienną pracę, zaczynają się jego ważniejsze zadania.

Albowiem odbywa w nocy wartę Pańską przeciwko wrogowi.

Albowiem przeciwdziała potęgom ciemności swą skórą pełną elektrycznej mocy i płonącymi oczyma.

Albowiem sprzeciwia się Diabłu, który jest śmiercią, utrzymując w sobie rześkie życie.

Albowiem w swych modłach porannych kocha słońce i słońce go kocha.

Albowiem wywodzi się z rodu Tygrysa.

Albowiem Kot Cherubin jest tym samym co Tygrys Anioł.

Albowiem ma przebiegłość i zjadliwość węża, które swą dobrocią poskramia.

Albowiem nie chce uczestniczyć w dziele niszczenia, jeśli jest dobrze odżywiony, i nie bryzga śliną, jeśli go nikt nie rozdrażni.

Albowiem mruczy pełen wdzięczności, gdy Bóg mówi o nim, że jest dobrym kotem.

Albowiem jest dla dzieci przykładem, z którego mogą się uczyć dobrych uczynków.

Albowiem, póki jego nie ma, każdemu domowi czegoś brakuje do szczęścia.

Albowiem Pan dał Mojżeszowi przykazanie dotyczące kotów, gdy Dzieci Izraela wychodziły z Egiptu.

Albowiem każda rodzina miała w worku przynajmniej jednego kota.

Albowiem angielskie koty są najlepsze w Europie.

Albowiem, co się tyczy jego przednich łap, jest on najczystszy ze wszystkich czworonogów.

Albowiem zręczność, z jaką potrafi się bronić, jest dowodem szczególnej dla niego miłości Boga.

Albowiem najszybciej ze wszystkich stworzeń biegnie do celu.

Albowiem jest wytrwały w swoich dążeniach.

Albowiem jest mieszaniną powagi i hultajstwa.

Albowiem wie, że Bóg jest jego Zbawcą.

Albowiem nie ma niczego słodszego niż jego pokój, gdy w ciszy odpoczywa.

Albowiem nic nie iskrzy się tak świetnie jak jego życie, gdy zrywa się do biegu.

Albowiem jest on spośród ubogich Pana i zawsze tak się do niego przemawia z czułością: „Biedny Jeoffry! Biedny Jeoffry, szczur ukąsił cię w szyję”.

Albowiem błogosławię imię Pana Jezusa, że Jeoffry już zdrowszy.

Albowiem boski duch krąży wokół jego ciała, aby podtrzymać w nim pełnię kociej natury.

Albowiem jego język jest niezmiernie czysty, tak że nadrabia czystością to, czego brak mu w muzyce.

Albowiem jest pojętny i może nauczyć się niejednej rzeczy.

Albowiem nieobca mu powaga, która jest cierpliwością w czekaniu na pochwały.

Albowiem chętnie spełnia posługi, okazując cierpliwość w pracy.

Albowiem potrafi skakać przez kij, okazując cierpliwość w trudnych ćwiczeniach.

Albowiem tak skoczyć umie i podskoczyć, jak mu się każe.

Albowiem umie skoczyć z wysoka prosto w objęcia swego pana,

Albowiem umie uchwycić korek i odrzucić go z powrotem.

Albowiem otoczony jest nienawiścią obłudników i skąpców.

Albowiem ci pierwsi boją się, że ujawni ich obłudę.

Albowiem ci drudzy nie chcą płacić kosztów.

Albowiem garbi grzbiet jak wielbłąd, gdy jego pan zada mu jakąś pracę.

Albowiem dobrze jest o nim myśleć, jeśli chcemy umieć wyrażać się dosadnie.

Albowiem był on wielką postacią w Egipcie dzięki swoim niezwykłym czynom.

Albowiem zabił szczura Ichneumona, bardzo szkodliwego dla kraju.

Albowiem jego uszy są tak ostre, że nadal kłują jak pokrzywa.

Albowiem z tego właśnie wynika niezmierna bystrość jego uwagi.

Albowiem gładząc jego sierść, odkryłem elektryczność.

Albowiem dostrzegłem Boże światło wokół niego, jak wzmaga się i jak rozpala.

Albowiem Światło Elektryczne jest substancją duchową, którą Bóg zsyła z nieba, aby ożywić ciała zarówno ludzi, jak i zwierząt.

Albowiem Bóg ubłogosławił go rozmaitością jego poruszeń.

Albowiem – chociaż fruwać nie umie – jest doskonałym wspinaczem.

Albowiem jego ruchy na obliczu ziemi bardziej różnorodne są niż ruchy wszystkich innych czworonogów.

Albowiem umie kroczyć w takt wszelkiej muzyki.

Albowiem, by ocalić życie, pływać umie.

Albowiem umie pełzać.

przeł. Zygmunt Kubiak

Irlandzki pisarz Jonathan Swift (1667–1745), autor *Podróży Guliwera* oraz wielu utworów satyrycznych i politycznych, napisał też wierszowaną *Bajkę o wdowie i jej kocie*, której zwierzęcy bohater nie został ukazany w zbyt przychylnym świetle. Prześmiewcza opowieść o wyrachowanym kocie żerującym na dobroci swej opiekunki jest w rzeczywistości satyrą na praprzodka Winstona Churchilla – Johna Churchilla, pierwszego księcia Marlborough, jednego z najwybitniejszych strategów w dziejach ludzkości, wodza naczelnego wojsk brytyjskich podczas hiszpańskiej wojny sukcesyjnej.

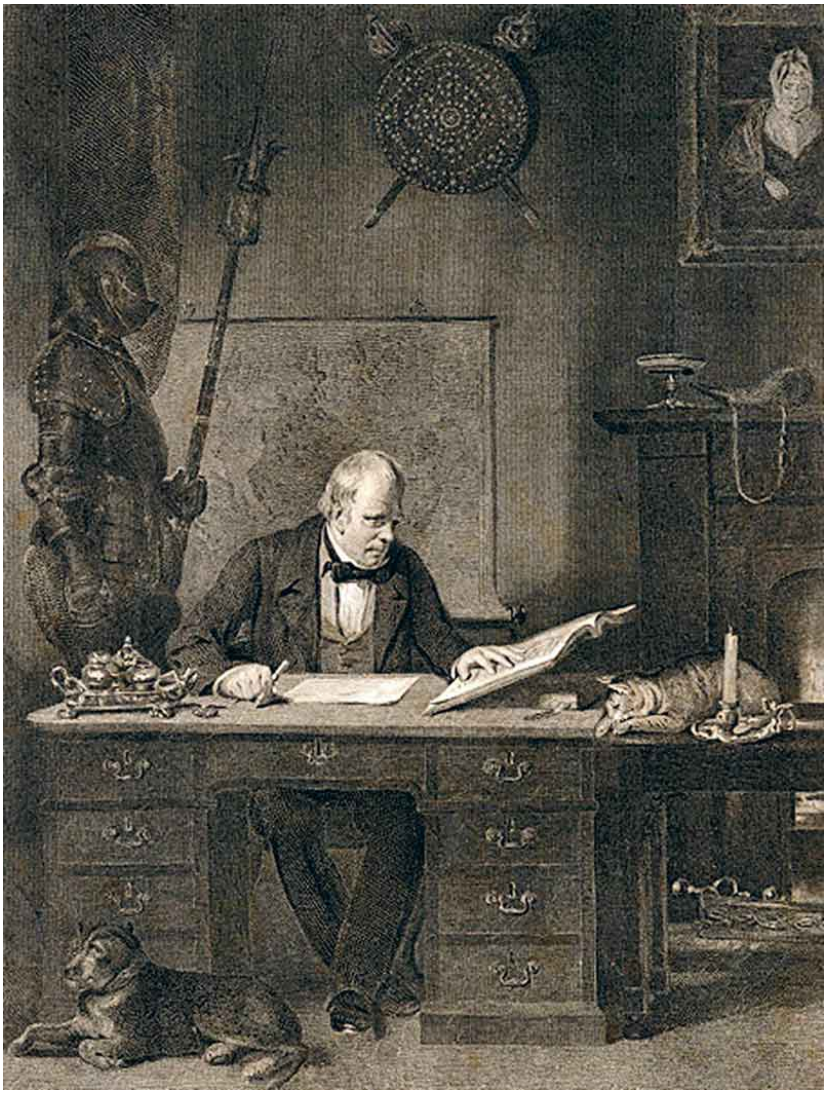

Rys. 7.9. Sir Walter Scott przy biurku ze swoim kotem. Rycina R.C. Bella według portretu Johna Watsona Gordona, 1871. Ze zbiorów Uniwersytetu Edynburskiego

Carl Van Vechten pisze, że sir Walter Scott (1771–1832) miał kota Hinxa (rys. 7.9) i stwierdził kiedyś w rozmowie z Washingtonem Irvingiem: „Ach! Koty to tajemnicze stworzenia. W ich umysłach dzieje się więcej, niż jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Z pewnością wynika to z ich konszachtów z czarownikami i wiedźmami”. Także w przywoływanej już książce *The Tiger in the House* czytamy, że współczesna Scottowi irlandzka powieściopisarka lady Morgan i jej angielski mąż Thomas Charles Morgan mieli kiedyś zaszczyt gościć w Neapolu u arcybiskupa Tarentu, znanego wielbiciela kotów.

„Proszę mi wybaczyć zamiłowanie do tych zwierząt – powiedział arcybiskup – ale nigdy nie wypraszam ich z mojej jadalni i sama się pani przekona, że stanowią wyśmienitą kompanię”. Drzwi otworzyły się między pierwszym a drugim daniem i wprowadzono przez nie troje ogromnych, przepięknych kotów angorskich o imionach Pantalone, Desdemona i Otello. Zajęły miejsca na krzesłach przy stole i były tak ciche, tak spokojne i tak dobrze wychowane, jak nakazują zasady najelegantszych przyjęć w Londynie. Kiedy biskup poprosił jednego z kapelanów, żeby pomógł signorze Desdemonie, lokaj podszedł do jego ekscelencji i zwrócił uwagę: „Panie, signora Desdemona woli zaczekać na pieczyste”.

Wiersze o kotach powstawały nie tylko w świecie zachodnim. Issa Kobayashi (1763–1828), japoński poeta i mnich szkoły buddyjskiej Jōdo-shinshū, napisał kilka haiku o kociej naturze i relacjach tych zwierząt z otoczeniem.

Wychodzi, wchodzi znowu skrycie,
Przemyka przez otwarte wrota;
Oto miłosne, nocne życie każdego bez wyjątku kota.

przeł. Wiktor J. Darasz

Koty w sztuce

Wszechobecny, niezmiennie przyciągający uwagę kot pozował także artystom doby oświecenia. Do typowych scenek z kotami walczącymi z psem albo próbującymi ukraść rybę czy kawałek mięsa dołączyły bardziej wyrafinowane przedstawienia na portretach, zwłaszcza dzieci i dam z wyższych sfer. Na obrazie *Scena w kuchni z kobietą i handlarzem rybami* (1713), autorstwa Willema van Mierisa (1662–1747) (rys. 7.10), kot siedzi w prawym dolnym rogu, wpatrując się w martwą kaczkę, podczas gdy kobieta i handlarz targują się o cenę ryb.

Rys. 7.10. Willem van Mieris, *Scena w kuchni z kobietą i handlarzem rybami*, 1713. National Gallery w Londynie

Powstała w 1727 roku *Raja* Jeana Chardina reprezentuje ten sam poziom realizmu co obraz van Mierisa, na tym jednak płótnie kot króluje niepodzielnie, depcząc zachłannie po ostrygach i nie mogąc się zdecydować, od czego zacząć swą ucztę. Chardin wywarł ogromne wrażenie na Diderocie, stwierdziwszy, że obrazy należy malować przede wszystkim emocjami, nie zaś barwami. „Któż powiedział, że maluje się barwami? Barw się używa, istotne są jednak uczucia”. Z jego płócien, aczkolwiek malowanych emocjami, emanuje przede wszystkim spokój – przeważnie nie niosą żadnego ważnego przesłania.

Rys. 7.11. Jean Chardin, *Raja*, 1727, Muzeum Luwru w Paryżu

Na innym obrazie Chardina, *Kot z płatem łososia, dwiema makrelami i moździerzem* (rys. 7.12), namalowanym rok później niż *Raja*, psotny zwierzak znów skupia całą uwagę widza, racząc się prawdziwą rybią ucztą. Także w *Martwej naturze z wazą zupy i kotem podkradającym się do kuropatwy i zająca* (1728) jedynym żywym elementem kompozycji jest kot, popatrujący łakomie na świeżo upolowaną dziczyznę (rys. 7.13). Przycupnięty na pierwszym planie *Praczki* (ok. 1733–1739) symbolizuje domowe zacisze (rys. 7.14).

Rys. 7.12. Jean Chardin, *Kot z płatem łososia, dwiema makrelami i moździerzem*, 1728. Muzeum Thyssen-Bornemisza w Madrycie

Rys. 7.13. Jean Chardin, *Martwa natura z wazą zupy i kotem podkradającym się do kuropatwy i zająca*, 1728. Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

Rys. 7.14. Jean Chardin, *Praczka*, ok. 1733–1739. Toledo Museum of Art w stanie Ohio

Rys. 7.15. Car Rosji Iwan VI z kotem. Obraz nieznanego malarza z XVIII w. Kolekcja prywatna

W ówczesnym malarstwie kot towarzyszył nie tylko zwykłym ludziom: pojawiał się także na portretach bogaczy, wybitnych osobistości i członków rodzin królewskich. Anonimowy portret dziecięcy (rys. 7.15) cara Rosji Iwana Antonowicza, władcy niemowlęcia, który panował jako Iwan VI (1740–1764), przedstawia bosego chłopca w jaskrawoczerwonej sukience, z lewą ręką opartą na łebku czarno-białego kota.

Inny mały arystokrata, Ludwik Filip Józef książę Orleanu, około 1750 roku pozował do portretu w pracowni François Bouchera. Leżący mu na

kolanach biały kociak miał zapewne symbolizować niewinność kilkuletniego książątka (rys. 7.16).

Rys. 7.16. François Boucher, *Portret Ludwika Filipa Józefa, księcia Orleanu*, ok. 1750. Waddesdon Manor, hrabstwo Buckingham, własność National Trust

Angielski artysta William Hogarth (1697–1764), niestrudzony moralizator, piętnujący wszelkie przejawy nieuczciwości, lenistwa i zepsucia, w satyrycznych grafikach z budującym przesłaniem często wykorzystywał wizerunek kota. Hogarth był twórcą wszechstronnym, cenionym zarówno jako malarz, jak i miedziorytnik. Jedne z jego najsłynniejszych rycin opowiadają o prostytutce Moll Hackabout. Cykl *Kariera nierządnicy*, zachowany w postaci sześciu obrazków, nawiązuje

luźno do biografii prawdziwej prostytutki Kate Hackabout. Po przyjeździe do Londynu, w nadziei na otrzymanie posady szwaczki, Moll pada ofiarą bandy sutenerów i zostaje kochanką bogatego kupca. Na trzeciej rycinie kobieta z luksusowej utrzymanki staje się już zwykłą prostytutką, która może liczyć na opiekę tylko ze strony starej syfilitycznej służącej. Mała kotka na pierwszym planie, z sugestywnie zadartym ogonem, to jeden z wielu ikonograficznych symboli rozwiązłości i upadku (rys. 7.17).

Rys. 7.17. William Hogarth, *Kariera nierządnicy*, 1732. Kolekcja prywatna

W 1751 roku Hogarth stworzył cykl rycin ilustrujących akty barbarzyństwa na ulicach ówczesnego Londynu. W *Czterech etapach okrucieństwa* odniósł się do problemu okrutnego traktowania zwierząt przez londyńską biedotę. Obrazki, drukowane na tanim papierze,

rozprowadzano wśród przedstawicieli niższych warstw społecznych jako materiał edukacyjny. Rycina *Pierwszy etap okrucieństwa* (rys. 7.18) ukazuje dzieciństwo bohatera cyklu, niejakiego Toma Nero, łobuza, który znęca się nad psem, wsadzając mu strzałę w odbyt. Cierpią też inne zwierzęta, między innymi dwa walczące ze sobą koty, powieszone na słupie za tylne nogi. W lewym dolnym rogu pies wypruwa kotu wnętrzności, w głębi widać innego okrutnika, który wyrzuca przez okno kota z przywiązanymi do tułowia dwoma pęcherzami.

Rys. 7.18. William Hogarth, *Pierwszy etap okrucieństwa*, rycina z gazety „London Evening Post", 1751

Oprócz twórczości moralizatorskiej Hogarth uprawiał także malarstwo portretowe na zamówienie bogatych elit. Obraz *Dzieci*

Grahamów (1742), przedstawiający potomstwo królewskiego aptekarza Daniela Grahama (rys. 7.19), zawiera liczne odniesienia do śmierci i upływającego czasu: być może dlatego, że sportretowany po lewej mały Thomas zmarł przed ukończeniem dzieła. Symbolami ulotności życia są między innymi kot, zapatrzony łakomym wzrokiem w zamkniętego w klatce szczygła, oraz stojąca na zegarze figurka skrzydlatego aniołka z kosą i klepsydrą.

Rys. 7.19. William Hogarth, *Dzieci Grahamów*, 1742. National Gallery w Londynie

Francuski malarz Jean-Baptiste Perronneau (1715–1783) specjalizował się w portretach, przynoszących ówczesnym artystom większy prestiż i dochody niż malarstwo pejzażowe. *Dziewczyna*

z kotem (rys. 7.20), namalowana w 1747 roku, przedstawia śliczną młodą kobietę drapiącą za uchem buro-białego ulubieńca. Odcień kociego futra idealnie współgra z błękitem sukni, ślepia kota i oczy dziewczyny są niemal tej samej barwy, co dodatkowo podkreśla łączącą ich więź.

Rys. 7.20. Jean-Baptiste Perronneau, *Dziewczyna z kotem*, 1747. Muzeum Luwru w Paryżu

Na innym, podobnym w nastroju portrecie (rys. 7.21) dziewczynka delikatnie obejmuje długowłosego burego kocurka, trzymając go za przednią łapę. Kolejny z „błękitnych” portretów Perronneau ukazuje panią Magdaleine Pinceloup de la Grange. Dama patrzy przed siebie władczym wzrokiem, tuląc w ramionach wyraźnie zniecierpliwionego kota, najprawdopodobniej rasy kartuskiej.

Rys. 7.21. Jean-Baptiste Perronneau, *Dziewczynka z kotkiem*, 1745. National Gallery w Londynie

Portrety pędzla Perronneau tworzą wyraźny kontrast z obrazem Giuseppe Marii Crespiego (1665–1747) *Dziewczyna z kotem* (rys. 7.22). Zamiast kobiety z wyższych sfer widzimy na nim chłopkę z włosami owiniętymi chustą: dziewczyna przytrzymuje czarnego kota i macha mu przed nosem zdechłą myszą. Uwagę widza zwracają mocne efekty świetlne i ciemna tonacja obrazu, skrajnie odmienna od subtelnego kolorytu płócien Perronneau.

Rys. 7.22. Giuseppe Maria Crespi, *Dziewczyna z kotem*, ok. 1700. Fitzwilliam Museum w Cambridge

Alexandre-François Desportes (1661–1743), francuski malarz, rysownik i dekorator wnętrz, specjalizował się w scenach królewskich polowań, studiach zwierząt i martwych naturach. Czarno-biały bohater obrazu *Kot z upolowaną zwierzyną* sięga łapą w stronę podwieszonego u sufitu kuraka. W *Martwej naturze z kotem* psotnik podkrada się do talerza ze świeżymi ostrygami, korzystając z okazji, że jego pan wstał na chwilę od stołu – o czym świadczy widelec odłożony na brzeg drugiego naczynia. Kot w ówczesnym malarstwie często przybierał postać sprytnego złodziejaszka i amatora resztek z posiłku. Desportes wyraźnie

czuł jednak sympatię do tych zwierząt i ukazywał je także w korzystnym świetle, poświęcając obrazy figlom beztroskich kociąt.

Angielski malarz Thomas Gainsborough jest autorem sześciu studiów kota (ok. 1763–1769), przechowywanych obecnie w Rijksmuseum w Amsterdamie. Szkice przywodzą na myśl analogiczne rysunki Leonarda da Vinci. Gainsborough z początku malował głównie pejzaże, potem jednak skupił się na przynoszących większe dochody portretach. Za przykład jego stylu może posłużyć niedokończony obraz *Córki artysty z kotem* (ok. 1759–1761) (rys. 7.23), utrzymany w odcieniach écru, brązu i szarości, które tak dobrze maskują kota, że aż trudno go wypatrzyć na tle sukni starszej dziewczyny. Kot, choć ledwie widoczny, sprawia wrażenie, jakby próbował ugryźć młodsze dziecko w ramię. Niewykluczone, że artysta zaszyfrował w tej scenie charakter relacji między dwiema siostrami.

Rys. 7.23. Thomas Gainsborough, *Córki artysty z kotem*, ok. 1759–1761. National Gallery w Londynie

Gottfried Mind (1768–1814), autystyczny geniusz ze Szwajcarii, twórca niezwykle realistycznych przedstawień kotów, zwany z tego powodu Kocim Rafaelem, słynął z umiejętności odwzorowywania zwierząt w naturalnych pozach, z dbałością o każdy szczegół ich ruchu. Uwielbiał koty i zostawił po sobie dziesiątki kocich portretów, rysowanych i malowanych przeważnie z pamięci. Na jednej z jego akwarel kotka siedzi na ławce, pod którą bawią się jej kocięta. Kocia mama patrzy przed siebie czujnym, wyczekującym wzrokiem (rys. 7.24). Na innym obrazku widnieje kot uwięziony w klatce otoczonej myszami.

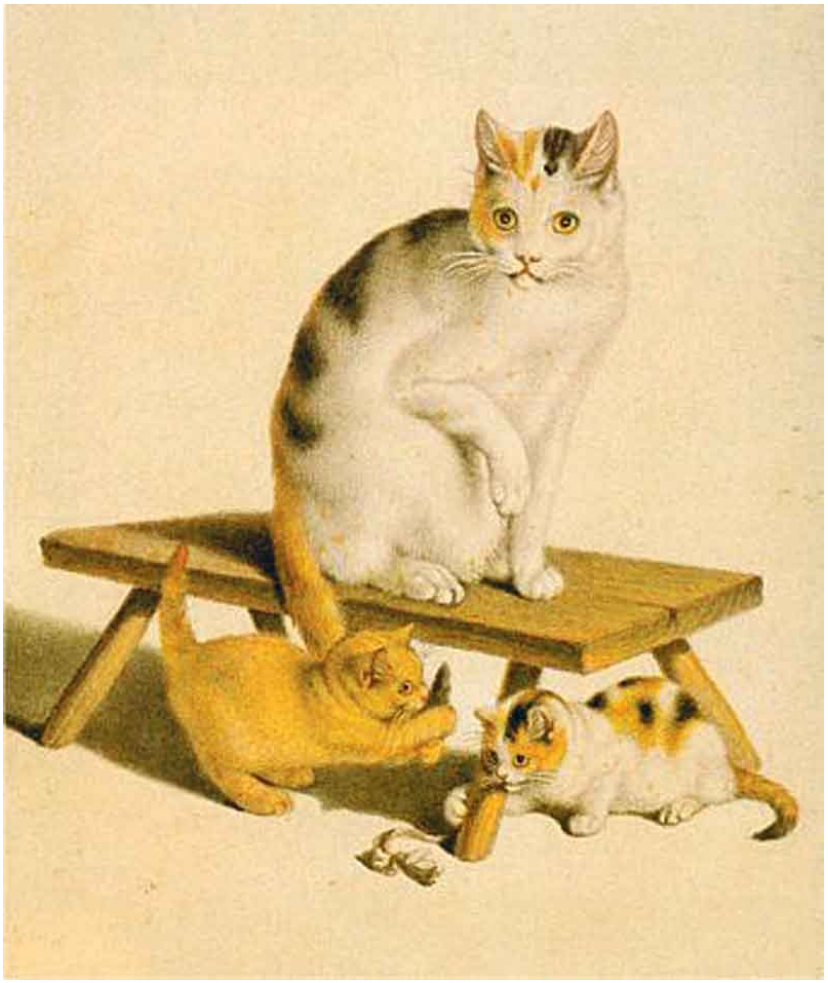

Rys. 7.24. Gottfried Mind, *Koty*, ok. 1800

Jean-Honoré Fragonard i jego uczennica Marguerite Gérard namalowali wspólnie scenę rodzajową *Interesujący uczeń* (rys. 7.25), w której dziewczyna podziwia oparty na swoich kolanach obraz, podczas gdy przyczajony pod stołkiem kot drażni się z leżącym obok niej pieskiem. Motyw utarczki między domowymi zwierzakami – tym razem w objęciach swej ślicznej pani – pojawia się także na płótnie pędzla Fragonarda *Dziewczyna bawiąca się z psem i kotem*. Utrzymane w typowej dla francuskiego rokoka biało-błękitnej tonacji, jest zapewne portretem Marie-Madeleine Colombe, córki wędrownych aktorów z Włoch, którzy przyjechali szukać szczęścia w Paryżu.

Rys. 7.25. Jean-Honoré Fragonard i Marguerite Gérard, *L'Élève intéressante*, ok. 1785–1787. Muzeum Luwru w Paryżu

Hiszpański malarz, grafik i rysownik Francisco Goya (1746–1828) wykorzystywał w swojej twórczości kota jako symbol i alegorię. *Allá va eso* [*Oto przybywa*], 66. rycina z wydanego w 1799 roku cyklu *Kaprysy*, ukazuje czarownicę lecącą z diabłem na ożogu oplecionym przez węża, na którym siedzi kot. Goya w swojej krytyce przywar społecznych odwoływał się często do motywu czarownicy. Grafikę opatrzył komentarzem: „Oto przybywa czarownica, dosiadająca małego, kalekiego diabła. Wszyscy sobie dworują z żałosnego czarta, a przecież i on może się czasem do czegoś przydać". Na najsłynniejszej, 43. rycinie

tego samego cyklu, zatytułowanej *Gdy rozum śpi, budzą się demony*, widzimy autoportret artysty pogrążonego we śnie, z głową opartą na biurku. Krążą nad nim upiory w postaci sów i nietoperzy, kojarzonych zwykle z praktyką nekromancji. Przy krześle czuwa olbrzymi kot i wpatruje się gorejącymi ślepiami w śpiącego, który śni o zwycięstwie rozumu nad zabobonem. Dla Goi kot wciąż był ikoną diabła i czarownictwa. Pod koniec lat osiemdziesiątych XVIII wieku Goya namalował portret Manuela Osorio Manrique de Zuñiga, syna Vicente Joaquína Osorio de Moscoso y Guzmán, hrabiego Altamiry (rys. 7.26). Chłopiec z obrazu ma w rękach sznurek, na którym trzyma oswojoną srokę. Obserwują ją trzy koty siedzące u jego stóp. W dziobie sroki Goya umieścił swoją wizytówkę, na której widnieją także atrybuty malarza: paleta i pędzle. Czujny wzrok kotów stanowi przeciwwagę dla niewinnego spojrzenia dziecka, ptaki – sroka i zamknięte w klatce szczygły – symbolizują ducha i śmierć.

Rys. 7.26. Francisco Goya, *Portret Manuela Osorio Manrique de Zuñiga*, ok. 1787. Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

Nasz bohater inspirował w owym czasie nie tylko europejskich malarzy. Kot pojawia się także w twórczości XVIII-wiecznych artystów chińskich i japońskich. Na kolorowanym drzeworycie Harunobu Suzuki (ok. 1725–1770) *Dzieci z kotem i myszą* (ok. 1768–1769) chłopiec trzyma w objęciach dorodnego białego kota; pochylają się nad nim matka i siostra, chowająca za pazuchą oswojoną mysz (rys. 7.27).

Rys. 7.27. Harunobu Suzuki, *Dzieci z kotem i myszą*, ok. 1768–1769. Museum of Fine Arts w Bostonie

Na innym drzeworycie Harunobu uchwycił Onna San no Miya, czyli trzecią córkę cesarza, w typowej dla ówczesnej konwencji pozie z kotem u stóp. Kishi Ganku, pozostający pod wpływem realistycznej szkoły Nagasaki, wywodzącej się z tradycji chińskiej, bohaterem niezwykle dekoracyjnego zwoju uczynił czarno-białego kota ze świeżo upolowanym ptakiem (1782). Haruwata Gekkitsu, kolejny twórca z epoki Edo, odmalował czarno-białego kota wąchającego piwonie. Z tego samego okresu pochodzi *Kot patrzący na trzy motyle*, drzeworyt

przypisywany japońskiemu artyście nazwiskiem Isoda Koryūsai: na pionowej kompozycji widzimy trójkolorową kotkę obserwującą trzy różowoczerwone motyle. Koryūsai z pewnością jest autorem drzeworytu *Kot nad naczyniem ze złotymi rybkami* (ok. 1770–1774), w którym łaciaty drapieżnik balansuje na krawędzi wazy, wpatrując się bacznie w przyszłe ofiary. Obraz nieznanego mistrza z epoki Edo, być może Kunisady Utagawy, przedstawia kobietę, która trzyma czarno-białego kota wysoko nad głową – jak podczas zabawy z ukochanym dzieckiem.

W kulturze japońskiej czerń symbolizuje doświadczenie, ale jest też barwą tajemnicy, tego, co niewidzialne i nieznane, zjawisk nadprzyrodzonych i śmierci. Z kolei biel jest znakiem czystości i niewinności. Połączenie obydwu barw, jak w przypadku czarno-białych kotów, może symbolizować intuicję. Twórcy japońscy z upodobaniem eksplorowali motyw pokojowego współistnienia człowieka z przyrodą. Przykładem skrajnie odmiennego podejścia jest XVIII-wieczna indyjska miniatura w stylu radżpuckim; kobieta brutalnie przepędza kota, próbując uderzyć go kijem (rys. 7.28).

Rys. 7.28. *Kobieta goniąca kota*, XVIII wiek, artysta nieznany. Harvard Art Museums w Cambridge (Massachusetts)

Kot był też wdzięcznym obiektem dla ówczesnych artystów z Chin i Korei. Na obrazie Byeona Sangbyeoka *Myojakdo* [Koty i wróble] czarno-biały kocur spogląda na buro-białego kompana, który wspina się na drzewo pełne ptaków (rys. 7.29). W malarstwie koreańskim

i chińskim koty umieszczano z reguły w naturalnej scenerii, często kładąc nacisk na ich wrodzone umiejętności łowieckie.

Rys. 7.29. Byeon Sangbyeok, *Myojakdo* [*Koty i wróble*]. Późne królestwo Joseon, po 1730. Koreańskie Muzeum Narodowe w Seulu

Wiek XVIII otworzył nowe horyzonty przed ludźmi i znów zapewnił kotu uprzywilejowane miejsce w kulturze. Za sprawą dziesiątek elegii na śmierć ukochanych podopiecznych urósł do rangi symbolu nadchodzącego przełomu w relacjach z człowiekiem. W kolejnym stuleciu posunął się o krok dalej w dążeniu do utraconej boskości.

8
Kot w XIX stuleciu

Wezwanie do humanitarnego traktowania zwierząt, podjęte na przełomie wieków XVII i XVIII przez członków klas średniej i wyższej, w XIX stuleciu zyskało szersze poparcie społeczne. Brytyjscy urbaniści, przywiązujący coraz większą wagę do kwestii czystości i higieny, także w dominiach i koloniach Zjednoczonego Królestwa, uczynili kota główną maskotką swoich kampanii promocyjnych. Największą popularnością cieszyły się reklamy mydła z odświętnie ubranymi dziećmi w towarzystwie uroczych kociąt (rys. 8.1).

Rys. 8.1. Reklama mydła Baby’s Own Soap firmy Albert Toilet Soap Makers, ok. 1895

Koty, wreszcie docenione za czystość i schludność, doczekały się również zainteresowania swoją boską przeszłością. Wyprawa Napoleona do Egiptu w latach 1798–1801, której pokłosie omówiono w monumentalnym dwunastotomowym dziele *Description de L’Égypte*

[Opisanie Egiptu] z lat 1809–1822, a także późniejsze odkrycie przeszło 80 tysięcy kocich mumii w stanowisku archeologicznym Bani Hassan, wzbudziły w ludziach fascynację egipską magią i mistycyzmem oraz rolą kotów w kulcie bogini Bastet.

Na początku epoki wiktoriańskiej gwałtownie wzrosła popularność niewielkich zwierząt domowych, a tym samym społeczna akceptacja dla utrzymywania ich w charakterze towarzyszy. Rośliny doniczkowe i małe zwierzęta, z rybami włącznie, stały się nieodzownym elementem wystroju domu. Zwierzę domowe uznano za symbol nowoczesnego gospodarstwa i świadectwo kontroli nad czymś, co wcześniej zdawało się niemożliwe do opanowania. Sprawując władzę nad przyrodą i swoimi zwierzęcymi pupilami, przedstawiciele warstw wyższych rekompensowali sobie nieumiejętność rozładowania gniewu biedoty i narastającej frustracji klasy robotniczej. Stanowili i utrwalali własne wartości, przenosząc je na zwierzęta domowe. Jak pisze Kathleen Kete, autorka książki *Beast in the Boudoir: Petkeeping in Nineteenth-Century Paris* [Bestia w buduarze. Hodowla zwierząt domowych w XIX-wiecznym Paryżu]: „Mieszczański obyczaj trzymania zwierząt w domu kultywowano pod znakiem czystości, ładu i zdrowego rozsądku”.

Wraz z modą na zwierzęcych domowników pojawiły się ruchy obrońców ich praw – jako istot żywych i czujących. Ustanowione w 1850 roku we Francji prawo Grammonta zakazywało okrucieństwa wobec zwierząt i nakładało kary za znęcanie się nad nimi w miejscach publicznych. Dopuszczano jednak zabiegi wiwisekcji, przeprowadzanej na nich rzekomo w celach badawczych. Ofiarą niepotrzebnych cierpień padały przede wszystkim psy – ufne i chętne do współpracy z człowiekiem. Wiwisekcje na trudniejszych do oswojenia i umiejących zaciekle się bronić kotach wykonywano zdecydowanie rzadziej. Przeciwko tej okrutnej praktyce występowali liczni artyści i pisarze, między innymi Victor Hugo (1802–1885), który bez ogródek nazwał ją zbrodnią. Inicjatywę zakładania przytułków dla maltretowanych zwierząt podjęły jednak ówczesne kobiety. „Panie zajęły się ratowaniem

psów i kotów, przeznaczając swoje niewielkie zasoby na budowę zwierzęcych schronisk” – donosił Jules Besse w „La Vie contemporaine et Revue parisienne réunies” z listopada 1895 roku.

W XIX stuleciu więź łącząca kobiety z kotami zadzierzgnęła się jeszcze mocniej. Niektórzy tłumaczyli kobiecą troskę o zaniedbane zwierzęta potrzebą ucieczki przed brutalnością doświadczaną ze strony mężczyzn. Wielu przedstawicieli płci męskiej widziało jednak tę sytuację inaczej, podkreślając negatywne podobieństwo kobiet do kotów i uciekając się do obraźliwych porównań z cechami typowymi dla prostytutek. Francuski przyrodnik Alphonse Toussenel pisał w książce *L’Esprit des bêtes. Vénerie française et zoologie passionnelle* [Duch zwierząt. Francuskie łowiectwo i pasja zoologiczna] (1847): „Zwierzę tak dbałe o swój wygląd, tak jedwabiste i delikatne, tak żądne pieszczot, tak żarliwe i czułe, tak pełne gracji i giętkie; zwierzę, dla którego noc jest dniem, które gorszy porządnych ludzi swymi hałaśliwymi orgiami, znajduje tylko jedną analogię w tym świecie i jest to analogia rodzaju żeńskiego”. Autor ciągnie swój wywód: „Leniwe i frywolne, trawiące całe dnie na śnie, marzeniach i udawaniu, że poluje na myszy; niezdolne do najmniejszego wysiłku, kiedy coś napawa je wstrętem, niezmordowane, gdy przychodzi do figlów, przyjemności, frywolnych uciech i nocnych miłostek. O kim piszemy, o kotce czy o kimś innym?”. Rzecz jasna, Toussenel ma na myśli kobietę. Dalej czytamy: „Kotka przywiązuje się do miejsca, nie zaś do jego mieszkańców, co dowodzi jej niewdzięczności i bezduszności”. Podobne zapatrywania na kocią naturę przejawiał niegdyś Arystoteles; w *Zoologii* porównywał kotki z kobietami, twierdząc, że są bardzo rozwiązłe, zachęcają samców do kopulacji i podczas parzenia się wydają głośne, niepokojące odgłosy (rys. 8.2).

Rys. 8.2. Cztery kobiety z kotem. Zdjęcie wykonane w technice ferrotypii, 1865. Ze zbiorów Smithsonian Institution w Waszyngtonie

Rosnąca popularność zwierząt domowych stała się motorem ogólnych przemian społecznych i wielu przełomowych inicjatyw. Pierwsze akwarium otwarto dla publiczności w 1853 roku w Londynie. W 1871 roku ziściło się marzenie brytyjskiego artysty i miłośnika kotów Harrisona Weira: w londyńskim Pałacu Kryształowym zorganizowano pierwszą w Anglii wystawę kotów (rys. 8.3 i 8.4). W roku 1895,

w nowojorskiej hali widowiskowej Madison Square Garden, odbyła się pierwsza oficjalna wystawa kotów w Stanach Zjednoczonych.

Rys. 8.3. Pierwsza angielska wystawa kotów w Pałacu Kryształowym, Londyn, 1871

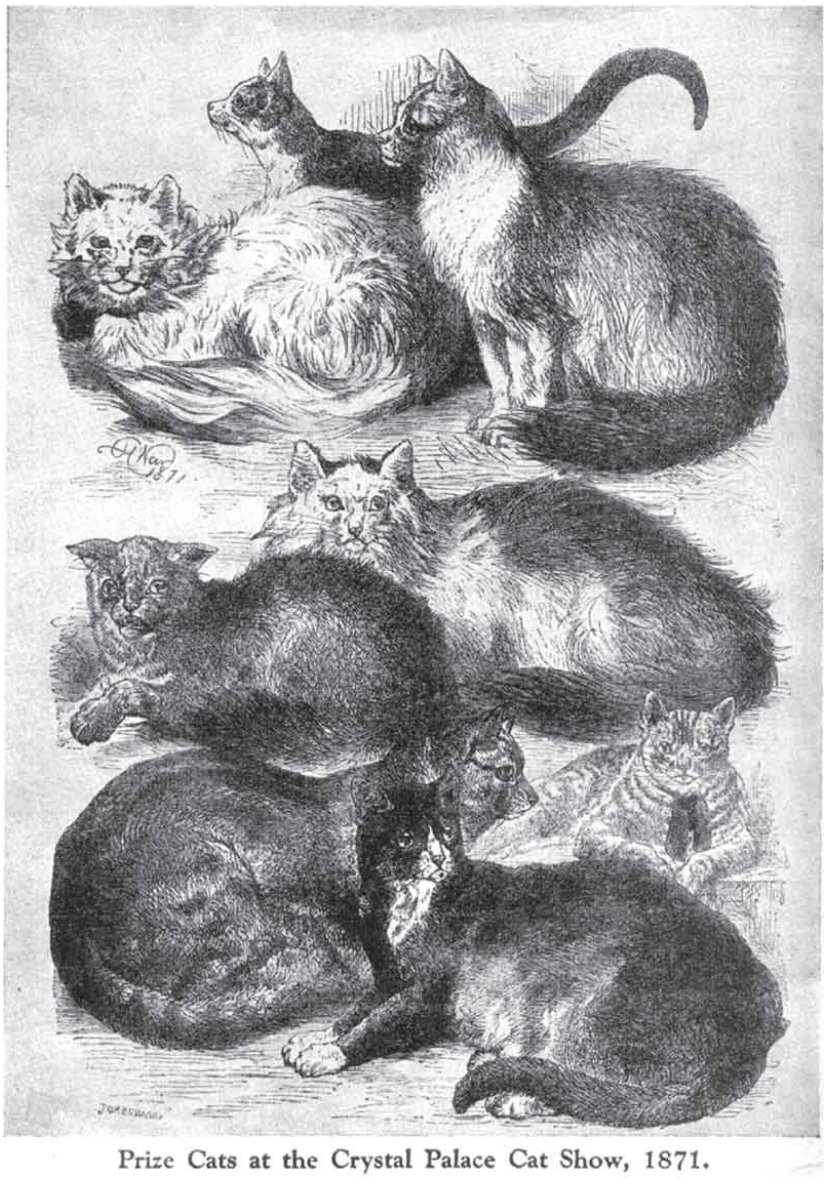

Rys. 8.4. Harrison Weir, portrety zwycięzców wystawy w Pałacu Kryształowym. Rycina opublikowana w 1871 roku, w jednym z lipcowych numerów tygodnika „The Illustrated London News”

W 1899 roku, w niewielkiej miejscowości Asnières-sur-Seine w regionie Île-de-France, otwarto zwierzęcą nekropolię Cimetière des Chiens et Autres Animaux Domestiques (rys. 8.5). W połowie XIX wieku, wychodząc naprzeciw potrzebom właścicieli zatroskanych o zdrowie swoich podopiecznych, weterynarze zajęli się także diagnostyką i leczeniem małych zwierząt.

Rys. 8.5. Cimetière des Chiens et Autres Animaux Domestiques w Asnières-sur-Seine. Pocztówka z 1900 roku

Pierwsi sprzedawcy zwierząt domowych zaczęli działać w Londynie – w niedługim czasie tą dochodową gałęzią handlu zajęli się pośrednicy w rekordowej liczbie 20 tysięcy. W związku z rosnącą liczbą domowych pupilów pojawił się na rynku nowy produkt: puszkowana karma dla zwierząt (rys. 8.6).

Rys. 8.6. Sprzedawca kociej karmy. Londyn, lata 20. XX w.

Pierwsze kocie mamy

Jak można się było spodziewać, wraz z nową modą pojawiły się pierwsze kocie mamy. Zyskały przychylność czytelników jako bohaterki literatury dziecięcej, między innymi w książce *Dame Wiggins of Lee, and Her Seven Wonderful Cats* [Pani Wiggins z Lee i jej siedem wspaniałych kotów] Johna Ruskina oraz w anonimowych wierszowanych powiastkach z cyklu *Dame Trot and Her Cat* [Pani Trot i jej kot] (rys. 8.7). Historie kocich mam służyły dzieciom za przykład cnót etycznych i moralnych.

Rys. 8.7. Okładka broszurowego wydania *Dame Trot and Her Cat* [Pani Trot i jej kot]. McLoughlin Bros., New York 1890

W realnym świecie kociary bywały jednak potępiane za swoje ekscesy. Historia niejakiej Theresy Reviss, prawdopodobnie nieślubnej, z czasem adoptowanej córki słynnego brytyjskiego adwokata Charlesa Bullera, po ślubie z włoskim arystokratą tytułowanej hrabiną de la Torre, jest jednym z najlepiej udokumentowanych przypadków zespołu Noego – zaburzenia psychicznego polegającego na niekontrolowanym

gromadzeniu zwierząt. W 1887 roku hrabina została postawiona w stan oskarżenia w związku z przetrzymywaniem dwudziestu czterech kotów, dziewięciu psów i bliżej nieokreślonej liczby drobiu w swej rezydencji przy Lille Road w Fulham pod Londynem. Jej sprawa odbiła się szerokim echem w ówczesnej prasie. O ekscentrycznej kolekcjonerce zwierząt pisano w gazetach na całym świecie, między innymi w nowozelandzkim dzienniku „Te Aroha News”.

Artykuł o wybrykach hrabiny ukazał się także w wydaniu „New York Timesa” z 22 stycznia 1885 roku, w formie przedruku z londyńskiego „The Daily News”. Autor tekstu podkreślił, że kobieta nie jest w stanie zatroszczyć się o dobrostan podopiecznych, co wydało mu się tym bardziej oburzające, że miała zwyczaj obwieszać ściany swego domu afiszami promującymi działalność Królewskiego Towarzystwa Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt (RSPCA).

O przypadkach kompulsywnego gromadzenia zwierząt było też głośno w innych krajach. Złą sławę nowojorskiej kolekcjonerki kotów zyskała Rosalie Goodman, znana na Manhattanie pod przezwiskiem Catty Goodman. Urodzona w Prusach jako Rose Waare, w połowie XIX wieku wyemigrowała do Stanów wraz z mężem Heinrichem Guthmanem, który na miejscu przyjął nazwisko Harry Goodman. Po śmierci męża w 1871 roku Rosalie kupiła XVII-wieczny dom przy Division Street, który wkrótce ochrzczono „jedną z największych osobliwości Nowego Jorku”. W 1875 roku, na wieść, że na posesji mieszka stuknięta kociara, reporter „The New York Sun” postanowił złożyć jej wizytę. Kiedy przybył na miejsce, zastał dziesiątki kotów włóczących się wokół domu, przycupniętych pod okapem dachu i wylegujących się na parapetach okien; spijających zupę i mleko z rozstawionych na podwórku fajansowych misek. Barwny opis tej sceny znalazł się w jego artykule:

> W miarę jak gość wspina się po ciemnych, zasnutych pajęczyną schodach, koty otaczają go zewsząd; czarne, bure, srebrzyste i złocistorude; płowe, białe i wątpliwej maści; z pręgowanym ogonem, z puszystym ogonem i całkiem bez

> ogona; z oczami i bez oczu, z uszami i bez nich, koty przenajróżniejszych kształtów czają się w mrocznych zakamarkach, wyskakują w popłochu i raptownie znikają. I przez okrągłą dobę, od świtu aż do świtu, z głębi schodów aż na ulicę, toczą się gęste obłoki smrodliwych kocich wyziewów.

Co ciekawe, Rosalie zawsze bała się kotów, aż któregoś dnia znalazła na ulicy „maciupeńkie kociątko, bezdomnego kociego Araba, którego postanowiła odkarmić i wychować po chrześcijańsku”. Tiger – bo tak mu dała na imię – wkrótce powiadomił resztę kompanów z sąsiedztwa, że tuż obok mieszka prawdziwa wielbicielka kotów. Tym oto sposobem nieszczęsna Rosalie zyskała reputację zwariowanej kociary. Kiedy ktoś ukradł Tigera, zamknął go w piwnicy i zagłodził na śmierć, postanowiła zapewnić strawę i dach nad głową wszystkim potrzebującym zwierzętom.

> Zostały po nim tylko wyschnięte kosteczki, więc je pochowałam i powzięłam decyzję, że póki sił mi starczy, zajmę się każdym kocim przybłędą skazanym na głód, chłód i poniewierkę. Trzeba nie mieć serca ani rozumu, żeby wyrzucić bezbronne zwierzę na mróz. W tym kraju powinno być schronisko dla takich niechcianych stworzeń, podobnie jak w Anglii; skoro jednak go nie ma, ktoś musi się o nie zatroszczyć. Nie powiem, żebym kochała koty, ale jest mi ich żal i obawiam się, że po mojej śmierci nikt się nimi nie zaopiekuje.

Nowojorski dziennik „The Sun” opublikował dziwną historię Rosalie Goodman na pierwszej stronie; za jego przykładem poszły wkrótce inne gazety. W sierpniu 1877 roku „New-York Tribune” wysłała na miejsce reportera, który zastał gospodynię przy kuchni, mieszającą coś w garnku w asyście mniej więcej pięćdziesięciu kotów. Rosalie powiedziała dziennikarzowi, że na żywienie swoich kocich pensjonariuszy wydaje około półtora dolara dziennie, karmiąc ich pasztecikami, kiełbaskami i najlepszą wołowiną. W trakcie rozmowy podała zwierzętom świeżo ugotowany obiad. „Koty jadły ze smakiem, wyraźnie przyzwyczajone do podobnych luksusów”.

Reporterzy wciąż nachodzili Rosalie, którą z czasem zmęczyły ich wizyty. W 1878 roku kategorycznie przykazała dziennikarzom, żeby zostawili ją i jej koty w spokoju. Ostatecznie, mimo nieustających skarg sąsiadów, udało jej się zatrzymać swoich podopiecznych. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej orzekł, że działalność Rosalie jest zgodna z prawem. Nowojorską kocią mamę potraktowano znacznie wyrozumialej niż nieszczęsną hrabinę de la Torre (rys. 8.8).

Rys. 8.8. Koci pensjonat pani Rosalie Goodman. Rycina z londyńskiego tygodnika „Illustrated Sporting and Dramatic News” 1875

Sławni właściciele kotów

Aczkolwiek burżuazja próbowała zawłaszczyć kota jako symbol swego statusu, nasz bohater nigdy nie stał się integralną częścią jej kultury. W XIX stuleciu był nieodłącznym towarzyszem i atrybutem literackiej

bohemy. Dbający o niezależność kot, kojarzony z intelektualistami, członkami elit, pisarzami i artystami, „sam prowadził egzystencję inteligenta, indywidualisty burżuja, wolnego od ograniczeń nowoczesności. W świecie twórczej fikcji zarówno intelektualista, jak i kot wykraczali poza hańbiące ich więzy rodzinne, społeczne i państwowe” – zauważa Kathleen Kete. Koci nihilizm doskonale pasował do światopoglądu inteligencji oraz środowisk artystycznych.

Warto jednak zwrócić uwagę, że praktyczni „wiktorianie” – zgodnie z tradycją zakorzenioną jeszcze w kulturze antycznej – upatrywali w kocie symbol macierzyństwa i domowego ogniska, idealny przykład do naśladowania przez młode kobiety. „Koty stawiano dziewczętom za wzór, zachwalając ich czystość, wdzięk, wytworność i troskliwość w opiece nad potomstwem. Uważano, że każda dziewczynka powinna dostać na odchowanie kilkumiesięczną kociczkę, aby z czasem nauczyć się od niej, jak być czułą matką” – pisze Myrna Milani w *The Body Language and Emotion of Cats* [Język ciała i emocje u kotów] (rys. 8.9). Dzikie, trudne do oswojenia zwierzę stało się wiernym, a przede wszystkim schludnym i dobrze wychowanym kompanem człowieka. Z malarstwa znikły popularne niegdyś sceny kocich walk i podkradania smakołyków ze stołu. Ich miejsce zajęły sielankowe przedstawienia kotek z kociętami oraz grzecznych, potulnych mruczków towarzyszących dzieciom w zabawie.

Rys. 8.9. Trzy dziewczynki z kotami i trójkołowym rowerem. Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie, Dział Druków i Zdjęć

Z biegiem lat kot – ulubieniec pisarzy i artystów – zyskał też pokaźne grono wielbicieli wśród polityków, mężów stanu i innych znanych osobistości. Abraham Lincoln, szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych, pozwolił swemu najmłodszemu synowi imieniem Tad zabrać ukochanego kocura do Waszyngtonu. W ten sposób Tabby został

pierwszym kocim mieszkańcem Białego Domu. Z miłości do kotów słynął Lincoln. W marcu 1865 roku, podczas wojny secesyjnej, odwiedził sztab w City Point, skąd generał Grant dowodził oblężeniem miasta Petersburg w Wirginii. Przy jednym z namiotów prezydent znalazł troje porzuconych kociąt i nakazał oficerom zaopiekować się maluchami. Robert Edward Lee, głównodowodzący wojsk Konfederacji, często wspominał o swoich kotach w listach do rodziny, podkreślając, że pies jest o nie zazdrosny. Pierwszy kot syjamski dotarł do Ameryki w 1878 roku, przekazany przez pewnego dyplomatę w prezencie dla żony Rutherforda Hayesa, dziewiętnastego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Kotka Siam natychmiast została ulubienicą całej rodziny. Niestety, dziewięć miesięcy później ciężko zachorowała i zmarła. Warto też wspomnieć o kocurze Barnabusie, który wiernie asystował swemu panu, amerykańskiemu misjonarzowi Hiramowi Binghamowi II (1789–1869), przy pracach nad pierwszym tłumaczeniem Biblii na język kiribati.

Florence Nightingale (1820–1910), angielska pielęgniarka i działaczka społeczna, miała w życiu ponad sześćdziesiąt kotów, przeważnie persów; niektóre towarzyszyły jej nawet w podróży. Najsłynniejszy nosił imię Bismarck i został jednym z siedemnaściorga kocich współlokatorów Nightingale po jej powrocie z wojny krymskiej do Londynu. Florence twierdziła, że Bismarck jest „wyjątkowym pieszczochem”, i zapewne miała rację: ślady jego łap można wypatrzyć na wielu kartach jej korespondencji. Spośród pozostałych członków kociej rodziny największą sympatię pionierki nowoczesnego pielęgniarstwa zaskarbiły sobie Big Pussie, Tom, Topsy, Tib, Gladstone, Tit, Muff i Quiz. Pod koniec życia Nightingale szukała pociechy przede wszystkim u kotów, które ponoć okazywały jej znacznie więcej współczucia niż ludzie. Nic dziwnego, że w testamencie zatroszczyła się o los swoich osieroconych podopiecznych.

Leon XII, sprawujący pontyfikat w latach 1823–1829, miał ulubieńca imieniem Micetto, który zwykł podglądać uczestników audiencji

z ukrycia w rękawie papieskiej szaty. Wielbicielką kotów była też Wiktoria Hanowerska, królowa Wielkiej Brytanii od 1837 do 1901 roku. Największym uczuciem darzyła White Heather, puszystą śnieżnobiałą kotkę angorską. Wiktoria przeszła do historii jako władczyni surowa i pozbawiona poczucia humoru (w słynnym skeczu *Latającego cyrku Monty Pythona* padają z jej ust słowa: „Nie jesteśmy rozbawieni"). Słynęła jednak z miłości do zwierząt i wraz z księciem małżonkiem Albertem, którego przedwczesny zgon pogrążył ją w permanentnej żałobie, stworzyła wielu kotom ciepły i kochający dom. Zatroszczyła się także o przyszłość White Heather, która na jej królewskie polecenie mogła zażywać luksusów w Buckingham Palace jeszcze długo po śmierci swej pani.

Warto wspomnieć, że Wiktoria zażądała uwzględnienia kota na awersie medalu Królewskiego Towarzystwa Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt, nawołując do rozwiązania problemu niechęci do tych „powszechnie nierozumianych i skandalicznie maltretowanych stworzeń".

Koty w sztuce

Wielu artystów działających w XIX wieku i na przełomie stuleci uwieczniło kota nie tylko w malarstwie, ale i w rzeźbie, nie wspominając o niezliczonych projektach reklam, druków ulotnych i kartek okolicznościowych. Po raz pierwszy w historii pojawili się twórcy, którzy uczynili go zasadniczym motywem swej sztuki. Rozkochani w kotach Henriëtte Ronner-Knip, Théophile Alexandre Steinlen i Louis Wain portretowali niemal wyłącznie swoich podopiecznych. Harry Pointer, popularny fotograf z Brighton, ustawiał je do zdjęć w dziwnych, antropomorficznych pozach (rys. 8.10).

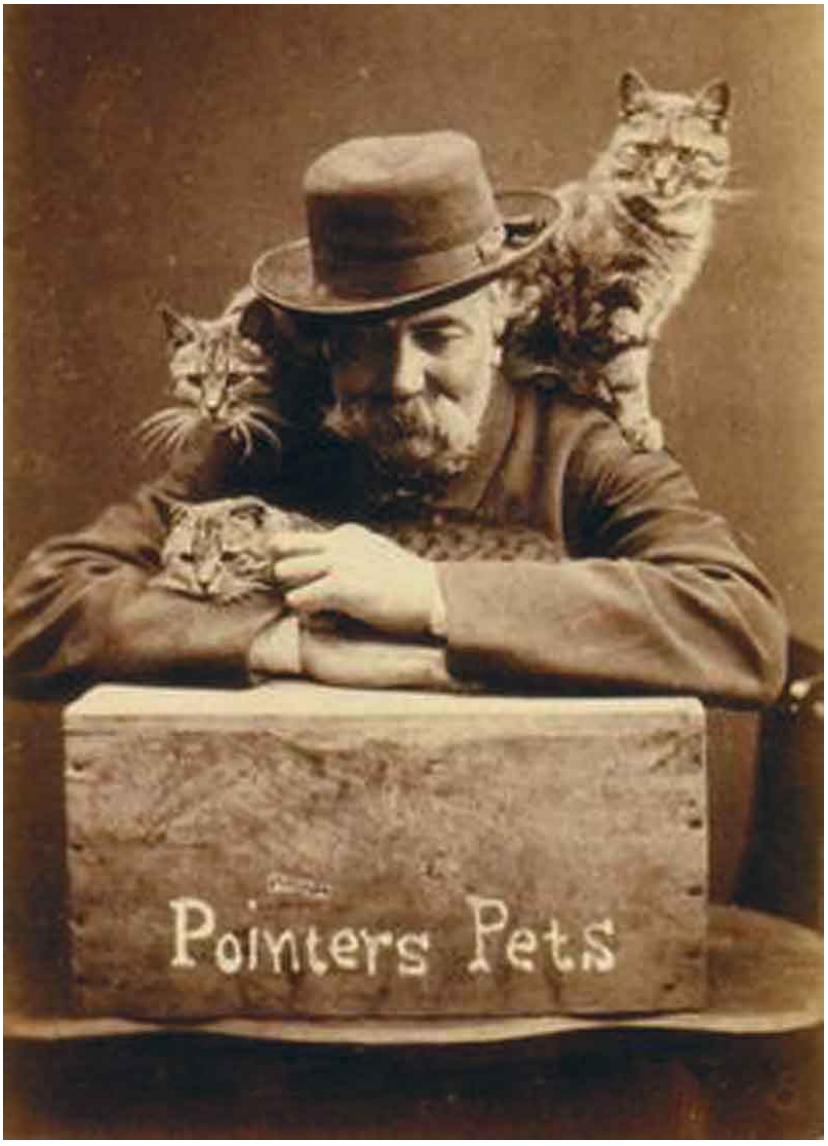

Rys. 8.10. Harry Pointer i jego koty. Wizytówka studia fotograficznego na Bloomsbury Place w Brighton, ok. 1880

Uczłowieczone koty z rysunków Waina i zdjęć Pointera, przebrane w sukienki zdobione wstążkami i kokardami albo w męskie spodnie, upozowane na dowodzących wojskami generałów, łatwiej trafiały do serc odbiorców. Wizerunki złośliwych bestii ustąpiły miejsca scenkom z kotami popijającymi herbatkę na eleganckim podwieczorku, wystudiowanym portretom żywych kocich lalek, metaforycznym obrazom wiecznego dzieciństwa.

Holenderska malarka Henriëtte Ronner-Knip (1821–1909), znana przede wszystkim z przedstawień kotów, urodziła się w Amsterdamie w rodzinie malarzy. Swój pierwszy obraz sprzedała w wieku zaledwie piętnastu lat. Laureatka wielu nagród i odznaczeń, malowała na zamówienie najznamienitszych europejskich arystokratów, między innymi królowej Belgów Marii Henrietty Austriaczki oraz Marii Luizy, księżniczki Hohenzollern-Sigmaringen. Wizerunki zwierząt domowych były bardzo popularne w kręgach ówczesnej burżuazji. Zamożni mieszczanie gustowali zwłaszcza w scenach rodzajowych, z motywem kocich zabaw w domowym zaciszu. Sielskie obrazy Ronner-Knip nie mają żadnych ukrytych znaczeń: artystka skupiała się przede wszystkim na realistycznym uchwyceniu kotów w ruchu. Ronner-Knip była wyjątkowo płodną malarką. Studiowała koty z zapałem i entuzjazmem, urządziła sobie nawet specjalną przeszkloną pracownię, w której zwierzaki mogły swobodnie psocić, dokazywać i po skończonych figlach układać się do snu (rys. 8.12).

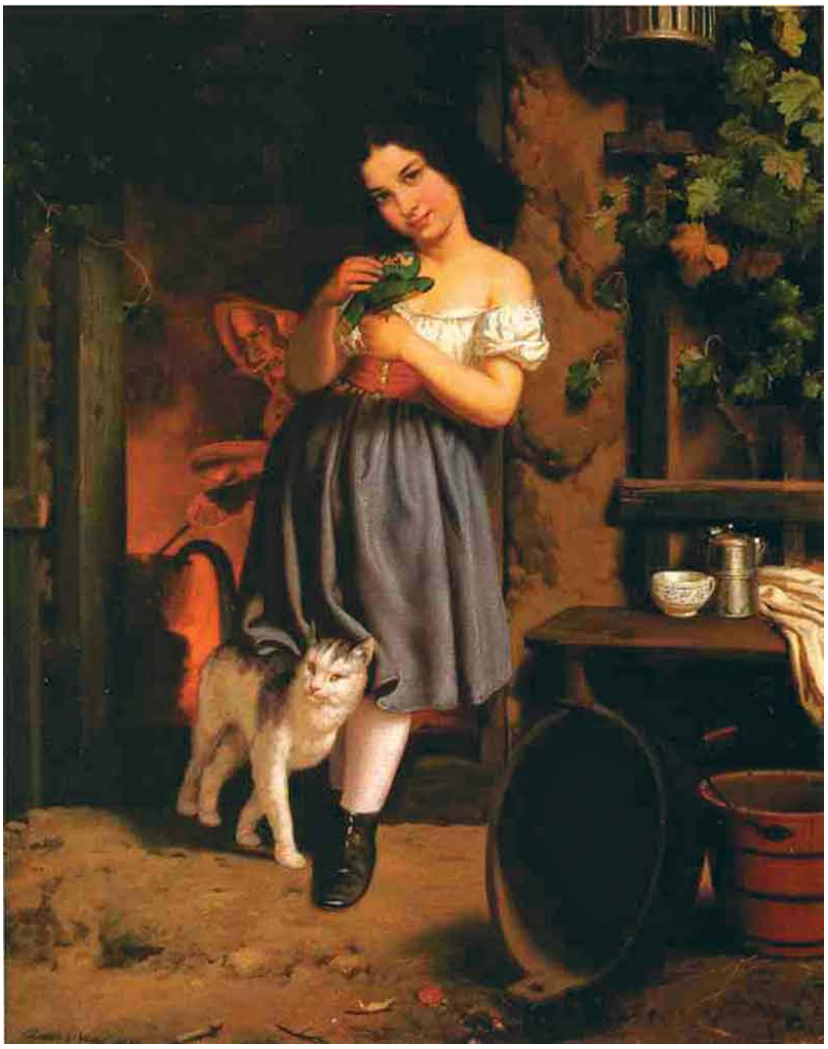

Rys. 8.11. Berthe Morisot, *Dziewczynka z kotem*, 1866. Kolekcja prywatna

Rys. 8.12. Henriëtte Ronner-Knip, *Koty bawiące się w skrzynce z przyborami malarskimi*, ok. 1890. Kolekcja prywatna

Miłośnikiem kotów był też Théophile Alexandre Steinlen (1859–1923), francuski artysta urodzony w Szwajcarii, który największą sławę zyskał dzięki projektom plakatów reklamowych. Już w dzieciństwie szkicował koty na marginesach książek i dorastał w domu, który sam nazwał „Kocią Chatką”. Odkąd sprowadził się do Paryża, jego pracownia przy Rue Caulaincourt stała się miejscem spotkań wszystkich kotów z dzielnicy Montmartre. Steinlen kreślił swoje koty ostrymi, zamaszystymi kreskami. W przeciwieństwie do słodkich kociąt Ronner-Knip, koty Steinlena emanują królewskim majestatem. Kocięta Ronner-Knip to dziecięce pieszczochy. Bohaterowie grafik Steinlena są dumni i niezależni: uchwycenie ich w chwili, kiedy przewracają lampę lub czajnik, uwłaczałoby kociej godności. Dostojne piękno tych zwierząt

znalazło równie celny wyraz w rzeźbach francuskiego mistrza secesji (rys. 8.13).

Rys. 8.13. Théophile Alexandre Steinlen, *Dwa koty*. Fragment plakatu wystawy w paryskiej galerii À la Bodiniére, 1894. Museum of Fine Arts w Bostonie

Rysunki Louisa Waina (1860–1939), przedstawiające uczłowieczone wielkookie koty, cieszyły się niezwykłą popularnością w wiktoriańskiej Anglii. Wain był najstarszym dzieckiem i jedynym chłopcem spośród sześciorga rodzeństwa. W domu rodzinnym pozostał do dwudziestego trzeciego roku życia. Po ślubie ze starszą o dziesięć lat Emily Richardson, guwernantką swoich sióstr, zamieszkał w londyńskiej

dzielnicy Hampstead. Zaledwie trzy lata później Emily zmarła na raka piersi. Długoletnia miłość Waina do kotów zaczęła się najprawdopodobniej od przygarnięcia Petera, czarno-białego kociaka, który przybłąkał się do ich domu w pewną deszczową noc. Peter niósł Emily ulgę w chorobie. Louis uczył go najrozmaitszych sztuczek, by rozweselić żonę. Kiedy zaczął szkicować Petera, Emily zachęciła męża do publikacji obrazków. Wain pisał później: „Na dobrą sprawę to on położył kamień węgielny pod moją karierę, wsparł mnie w pierwszych wysiłkach i zachęcił do dalszej pracy”. Przez następne trzy dekady Wain tworzył setki rysunków rocznie, zilustrował około stu książek dla dzieci, publikował swoje szkice w gazetach i czasopismach, znalazł też czas na prezesurę w nowo założonym National Cat Club. Wspierał gorliwie kilka innych instytucji dobroczynnych działających na rzecz zwierząt: zasiadał między innymi w zarządach organizacji Our Dumb Friends League, Society for the Protection of Cats oraz National Anti-Vivisection Society. W jednej z szeroko cytowanych wypowiedzi stwierdził: „Po wielu latach badań i dociekań odkryłem, że ludzie, którzy trzymają w domu koty i mają zwyczaj je głaskać, rzadziej padają ofiarą tyleż przykrych, co powszechnych dolegliwości. Nie grozi im reumatyzm ani choroby nerwowe, warto też podkreślić, że miłośnicy kotów są na ogół ludźmi gołębiego serca. Sam doświadczyłem dobrodziejstw obcowania z kotami po długim wysiłku umysłowym, czerpiąc radość z przesiadywania w ich towarzystwie bądź półgodzinnej rozmowy z Peterem”.

Niestety, Wain nie miał głowy do interesów i przez całe życie borykał się z kłopotami finansowymi. Po czterdziestce zaczął mieć problemy natury psychicznej. Zdaniem większości badaczy cierpiał na schizofrenię, choć ostatnio pojawiły się domysły, że miał zespół Aspergera. W późnym okresie życia tworzył surrealistyczne, kalejdoskopowe wizerunki kotów (rys. 8.14). W 1924 roku wylądował w przytułku dla ubogich przy londyńskim Springfield Mental Hospital. Po interwencjach pisarza Herberta George’a Wellsa oraz premiera Wielkiej Brytanii Stanleya Baldwina został przeniesiony najpierw do

Bethlem Royal Hospital, potem zaś do Napsbury Hospital, gdzie zmarł w 1939 roku. Wells wspominał później: „Wain przejął kota na własność. Wymyślił koci styl, kocie społeczeństwo, cały koci świat. Angielskie koty, które wyglądają i żyją inaczej niż koty Louisa Waina, wstydzą się samych siebie”.

Rys. 8.14. Louis Wain, bez tytułu (tzw. *Early Irish Indian* [Wczesny Indianin Irlandzki]), ok. 1924–1939

Fotograf Harry Pointer (1822–1889) zyskał sławę za sprawą cyklu zdjęć pod tytułem *The Brighton Cats* [Koty z Brighton]. Urodzony

w hrabstwie Oxford, odsłużył prawie dwadzieścia lat w pułku Life Guards: w 1858 roku przybył do Brighton i rozpoczął pracę jako instruktor musztry wojskowej. W roku 1866 został zawodowym fotografem i otworzył własne studio portretowe w dzielnicy Bloomsbury Place. Z czasem wyspecjalizował się w zdjęciach kotów i kociąt uchwyconych w „ludzkich” pozach: pijących herbatę, jeżdżących na wrotkach, zamawiających obiad w restauracji. Do śmierci opublikował w swojej kolekcji przeszło dwieście humorystycznych fotografii.

Amerykanin Harry Whittier Frees (1879–1953) poszedł w ślady Pointera i w 1906 roku zajął się przede wszystkim fotografowaniem kotów. Czerpał niemałe dochody ze sprzedaży pocztówek, kalendarzy i książek dla dzieci, ilustrowanych także dość makabrycznymi zdjęciami wypchanych martwych zwierząt. Jak pisał w książce *Animal Land on the Air* [Kraina Zwierząt w eterze]:

> Najłatwiej fotografować przebrane króliki, aczkolwiek może być kłopot z nakłonieniem ich do przyjęcia „ludzkich” póz. Odpowiednio traktowane szczeniaki poddają się chętnie, wciąż jednak najwszechstronniejszym zwierzęcym aktorem pozostaje kociak, który sam przez się jest istotą niezwykle urokliwą. Najtrudniej poradzić sobie ze świnią, choć czasem warto poświęcić jej trochę wysiłku. Młode zwierzęta stosunkowo krótko nadają się do wykorzystania w charakterze modeli, przeważnie między szóstym a dziesiątym tygodniem życia. Co ciekawe, uwagę kociaka najskuteczniej podtrzymać za pośrednictwem zmysłu wzroku: szczeniak reaguje przede wszystkim na dźwięki, które równie dobrze mogą go rozproszyć. Wrodzona zdolność rozumowania objawia się u zwierząt podobnie jak u człowieka, być może nawet z większą mocą. (rys. 8.15)

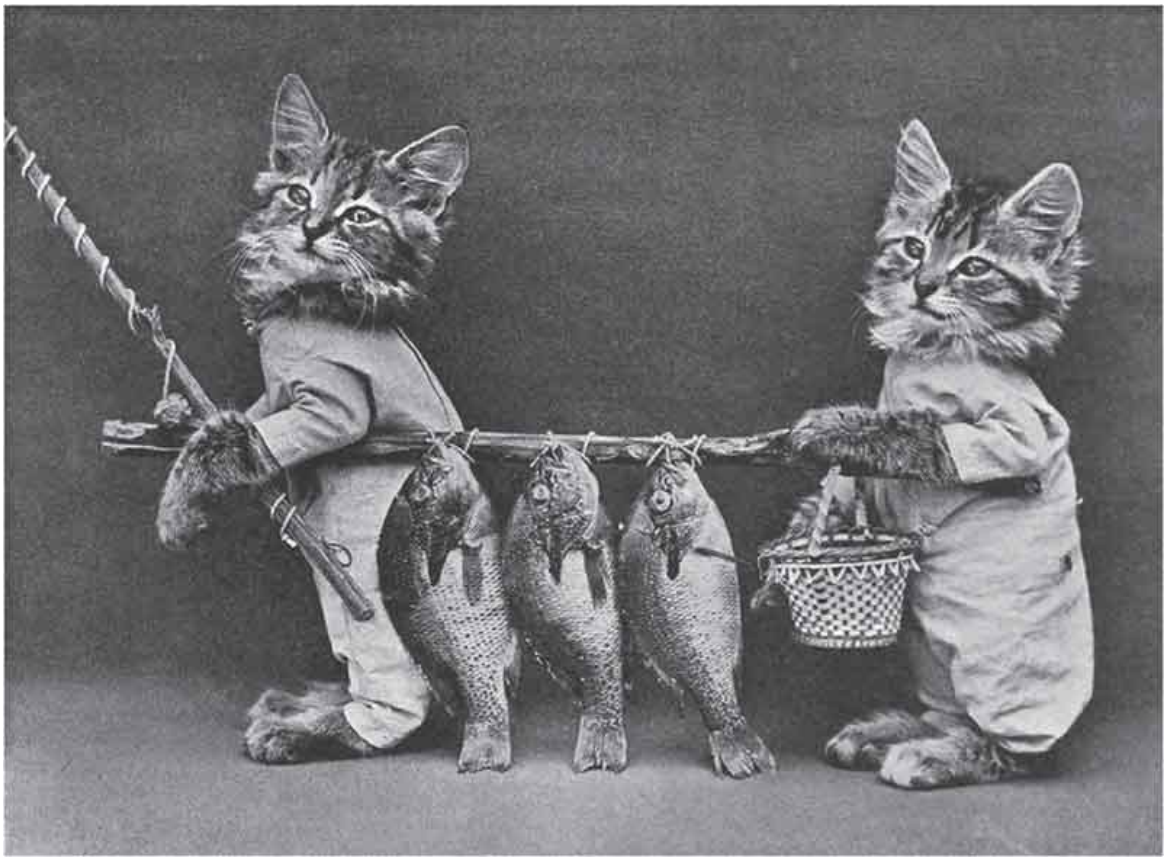

Rys. 8.15. Harry Whittier Frees, ilustracja do książki *The Little Folks of Animal Land* [Mali mieszkańcy Krainy Zwierząt], 1915

Wśród licznej rzeszy XIX-wiecznych artystów, w których malarstwie pojawił się kot, znaleźli się także wybitni twórcy francuscy, między innymi Renoir, Rousseau, Manet, Gauguin oraz pochodząca z rodziny francuskich hugenotów Amerykanka Mary Cassatt, która większość życia spędziła w Paryżu. Na pierwszy rzut oka trudno dostrzec rozespanego kociaka na obrazie Renoira *Pani Charpentier z dziećmi* (1878) (rys. 8.16). Trzeba uważnie przeanalizować ten portret i przyjrzeć się mu z bliska, żeby odkryć jego symbolikę i ukryte znaczenia. Zasłona po prawej stronie marszczy się na kształt groteskowej twarzy, wzór na gorsie sukni pani Charpentier przypomina ludzką czaszkę. Na kolanach madame, prawie całkiem zasłonięty jej przedramieniem, leży niewielki czarno-biały kot. Poszczególne elementy kompozycji, nawiązującej do sztuki japońskiej, dyskretnie podkreślają urodę, bogactwo, status

społeczny oraz seksualność właścicielki modnego salonu literackiego. Marcel Proust uznał kiedyś ten obraz za kwintesencję stylu życia paryskiej burżuazji. Najwyraźniej nie dostrzegł w nim drugiego dna i nie zdał sobie sprawy z niejednoznaczności przesłania Renoira.

Rys. 8.16. Auguste Renoir, *Pani Charpentier z dziećmi*, 1878. Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

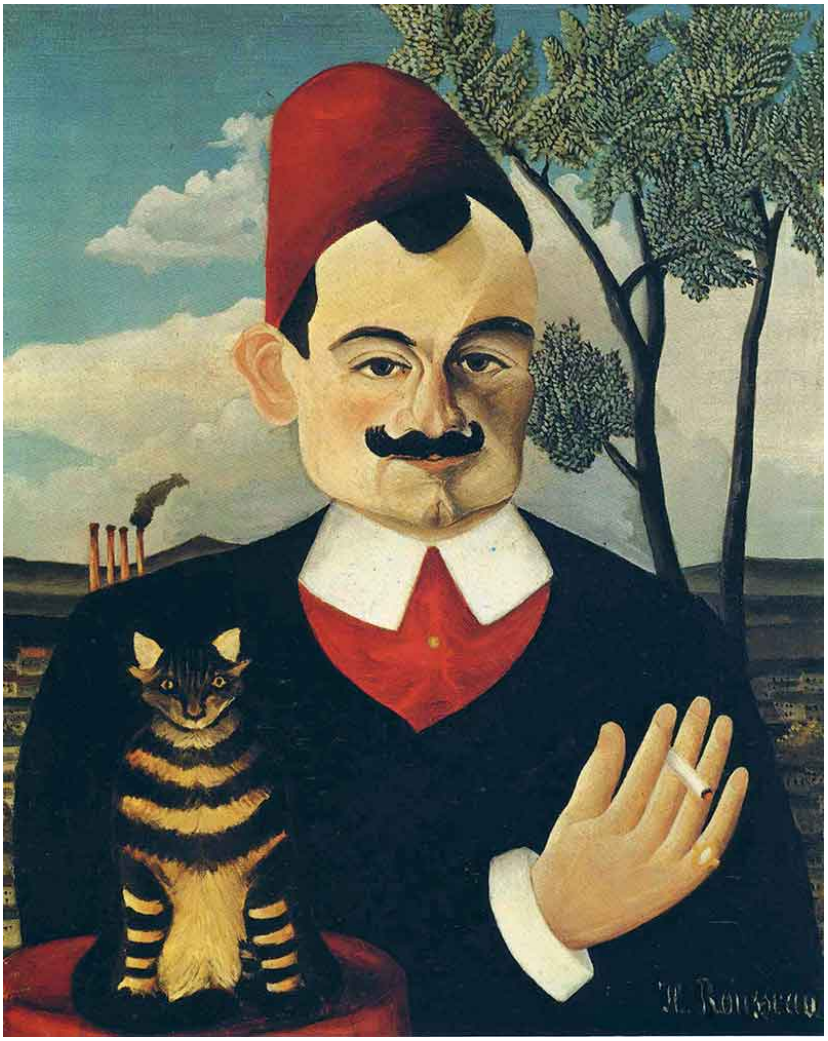

Rys. 8.17. Henri Rousseau, *Portret pana X (Pierre Loti)*, ok. 1891–1910. Muzeum Sztuki w Zurychu

Francuski prymitywista Henri Rousseau był malarzem samoukiem. Przepracował wiele lat w Miejskim Urzędzie Akcyzowym w Paryżu, kontrolując pojazdy na rogatkach miasta, dlatego nazywano go błędnie Celnikiem (*le Douanier*). Jako poborca akcyzy nie miał zbyt wielu obowiązków i każdą wolną chwilę poświęcał na malowanie. Karierę artystyczną rozpoczął w wieku czterdziestu jeden lat, prezentując dwa obrazy w paryskim Salon des Champs-Elysées. Jego prace zostały wyśmiane zarówno przez krytykę, jak i publiczność, po czym usunięte z wystawy. Rousseau niespecjalnie się tym przejął: jego prostoduszność stała się odtąd przedmiotem niewybrednych żartów. Z czasem talent

naiwnego urzędnika doczekał się jednak uznania, między innymi ze strony Picassa i niektórych przedstawicieli francuskiej awangardy. Większość portretów pędzla Rousseau przedstawia osoby ujęte en face na tle pejzażu, jak w przypadku słynnego *Portretu pani M*. Artysta namalował też portret Pierre'a Loti, pisarza i oficera marynarki, autora książki *Vies de deux chattes* [Żywoty dwóch kotek] (rys. 8.17). Wieści o jego zamiłowaniu do kotów dotarły nawet do Australii. W 1923 roku pisał o nim wydawany w Melbourne dziennik „The Argus":

> Koty Pierre'a Loti
>
> Jak doniosła gazeta „New York World", Pierre Loti – którego niedawną śmierć przyjęliśmy z głębokim smutkiem – wprost uwielbiał koty. Przez wiele lat był przewodniczącym stowarzyszenia miłośników kotów, znanego pod nazwą La Patte de Velours [Aksamitna łapka]. W opowiadaniu, które napisał „dla mojego syna Samuela, kiedy nauczy się czytać", Loti wspomina, jak ujrzał kiedyś kocią duszę, która objawiła mu się znienacka, „smutna niczym ludzka i z czułością domagająca się spotkania z moją duszą". W *Le Livre de la pitié et de la mort* [Księga miłosierdzia i śmierci] daje wstrząsający opis agonii kota chorego na nużycę: „W tej strasznej niedoli bez wątpienia doświadczył najgorszego ze wszystkich kocich cierpień – nie mógł zająć się swoją toaletą, wylizać sobie futra ani doprowadzić się do porządku z równą troską, z jaką każdy kot oddaje się tej czynności". Kotka, która przez dziesięć lat żyła pod jednym dachem z panem Loti, miała nawet własne bilety wizytowe z napisem „Mlle Moumoutte".

Koty pojawiały się nie tylko na obrazach i rysunkach Édouarda Maneta: francuski artysta ozdabiał ich podobiznami nawet prywatne listy. Na niedokończonym portrecie żony malarza kotka Zizi mości się wygodnie na kolanach pani. Skandalizujące dzieło *Olimpia* (rys. 8.18) przedstawia wyciągniętą na łóżku nagą prostytutkę z przyczajonym u jej stóp czarnym kotem, który symbolizuje kobiecą seksualność i zmysłowość. Obraz, wystawiony w 1865 roku w Salonie Paryskim, wywołał niemałe poruszenie w ówczesnym świecie sztuki.

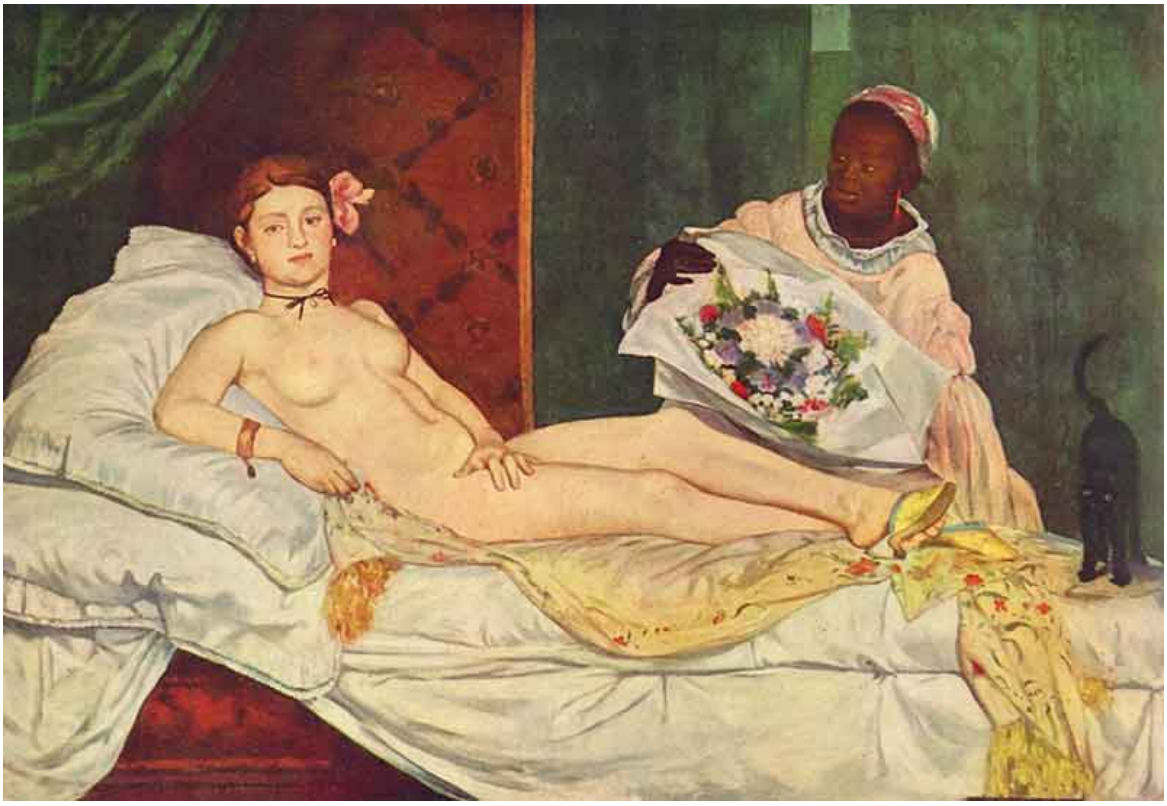

Rys. 8.18. Édouard Manet, *Olimpia*, 1863. Muzeum Orsay w Paryżu

Paul Gauguin (1848–1903), którego twórczość inspirowała wielu późniejszych artystów, między innymi Pabla Picassa, Henriego Matisse’a i Félixa Vallottona, zainteresował się malarstwem po śmierci swej matki w 1867 roku. Sześć lat później poznał impresjonistę Camille’a Pissarra, który udzielił mu wielu cennych wskazówek i zachęcił go do całkowitego poświęcenia się sztuce. Niewykluczone, że Gauguin przejął też po nim skłonność do uwieczniania kotów na swoich obrazach. Kluazonizm – metoda malarska nawiązująca do sztuki archaicznej i ludowej, opracowana przez Gauguina oraz kilku skupionych wokół niego artystów – polegała na stosowaniu czystych plam koloru obwiedzionych konturem. W 1888 roku Gauguin mieszkał przez dziewięć tygodni z Vincentem van Goghiem w Prowansji. Malarze pracowali razem w plenerze, porównywali swoje dzieła i prowadzili żarliwe dyskusje na ich temat (rys. 8.19).

Rys. 8.19. Vincent van Gogh, *Dłoń z miską i kot*, 1885. Muzeum Vincenta van Gogha w Amsterdamie

Na obrazie Gauguina *Kotek* (1888) zwierzę przyciąga wzrok odbiorcy jako jedyna żywa postać kompozycji, wyraźnie skontrastowana z plamami pomarańczowej barwy na złotym tle. Właśnie w tym okresie Gauguin ostatecznie ukształtował metodę polegającą na połączeniu kluazonizmu z syntetyzmem – zakładającym uproszczenie formy, swobodne podejście do perspektywy i skupienie na symbolicznym aspekcie dzieła. Obrazy *Kotek* oraz *Mimi i jej kot* mogą służyć za przykład tego kierunku. Gauguin nie zarzucił twórczości także podczas późniejszych wypraw do Polinezji, a kot pozostał jednym z jego ulubionych motywów. *Tahitanka z dwojgiem dzieci* (1901) przedstawia usadowioną w fotelu kobietę z małym chłopcem na kolanach; stojąca obok dziewczynka trzyma na rękach białego kota. Koty z tahitańskich dzieł Gauguina są zawsze białe – być może artysta uczynił z nich symbol czystości i płodności (rys. 8.20). W jego wcześniejszych pracach, powstałych we Francji, koty są zazwyczaj wielobarwne: biało-brązowe, rudo-białe (*Mimi i jej kot*), czasem nawet trójkolorowe, jak na obrazie *Kwiaty i koty*. Jedynym wyjątkiem jest czarny *Kotek*. Gauguin

był płodnym malarzem, zyskał jednak uznanie dopiero po śmierci. Odważna kolorystyka jego płócien i prostota ich kompozycji wciąż inspirują wielu współczesnych artystów.

Rys. 8.20. Paul Gauguin, *Skąd pochodzimy? Kim jesteśmy? Dokąd zmierzamy?* (detal), ok. 1897–1898. Museum of Fine Arts w Bostonie

Nie tylko mężczyźni lubili umieszczać koty na obrazach. Dla Mary Cassatt (1844–1926) oraz innych artystek epoki, między innymi Cecilii Beaux, był odwiecznym symbolem domowego ogniska, macierzyństwa i seksualności. Cassatt – po krótkiej nauce malarstwa w Filadelfii – przeniosła się do Francji i osiadła na stałe w Paryżu. Brała prywatne lekcje u neoklasycysty Jean-Léona Gérôme'a, z czasem nawiązała bliskie kontakty z Edgarem Degasem i Camille'em Pissarro. W 1877 roku, po odrzuceniu jej prac przez jury paryskiego Salonu, dołączyła do grupy impresjonistów, jako druga kobieta po Berthe Morisot, podobnie jak ona rozmiłowanej w kotach, z którą zresztą wkrótce się

zaprzyjaźniła. Od początku lat dziewięćdziesiątych relacje Cassatt z impresjonistami stopniowo się rozluźniały: malarka zaczęła eksperymentować z własnymi technikami i weszła w być może najbardziej natchniony okres swej twórczości. Po 1900 roku skupiła się niemal wyłącznie na portretach kobiet i dzieci oraz scenach macierzyństwa, w których często pojawiał się kot – dla podkreślenia ciepłej, domowej atmosfery i matczynej czułości (rys. 8.21).

Rys. 8.21. Mary Cassatt, *Sara z kotem w objęciach*, ok. 1908. Kolekcja prywatna

XIX-wieczni francuscy artyści, uprawiający sztukę dla sztuki, z dala od moralizatorów i mieszczańskich mód, uznali kota za adekwatny

nośnik swoich idei. Za sprawą historycznych skojarzeń z demonami i okultyzmem kot stał się symbolem buntu przeciwko konwencjom społecznym. Artyści utożsamili własną umiejętność postrzegania przez pryzmat wyższej wnikliwości tego, co zwyczajne, z chłodną, zdystansowaną pozycją kociego obserwatora.

Koty i muzycy

Wybitni XIX-wieczni kompozytorzy trzymali u siebie koty i czynili do nich aluzje w swoich utworach. Miłośnikami kotów byli między innymi Aleksander Borodin (1833–1887), Nikołaj Rimski-Korsakow (1844–1908), Gioacchino Rossini (1792–1868) oraz Ignacy Jan Paderewski (1860–1941). Borodin przyjaźnił się z Rimskim-Korsakowem, który pisał o jego niesfornych podopiecznych:

> Chmara kotów przebywających w domu Borodinów maszerowała w tę i we w tę po stole, wtykając nosy w talerze i wskakując gościom na plecy. Wszystkie cieszyły się specjalnymi względami Katarzyny Sergiejewny. Każdy miał swoją historię. Jeden nazywał się Ribołow, ponieważ łowił ryby w przeręblu na zamarzniętej rzece. Inny, znany pod imieniem Lelong, miał zwyczaj chwytać kocięta za kark i znosić je w zębach do domu. Nieraz zdarzało mi się ujrzeć kota spacerującego po stole podczas posiłku. Ilekroć dochodził do mojego talerza, próbowałem go odpędzić; Katarzyna Sergiejewna brała go wówczas w obronę i opowiadała mi historię jego życia. Inny z podopiecznych pakował się w ramiona Borodina i grzał go jak piec. „Patrz pan, co on sobie wyobraża!” – wołał Borodin, ale kot nie zwracał na niego najmniejszej uwagi.

Włoskiemu kompozytorowi Giacchino Rossiniemu (1792–1868), który zasłynął przede wszystkim jako twórca *Cyrulika sewilskiego*, przypisuje się także autorstwo kociego duetu *Duetto buffo di due gatti*, żartobliwego utworu na dwa głosy sopranowe, wykonywanego często na bis recitali wokalnych i gal operowych. Cały tekst sprowadza się do wielokrotnie powtarzanego kociego „miau”. W rzeczywistości jest to kompilacja fragmentów różnych dzieł Rossiniego, między innymi opery *Otello* z 1816 roku, sporządzona w roku 1825 przez angielskiego

kompozytora Roberta Lucasa de Pearsalla i opublikowana pod pseudonimem G. Berthold.

Ignacy Jan Paderewski, pianista i kompozytor, od roku 1919 sprawujący funkcje premiera i ministra spraw zagranicznych Polski, zawdzięczał powodzenie swego pierwszego londyńskiego występu zabłąkanemu kotu, który wskoczył stremowanemu muzykowi na kolana. Niezrażony Paderewski pozwolił mu tam zostać do końca koncertu, być może podniesiony na duchu jego donośnym mruczeniem.

Koty i pisarze

Najwdzięczniejszym medium głoszenia prawdy o kociej naturze pozostała jednak literatura. Prawie wszyscy XIX-wieczni poeci i powieściopisarze odnosili się w swojej twórczości do kota. Wielu z nich, od Charlesa Dickensa aż po Marka Twaina, kot towarzyszył także w codziennym życiu.

Kiedy jeden z kotów Dickensa (1812–1870), z początku zwany Williamem, urodził w jego pracowni kilkoro dorodnych kociąt, zyskał nowe, bardziej stosowne imię Williamina. Dickens zatrzymał sobie jednego kociaka z miotu i nazwał go Bob. Maluch tak się do niego przywiązał, że córka pisarza wołała na niego „Master’s Cat”, czyli „kot swego pana”. Bob dotrzymywał Dickensowi kompanii przy pracy i miał irytujący zwyczaj gaszenia stojącej na biurku świeczki. Dickens stwierdził kiedyś, że nie ma cenniejszego daru niż kocia miłość. Śmierć Boba w 1862 roku tak nim wstrząsnęła, że wpadł na dość makabryczny pomysł: kazał wypchać łapę zmarłego pupila, przerobić ją na rękojeść noża do papieru, a na klindze z kości słoniowej wygrawerować napis „C.D., Pamięci Boba, 1862”. Nóż znajduje się obecnie w zbiorach Nowojorskiej Biblioteki Publicznej, jako część kolekcji literatury angielskiej i amerykańskiej braci Berg (rys. 8.22). Wielki pisarz zadbał też o to, by koty znalazły miejsce w jego twórczości. W *Samotni* i zbiorze szkiców *Przedstawiciel niehandlowy* wykorzystał kota jako

metaforę chciwego i bezdusznego społeczeństwa. Lady Jane z powieści *Samotnia*, kupiona pierwotnie na skórkę, z czasem zyskuje sympatię handlarza Krooka, który nie ma nic przeciwko temu, by siadywała mu na ramieniu, złości się jednak, że kotka plącze się między nogami, wywijając smukłym ogonem i oblizując wargi. Panna Flite, na wpół obłąkana staruszka, skarży się, że Lady Jane dybie na życie jej ptaszków, że jest głupia i pełna złej woli, a jej wrodzone okrucieństwo idzie w parze z zazdrością. Dickens zdaje się sugerować, że w osobach Krooka i Lady Jane mamy do czynienia z czarnoksiężnikiem i jego chowanicą. Za taką interpretacją przemawiają uprawiane przez handlarza praktyki okultystyczne, jego nagła śmierć przez samozapłon i nieustanna obecność kotki u boku swego pana.

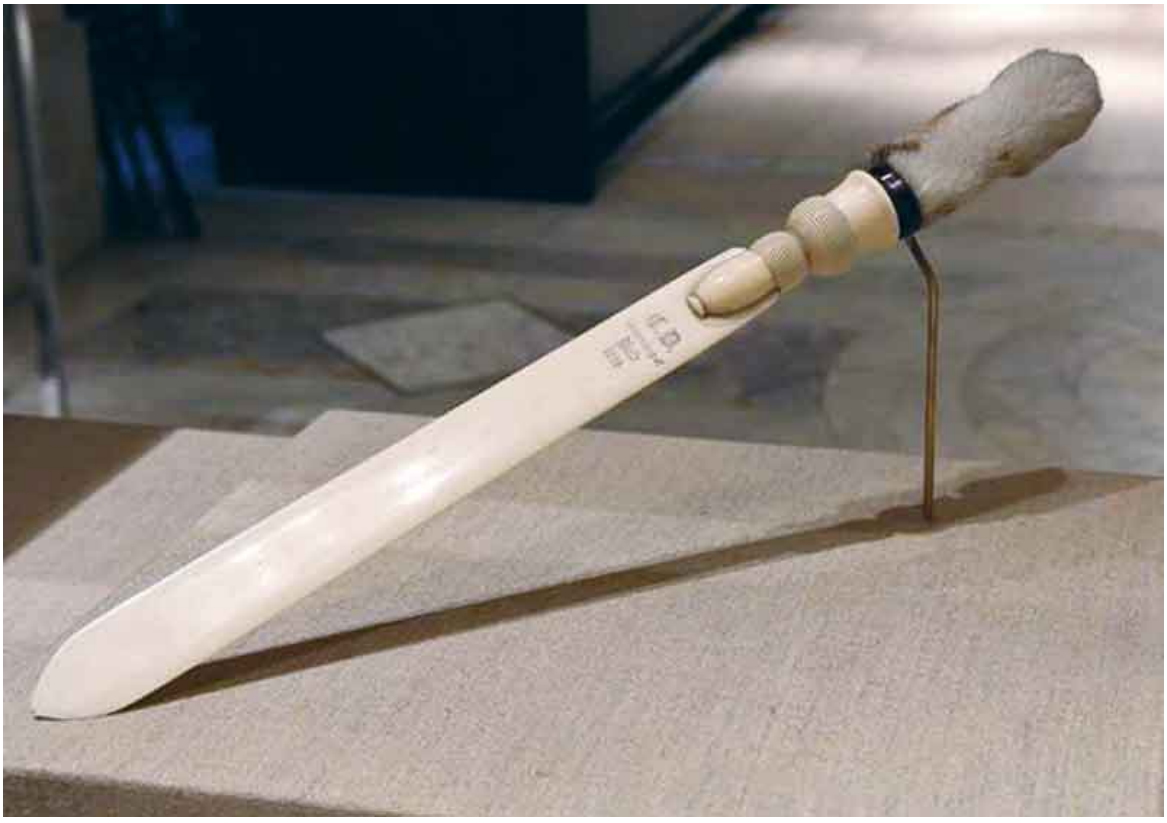

Rys. 8.22. Nóż do papieru z zamówioną przez Charlesa Dickensa rękojeścią z wypchanej łapy jego kota Boba. Berg Collection, Nowojorska Biblioteka Publiczna

– Spójrz – szepce. – Co mówiłem? Jak go ostatni raz widziałem, ściągnął czapkę, wyjął z niej cienką paczkę listów, czapkę powiesił na oparciu krzesła... Kaftan już tam był. Ściągnął go, jak braliśmy się do zamykania okiennic. Kiedy zostawiłem starego, obracał listy w rękach i stał przed ogniem, akurat w tym miejscu, gdzie widzisz teraz to coś czarnego na podłodze.

Może wisi gdzie? Przyjaciele unieśli wzrok. Nie!

– Spójrz! – szepce znów Tony. – Obok nogi krzesła leży brudny kawałek cienkiego, czerwonego sznurka od wiązki piór. Listy były nim związane. Rozplątywał go pomału, chichotał, wykrzywiał się, patrząc na mnie. Później rzucił sznurek, zanim zaczął obracać listy w rękach. Widziałem, jak padał tutaj.

– Co, u diabła, z tą kotką? – mówi pan Guppy. – Popatrz na nią, Tony.

– Pewno się wściekła. To nic dziwnego. W takim piekielnym miejscu!

Wolno postępują parę kroków, oglądają wszystko z uwagą. Kotka nie ustępuje. Prycha nadal w kierunku czegoś na podłodze – przed kominkiem i między dwoma krzesłami. Co to być może? Światło do góry!

Mała zwęglona plama na deskach podłogi; niedogarek paczki papierów, lecz mniej lekki niż zwykle, jak gdyby czymś zmoczony. A to co? Opalona krzywa szczapa upstrzona prawie białym popiołem? A może trochę wystygłego węglowego żaru? O zgrozo! To on! Tyle z niego pozostało! Przyjaciele rzucają się do ucieczki i wybiegając przed dom, gaszą przypadkiem świecę, potrącają się wzajemnie.

przeł. Tadeusz Jan Dehnel

Angielski poeta i rysownik Edward Lear (1812–1888), autor między innymi wiersza *Puchacz i Kicia*, pochodził z rodziny wielodzietnej; był dwudziestym z dwadzieściorga jeden rodzeństwa i najmłodszym, któremu udało się dożyć dorosłości. Jego ojciec był kiedyś dobrze prosperującym maklerem, ale podczas kryzysu po wojnach napoleońskich stracił wszystkie pieniądze zainwestowane w akcje na londyńskiej giełdzie i rodzina popadła w kłopoty. W wieku piętnastu lat Lear zaczął utrzymywać się ze sprzedaży swoich rysunków. Cztery lata później zyskał poparcie Edwarda Stanleya, hrabiego Derby i późniejszego premiera Wielkiej Brytanii, który zlecił mu sporządzenie szkiców ze swego zwierzyńca. W 1832 roku Lear wydał *Illustrations of the Family of Psittacidae, or Parrots* [Ilustracje rodziny Psittacidae,

czyli papugowatych], atlas papug z ponad czterdziestoma ręcznie kolorowanymi litografiami, który do dziś uchodzi za jedno z największych arcydzieł ilustracji przyrodniczej. Był człowiekiem słabego zdrowia: od dziecka cierpiał na padaczkę, astmę, nawracające zapalenia oskrzeli, a w późniejszym okresie życia także na depresję.

W 1873 roku Lear przygarnął pręgowanego kociaka Aderphosa, nazywanego w skrócie Fossem. Służący obcięli burasowi ogon, żeby nie włóczył się po okolicy. Z wiekiem Foss nabrał ciała i bez ogona prezentował się niezbyt atrakcyjnie. Mimo to Lear przepadał za swoim podopiecznym i uwiecznił go na wielu rysunkach (rys. 8.23). Kiedy musiał zmienić miejsce zamieszkania, zamówił u architektów projekt dokładnej repliki poprzedniego domu, by oszczędzić Fossowi stresu związanego z przeprowadzką. Foss odszedł w listopadzie 1887 roku, w wieku prawie czternastu lat. Lear pochował go uroczyście pod drzewem figowym, w ogrodzie swej willi w San Remo, i postawił mu okazały nagrobek z wyrytym w kamieniu epitafium. Sam zmarł zaledwie dwa miesiące później, w styczniu 1888 roku. Wzmianka o Fossie znalazła się także w jego wierszu *Pan Lear*.

Rys. 8.23. Edward Lear i Foss. Litografia Leara, ok. 1885

Przyjaciół przeróżnych ma wielu,
Figurę jak globus, pstry włos,
Pokiereszowany kapelusz
I kota ma imieniem Foss.

przeł. Andrzej Nowicki

Puchacz i Kicia

Raz Puchacz i Kicia po morzu płynęli
W łódeczce zielonej jak groszek.
Zabrali słój miodu i rulon banknotów
Upchnięty w starej pończosze.

I Puchacz ku gwiazdom swe oczy obrócił,
I brzęknął w gitarę, i słodko zanucił:
„O cudna Kiciu, ach, co tu kryć,
Tyś najśliczniejsza ze wszystkich Kić!

O tak!
O tak!
Tyś najśliczniejsza z Kić!”

Kicia na to: „Puchaczu, damskich serc pożeraczu,
Czyżbyś właśnie mnie prosił o rączkę?
Skoro tak, to się śpieszmy i natychmiast ślub bierzmy,
Tylko skąd tu, ach, skąd wziąć obrączkę?”

Tak płynęli dzień cały, aż ich wiatry zagnały
Tam, gdzie rosną słynne drzewa Bongo.
Na brzegu stało prosię,
Co miało kółko w nosie
Błyszczące jak samo słonko.

„Sprzedaj nam, świnko złota, za jednego banknota
Swoje kółko!” „Dobrze”. Więc już mieli
Elegancką obrączkę i pobiegli na łączkę,
Gdzie im indyk wnet ślubu udzielił.

A potem pod gwiazdami jedli gulasz, salami
Oraz zupę szczypcami do ostryg
I przy księżyca blasku tańcowali na piasku

Aż ten obiad zupełnie im ostygł.

O tak!
O tak!
Obiad zupełnie im ostygł.

przeł. Anna Bańkowska

Nie wszyscy jednak darzyli kota podobną miłością i szacunkiem. Ludzie bez wykształcenia wciąż trzymali się dawnych przesądów, o czym wspomina wiktoriańska pisarka Elizabeth Gaskell w powieści *Północ i Południe* (1854–1855). Margaret Hale, główna bohaterka książki, słucha opowieści małej Susan o niejakiej Betty Barnes, która ukradła jej matce kota i upiekła go żywcem, żeby magicznym sposobem uspokoić gniew męża. Kobieta była święcie przekonana, że kocie wrzaski przywołują mroczne demony, podobnie jak w czasie pogańskiej ceremonii Taigheirm.

XIX-wieczni angielscy poeci z upodobaniem sięgali po motyw kota. Prawdziwą miłośnicą tych zwierząt była Rosamund Marriott Watson (1860–1911), autorka kilku wierszy poświęconych swojemu podopiecznemu.

Do mojej kotki

W połowie życzliwa, w połowie w pogardzie,
Przychodzisz, gdy wołam, pogodnie uprzejma,
Z mruczącą przemową i łaskawym okiem,
Pozdrawiasz mnie dworsko i nader uprzejmie.
Acz korzyć się muszę, by zyskać twą łaskę.
Podstępy cię skuszą, lecz nic nie zniewoli.
I szczęście największe odczuwasz w tych miejscach,
Gdzie nic nie zakłóca twego panowania.

O, Sfinksie mej chaty! ją raczyłaś wybrać!
Trudów przyjaciółko, towarzyszko uciech,
Ty posiadłaś wiedzę o Ra i Ramzesie;

Co inni zapomną, ty pamiętasz dobrze,
I trwasz w obowiązku, w posępnej zadumie,
A zieleń twych oczu jest nieprzenikniona.

przeł. Adam Pluszka

James William Elliott (1833–1915) kolekcjonował dziecięce rymowanki i układał do nich melodie. W 1870 roku wydał antologię *Mother Goose's Nursery Rhymes and Nursery Songs Set to Music* [Rymowanki i piosenki dla dzieci Mamy Gęsi, z muzyką], z ilustracjami słynnych braci Dalziel. Wśród wielu innych wierszyków znalazła się w niej i taka rymowanka.

Kotek wziął skrzypce,
Przygrywa rybce,
Krowa przez księżyc robi skok;
Psy biją brawo
Takim zabawom,
A talerz z łyżką ucieka w bok.

przeł. Stanisław Barańczak

John Keats (1795–1821), „poeta poetów", jeden z głównych przedstawicieli angielskiego romantyzmu, jest autorem wiersza do kota pani Reynolds, poruszającego trudny problem starości. Keats, zmarły młodo i nie w pełni doceniony za życia, po śmierci wywarł ogromny wpływ na poetów postromantycznych z kręgu Alfreda Tennysona, między innymi za sprawą słynnej *Ody do urny greckiej*.

Do kota pani Reynolds

Kocie, majestatyczny w lat późnej jesieni;
Zdradź, ileś w życiu zadał przedśmiertnych męczarni
Gryzoniom? Ileś kąsków ukradł ze spiżarni?
Nastrosz aksamit uszek i niech co się mieni
W oczach jaskrawo-senny blask zimnej zieleni –

Pazury tylko schowaj, mrucząc jeszcze czarniej,
Mów, jak konał szczur, ryba, mysz, kurczę – niezdarni
Uciekinierzy, jakże łatwo zagryzieni!
Nie, nie liż skromnie łapek, niech oko nie zerka
W bok; cóż poświsty astmy, przycięte ogony,
Kopniaki kucht – gdy miękkość twojego futerka
Wciąż jest taka jak w dzień ów wczesny i szalony,
Kiedyś pierwszy raz wskoczył, lżej niż woltyżerka,
Na mur szkłem butelkowym zabójczo zjeżony?

przeł. Stanisław Barańczak

Jednym z najwcześniejszych utworów Percy’ego Bysshe Shelleya (1792–1822) jest wiersz *A Cat in Distress* [Kotka w potrzebie], napisany w latach 1803–1805. Widać już w nim zalążki motywów, które pojawią się w późniejszej twórczości poety: umiłowania wiejskiej przyrody, troski o dobrobyt chłopów i dzierżawców ziemi szlacheckiej, idei wyzwolenia człowieka spod władzy państwa i nierówności klasowej. Wiersz skopiowała jego siostra Elizabeth, zilustrowała go akwarelowym obrazkiem przedstawiającym kota i zapewne dała w prezencie ich młodszej siostrzyczce Hellen. Ta z kolei, już po śmierci Shelleya, wspomniała o wierszu w liście do jego przyjaciela i późniejszego biografa Thomasa Jeffersona Hogga: „Mam w posiadaniu jedną z pierwszych prób poetyckich Percy’ego, z kotem namalowanym na górze strony, postaram się ją znaleźć. Uprzedzam jednak, że w tych juweniliach nie kryje się jeszcze zapowiedź przyszłego geniuszu: autor nie ustrzegł się kilku błędów w wersyfikacji”. Wiersz ukazał się po raz pierwszy w nieukończonej przez Hogga biografii *The Life of Percy Bysshe Shelley* [Życie Percy’ego Bysshe Shelleya] (1858).

Kotka w potrzebie
(wersy o kocie)

I
Kotka w potrzebie,

Proszę ja ciebie;
Dobrzy ludzie, wyznać wam muszę,
Gdyż jestem grzesznikiem,
Ona obiad chce chybcikiem,
Żeby sobie napchać brzuszek.

II
Na pewno nie zgadniecie,
Ileż nieszczęść jest na świecie,
Które torturują ziemskich lokatorów;
I że zła legiony,
Które jak demony
Od narodzin nie szczędzą duszyczkom odoru.

III
Jedni żyć wymagają,
A inni żądają,
Żeby starzec zszedł im z drogi;
A co jest najlepsze,
lepiej samo niech się przetrze,
Bo nie mogę udawać, że wiem, o co chodzi.

IV
Ten chce społeczeństwa
Tamten człowieczeństwa,
A inni spokojnego życia;
Jedni chcą jedzenia,
Innym od niechcenia
wystarczy żona do pożycia.

V
Ta biedna kiciunia, która
Chciała tylko szczura,
własną paszczką go połykać.
I nie ma tu rozdarcia,
NIEKTÓRZY mają tyle żarcia,
Że im się SZCZĘKA NIE DOMYKA!

przeł. Adam Pluszka

Ówcześni poeci dość często pisywali wiersze upamiętniające swych zmarłych kocich podopiecznych. Jedna z takich elegii wyszła spod pióra Christiny Rossetti (1830–1894), jednej z najpopularniejszych i najbardziej cenionych poetek angielskich doby wiktoriańskiej. Miłośnikiem kotów był także Thomas Hardy (1840–1928), znany przede wszystkim jako autor powieści *Tessa d'Urberville*.

Angielski poeta, dramaturg i powieściopisarz Algernon Charles Swinburne (1837–1909) uchodził w młodości za zdeprawowanego dekadenta. Był uzależniony od alkoholu i przejawiał skłonności sadomasochistyczne. Kiedy drastycznie podupadł na zdrowiu, trafił pod opiekę swego przyjaciela Theodore'a Wattsa-Duntona, który wyrwał go z nałogu i pomógł mu odzyskać utraconą pozycję towarzyską. W wierszu *To a Cat* [Do kota] Swinburne celnie uchwycił piękno i niezależność tego zwierzęcia, zestawił też wrodzone kotu dostojeństwo z typową dla psa pospolitością. Niestrudzony piewca natury William Wordsworth (1770–1850) był jednym z prekursorów romantyzmu w literaturze brytyjskiej, zaliczanym do grupy lakistów, czyli angielskich poetów jezior. W 1804 roku, być może pod wpływem słów irlandzkiej powieściopisarki Lady Morgan (1776–1859), która stwierdziła, że „figlarny kociak, rozbrykany uroczo niczym maleńki tygrys, zapewnia człowiekowi po tysiąckroć zabawniejsze towarzystwo niż połowa ludzi, z którymi trzeba obcować na co dzień", napisał wiersz, w którym zestawił niewyczerpaną żywotność małej koteczki z nietrwałością umierających jesienią liści. W jednej ze zwrotek porównał kocią zabawę z żonglerką w wykonaniu indyjskiego sztukmistrza.

Odrobinę zbzikowany i obdarzony cynicznym poczuciem humoru amerykański pisarz Mark Twain (właściwie Samuel Langhorne Clemens, 1835–1910) zdecydowanie przedkładał towarzystwo kotów nad kontakty z ludźmi. Był czas, kiedy mieszkał pod jednym dachem z gromadką liczącą dziewiętnaścioro kocich podopiecznych. Często nadawał im dziwne imiona, na przykład Sour Mash (Zakwas), Appollinaris, Zoraster,

Blatherskite (Pleciuga) albo Beelzebub. W sieci krąży mnóstwo przypisywanych mu cytatów i sentencji o kotach, a także kilka zdjęć z jego czworonożnymi ulubieńcami. Jedno z nich, opublikowane w biografii pióra Alberta Paine'a, przedstawia Twaina grającego z kociakiem w bilard: maluch siedzi w narożniku stołu i próbuje dosięgnąć łapą toczącą się do łuzy bilę (rys. 8.24). Pisarz wspomniał o nim w liście do pani Mabel Patterson: „Jeśli znajdę zdjęcie mojej Tammany z kociętami, dołączę je do naszej korespondencji. Jedno z nich uwielbia wciskać się w łuzę stołu bilardowego – do której pasuje jak palec do rękawiczki – i przez godzinę przeszkadzać mi w grze. Bacznie obserwuje każdy mój manewr i co rusz psuje mi strzał pacnięciem łapy, zmieniając trajektorię bili".

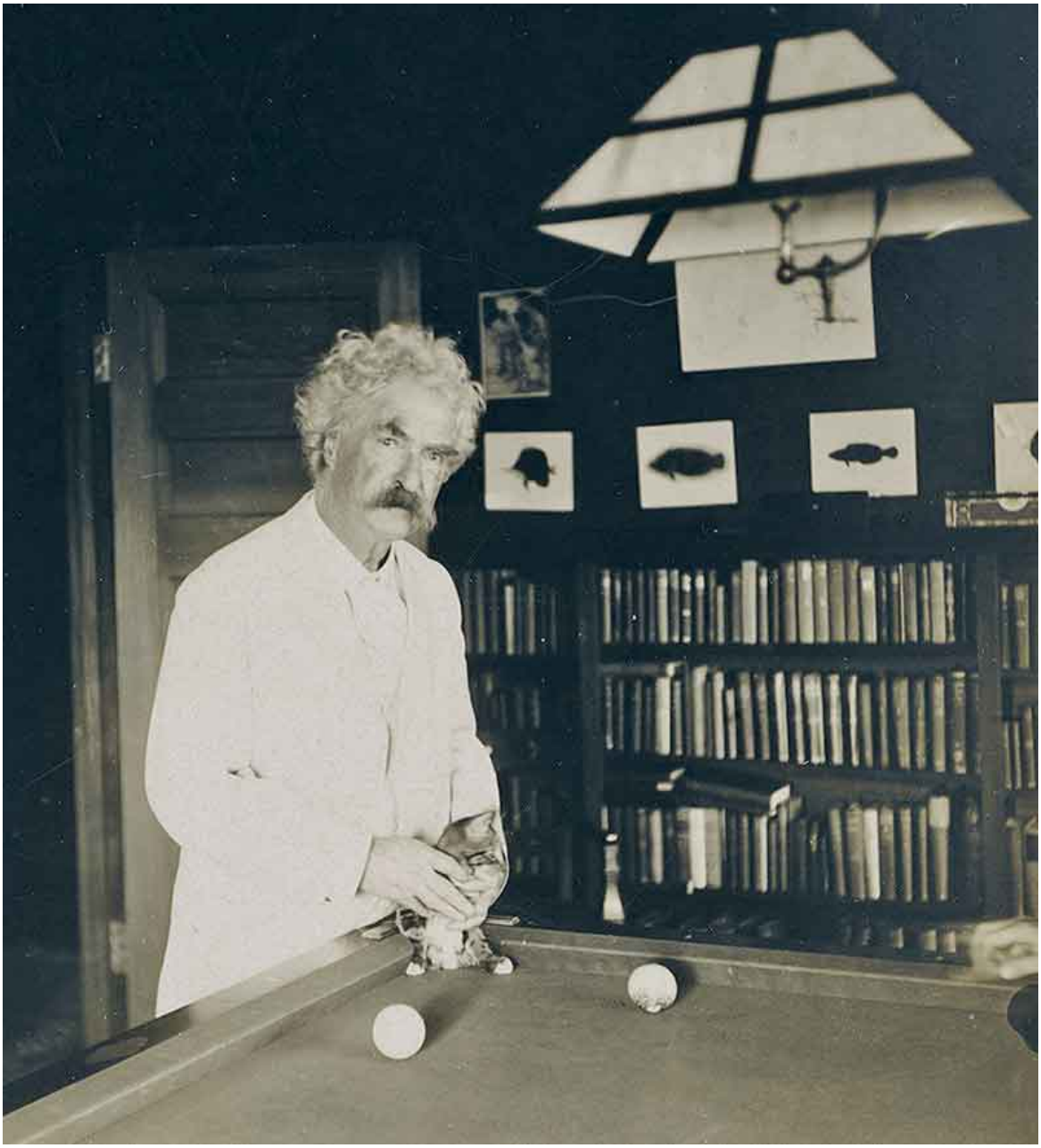

Rys. 8.24. Mark Twain gra z kociakiem w bilard. Przed 1910, Smithsonian Institution w Waszyngtonie

O miłości Twaina do kotów świadczy słynny incydent z udziałem kocura Bambino (rys. 8.25), którego pisarz dostał w prezencie od córki Clary. W kwietniu 1905 roku, kiedy kocur gdzieś przepadł, Twain zamieścił ogłoszenie w porannej gazecie „New York American”,

oferując pięć dolarów nagrody za odprowadzenie zguby do domu. Opatrzył je następującym komentarzem:

> Zaginął czarny kot Marka Twaina
>
> Czy napotkałeś na swej drodze dystyngowanego kocura, który sprawiał wrażenie, jakby zabłądził? Jeśli tak, odprowadź go do Marka Twaina, bo zapewne należy do niego.

Poprzedniego wieczoru Twain złożył anons w biurze ogłoszeń nowojorskiej gazety:

> ZAGINĄŁ KOT – PIĘĆ DOLARÓW NAGRODY za odprowadzenie zguby do Marka Twaina, pod numer 21 przy Piątej Alei. Kot jest duży i smoliście czarny; ma gęste, aksamitne futro i niewielką kępkę białych włosów na piersi, prawie niedostrzegalną w zwykłym świetle.

Katy Leary, gosposia w domu Twainów, opisała później tę historię w książce *A Lifetime with Mark Twain* [Życie z Markiem Twainem]:

> Pewnej nocy zebrało mu się na amory: usłyszał dobiegające zza ogrodzenia kocie wrzaski, znalazł otwarte okno i wyszedł na dwór. Szukaliśmy go wszędzie, ale bez skutku. Pan Clemens wpadł w taką rozpacz, że dał ogłoszenie o jego zaginięciu do wszystkich gazet. Obiecał nawet nagrodę za odprowadzenie zguby do właściciela. Mój Boże! Nazajutrz pod domem ustawiła się cała kolejka ludzi z kotami! Wiła się jak wąż! Rzecz jasna, chodziło im tylko o to, żeby zobaczyć pana Clemensa na własne oczy.
>
> Dwie albo trzy noce później Katherine usłyszała kota, który miauczał po drugiej stronie ulicy, na podwórku generała Sicklesa. I to był Bambino – we własnej osobie! Katherine zabrała go prosto do domu. Pan Clemens był w siódmym niebie: od razu zamieścił ogłoszenie, że kot się znalazł! A ludzie i tak znosili mu koty pod dom – żeby choć przez chwilę popatrzeć na pana Clemensa!

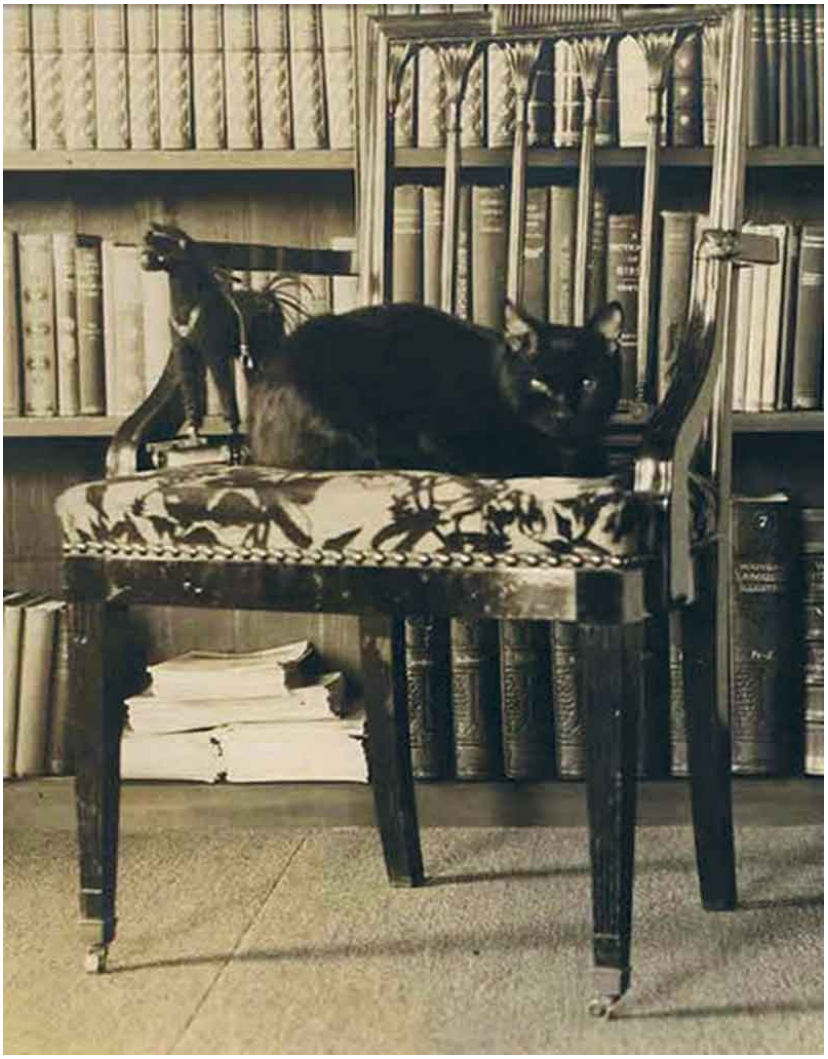

Rys. 8.25. Bambino, kot Marka Twaina. Fot. Jean Clemens, przed 1910. Archiwum Twaina, Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley

Kota Bambino wspominała też córka pisarza Clara, w książce *My Father, Mark Twain* [Mój ojciec Mark Twain]:

> Wczesną jesienią Ojciec wynajął dom na rogu Piątej Alei i Dziewiątej Ulicy, pod numerem 21. Zamieszkał w nim na zimę wraz z Jean, wierną Katie i swoją sekretarką. Ja trafiłam na rok do sanatorium. W pierwszych miesiącach kuracji byłam całkiem odcięta od przyjaciół i rodziny; mogłam rozmawiać tylko z lekarzem i pielęgniarką. Cóż, może trochę mijam się z prawdą, udało mi się bowiem przemycić do sypialni czarnego kociaka, choć regulamin sanatorium nie zezwalał na trzymanie zwierząt w pokojach. Nazwałam go Bambino i uzyskałam zgodę na zaopiekowanie się maluchem – aż do pewnego nieszczęsnego dnia,

kiedy wmaszerował do pokoju pacjentki, która nienawidziła kotów. Bambino o mały włos przyprawiłby poczciwą damę o atak katalepsji, dostałam więc polecenie pozbycia się zwierzaka. Dałam go w prezencie Ojcu, słusznie przeczuwając, że pokocha nowego pupila. Jakiś czas później, kiedy miałam już możliwość prowadzenia ograniczonej korespondencji, Ojciec napisał list z informacją, że Bambino bardzo za mną tęskni, nie chce jeść mięsa ani pić mleka. Po kilku dniach przesłał sprostowanie: „Prawda wyszła na jaw. Twój kot dlatego odmawia przyjmowania jakichkolwiek pokarmów i jakimś cudem żyje, że po kryjomu łapie myszy”.

O stosunku Twaina do kotów doskonale świadczy fragment jego słynnej powieści *Przygody Tomka Sawyera* (1876):

Pewnego razu zajęty był odmierzaniem kolejnej dawki lekarstwa dla tej dziury, gdy wszedł żółty kot ciotki. Mruczał, ocierał się i chciwie spoglądał na łyżeczkę; wyraźnie żebrał, aby mu dać spróbować.

– Nie proś, Piotrusiu, ty tego nie potrzebujesz – tłumaczył mu Tomek.

Ale Piotruś dał do zrozumienia, że właśnie bardzo potrzebuje.

– Zastanów się dobrze.

Piotruś już się zastanowił.

– Hm, sam tego chciałeś. Dam ci, bo nie jestem taki skąpy, ale jeśli nie będzie ci to smakować, miej pretensje tylko do siebie samego.

Piotruś zgodził się na wszystko. Tomek otworzył mu więc pyszczek i wlał łyk „mordercy cierpień”. Piotruś dał susa w górę na dwa metry, wydał dziki okrzyk wojenny, a potem w szalonym pędzie pogalopował wokół pokoju, tłukąc się o meble, przewracając doniczki z kwiatami i szerząc ogólne spustoszenie. Następnie stanął na tylnych łapkach i z głową odrzuconą do tyłu rozpoczął radosny taniec, przeraźliwym miauczeniem oznajmiając światu swoje bezgraniczne szczęście. Potem znowu puścił się szaleńczym galopem po pokoju, siejąc po drodze chaos i zniszczenie. Ciotka weszła w sam raz, aby zobaczyć, jak Piotruś wykonał podwójne salto, zawołał gromkim głosem „hura!” i wyprysnął przez otwarte okno, pociągając za sobą resztę doniczek. Ciotka Polly skamieniała ze zdumienia, rzucając sponad okularów osłupiałe spojrzenia. Tomek leżał na ziemi ledwo żywy ze śmiechu.

– Tomek, na miłość boską, co mu się stało?

– Nie wiem, ciociu – wykrztusił chłopak.

– Nigdy w życiu nie widziałam czegoś podobnego. Co to mogło być?

– Naprawdę nie wiem, ciociu. Koty zawsze tak robią, gdy są w dobrym humorze.

– Do-praw-dy?...

W głosie ciotki było coś, co zaniepokoiło Tomka.

– Tak... to znaczy... tak myślę...

– Tak myślisz?

– T-a-k, ciociu.

Starsza pani nachyliła się nad Tomkiem i przyglądała mu się z wielkim zainteresowaniem, co jeszcze powiększyło jego obawę. Za późno domyślił się, do czego ciotka zmierza. Łyżeczka zdradziecko wyzierała spod kołdry. Ciotka wzięła ją do ręki i pokazała Tomkowi. Chłopiec zadrżał i spuścił oczy. Ciotka tradycyjnie chwyciła go za ucho, podniosła mu głowę do góry i wygrzmociła porządnie – naparstkiem.

– A teraz powiedz mi, czemu tak postąpiłeś z tym biednym stworzeniem?

– Zrobiłem to z litości nad nim, bo nie ma cioci.

– Nie ma cioci? Słuchaj, ancymonie, co ma do tego ciocia?

– Bardzo dużo. Gdyby miał ciocię, to ona sama by go ogniem prażyła, wypalała z niego wnętrzności bez miłosierdzia, jakby był tylko marnym człowiekiem!

Ciotka Polly doznała nagle męki wyrzutów sumienia. To ukazało jej sprawę w nowym świetle: co było okrucieństwem wobec kota, mogło być okrucieństwem także wobec chłopca. Serce ciotki zmiękło, a oczy zaszły łzami; poczuła skruchę i żal. Położyła Tomkowi rękę na głowie i powiedziała miękko:

– Ja chciałam jak najlepiej, Tomku. I przecież ci to pomogło.

Tomek spojrzał jej w oczy z powagą, pod którą skrywał się ledwie dostrzegalny szelmowski uśmiech.

– Wiem, że chciałaś dla mnie jak najlepiej, ale ja również nie chciałem zrobić krzywdy Piotrusiowi. Jemu też to pomogło. Jeszcze nigdy nie skakał tak wysoko...

– Och, idź już sobie, pókim dobra. Spróbuj choć raz być grzecznym chłopcem. Lekarstw już nie potrzebujesz.

przeł. Jan Biliński

Edgar Allan Poe (1809–1849), tragiczny geniusz literatury amerykańskiej, miał ukochaną kotkę Catterinę, która lubiła siadać mu na ramieniu, gdy pracował przy biurku. Jak zauważył jeden z gości Poego,

„donośnie przy tym mruczała, jakby czerpiąc radość ze śledzenia jego postępów w pisaniu”. Catterina dotrzymywała też towarzystwa umierającej na gruźlicę Virginii, żonie pisarza, kładąc się przy niej na łóżku. Wśród podopiecznych Poego znalazł się również kocur, który jego zdaniem był „jednym z najniezwyklejszych czarnych kotów na świecie – a to już coś znaczy, jeśli wziąć pod uwagę, że wszystkie czarne koty to przemienione czarownice”. Być może to on był pierwowzorem Plutona z noweli *Czarny kot* (1843). Anonimowy narrator przedstawia go w następujących słowach: „Pluton – tak się nazywał kot – był moim ulubieńcem, moim towarzyszem. Sam osobiście podawałem mu pokarm – włóczył się za mną wszędzie, gdziekolwiek poszedłem. Nie bez trudności wymogłem na nim posłuszeństwo zakazowi włóczenia się za mną po ulicach” (przeł. Bolesław Leśmian). Przyjaźń trwała do czasu, kiedy narrator popadł w alkoholizm. Pewnej nocy przyszedł do domu pijany i wpadł w złość, że kot go unika. Kiedy próbował złapać Plutona, ten ugryzł go w rękę. Mężczyzna wyciągnął nóż i wydłubał kotu oko. Początkowe wyrzuty sumienia szybko ustąpiły miejsca irytacji. Pewnego dnia wyniósł zwierzę na zewnątrz i powiesił je na drzewie. Nocą w jego domu wybuchł tajemniczy pożar, który zmusił wszystkich mieszkańców do ucieczki. Mężczyzna z dnia na dzień coraz bardziej tęsknił za Plutonem. Po pewnym czasie znalazł w tawernie kota, który do złudzenia przypominał zabite zwierzę i na dodatek nie miał jednego oka. Przygarnął kocura, który jednak wkrótce zaczął w nim wzbudzać strach i odrazę. Kiedy mężczyzna schodził z żoną do piwnicy nowego domu, kot plątał mu się pod nogami i niemal zrzucił go ze schodów. Rozwścieczony chwycił siekierę i próbował zwierzę zabić. Żona stanęła w obronie kota i w rezultacie sama padła ofiarą ciosu. Mężczyzna zamurował trupa w piwnicy. Wezwani na pomoc policjanci nie znaleźli niczego podejrzanego. Zabójstwo uszłoby mordercy płazem, gdyby kot nie wskazał miejsca ukrycia zwłok przeraźliwym miauczeniem. Tytułowy kot mściciel nosi złowrogie imię po rzymskim bogu podziemi. Narrator zdał sobie jednak sprawę, że zwierzę jest niewinne, że za

popełnioną w afekcie zbrodnię i postępujący rozpad osobowości odpowiada przede wszystkim jego nałóg alkoholowy.

Amerykańska pisarka Harriet Beecher Stowe (1811–1896), autorka słynnej powieści *Chata wuja Toma*, miała rosyjskiego kota niebieskiego, którego nazwała po mężu Calvin. Kiedy Stowe musiała się przeprowadzić, oddała kocura zaprzyjaźnionemu pisarzowi Charlesowi Dudleyowi Warnerowi (1829–1900), który pokochał go z całego serca i poświęcił mu cały rozdział pod tytułem *Calvin – studium charakteru* w książce *My Summer in a Garden* [Moje lato w ogrodzie] (1870).

Kot, a ściślej kotka, jest też bohaterem wiersza amerykańskiej poetki Emily Dickinson, powstałego około 1862 roku, w początkach najpłodniejszego okresu jej twórczości.

Dostrzega Ptaka, śmieje się pod wąsem,
Przypłaszcza, skrada się aleją,
Pędzi nie patrząc pod nogi,
Ślepia jej w kule ogromnieją.

Szczęki się poruszają, drżą z pożądliwości,
Zęby szczękają nerwowo,
Skoczyła... drozd skoczył pierwszy!
Ach, Kiciu, kiciu piaskowa

Soczyście dojrzałe Nadzieje
Już język jej ślinką skąpały
Z Wizji stu ślicznych Skrzydełek
Ni jedne się nie ostały!

przeł. Anna Bańkowska

Zgodnie z duchem epoki opowiadania i wiersze o kotach odgrywały istotną rolę w wychowaniu młodych ludzi. O dziecięcych powiastkach z cyklu *Dame Trot and her Cat* i książeczce *Dame Wiggins of Lee, and her seven wonderful cats* wspominałam już wcześniej. Obydwa dziełka cieszyły się ogromną popularnością, podobnych utworów powstawało

jednak wówczas znacznie więcej. Jednym z nich był wiersz *The Duel* [Pojedynek] autorstwa amerykańskiego poety Eugene'a Fielda (1850–1895), opisujący kłótnię między psem w kratkę a trójkolorowym kotem, której mimowolnymi świadkami byli talerz z chińskiej porcelany i holenderski zegar. Tytułowy pojedynek skończył się remisem, ponieważ biorące w nim udział zwierzęta pożarły się nawzajem.

Francuska pisarka George Sand (1804–1876), urodzona jako Amantine Aurore Lucile Dupin, primo voto Dudevant, większość swoich dzieł stworzyła podobno w łóżku. Chodziły też słuchy, że śniadaniem dzieliła się na co dzień z kotką Minou.

Kot o imieniu François odgrywa poczesną rolę w powieści Émile'a Zoli (1840–1902) *Teresa Raquin* (1867). Tytułowa bohaterka po stracie rodziców wychowywała się w domu ciotki, pani Raquin, wraz z jej synem Kamilem. Pani Raquin skojarzyła ich małżeństwo, wierząc, że chorowity Kamil znajdzie szczęście i wsparcie u boku Teresy. Przez trzy lata cała trójka mieszkała w Paryżu, prowadząc życie ustabilizowane, lecz z punktu widzenia Teresy nieznośnie nudne. Pewnego dnia Kamil przyprowadził do domu znajomego malarza Laurenta, który został przyjacielem rodziny, a z czasem kochankiem Teresy. Po kilku miesiącach wiarołomcy postanowili pozbyć się Kamila. Podczas przejażdżki barką po Sekwanie Laurent go udusił i upozorował wypadek na łodzi. Starsza pani Raquin od początku sądziła, że malarz dopuścił się zabójstwa, swoje podejrzenia postanowiła jednak zachować dla siebie. Laurent i Teresa, przerażeni własnym czynem, odzyskali spokój dopiero po obejrzeniu ciała ofiary w kostnicy. Ich dawne relacje nigdy już jednak nie powróciły – oboje zaczęli cierpieć na bezsenność, widząc pojawiające się między nimi widmo Kamila. Nie pomógł nawet ślub Teresy z Laurentem: nowożeńcy każdej nocy odczuwali obecność Kamila w sypialni. W końcu Laurent odkrył, że na każdym malowanym przez niego portrecie model ma rysy twarzy zamordowanego. Wkrótce potem zabił kota François, przeświadczony, że Kamil wcielił się w ich domowego pupila. Tymczasem schorowana pani Raquin doznała

paraliżu, który odebrał jej także zdolność mowy. Podsłuchaną wiadomość o zbrodni próbowała przekazać gościom, którzy jednak nie zrozumieli jej sygnałów. Pół roku później Laurent zaczął rozważać zabójstwo żony, która z kolei chciała pozbyć się męża. Kiedy ich zamiary wyszły na jaw, oboje postanowili popełnić samobójstwo, wypijając truciznę na oczach sparaliżowanej pani Raquin. Laurent pojął, że kot próbował dokonać zemsty. Skojarzenia z Plutonem z noweli Poego nasuwają się same: obydwaj złoczyńcy upatrywali w kocie szatańską nemezis.

Paul Verlaine (1844–1896), jeden z francuskich „poetów przeklętych", jest autorem wiersza *Femme et chatte* [Kobieta i kotka], opublikowanego w tomie *Wiersze saturnijskie* (1866) jako część cyklu *Kaprysy*. Kotka odegrała w nim rolę symbolu niewierności, jest lustrzanym odbiciem swej pani, niczym chowanica wiedźmy. Samo słowo *chatte* jest zresztą dwuznaczne: oznacza nie tylko kotkę, ale też żeńskie narządy płciowe. Wspomniane w ostatniej linijce cztery fosforyzujące punkciki oznaczają dwie pary rozjarzonych oczu. Nazwa „fosfor" wywodzi się z greki i oznacza „niosący światło" (*phōsphoros*). W starożytności określano tym mianem Wenus, czyli Gwiazdę Zaranną. Rzymianie, przez analogię, nazwali ją Lucifer. Z czasem imię Lucyfer powiązano z upadłym aniołem światłości, czyli Szatanem.

Pierre Larousse, współtwórca i wydawca monumentalnego *Grand dictionnaire universel du* XIX *siècle* [Wielki słownik uniwersalny XIX wieku], opisał kota w znacznie przychylniejszym tonie: „Kot jest zwierzęciem urodziwym, zwinnym, czystym i zmysłowym: ceni sobie wygodę, do spania i zabawy wybiera tylko najmiększe meble". „Filozofowie minionego wieku świadczyli całą powagą swego niewątpliwego autorytetu, że osoby przejawiające zamiłowanie do kotów są przeważnie ludźmi wielkiego formatu".

Kolejny „poeta przeklęty", Charles Baudelaire (1821–1867), miał wiele wspólnego z Edgarem Allanem Poem. Obaj umarli młodo, obaj fascynowali się makabrą i zjawiskami nadprzyrodzonymi. Łączyły ich

także niezwykła wrażliwość, skłonność do depresji, uzależnienie od alkoholu i narkotyków oraz miłość do kotów. Baudelaire nie przepadał za ludźmi i słynął z tego, że zaproszony w gości, poświęcał uwagę wyłącznie kotom gospodarzy. Z upodobaniem wikłał się w skandale, a jego słabość do kotów przyjmowano z równym oburzeniem jak obrażające mieszczańską moralność wiersze. Sam mówił o sobie, że jest „zmysłowym, kuszącym kotem o aksamitnych manierach".

W 1857 roku, po ukazaniu się tomu poetyckiego *Kwiaty zła*, przeciwko Baudelaire'owi wytoczono proces o obrazę dobrych obyczajów. W rezultacie musiał zapłacić grzywnę i usunąć ze zbioru sześć utworów. Wiersz *Koty* ukazał się po raz pierwszy w 1847 roku, na łamach dziennika „Le Corsaire-Satan"; ostatecznie znalazł się w pierwszej części *Kwiatów zła*, zatytułowanej *Spleen i ideał*. Nawracające w poezji Baudelaire'a motywy kobiety i kotów krążą wokół podstawowych zagadnień jego twórczości: miłości i śmierci.

Koty

Kochankowie namiętni i sawanci chłodni,
Kiedy czas ich dojrzewa, jednako sprzyjają
Pysznym kotom łagodnym, co mieszkań są chwała,
Jak oni zasiedziałe u domowych ogni.

Przyjacioły nauki i lubieżnych chęci
W ciszę się pogrążają przez grozę ciemności;
Ereb gońców żałobnych dałby im godności,
Gdyby dumę swą służbie umiały poświęcić.

W zamyśleniu majestat mają niedościgły
Wielkich sfinksów, co w głębi pustyni zastygły,
Jakby w wieczny zapadły sen odrętwiający.

Po ich lędźwiach rodzajnych płyną skry magiczne
I gwiezdnymi pyłami, jak piach migoczący,
Połyskują ich błędne źrenice mistyczne.

przeł. Artur Międzyrzecki

Kot I & II

I

Po moim mózgu się przechadza,
By w domu własnym, kot dorodny,
Ogromny, silny i łagodny.
Mruczeniem nic mi nie przeszkadza,

Bo głos dyskretny ma i miękki,
Lecz bądź łaszący się, bądź gniewny,
Ten głos głęboki jest i pewny:
W tym jego sekret oraz wdzięki.

Ten głos, skąd perły zda się płyną
Aż gdzieś na głębie me najszczersze,
Przepełnia mnie jak huczne wiersze
I rozwesela mnie jak wino.

Wszystkie zawiera on ekstazy
I wszystkie koi mi boleści;
A do najdłuższej opowieści
Nie są potrzebne mu wyrazy.

Nie, żaden smyczek nie rozkrwawi
Tych skrzypiec, co są sercem mojem
I swym dźwięczącym niepokojem
W takie wibracje go nie wprawi

Jak głos twój, zwierzę nieśmiertelne,
Kocie zasobny w dziwów wiele
I w którym wszystko, jak w aniele,
Jest harmonijne i subtelne!

II

A jego futro biało-bure
Tak tęgą wonią tchnie z gęstwiny,
Żem się odurzył, raz jedyny
Gładząc puszystą jego skórę.

To duch domowy w mej komorze;
Niby władyka w swym królestwie,
Sądzi i włada w mym jestestwie;
Może jest wieszczem, bogiem może?

Jak za magnesem się kolebie
Igła busoli, tak me oczy
Zdążają za nim, gdzie bądź kroczy.
I gdy w samego zajrzę siebie,

Widzę, zdumiony, że w tym ciemnie
Para się kocich źrenic pali –
Na kształt żyjących dwóch opali,
Co przenikliwie patrzą we mnie.

przeł. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

Kot

Pójdź w me ramiona, kocie mój prześliczny,
Schowaj pazurki swe bez żalu,
Niech przejrzę się w twych oczach fosforycznych,
Stopie agatu i metalu.

Gdy moje palce czule głaszczą, stroszą
Futerko twoje, grzbiet sprężysty,
I moja dłoń upaja się rozkoszą
Czując, jak biją z ciebie iskry,

Widzę w myślach swą żonę. Jej spojrzenie,

Jak twoje, wdzięczne me stworzenie,
Głębokie, zimne, przeszywa jak strzała,

I od stóp aż po czubek głowy
Przedziwna woń, zapach piżmowy,
Snuje się w krąg smagłego ciała.

przeł. Maria Leśniewska

O miłości Baudelaire’a do kotów pisał też Guy de Maupassant w eseju *Sur les chats* [O kotach] (1866). Sam również był wielbicielem tych zwierząt. Jak stwierdził w opowiadaniu *Królowa Hortensja*: „Nie ma nic bardziej miękkiego, nic, co dawałoby skórze odczucie większej delikatności i niepowtarzalności niż ciepłe i falujące kocie futro” (przeł. Krystyna Dolatowska).

Kot Honoré de Balzaca (1799–1850) co wieczór witał swojego pana w drzwiach. Niewymieniony z nazwiska bohater Balzakowskiej *Namiętności na pustyni* opowiada swojej towarzyszce historię o żołnierzu napoleońskim, uczestniku wyprawy do Egiptu, który zbiegł przed pościgiem Arabów i ukrył się w grocie na odludziu. Natknął się tam na dziką panterę, która potraktowała go z nieoczekiwaną czułością i delikatnością. Powiastka *Cierpienia miłosne angielskiej kotki* (*Peines de coeur d’une chatte anglaise*), opublikowana w zbiorowej antologii *Sceny z życia prywatnego i publicznego zwierząt*, jest w istocie satyrą na społeczeństwo brytyjskie. Niemiecki kompozytor Hans Werner Henze stworzył na jej motywach operę *Die englische Katze* [Angielski kot], której premiera odbyła się w 1983 roku na Festiwalu w Schwetzingen.

Alexandre Dumas (1802–1870) nazwał kota „zdrajcą, oszustem, złodziejem, egoistą i niewdzięcznikiem”. Zdaniem pisarza egoizm kota dowodzi jego wyższości; gotowość psa do pomocy człowiekowi w polowaniu świadczy o jego głupocie. Kot przynajmniej ma jakiś powód: poluje na ptaka, bo sam chce go zjeść. Ulubiony kot Dumasa miał na imię Mysouff. Jak wspominał jego właściciel: „Wskakiwał mi

na kolana, jakby był psem, potem zeskakiwał, zawracał i ruszał galopem do domu”.

Francuski pisarz i poeta Théophile Gautier (1811–1872) był prawdziwym miłośnikiem kotów. Miał ich w życiu mnóstwo i często odnosił się do nich w swoich wierszach. Kociej pasji Gautiera poświęcono artykuł w jednym z wydań dziennika „The Daily Telegraph” z 1895 roku.

Théophile Gautier, jeden z najsłynniejszych i najbardziej wyrafinowanych francuskich pisarzy naszej epoki, darzył zwierzęta wielką sympatią, ale szczególnie ulubił sobie koty. Swych kocich podopiecznych opisał w książce *La ménagerie intime*.

Prym wiódł Childebrand, krótkowłosy przystojniak o burym futerku przetykanym prążkami czarnego aksamitu, niczym strój błazna Trybuleta z dramatu Hugo *Król się bawi*. Miał wielkie zielone oczy w kształcie migdałów, w oprawie pasm czarnej sierści.

Madame Théophile, jasnoruda kotka z białą plamą na piersi, różowym nosem i niebieskimi oczyma, była kolejną faworytą Gautiera. Pozostawała z nim w bardzo bliskiej zażyłości: sypiała w jego łóżku, towarzyszyła mu przy pracy, siadając na oparciu fotela, wychodziła z nim na spacery po ogrodzie i nie opuściła żadnego posiłku swego pana, podkradając czasem co smakowitsze kąski z talerza.

Gautier opowiedział kiedyś zabawną anegdotkę o Madame Théophile i papudze, którą zaopiekował się pod nieobecność swego przyjaciela. Kotka pierwszy raz w życiu miała do czynienia z papugą i nie mogła oczu oderwać od zielonego ptaka o zakrzywionym dziobie i wielkich szponach, który wciąż kręcił się w kółko i czynił niezgrabne wygibasy. Godzinami siedziała w bezruchu, niczym mumia egipska, bacznie lustrując ten niezwykły wybryk natury. Wreszcie doznała olśnienia: „Już wiem! To po prostu zielony kurczak!”. Tymczasem papuga popatrywała na kotkę z rosnącym zaniepokojeniem, strosząc pióra i uporczywie tłukąc dziobem o pręty klatki. Nie trzeba było długo czekać, aż kotka doszła do kolejnego wniosku: „Cóż, nic nie szkodzi, że ten kurczak jest zielony, pewnie i tak nadaje się do jedzenia”.

„Obserwowałem tę scenę z dystansu”, wspominał Gautier. Kotka rozcapierzyła palce, wysunęła pazury, zaczęła na przemian warczeć i prychać, po czym spięła się do skoku. Papuga, widząc, że to nie przelewki, odezwała się głębokim basem: „Jadłeś już śniadanie, Jacquot?”.

Kotka zamarła. Nawet strzał z pistoletu, dźwięk surmy bojowej ani trzęsienie ziemi nie zrobiłyby na niej takiego wrażenia. Wszystkie jej teorie ornitologiczne

legły w gruzach. „Może coś jeszcze przekąsisz?”, spytała papuga. „Kawałek pieczeni wołowej?”

Na pyszczku Madame Théophile odmalowało się przerażenie. „To nie ptak, to jakiś pan”, zdawała się mówić. Kiedy zielony stwór zaintonował francuskie kuplety o winie, kotka w obawie o swoje życie uciekła pod łóżko.

Madame Théophile miała iście wielkopańskie upodobania. Gustowała zwłaszcza w perfumach: zapachy paczuli i wetiweru doprowadzały ją wręcz do ekstazy. Lubiła też muzykę, drażniły ją jednak ostre, wysokie dźwięki. Bywało, że na znak protestu kładła łapę na ustach niefortunnego śpiewaka.

Trzeci ulubieniec Gautiera przyjechał z Hawany, w prezencie od przyjaciela. Był to kocur rasy angorskiej, biały jak śnieg, założyciel słynnej „Białej Dynastii”. Został nazwany Pierrotem, a gdy dorósł i zmężniał, nadano mu pełne imię Don Pierrot de Navarre. Zawsze lubił przebywać z ludźmi, uwielbiał zaprzyjaźnionych z Gautierem literatów, siedział jak trusia, kiedy rozprawiali o rzeczach wielkich – czasem tylko pomiaukiwał albo leciutko przechylał głowę. Z upodobaniem bawił się książkami: przewracał strony łapą i kładł się na nich spać. Podobnie jak Childebrand, miał zwyczaj towarzyszyć swemu panu przy pracy i z ciekawością obserwować, jak wodzi piórem po papierze. Układał się do snu dopiero po powrocie Gautiera i nawet w nocy wybiegał mu na powitanie: czekał, aż pisarz zapali świecę, po czym odprowadzał go do sypialni, niczym paź dworu. Pierrot miał prześliczną, śnieżnobiałą jak on sam partnerkę, przez wzgląd na jej czystość nazwaną Serafitą, jak w powieści Honoriusza Balzaka.

Wspomniana w artykule *Prywatna menażeria* zaczyna się tymi oto słowy: „W karykaturach przedstawiano mnie często w tureckim stroju, rozpartego na poduszkach, w towarzystwie kotów na tyle rozbestwionych, by wspiąć mi się na ramiona, a nawet na głowę. Obraz ten jest wprawdzie trochę przesadzony, ale jednak prawdziwy. Nie ma się co wypierać, całe życie byłem miłośnikiem zwierząt, zwłaszcza kotów: zupełnie jak bramin albo stara panna”.

Francuski filozof, historyk i krytyk literacki Hippolyte Taine (1828–1893) był zwolennikiem pozytywistycznej interpretacji zjawisk w kulturze. Dzieje ludzkości analizował z perspektywy psychologicznej i socjologicznej. Instynkt badawczy najwyraźniej mu podpowiadał, żeby nie lekceważyć kociej mądrości: „Studiowałem wielu filozofów i wiele kotów. Koty są nieskończenie mądrzejsze”.

Austriacki poeta Rainer Maria Rilke (1875–1926), prekursor egzystencjalizmu, jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli literatury niemieckojęzycznej. W 1919 roku, podczas pobytu w Szwajcarii, zakochał się w malarce Baladine Klossowskiej, córce kantora wrocławskiej synagogi Pod Białym Bocianem i byłej żonie historyka sztuki Ericha Klossowskiego, pochodzącego z polskiej rodziny szlacheckiej Kłossowskich herbu Rola. Związek przerwała dopiero śmierć poety. Rilke zaopiekował się także synami swojej partnerki. Jednym z nich był przyszły malarz Balthasar Klossowski (1908–2001). To właśnie Rilke wymyślił dla niego pseudonim Balthus, wcześniej zaś zachęcił chłopca do zebrania w tom czterdziestu rysunków ilustrujących przygody kotka imieniem Mitsou. Poeta opatrzył książeczkę przedmową i wydał ją w 1921 roku. Powstały dwa lata później wiersz *Czarny kot* przedstawia kota jako istotę tajemniczą, przytłaczającą człowieka swoją niezwykłą osobowością.

Czarny kot

Ta zjawa wpierw jest miejscem tylko,
w które twój wzrok uderza dźwięcznie:
lecz tam, na czarnym tym futerku
ustanie twe spojrzenie najsilniejsze:

niczym szaleniec, gdy w największym
wzburzeniu czerń napotka nagle
i zaraz na poduszce w swojej celi
wyzbyty szału kładzie się bezradnie.

Spojrzenia, które weń trafiły kiedykolwiek,
zdaje się w sobie przemyślnie ukrywać,
by rozgniewany, niespokojny, groźny,
sycić się nimi i w dreszczach zasypiać.
Lecz nagle zwraca, jakby obudzony,
swój pyszczek prosto w twoją twarz:
i odnajdujesz wzrok swój dawny

w bursztynach jego oczu zapatrzonych,
zamknięty niespodzianie tam
odtąd już zawsze, jak owad wymarły.

przeł. Andrzej Lam

Kota Mruczysława poglądy na życie to powieść satyryczna niemieckiego pisarza, prawnika i kompozytora E.T.A. Hoffmanna (1776–1822). Ukazała się w dwóch tomach, w latach 1819 i 1821. Składa się z dwóch pozornie niezwiązanych ze sobą historii. Narratorem jednej z nich jest nad wyraz uczony (przynajmniej w swoim mniemaniu) Kot Mruczysław, który postanawia napisać autobiografię. Tekst, oprócz drobiazgowego życiorysu bohatera, zawiera też liczne, przeważnie nietrafne, komentarze oraz dość komiczne refleksje na temat wykształcenia czytelnika.

Mruczysław, uważający się za potomka Kota w Butach, obmyślił skuteczną, opartą na własnych doświadczeniach receptę na wychowanie wielkiego kota. W młodości przeżył pouczającą przyjaźń z pudlem imieniem Ponto i miłość do kotki Kizi-Mizi, która ukształtowała jego charakter, próbował swych sił w pijatykach i pojedynkach honorowych. Opis niezwykłych przypadków Mruczysława przeplata się z biografią kapelmistrza Jana Kreislera. Kot użył stron z książki, którą kiedyś zniszczył. Przez nieuwagę zostawił je w swym rękopisie, a roztargniony wydawca przekazał całość do druku. Losy próżnego kocura fantasty splatają się w arabeskową narrację z powikłaną historią genialnego ekscentryka Kreislera.

Aleksander Puszkin (1799–1837), jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiego romantyzmu i reformator tamtejszego języka literackiego, był człowiekiem z natury dumnym i porywczym. Stoczył w życiu prawie trzydzieści pojedynków. Do udziału w ostatnim zmusiły go dworskie intrygi: Puszkin starł się z rywalem w obronie rzekomo splamionego honoru swej żony. Ciężko ranny, zmarł w dwa dni później, w wieku niespełna 38 lat.

Wzmianka o „uczonym kocie” pojawia się dwukrotnie w dedykacji baśniowego poematu Puszkina *Rusłan i Ludmiła* (1820).

Jest nad zatoką dąb zielony,
Na dębie złoty łańcuch lśni:
I całe noce, całe dni
Wędruje po nim kot uczony;
Zwróci się w prawo – śpiewa pieśni,
A w lewo – bajki opowiada.

[...] W lochu królewna obumiera,
A bury wilk jej wiernie służy;
Tam z Babą Jagą moździerz duży
Samochcąc w drogę się wybiera;
Tam Kościej złotem swym się krztusi;
Tam ruski duch – tam zapach Rusi!
I ja tam byłem, piłem miód,
Tam zobaczyłem dąb zielony;
Siedziałem pod nim; kot uczony
Swe bajki prawił tak jak wprzód.
Pamiętam jedną z nich: i oto
Światu przekażę ją z ochotą.

przeł. Jan Brzechwa

W XIX-wiecznej literaturze japońskiej kultywowano tradycyjny schemat opowieści o kocich demonach. Historia kota wiedźmy z Okabe zainspirowała autorów kilku sztuk teatru kabuki.

Przy jednej ze ścieżek wiodących do starej świątyni w Okabe stoi głaz przypominający kota. Legenda głosi, że grasował tu kiedyś straszliwy bakeneko, wykorzystując swoje zmiennokształtne moce do wabienia dziewcząt wychodzących ze świątyni po zmierzchu. Zaciągał je potem do swojej kryjówki i zjadał. Po śmierci zamienił się w kamień. Drzeworyt Kuniyoshiego Utagawy przedstawia bakeneko jako upiorną staruchę. Widoczny w tle potwór o wielkich jarzących się ślepiach i demonicznym wyrazie pyska reprezentuje jego kocią postać o (rys.

8.26). Zachował się też inny, późniejszy drzeworyt Utagawy, odmalowujący tę samą scenę z kabuki, ale z udziałem dwóch aktorów wcielających się w role samurajów, którzy próbują zabić wiedźmę.

Rys. 8.26. Kuniyoshi Utagawa, *Kot-wiedźma z Okabe*, ok. 1843–1846

Przy każdym z samurajów widnieje kot tańczący na tylnych łapach, z głową okrytą kawałkiem tkaniny. Obraz nawiązuje do ludowego podania o kocie, który ukradł serwetę, założył ją sobie na głowę i ruszył w tany z gromadą pobratymców, wrzeszcząc ile sił w płucach: „Neko ja!” [My jesteśmy koty!]. Miało się to wydarzyć w świątyni lub w innym miejscu, gdzie zgodnie z tradycją należało zachować ciszę.

Bohaterem innej japońskiej legendy o kotach demonach jest samuraj, który postanowił przenocować w świątyni i zastał tam stado zapamiętałych w tańcu zwierząt. Nie wznosiły jednak okrzyku „My jesteśmy koty!”, tylko „Nic nie mów Shippeitaro!”. Nazajutrz samuraj dowiedział się od miejscowych chłopów, że raz do roku koty każą im zamknąć w klatce najpiękniejszą dziewczynę we wsi, zanieść ją do świątyni i złożyć w ofierze. Wojownik spytał, kto to jest Shippeitaro. Mieszkańcy wioski wyjaśnili, że chodzi o wyjątkowo dzielnego psa, który jest własnością książęcego nadzorcy. Samuraj postanowił pomóc wieśniakom. Zamiast dziewczyny umieścił w klatce psa i poszedł z nim do świątyni. Kocie demony zjawiły się jak zwykle o północy, pod dowództwem ogromnego i bezwzględnego kocura, który się wysforował i przypadł do klatki z głuchym warkotem. Kiedy otworzył drzwiczki, zastał w środku Shippeitaro. Pies jednym kłapnięciem chwycił kocura za kark; samuraj dobił go mieczem. Shippeitaro wyskoczył z klatki i zagryzł pozostałe koty, uwalniając wioskę od klątwy.

Baśń *O chłopcu, który rysował koty*, przetłumaczona na angielski przez Lafcadio Hearna i wydana w 1898 roku w zbiorze *Kwaidan*, opowiada o najmłodszym synu wieśniaków, który był tak wątły i słaby, że nie nadawał się do ciężkiej pracy w polu. Uwielbiał za to rysować koty. Rodzice, uznawszy, że w gospodarstwie chłopak i tak do niczego się nie przyda, posłali go do świątyni, żeby wyuczył się na mnicha. Dzieciak przykładał się do nauki, nie mógł się jednak powstrzymać od rysowania, umieszczając obrazki z kotami gdzie popadnie: na marginesach świętych ksiąg, na filarach i przegrodach w świątyni. Zirytowany kapłan pozbył się ucznia i kazał mu szukać szczęścia gdzie indziej. Chłopiec wyruszył do świątyni w sąsiedniej wiosce, nie zdając sobie sprawy, że mnisi dawno ją opuścili, prześladowani przez olbrzymiego szczura; wojownicy, którzy próbowali walczyć z potworem, przepadli bez wieści. Kiedy dotarł na miejsce, zastał w środku kilka białych parawanów, tusz i pudełko z przyborami do malowania. Niewiele myśląc, pokrył wszystkie przegrody wizerunkami kotów. Wyczerpany, ukrył się w świątynnej szafie i poszedł spać. Przez

całą noc dochodziły go odgłosy walki. Nad ranem znalazł w świątyni zwłoki potwornego szczura. Wszystkie namalowane przez niego koty miały pyski skąpane we krwi. Chłopiec, któremu udało się pokonać demona, został okrzyknięty bohaterem i z czasem zyskał uznanie jako artysta.

W XIX-wiecznych Chinach kot rzadko trafiał do literatury – bardziej ceniono go jako przysmak. Handlarze czerpali ogromne dochody ze sprzedaży kotów wyłapywanych na ulicach miast. W cenie były też żbiki, na które polowano w Mandżurii (rys. 8.27). Mężczyzna przedstawiony na rycinie sprawia mylne wrażenie, jakby głaskał podsuwanego mu pod nos kota: w rzeczywistości sprawdza, czy nieszczęsne zwierzę jest wystarczająco tłuste i umięśnione. Chiny wciąż nie wprowadziły całkowitego zakazu sprzedaży i konsumpcji kociego mięsa. Szacuje się, że na chińskie stoły trafia około czterech milionów kotów rocznie.

Rys. 8.27. *Handel kotami w czasach dynastii Qing.* Rycina z książki George'a Newenhama Wrighta *China in a Series of Views* [Widoki z Chin], 1843

Kot, symbol czystości, niezależności i domowego spokoju, był mile widzianym gościem w salonach XIX-wiecznej burżuazji. Uczłowieczony na zdjęciach autorstwa najlepszych fotografów epoki, zyskał możliwość zadzierzgnięcia jeszcze bliższej więzi ze swymi opiekunami. Był już nie tylko zwierzęciem, ale też członkiem rodziny, bezradnym dzieckiem, którym należy się zaopiekować. Trafił do serc ówczesnych artystów i pisarzy, którzy przyczynili się do umocnienia tej relacji, wykorzystując jego motyw w swoich obrazach, wierszach i powieściach. Kot stał się wzorem domowego pupila.

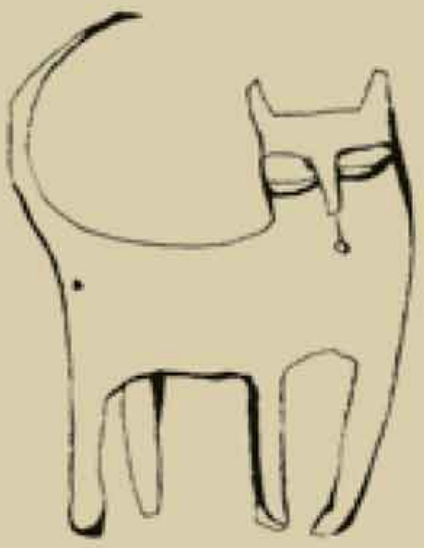

9
Kot w XX wieku

W XX stuleciu popularność kota zaczęła gwałtownie rosnąć. Naszemu bohaterowi udało się przezwyciężyć fatalną opinię, która ciągnęła się za nim przez wieki. Ugruntowana już wcześniej pozycja w świecie sztuki i literatury otworzyła przed nim nowe możliwości, zapewniając mu poczesne miejsce w arcydziełach nowej epoki. Wszędobylski kot, obecny w malarstwie, sztuce filmowej, programach telewizyjnych, muzyce, reklamie i powieściach, towarzyszący człowiekowi nawet na wojnie, wciąż był żywym talizmanem niezależnych, tworzących historię świata myślicieli. Zakładane w XIX wieku organizacje opieki nad kotami sto lat później rozkwitły, ujawniając przypadki okrucieństwa wobec zwierząt na niespotykaną dotąd skalę. Nowe ustawy i przychylne systemy legislacyjne pozwoliły na skuteczniejsze ściganie sprawców. Pierwsze wystawy kotów wzbudziły bezprecedensowe zainteresowanie hodowlą tych zwierząt. Utworzone w 1906 roku amerykańskie stowarzyszenie The Cat Fanciers' Association (CFA) uznaje dziś czterdzieści dwie rasy kotów; wciąż działa jako organizacja non profit i prowadzi szeroko zakrojoną działalność edukacyjną. Żołnierze uczestniczący w krwawych konfliktach zbrojnych XX wieku często znajdowali pociechę w nieskończonej i bezwarunkowej kociej miłości. Wierne burasy dotrzymywały im towarzystwa w zimnych, błotnistych okopach Wielkiej Wojny; na II wojnie światowej godziwie zapracowały na miano osobnych bohaterów. Wierzono, że przynoszą szczęście marynarzom, zupełnie jak w ptolemejskiej Aleksandrii, której mieszkańcy powiązali kota z kultem Izydy Pharia. Najwierniejsze odznaczano medalami za odwagę i wzorową służbę. Starożytni Rzymianie zdobili dzioby swoich okrętów podobiznami kotów: na jednostkach brytyjskiej marynarki wojennej koty służyły obowiązkowo

aż do 1975 roku i wciągano je na oficjalną listę płac. Ucieczkę kota ze statku odbierano jako zły omen. Chodziły słuchy, że w kwietniu 1912 roku, podczas prób morskich przed wypłynięciem „Titanica” w dziewiczy rejs, na pokładzie znalazła się kotka z kociętami. Kiedy statek przypłynął z Belfastu do Southampton, kocia mama zaczęła kursować w górę i w dół trapu, po kolei znosząc kocięta na ląd.

Koty w przestworzach

Koty towarzyszyły człowiekowi na statkach nie tylko morskich, ale i powietrznych; wraz z nim pisały historię rekordów w lotnictwie i podboju kosmosu. Kiddo, przybłęda z hangaru, był pierwszym kotem, który uczestniczył w próbie pokonania Atlantyku drogą lotniczą. Zabrany na pokład w Atlantic City w stanie New Jersey, w 1910 roku, Kiddo miał przynieść szczęście organizatorom śmiałego przedsięwzięcia. Sterowiec „America” był pierwszym statkiem powietrznym wyposażonym w sprzęt radiowy. Główny nawigator, F. Murray Simon, zaledwie dwadzieścia minut po starcie zanotował w dzienniku: „Najbardziej martwi mnie nasz kot, który tłucze się po sterowcu jak wiewiórka w klatce”. Jack Irwin, operator radiowy, narzekał, że „kot urządza raban” i doprowadza go do szału; zasugerował, że trzeba się go pozbyć, póki jeszcze czas. Simon stanowczo się sprzeciwił, argumentując, że „musimy go zatrzymać za wszelką cenę; koty przynoszą szczęście na pokładzie”. Załoga przeprowadziła głosowanie i postanowiła usunąć nieszczęsnego kota, opuszczając go w worku do łodzi motorowej. Morze było jednak zbyt wzburzone; skończyło się na tym, że rozwrzeszczanego Kiddo trzeba było wciągnąć z powrotem na pokład. Zdesperowany inżynier Melvin Vaniman próbował się skontaktować z pilotem łodzi – za pośrednictwem być może pierwszej w historii lotniczej transmisji radiowej: „Roy, zabierz stąd tego cholernego kota!” (rys. 9.1). Sterowiec „America” nie pokonał Atlantyku; załoga wraz z kotem musiała opuścić statek, który po upadku w morze wpadł w dryf i wkrótce potem znikł wszystkim z oczu. Kiddo

zyskał rozgłos jako maskotka pechowego sterowca. Po akcji ratowniczej dostał nowe imię Trent – na cześć statku, który brał udział w akcji przejęcia rozbitków. Przez pewien czas był nawet atrakcją nowojorskiego domu towarowego Gimbels: krnąbrnego szarego kocura można było oglądać w pozłacanej klatce pełnej mięciutkich poduszek, na których uwielbiał się wylegiwać. Wkrótce potem odszedł na zasłużoną kocią emeryturę; resztę życia spędził z Edith, córką Waltera Wellmana (1858–1934), dziennikarza i aeronauty, właściciela sterowca „America”.

Rys. 9.1. Melvin Vaniman z Kiddo, 1910. Ze zbiorów Działu Druków i Zdjęć Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie

Amerykański pilot John Moisant dorobił się przydomka „Captain Kitty”, bo prawie zawsze zabierał na pokład swoją pręgowaną kotkę Mademoiselle Fifi. Moisant z zapałem uczestniczył w pokazach lotniczych, wykonywał karkołomne manewry powietrzne i ścigał się z innymi pilotami. Fifi dotrzymywała mu towarzystwa w kilkunastu słynnych wyczynach, między innymi w pierwszym locie pasażerskim nad kanałem La Manche, 23 sierpnia 1910 roku. Moisant okleił wówczas siedzenia taśmą, żeby kotka ich nie podrapała, i przymocował jej kuwetę do podłogi pod siedzeniem pasażera (rys. 9.2). Mademoiselle Fifi przeżyła swego właściciela, który zginął 31 grudnia 1910 roku w katastrofie pod Harahan w stanie Luizjana. Tym razem z jakichś powodów nie towarzyszyła mu podczas lotu (rys. 9.3).

Rys. 9.2. John Moisant i jego kotka Mademoiselle Fifi, uczestnicy pierwszego lotu pasażerskiego nad kanałem La Manche, 1910. Ze zbiorów Działu Druków i Zdjęć Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie

Rys. 9.3. Kotka Fifi w żałobie po Johnie Moisancie, 1910. George Grantham Bain Collection, ze zbiorów Działu Druków i Zdjęć Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie

Kolejnym czworonożnym zdobywcą przestworzy był Whoopsy, zwany też Jazzem, uczestnik pierwszego udanego przelotu nad Atlantykiem. Brytyjski sterowiec R34 wyruszył z Edynburga 1 lipca 1919 roku i pięć dni później dotarł do Nowego Jorku. Kociak trafił na pokład jako pasażer na gapę, zyskał sympatię załogi i wkrótce został maskotką sterowca. R34 rozbił się w Howden w Wielkiej Brytanii, 27 stycznia 1921 roku. Na szczęście Whoopsy nie doznał żadnych poważnych obrażeń.

Charles Lindbergh, wsławiony pierwszym samolotowym przelotem nad Atlantykiem bez międzylądowań w 1927 roku, dokonał tego wyczynu zupełnie samotnie. Jego wierna kotka Patsy towarzyszyła mu jednak podczas wielu innych lotów. Kiedy spytano Lindbergha, dlaczego nie wziął ze sobą Patsy w drogę powietrzną ze Stanów Zjednoczonych do Francji, odparł, że „to zbyt niebezpieczna podróż, by ryzykować

w niej życie kota”. Patsy widnieje na jednym ze znaczków pocztowych z hiszpańskiej serii poświęconej pionierom lotnictwa, wyemitowanej w 1930 roku: jest to bez wątpienia najstarszy wizerunek kota w historii filatelistyki. Znaczek o nominale jednej pesety przedstawia Charlesa Lindbergha i startujący samolot rajdowy „Spirit of St. Louis”; sylwetkę czarnej kotki Patsy umieszczono w prawym dolnym rogu (rys. 9.4).

Rys. 9.4. Znaczek pocztowy z Charlesem Lindberghem i jego kotką Patsy

Félicette, bezdomna kotka schwytana w Paryżu, była pierwszym i jedynym kotem w historii, który odbył udany lot w kosmos, 18 października 1963 roku. Czarno-biała Félicette wystartowała na pokładzie rakiety typu Véronique AGI 47, która wyniosła ją na wysokość około 160 kilometrów. Lot trwał nieco ponad dziesięć minut i zakończył się lądowaniem kapsuły na spadochronach. Niestety, po powrocie na ziemię kotkę poddano eutanazji – naukowcy chcieli sprawdzić, czy

pobyt w kosmosie wpłynął na funkcjonowanie jej mózgu. Wyczyn kociej męczennicy astronautyki upamiętniono na kilku znaczkach pocztowych (rys. 9.5). W 2020 roku Félicette doczekała się także dwóch pomników.

Rys. 9.5. Félicette na znaczku pocztowym Republiki Nigru

Rys. 9.6. Pomnik Félicette autorstwa Johanny Strobel

Rys. 9.7. Prace w toku. Projekt pomnika tej samej kotki autorstwa Gilla Parkera. Rzeźba z brązu ostatecznie stanęła we francuskim Międzynarodowym Uniwersytecie Kosmicznym w Strasburgu

Koty w sztuce

W chwilach wolnych od eksploracji kosmosu i bicia lotniczych rekordów koty dostarczały natchnienia artystom. Miały już ugruntowaną pozycję w kulturze i społeczeństwie. Podobnie jak dawniej, oznaczały kobiecość, zmysłowość, spokój domowego ogniska, pożądanie i zło. Pablo Picasso, Félix Vallotton, Balthus, Leonor Fini i wielu innych artystów czerpało z tej tradycji pełnymi garściami. Kot pozostał ulubionym motywem nie tylko w sztuce zachodniej. Równie często pojawiał się w rysunkach, malarstwie i ceramice twórców z Chin i Japonii.

Picasso, jeden z najwybitniejszych artystów XX wieku, był znanym miłośnikiem kotów i przez całe życie pozował z nimi do zdjęć. Oddał im też hołd w swej głęboko symbolicznej twórczości. W pastelu *Kobieta z kotem*, pochodzącym z wczesnego okresu błękitnego, obie postacie sprawiają wrażenie nierozerwalnie z sobą złączonych. Mniej więcej w tym samym czasie powstał obraz *Wariatka z kotami*, przywodzący na

myśl szalone XIX-wieczne kociary. Okres II wojny światowej Picasso spędził w okupowanym przez Niemców Paryżu, pisząc wiersze i tworząc mroczne, nacechowane indywidualnym stylem obrazy, w których często posługiwał się motywem kota jako odbiciem dzikiej strony człowieczeństwa, dającej o sobie znać w ówczesnej sytuacji politycznej. Namalowany w kwietniu 1939 roku *Kot pożerający ptaka* pochodzi z okresu hiszpańskiej wojny domowej. Uwagę widza przyciąga otwarta rana na ciele bezbronnego ptaka. Kot reprezentuje okrutne prawa narzucone przez faszystowskiego generała Franco, premiera Hiszpanii, który w marcu 1939 roku podpisał traktat o pokoju z III Rzeszą. W 1941 roku, kiedy Picasso był w związku z Henriette Theodorą Markovitch, francuską fotografką, malarką i poetką znaną pod pseudonimem Dora Maar, powstał słynny obraz *Dora Maar au chat* [Dora Maar z kotem], jedno z najdroższych dzieł sztuki w historii, sprzedane w 2006 roku za ponad 95 milionów dolarów. Portret przedstawia kochankę Picassa z czarnym kociakiem balansującym na oparciu krzesła. Picasso odwołał się do złożonej symboliki kota, żeby wyrazić drapieżne podobieństwo Dory Maar do tego zwierzęcia. Smukłe palce i spiczaste paznokcie kobiety przypominają ostre kocie pazury. Dora Maar odegrała niezmiernie istotną rolę w życiu Picassa. Niewykluczone, że spośród jego kochanek jako jedyna dorównywała mu intelektem. On sam nazwał ją kiedyś „afgańską kotką”.

W latach sześćdziesiątych Picasso z upodobaniem portretował swoją żonę Jacqueline Roque, pozującą mu często w towarzystwie kotów. Na jednym z obrazów kobieta trzyma na kolanach niewielkiego czarnego kociaka. Jego wielkie okrągłe ślepia odzwierciedlają piękno i niewinność bijące z oczu Jacqueline. W tym wizerunku nie czai się nic demonicznego. Jacqueline opiera dłonie na poręczach krzesła, podobnie jak Dora Maar z wcześniejszego portretu Picassa. Dłonie żony artysty wyglądają jednak całkiem inaczej niż drapieżne ręce jego kochanki: mają krótkie i grube palce, prawie jak u mężczyzny.

Cykl obrazów przedstawiających koty i homary pochodzi z późnego okresu twórczości Picassa. Zdaniem niektórych historyków sztuki te na poły humorystyczne wizerunki przerażonych kotów walczących z olbrzymimi skorupiakami są metaforą kryzysu kubańskiego z 1962 roku, wywołanego rozmieszczeniem radzieckiej broni rakietowej na Kubie, a co za tym idzie, groźbą konfliktu zbrojnego między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

Szwajcarski malarz Félix Vallotton (1865–1925), czerpiący inspirację między innymi z twórczości Holbeina, Dürera i Ingres'a oraz grafiki japońskiej, często odwoływał się do motywu kota, zarówno w swoich obrazach, jak i drzeworytach, w których kontrastował duże gładkie płaszczyzny czerni z misternie ciętymi partiami bieli. Na jednym z sześciu drzeworytów składających się w cykl *Instrumenty muzyczne* widnieje kot stojący na komodzie i łaszący się z podniesionym ogonem do ubranego na czarno flecisty. Biała sylwetka kota wnosi do kompozycji niezwykłą lekkość. Inny drzeworyt Vallottona, zatytułowany *Lenistwo* (1896), przedstawia nagą kobietę leżącą na sofie okrytej wzorzystą narzutą i wyciągającą dłoń w stronę białego kota. Biel ich ciał zlewa się w jednolitą plamę, przywołując skojarzenia z czystą, niewinną zmysłowością. (rys. 9.8). Pochodzący z tego samego okresu obraz *Nagie kobiety z kotami* przypomina słynne płótno Paula Gauguina *Tahitanki na plaży*. W tym przypadku kot bez wątpienia symbolizuje płodność (rys. 9.9). Vallotton był przedstawicielem secesji i nabizmu – kierunku głoszącego, że w dziele sztuki rzeczywistość ulega podwójnej deformacji: obiektywnej oraz subiektywnej, która nadaje obrazowi metaforyczne znaczenie. Cechą charakterystyczną malarstwa nabistycznego były płaskie, obwiedzione wyraźnym konturem plamy przygaszonych barw. Vallotton należał do grupy nabistów, jego realistyczny, wyzuty z emocji styl różni się jednak zasadniczo od maniery Pierre'a Bonnarda i Édouarda Vuillarda, którzy w swej twórczości też uwzględniali motyw kota.

Rys. 9.8. Félix Vallotton, *Lenistwo*, drzeworyt, 1896. Museum of Fine Arts w Houston

Rys. 9.9. Félix Vallotton, *Nagie kobiety z kotami*, ok. 1897–1898. Musée cantonal des Beaux-Arts w Lozannie

Urodzony w Paryżu Balthasar Klossowski de Rola (1908–2001), znany jako Balthus, dorastał w otoczeniu artystów i intelektualistów. Kiedy miał osiem lat, matka namalowała mu portret, do którego pozował wraz z należącym do rodziny kotem. Takie były początki długoletniego związku Balthusa z kotami i sztuką. W wieku zaledwie trzynastu lat wydał książkę pod tytułem *Mitsou*, zbiór czterdziestu rysunków piórkiem i tuszem ilustrujących historię małego chłopca, który ratuje bezpańskiego kota. Na jednym z nich Mitsou przynosi mu martwą mysz, którą potem obydwaj bawią się pod stołem. W ostatniej scenie chłopiec bezskutecznie szuka zaginionego kota i płacze niepocieszony.

Jak już wspomniałam, Rainer Maria Rilke zachęcił Balthasara do zebrania rysunków w całość, opatrzył książeczkę przedmową i doprowadził do jej wydania. Austriacki pisarz wywarł ogromny wpływ na dalszą karierę Balthusa, którego miłość do kotów znalazła także

odzwierciedlenie w sztuce. W pewnym momencie mianował się nawet Królem Kotów i zaczął posługiwać tym samozwańczym tytułem. Ukończony w 1935 roku autoportret z łaszącym się malarzowi do nogi ogromnym pręgowanym burasem nazwał *JKM Król Kotów namalowany przez niego samego*. Swoistym autoportretem jest także *Kot z La Méditerranée*, powstały w 1949 roku na zamówienie paryskiej restauracji o tej samej nazwie; Balthus widnieje na obrazie pod postacią uczłowieczonego kota, który siedzi za stołem i czeka, aż ryby, wyskakujące z morza tęczowym łukiem, spadną mu prosto na talerz. Twórczość Balthusa zawsze wzbudzała kontrowersje, co dotyczy zwłaszcza przedstawień roznegliżowanych, uchwyconych w wyzywających pozach nastoletnich dziewcząt, którym często towarzyszą koty. Portrety wyuzdanych nimfetek powstawały co najmniej od początku lat trzydziestych. Wiele z nich przedstawia Thérèse Blanchard (1925–1950), córkę sąsiadów Balthusa.

Leonor Fini (1907–1996), argentyńsko-włoska malarka surrealistyczna, obracała się w tych samych paryskich kręgach artystycznych co rozkochani w kotach Picasso, Max Ernst i fotoreporter Henri Cartier-Bresson. Fini też była prawdziwą miłośniczką tych zwierząt. Nie tylko malowała koty, ale też trzymała u siebie w domu. W pewnym momencie miała aż dwadzieścia troje kocich podopiecznych, głównie persów. Pozwalała im ze sobą spać, razem z nimi jadła i nie przeszkadzało jej, że w nadziei na smaczne kąski wskakują na stół w jadalni. Goście nie mieli odwagi protestować. Przyjaciel artystki wspominał: „Koty towarzyszyły jej wszędzie: przy sztalugach, w łóżku i przy stole”. Udało się nawet potwierdzić autorstwo kilku jej niesygnowanych dzieł – na podstawie zatopionych w farbie kocich włosów i śladów pazurów na płótnie. Ilekroć wyjeżdżała na wakacje do domu nad Loarą, organizowała kotom podróż w osobnym samochodzie. Przyjaźniła się z Brigitte Bardot, działała na rzecz Société protectrice des animaux, dochody ze sprzedaży wielu obrazów przeznaczyła na pomoc dla bezdomnych zwierząt. Przez dom Fini przewinęło się ponad pięćdziesiąt kotów; przejmowała się chorobą

każdego z nich, a kiedy któryś umierał, nie mogła pogodzić się ze stratą. Powiedziała kiedyś, że „koty są pod każdym względem najdoskonalszymi stworzeniami na świecie, tylko żyją zbyt krótko”.

Jednym z najpłodniejszych XX-wiecznych malarzy kotów był Tsuguharu Foujita zwany Léonardem (1886–1968). Urodzony w Edo (obecnie Tokio), w 1913 roku osiadł w Paryżu. Japoński malarz, grafik i rysownik umiejętnie łączył rodzimą tradycję ze stylistyką modernizmu europejskiego. Tworzył przede wszystkim akty, martwe natury, pejzaże i obrazy z kotami. Jego imię znaczy po japońsku „ziemia glicynii i spokoju”. Tsuguharu Foujita był zapalonym kociarzem, a zarazem ekscentrykiem. Obcinał sobie włosy „na grzybka”, nosił kolczyki, przebierał się w damskie stroje i kazał sobie wytatuować zegarek na nadgarstku.

Po ukończeniu szkoły średniej Foujita podjął studia malarstwa w stylu zachodnim (tzw. yōga, w odróżnieniu od tradycyjnego malarstwa japońskiego, nihonga) w Tokijskiej Szkole Sztuk Pięknych, której dyplom uzyskał w 1910 roku. Aby rozwinąć swoje zainteresowanie sztuką europejską, trzy lata później wyjechał do Paryża. Wkrótce zawarł znajomość między innymi z Picassem, Modiglianim i Matisse’em, brał też lekcje tańca u Isadory Duncan. Kiki de Montparnasse, muza i kochanka Mana Raya, pozowała mu do *Aktu leżącego z toile de Jouy*. Obraz wzbudził duże zainteresowanie: w 1922 roku Foujita sprzedał go za 8 tysięcy franków. Miłość do kotów połączyła japońskiego artystę z Jeanem Cocteau – chodzili razem na ich wystawy. Foujita lubił porównywać kobiety z kotami. Jak stwierdził w 1935 roku, w wywiadzie dla gazety „The Milwaukee Journal”: „Panie, którym zależy na powodzeniu u płci przeciwnej, powinny otaczać się kotami [...]. Nigdy nie przypatruję się mężczyznom, wyłącznie kobietom – w każdej z nich tkwi cudowne ziarno piękna. Niestety, większość nie umie wykorzystać tego potencjału, nie ucieka się bowiem do nauk, jakich mogłyby im udzielić koty”. Dalej czytamy: „Kocie wady i zalety pokrywają się idealnie z przymiotami kobiet [...]. Koty nigdy się nie poddają. Nie

przepuszczą żadnej okazji, żeby coś zyskać. Pobudzone, okazują prawdziwie tygrysie namiętności. Mają wdzięk, poruszają się z gracją, kuszą leniwym urokiem. Donikąd się nie śpieszą, niczego nie robią pochopnie. Idą naprzód z wyzywającą miną, miękkim krokiem, delikatnie stawiając łapy [...]. Mądre kobiety mieszkają z kotami. Studiują ich ruchy, zwyczaje i emocje". Foujita był jednym z niewielu ówczesnych artystów, którym udało się odnieść sukces na samym początku kariery. W 1925 roku był już kawalerem francuskiej Legii Honorowej i belgijskiego Orderu Leopolda.

Koty w filmie

Wprost z pracowni malarzy koty wkroczyły w nową, dynamiczną dziedzinę sztuki. W epoce kina niemego dzieliły ekran z prawdziwymi gwiazdami: Rudolphem Valentino, Lillian Gish, Gretą Garbo, Douglasem Fairbanksem i Charlie Chaplinem. Pierwszą kocią gwiazdą filmową została niebieska kotka Pepper (rys. 9.10). Urodzona w 1912 roku, pod podłogą studia w wytwórni Keystone, z miejsca podbiła serce producenta i reżysera Macka Sennetta, który rok później wprowadził ją na srebrny ekran w filmie *A Little Hero* [Mały bohater]. Pepper zadebiutowała u boku psa Teddy'ego; był to początek ich wspólnej kariery aktorskiej i długoletniej przyjaźni. Kotka wystąpiła ogółem w siedemnastu produkcjach, popisując się między innymi grą w warcaby z Benem Turpinem. Słynny zezowaty komik partnerował jej w filmach *Are Waitresses Safe?* [Czy kelnerki są bezpieczne?] (1917), *Whose Little Wife Are You?* [Czyją jesteś żoneczką?] (1918), *When Love Is Blind* [Kiedy miłość jest ślepa] (1919), *Trying to Get Along* [Próbując się dogadać] (1919), *The Dentist* [Dentysta] (1919) i *The Quack Doctor* [Znachor] (1920). Pepper pojawiała się też na ekranie w towarzystwie słynnej Marie Prevost, między innymi w *His Hidden Purpose* [Jego ukryty cel] (1918) i *Never Too Old* [Nigdy nie jest się za starym] (1919). Sennett wyjątkowo cenił talent aktorski Pepper i ubezpieczył ją na

rekordową wówczas sumę 5 tysięcy dolarów. Kotka spędziła całe życie w jego wytwórni. Zmarła w 1928 roku, w wieku szesnastu lat.

Rys. 9.10. Kotka Pepper, przed 1920

Roześmiany od ucha do ucha kot, którego znamy pod imieniem Feliks, zadebiutował jako Master Tom w filmie *Feline Follies* [Kocie szaleństwa] (1919). Czarny kocur z króciutkiej, zaledwie czterominutowej kreskówki w reżyserii Otto Messmera stał się prototypem późniejszego Feliksa. Master Tom, bohater *Feline Follies*, zakochuje się w białej kotce z sąsiedztwa i wyznaje jej miłość w serenadzie, która stawia na nogi całą okolicę. Gdy wraca do domu, z przerażeniem odkrywa, że przez ten czas myszy zdążyły spustoszyć spiżarnię. Właścicielka obwinia o wszystko kocura i wyrzuca go na ulicę. Bezdomny Tom szuka schronienia u swojej ukochanej Kitty, dowiaduje się jednak, że podczas upojnej nocy kotka zaszła z nim w ciążę. Zdesperowany ucieka do pobliskiej gazowni i popełnia

samobójstwo, odkręcając kurek ze śmiercionośnym gazem. W kolejnych filmach Master Tom występował już jako Feliks. W kreskówce *Arabiantics* z 1928 roku wyrusza w podróż latającym dywanem i ląduje w Arabii, gdzie wymienia swój magiczny środek lokomocji na worek klejnotów. Podstępny Arab nasyła na niego armię myszy i odbiera mu skarb. Feliks postanawia odzyskać klejnoty. Spuściwszy lanie strażnikowi, wdziera się do pałacu złodzieja. Zastaje go w haremie, rozpartego na poduszkach i palącego fajkę wodną. Okazuje się, że Arab obdarował kosztownościami swoje żony i nałożnice. Złoczyńca znów wzywa na pomoc myszy. Feliks ulega przeważającej sile mysiego wojska i bierze nogi za pas. Nie upada jednak na duchu i knuje kolejny podstęp. Zakrada się do haremu i tak skutecznie przygrywa kobietom do tańca, że zapamiętałe w pląsach gubią wszystkie klejnoty. Feliks zbiera kosztowności z powrotem do worka. Koci spryt zwycięża. W krótkometrażowej animacji *Eats Are West* [Jedzenie jest na Zachodzie] głodny Feliks kradnie czarnoskórej kucharce naleśniki. Żeby umknąć przed pościgiem, robi z nich najpierw drezynę, a po kraksie buduje samolot. Kucharka bezradnie wygraża mu pięścią. Odleciawszy na bezpieczną odległość, Feliks wyskakuje z samolotu na spadochronie i napada na posłańca szybkiej poczty konnej, rabując mu prowiant. Z krótkiej walki wychodzi zwycięsko. Następnie wdaje się w bójkę z Indianami i na koniec dziurawi jak rzeszoto szyld sklepu z cygarami. W *Felix the Cat Ducks His Duty* [Kot Feliks uchyla się od obowiązku] myszy wypowiadają kotom wojnę; Feliks zostaje przymusowo wcielony do armii i wysłany na front w obronie swoich pobratymców. Całość rozgrywa się w realiach I wojny światowej. Feliks podejmuje daremną próbę dezercji. Pada ofiarą ataku gazowego z użyciem zgliwiałego sera. Na koniec myszy stawiają go przed plutonem egzekucyjnym. Sprytny kot wydostaje się ze wszystkich opresji i postanawia się ożenić; wraca potem jednak na front, nie mogąc znieść nieustannego zrzędzenia żony.

Pomysłowy i odważny kot, który nigdy się nie poddaje, stał się ikoną całego pokolenia. Cieszył się taką popularnością, że nawet Charles Lindbergh zabrał na pokład maskotkę Feliksa przed historycznym

przelotem przez Atlantyk w 1927 roku. Żołnierze wychowani na kreskówkach o Feliksie walczyli potem na frontach II wojny światowej. Piloci z dumą ozdabiali swoje bombowce podobiznami niepokonanego kota, jego wizerunek pojawiał się na insygniach oddziałów armii Stanów Zjednoczonych (rys. 9.12). W 1928 roku amerykańskie przedsiębiorstwo elektroniczne RCA wykorzystało obracającą się na talerzu gramofonu figurkę Feliksa do testów pierwszych transmisji telewizyjnych.

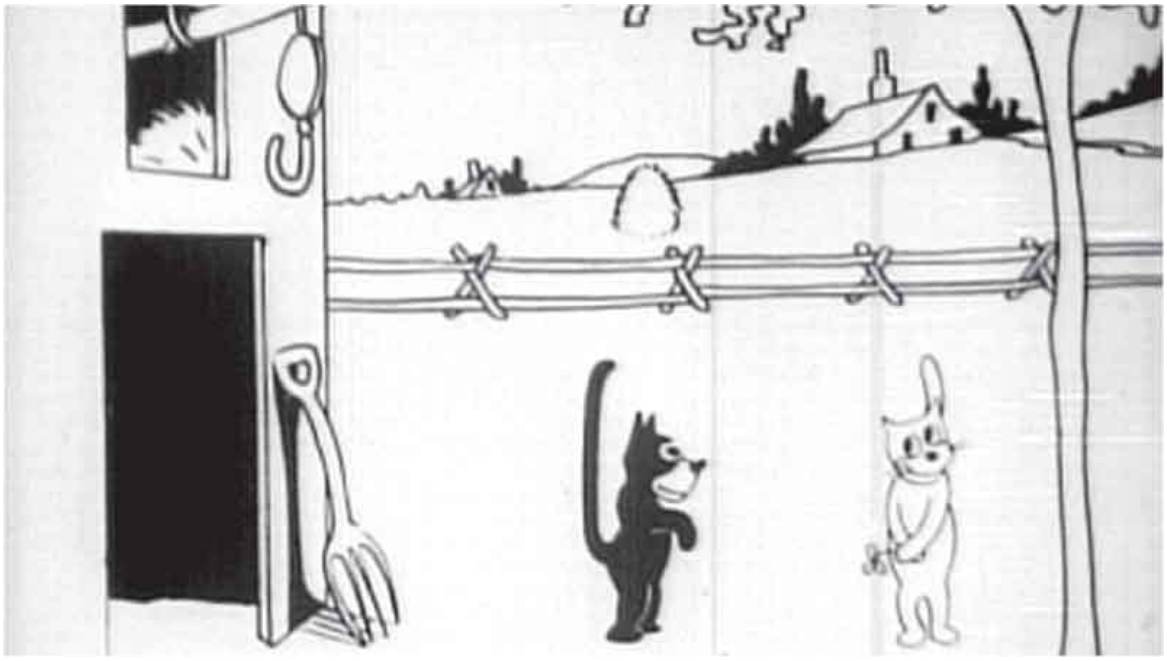

Rys. 9.11. Kadr z filmu *Feline Follies*, 1919

Rys. 9.12. Kot Feliks na insygniach amerykańskiego dywizjonu myśliwskiego VF-3. Znaczek pocztowy z okresu II wojny światowej

W pierwszych filmowych adaptacjach literatury XIX-wiecznej koty często odgrywały rolę podstępnych zabójców. W 1934 roku, na podstawie omówionej w poprzednim rozdziale noweli Edgara Allana Poego *Czarny kot*, powstał słynny horror z Borisem Karloffem i Belą Lugosim. Osią brytyjskiego filmu *Grobowiec Ligei* (1964), opartego na innej noweli Poego, zatytułowanej *Ligeja*, jest intensywne pragnienie życia tytułowej bohaterki, która nie może się pogodzić ze swoją śmiercią. W początkowej scenie na przeszkloną trumnę Ligei wskakuje czarny kot; zmarła otwiera oczy, co zapowiada przejście jej duszy w ciało kota. Chwilę potem kot sadowi się na nagrobku i spogląda na świeżo wykopany grób. Wdowiec po Ligei, który w filmie nazywa się Verden Fell, zakochuje się później w Rowenie Trevanion. Ligeja pod postacią kota kilkakrotnie rani Rowenę, a nawet próbuje ją zabić.

W filmie pojawiają się nawiązania do starożytnego Egiptu: w tle jednej ze scen widnieją głowa faraona i posągi bogini Bastet. W finale ginie zarówno wcielona w kota Ligeja, jak i Fell, który sprzeniewierzył się jej pamięci. Motyw kota jako tajemniczej, groźnej istoty związanej z kobietą okazał się wyjątkowo żywotny.

Podobny koncept wykorzystano w amerykańskim filmie grozy *Ludzie koty* z 1942 roku. Scenariusz nawiązuje do opowiadania Vala Lewtona *The Bagheeta*, opublikowanego w roku 1930 na łamach magazynu „Weird Tales". Główną bohaterką filmu jest piękna i nieśmiała Serbka Irena (w tej roli francuska aktorka Simone Simon), nad którą ciąży klątwa: kobieta pochodzi z rodu ludzi kotów i pod wpływem silnych emocji może zmienić się w panterę. Z tego właśnie powodu Irena nie ma odwagi skonsumować swojego małżeństwa z inżynierem Oliverem Reedem. Wpada w rozpacz, kiedy odkrywa, że Oliver zwierzył się z kłopotów małżeńskich zakochanej w nim asystentce Alice Moore. W jednej z pierwszych scen filmu Oliver odwiedza Irenę w jej mieszkaniu i zwraca uwagę na konny posążek wojownika przebijającego mieczem kota. Irena wyjaśnia, że to car Serbii Jovan Nenad. Wspomniana scena zapowiada finał historii, w którym bohaterka popełnia samobójstwo: otwiera klatkę pantery w ogrodzie zoologicznym i ginie powalona przez uciekające zwierzę. Tragedia Ireny rozpoczyna się od wizyty u psychiatry, który próbuje ją molestować; młoda Serbka przemienia się wówczas w panterę i zabija napastującego ją lekarza. Odzyskawszy ludzką postać, zdesperowana Irena postanawia odebrać sobie życie.

Przemiana kobiety w kota jest też osią narracji w amerykańsko-brytyjskim horrorze *Cat Girl* [Dziewczyna kot] z 1957 roku. Nieszczęśliwie zamężna Leonora Johnson dziedziczy rodzinną posiadłość i dowiaduje się przy okazji o klątwie powodującej przemianę w lamparta. Wpierw – jako lamparcica – dokonuje zemsty na niewiernym mężu, po czym ginie tragiczną śmiercią, potrącona przez

samochód. Obydwa filmy kończą się podobnie: unicestwieniem potężnej, dzikiej bestii, objawiającej się pod postacią kobiety kota.

W tym samym roku wyemitowano odcinek serialu *Alfred Hitchcock przedstawia* zatytułowany *Kot panny Paisley*. Bohaterka przygarnia bezpańskiego kota i nazywa go Stanley. Podopieczny daje jej impuls, by w jego imieniu przeciwstawić się okrutnemu światu i popełnić morderstwo. Podstawą scenariusza było opowiadanie Williama Edwarda Vickersa z 1953 roku. Stanley, koci oberwaniec, broni samotnej kobiety przed atakiem psa i tym samym udziela jej lekcji, jak zwalczać zło. Panna Paisley zbiera się na odwagę i bierze odwet na sąsiedzie, który zgładził jej kocura.

Brytyjski horror *Cień kota* z 1961 roku to historia kotki Tabithy, jedynego świadka mordu dokonanego na jej właścicielce przez męża i dwie służące. Tabitha postanawia zemścić się na zabójcach swojej pani. Główną postacią dramatu, podobnie jak w *Kocie panny Paisley*, jest wierne zwierzę, gotowe poświęcić wszystko, nawet własne życie, w obronie ukochanego człowieka.

Rzecz jasna, nie we wszystkich filmach kot występował w roli lojalnego towarzysza. Bohaterem *La noche de los mil gatos* [Noc tysiąca kotów], niskobudżetowego thrillera meksykańskiego z 1972 roku, znanego także pod tytułem *Krwawa uczta*, jest seryjny morderca Hugo, który więzi koty w zakratowanej jamie i karmi je ciałami pojmanych kobiet. Na koniec sprawiedliwość zwycięża: jedna z niedoszłych ofiar podejmuje próbę ucieczki, przez przypadek robi wyłom w ogrodzeniu i wypuszcza koty, które w odwecie rzucają się na swojego prześladowcę i pożerają go żywcem. Film uznano za najgorszy koci thriller w historii. *Krwawa uczta* wzbudziła też protesty obrońców praw zwierząt, oburzonych sceną, w której Hugo chwyta za kark wielkiego białego kocura i z impetem przerzuca go przez ogrodzenie.

Wiktoriańskie przeświadczenie, że opowieści o kotach pełnią istotną funkcję wychowawczą i dostarczają wzorców prawidłowych relacji międzyludzkich, przyświecało twórcom wielu filmów dla dzieci. Ich

koci bohaterowie trafiali do serc przedstawicieli wszystkich pokoleń. Film wytwórni Walta Disneya *The Three Lives of Thomasina* [Trzy życia Thomasiny, 1963] opowiada historię szkockiej dziewczynki, której ojciec, weterynarz, uśpił kotkę Thomasinę. Mężczyzna, pogrążony w żałobie po śmierci żony, zdecydował się na ten krok w wyniku błędnej diagnozy. Nadszarpnięta więź między ojcem a córką odbuduje się dzięki pięknej i dobrej czarownicy, zaklinaczce zwierząt, która przywróci kotkę do życia.

Pełnometrażowy film animowany *Aryskotraci* (1970) uchodzi za ostatnią produkcję zaaprobowaną przez Disneya przed jego śmiercią w 1966 roku. Tytułowa piosenka okazała się także ostatnim filmowym występem Maurice'a Chevaliera, zmarłego dwa lata po premierze. Akcja *Aryskotratów* toczy się w 1910 roku w Paryżu; głównymi bohaterami są członkowie kociej rodziny, złożonej z kotki Duchessy i trójki jej dzieci. Ich właścicielką jest zamożna i rozkochana w swoich podopiecznych madame Adelajda Bonfamille. Starzejąca się madame sprowadza do domu adwokata i sporządza testament, w którym całą fortunę przepisuje swoim kotom; majątek dopiero po ich śmierci ma przejść w ręce niezbyt rozgarniętego lokaja Edgara. Zazdrosny lokaj postanawia pozbyć się zwierząt, wywożąc je na wieś i porzucając na pastwę losu. Na szczęście kocia rodzina poznaje Thomasa O'Malleya, kocura włóczęgę, który pomoże im wrócić do właścicielki. Wszystko dobrze się kończy: zakochani Thomas i Duchessa zamieszkają z dziećmi w domu Adelajdy, która postanawia założyć fundusz wsparcia bezdomnych kotów w Paryżu.

Thaddeus J. Banner, bohater filmu *Rhubarb* z 1951 roku, ekscentryczny milioner i właściciel drużyny baseballowej, przygarnia bezpańskiego kota, który wzbudził jego sympatię udaną szarżą na psa. Daje mu na imię Rhubarb, co w slangu baseballistów oznacza bójkę między zawodnikami na boisku. Po śmierci milionera wychodzi na jaw, że cały jego majątek – włącznie z drużyną – przypadnie w udziale ukochanemu Rhubarbowi. Córka oddaje sprawę do sądu, żeby podważyć

testament. Protestują też zawodnicy, dotknięci do żywego, że przeszli na własność kota. W końcu dają się przekonać, że Rhubarb przyniesie im szczęście w grze. Sprawy się komplikują, gdy jeden z kibiców – zorientowawszy się, że postawił na niewłaściwą drużynę – postanawia porwać maskotkę jej przeciwnika. Dzielny Rhubarb uwalnia się jednak z rąk porywaczy i pędzi z powrotem na stadion. Zagrzewa swój zespół do zwycięstwa i kradnie serca wszystkich widzów meczu. W roli tytułowej wystąpił rudy Orangey, jedyny kot, któremu udało się dwukrotnie zdobyć nagrodę dla zwierzęcych aktorów PATSY: po raz pierwszy za kreację w *Rhubarbie*, później, w 1961 roku, za udział w filmie *Śniadanie u Tiffany'ego*.

Koci protagonista innego filmu wytwórni Disneya, komedii sensacyjnej *That Darn Cat!* [Ten cholerny kot!] (1965), zwany w skrócie DC, jest pięknym, choć krnąbrnym syjamem. Podczas wieczornego wypadu w miasto przyplątuje się do mężczyzny, który niedawno dokonał napadu na bank. Wchodzi za nim do mieszkania, gdzie rabusie przetrzymują jedną z pracownic banku jako zakładniczkę. Zdesperowana kobieta zdejmuje kotu obróżkę, zastępując ją własnym zegarkiem, na którym zdążyła wydrapać część słowa „pomocy". Po powrocie kocura do domu właścicielki powiadamiają agentów FBI, którzy próbują namierzyć zakładniczkę, śledząc dalsze wędrówki DC. Osią filmu są komiczne perypetie niesfornego syjama: wiecznie głodnego i zajętego wyłącznie swoimi sprawami. Bosley Crowther, krytyk filmowy dziennika „The New York Times", donosił w recenzji: „Najlepszy jest kot, którego FBI zatrudnia w charakterze «informatora». W tak uwodzicielskiego kocura nie wcielił się sam Clark Gable, nawet u szczytu swych możliwości aktorskich. To wytworne, niebieskookie stworzenie może uchodzić za wzór elegancji i wdzięku". Po czym podsumował: „Film jest wyjątkowo zabawny. Seans *Tego cholernego kota!* można polecić każdemu, koronowanych głów nie wyłączając". Odtwórca roli DC, syjam imieniem Syn, został wyróżniony nagrodą PATSY.

Koty, od wieków utożsamiane z żeńską częścią natury, w dawnych filmach występowały przeważnie jako ulubieńcy dziewcząt oraz młodych kobiet. Z czasem jednak zaczęły pojawiać się na planie w towarzystwie mężczyzn. W filmie drogi z 1974 roku, zatytułowanym *Harry i Tonto*, kot jest wiernym kompanem emerytowanego nauczyciela, który wyrusza w ostatnią podróż życia. Art Carney, odtwórca roli Harry'ego, wyznał po premierze, że „nigdy nie lubił kotów" i że dogadał się ze swym zwierzęcym partnerem dopiero w trakcie zdjęć. Kot Tonto zagrał w filmie samego siebie i również doczekał się nagrody PATSY za swoją kreację.

Bohater westernu *Prawdziwe męstwo* (1969), szorstki i niewątpliwie męski szeryf Reuben „Kogut" Cogburn (w tej roli John Wayne), jest właścicielem rudego pręgowanego kocura o imieniu Generał Sterling Price, którego przedstawia czternastoletniej Mattie Ross jako swego siostrzeńca.

Rudy kot jest też jedną z ważniejszych postaci w amerykańskim serialu telewizyjnym *Zdarzyło się jutro* (1996–2000). Rolę nieodłącznego towarzysza Gary'ego Hobsona, mieszkańca Chicago, który co rano dostaje gazetę z jutrzejszymi wiadomościami, odegrało aż troje kocich aktorów: Panther, Pella i Carl.

Koty bywały również partnerami filmowych złoczyńców i psychopatów, między innymi Ernsta Stavro Blofelda, śmiertelnego wroga Jamesa Bonda i szefa organizacji terrorystycznej Widmo, nazywanego przez swych podwładnych Numerem Jeden. Blofeld, w pierwszych filmach o Bondzie ukazywany bez twarzy, pojawia się na ekranie z białym persem. W przygodach brytyjskiego agenta Austina Powersa – filmowej parodii cyklu z Bondem – zastąpił go Doktor Zło. Towarzyszy mu kot Mr. Bigglesworth, który wskutek błędu przy wyprowadzaniu swego pana ze stanu hibernacji stracił całą sierść. W rolę wyłysiałego persa wcielił się kot rasy sfinks.

W słynnej scenie z dramatu gangsterskiego *Ojciec chrzestny* Vito Corleone siedzi w fotelu, czule głaszcząc kota, i oznajmia, że złoży

Jackowi Woltzowi „propozycję nie do odrzucenia”. Chłodny dystans mężczyzny i spokój zwierzęcia symbolizują potęgę mafii. Marlon Brando, odtwórca roli Don Vita, był wielkim miłośnikiem kotów. W dniu kręcenia tej sceny reżyser Francis Ford Coppola przydybał na planie filmowym bezpańskiego burasa i w spontanicznym odruchu wcisnął go aktorowi. Wniebowzięty kocur mruczał tak głośno, że trzeba było dograć postsynchrony kwestii wypowiadanych przez Brando.

Koty w muzyce

Kot, już wcześniej obecny w poezji, naturalną koleją rzeczy zagościł także w tekstach piosenek. Stał się natchnieniem dla wielu XX-wiecznych kompozytorów. Dwie satyryczne piosenki amerykańskie, *Johnny Doolan’s Cat* [Kot Johny’ego Doolana] (1891), późniejszy przebój śpiewaka folkowego Burla Ivesa, oraz *The Cat Came Back* [Kot powrócił] (1893), ze słowami i muzyką Harry’ego S. Millera, traktują o niemożności pozbycia się niechcianego kota. Ostatecznie, po kilku niezbędnych przeróbkach w tekście, weszły do repertuaru dziecięcego. W Anglii wielką popularnością cieszyła się piosenka wodewilowa *Has Anybody Seen Our Cat?* [Czy ktoś widział naszego kota?] z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku (rys. 9.13), której tematem są poszukiwania zaginionego ulubieńca. Pierwszy wydany drukiem utwór amerykańskiego kompozytora Aarona Coplanda, *The Cat and The Mouse* [Kot i mysz] (1921), nawiązuje do bajki Jeana de La Fontaine’a *Stary kot i młoda myszka* i zdradza wyraźne inspiracje miniaturą *O Gato e o Rato* [Kot i mysz] brazylijskiego twórcy Heitora Villi-Lobosa.

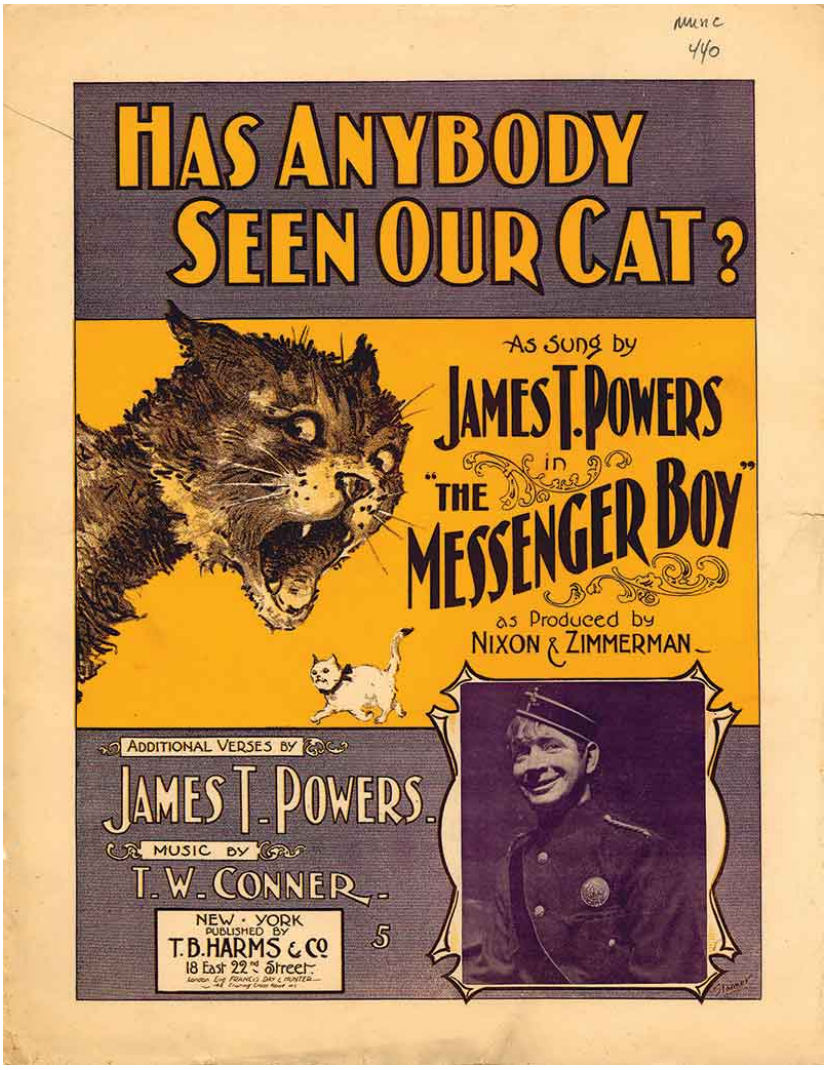

Rys. 9.13. Nuty piosenki *Has Anybody Seen Our Cat?*, 1897

Czarny kot, uważany niegdyś za symbol wszelkiego zła, znalazł wreszcie swoje miejsce w popkulturze. Szkocki muzyk Ian Anderson, założyciel i lider progresywnej grupy rockowej Jethro Tull, wydał w 2003 roku solową płytę *Rupi's Dance* [Taniec Rupiego], na której znalazła się między innymi piosenka *Old Black Cat* [Stary czarny kot], epitafium dla starego przyjaciela muzyka, kocura Mauzera, który odszedł tuż przed Bożym Narodzeniem.

W refrenie piosenki *Black Cat* z albumu amerykańskiej piosenkarki Janet Jackson *Rhythm Nation 1814* [Rytm narodu 1814] (1989) pojawia się złowróżbne ostrzeżenie pod adresem ukochanego mężczyzny, który

popada w coraz głębsze uzależnienie od narkotyków: „Czarny kot, dziewięć żyć, krótkie dni, długie noce; żyjesz na krawędzi, nie boisz się śmierci, serce wciąż bije mocno, ale już niedługo; zastanów się, dokąd zmierzasz, w przeciwnym razie wkrótce umrzesz”.

Brytyjski muzyk folkrockowy Al Stewart jest autorem piosenki *The Year of the Cat* [Rok Kota], wydanej w 1976 roku na płycie pod tym samym tytułem. Jej bohater – obieżyświat w podróży przez egzotyczne kraje – spotyka na bazarze tajemniczą kobietę w jedwabnej sukience i spędza z nią noc. Nazajutrz uświadamia sobie, że przegapił autobus. Rezygnuje z dalszej wędrówki i postanawia zostać z kobietą, która „przyszła w Roku Kota”, a jej oczy „lśnią jak światło księżyca na powierzchni morza”.

Musical Andrew Lloyda Webbera *Koty*, z librettem Trevora Nunna na motywach poezji T.S. Eliota, przede wszystkim ze zbioru wierszy o kotach *Old Possum’s Book of Practical Cats* [Księga praktycznych kotów Starego Oposa], miał prapremierę w 1981 roku w New London Theatre na West Endzie, gdzie szedł nieprzerwanie przez dwadzieścia jeden sezonów. Londyńska inscenizacja zdobyła dwie nagrody Laurence’a Oliviera: dla Webbera w kategorii najlepszego musicalu oraz dla Gilian Lynne za choreografię i kierownictwo muzyczne całości.

Wszędobylski kot trafił też do piosenek Boba Dylana, Davida Bowiego i wielu innych gwiazd popkultury. *Mean-Eyed Cat* [Kot o złośliwych oczach], przebój Johnny’ego Casha z 1955 roku, u niejednej kociary wzbudzi co najwyżej uśmiech politowania:

> Dałem kobiecie połowę swoich pieniędzy i powiedziałem jej:
> „Kup coś do jedzenia i nie szastaj kasą na prawo i lewo”.
> No to wydała dziesięć dolców na kapelusz wart dziesięć centów,
> A za resztę kupiła żarcie w puszkach dla tego kota o wrednych oczach.

Koty w literaturze

Naturalną koleją rzeczy kot funkcjonował w literaturze XX-wiecznej jako symbol kobiecej seksualności, żądzy i wyuzdania. Znaleźli się jednak pisarze, którzy nie tylko uznali drzemiący w nim potencjał metaforyczny, lecz także, wzorem oświeconych umysłów minionych stuleci, docenili jego wrodzone dostojeństwo. Kot w ich twórczości stał się symbolem nieposkromionej swobody.

Rys. 9.14. Colette z jednym ze swoich kotów, ok. 1935. Ze zbiorów Działu Druków i Zdjęć Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie

Francuska pisarka Colette (1873–1954), ikona paryskiej bohemy początku XX wieku i autorka skandalizujących powieści obyczajowo-psychologicznych, otwarcie manifestująca swój biseksualizm, który odgrywał istotną rolę zarówno w jej życiu osobistym, jak i w pracy twórczej, była też wielką miłośniczką kotów (rys. 9.14). Jej drugi mąż, dziennikarz i polityk Henri de Jouvenal, poskarżył się kiedyś: „Kiedy wchodzę do pokoju i zastaję cię sam na sam z twoimi zwierzętami, czuję się, jakbym popełnił jakąś niedyskrecję". W noweli *Kotka* Colette opisuje trójkąt miłosny między mężczyzną, kobietą i kotką. Co ciekawe, to mężczyzna jest zakochany w kotce i nie potrafi się z nią rozstać. W recenzji zamieszczonej w 1936 roku na łamach dziennika „The New York Times" znalazło się krótkie streszczenie książki:

> Osią fabularną wydanej w 1933 roku noweli *Kotka*, autorstwa francuskiej pisarki Sidonie-Gabrielle Colette, jest trójkąt miłosny z udziałem Camille Malmert, jej męża Alaina Amparata i kotki kartuskiej imieniem Saha. Camille kocha Alaina, ten jednak bardziej niż jakąkolwiek kobietę wielbi kotkę Sahę, która towarzyszy mu od dzieciństwa. Colette skupia się przede wszystkim na Alainie, mężczyźnie, który nie chce dorosnąć; kotka ucieleśnia jego dzieciństwo.
>
> Alain jest na swój sposób szczęśliwy z Camille, choć naprawdę spełniony czuje się tylko w towarzystwie swej kotki. Młoda mężatka jest zazdrosna o uczucie, jakim Alain darzy Sahę; jego świat ogranicza się właściwie do kotki, matki i domu, w którym mieszka z żoną. Camille w końcu traci cierpliwość i postanawia pozbyć się rywalki, zrzucając ją z balkonu. Saha cudem uchodzi z życiem, Camille żałuje swego czynu, Alain pozostaje nieugięty: żona stała się obcą kobietą i musi opuścić jego dom.
>
> Chodzą słuchy, że pierwowzorem Alaina jest brat Colette. Saha nawiązuje do wspomnień pisarki o własnej kartuskiej kotce z dzieciństwa, na którą wołano po prostu „la chatte".
>
> Jest w tej noweli kilka niesłychanie trafnych spostrzeżeń, świadczących o nieprzeciętnej wrażliwości autorki. Są też dziesiątki wspaniałych portretów literackich Sahy. Prawdziwy miłośnik kotów nie powinien przepuścić okazji do zaznajomienia się z tą piękną postacią.

Zapalonym kociarzem był też francuski poeta, dramaturg i reżyser filmowy Jean Cocteau (1889–1963), założyciel paryskiego Club des

amis des chats [Klub Miłośników Kotów], organizacji sponsorującej między innymi wystawy zwierząt rasowych. Artysta zasłynął dwoma powiedzonkami: „Kocham koty, bo lubię swój dom, a one stają się z wolna jego widzialną duszą” oraz „Miauczenie pieści serce”. Klub zainicjowany przez Cocteau zrzeszał wielu twórców, między innymi wspomnianego już Tsuguharu Foujitę.

Z miłością do kotów nie kryła się fińska pisarka Tove Jansson (1914–2001). Oto początkowy fragment *Kotki*, rozdziału krótkiej powieści Jansson *Lato*:

> Kociak, kiedy się pojawił, był bardzo mały i mógł pić mleko tylko przez smoczek. Bogu dzięki, smoczek Sophii był jeszcze na strychu. Z początku kociak leżał w kapturze do przykrywania imbryka, żeby mu było ciepło, a kiedy już umiał sam chodzić, wolno mu było spać w przybudówce, w łóżku Sophii. Miał tam swoją własną małą poduszkę obok jej poduszki.
>
> Była to szara kotka rybacka, która szybko rosła. Pewnego dnia opuściła przybudówkę i przeniosła się do domu, gdzie spędzała noce pod łóżkiem, w szafliku do zmywania, bo już wtedy miała całkiem własne pomysły. Sophia zanosiła kotkę z powrotem do przybudówki i robiła wszystko, żeby się jej przypodobać, ale im więcej ją kochała, tym szybciej kotka wracała znowu do szaflika. Gdy szaflik był pełny, kotka miauczała i ktoś musiał zmywać naczynia. Nazywała się Ma Petite, a wołano ją Mapi.
>
> – Dziwna rzecz z ta miłością – mówiła Sophia. – Im bardziej się kogoś kocha, tym mniej ten ktoś lubi człowieka.
>
> – Całkiem słusznie – nadmieniła babka – i co się wtedy robi?
>
> – Kocha się dalej – odparła Sophia groźnie. – Kocha się coraz bardziej i bardziej.
>
> przeł. Zygmunt Łanowski

Raymond Chandler, jeden z czołowych twórców amerykańskiego czarnego kryminału, zadebiutował w wieku 45 lat opowiadaniem opublikowanym w 1933 roku na łamach magazynu detektywistycznego „Black Mask”. Największą popularność zyskał cykl jego powieści o prywatnym detektywie Philipie Marlowe, zapoczątkowany powieścią *Głęboki sen* (1939). Chandler miał czarną perską kotkę Taki, w której

imieniu pisywał listy do innych kotów. Jego agent literacki Harold Norling Swanson powiedział kiedyś, że nikt tak dobrze nie zna Chandlera jak jego własna kotka. Sam Chandler pisał o niej tak:

> Przez całe życie byłem miłośnikiem kotów (nie mam nic przeciwko psom poza tym, że trzeba je wciąż zabawiać), ale nigdy ich w gruncie rzeczy nie potrafiłem zrozumieć. Moja Taki jest zwierzęciem bardzo zrównoważonym, od razu poznaje, kto lubi koty, nie zbliża się do nikogo, kto ich nie lubi, natomiast zawsze podchodzi bez namysłu do każdej osoby, nawet zupełnie jej nieznanej, która lubi je naprawdę... Ma dziwną cechę (może rzadką, a może nie), mianowicie nigdy nie zabija pojmanej zdobyczy. Przynosi stworzenie żywe i pozwala je sobie odebrać. Zdarzyło jej się przynieść do domu na przykład gołębia, niebieską papużkę i dużego motyla. Ani motylowi, ani papudze nie stała się żadna krzywda i zachowywały się, jak gdyby nigdy nic. Gołąb przysporzył Taki nieco kłopotu i miał plamkę krwi na piersi, ale zanieśliśmy go do weterynarza i bardzo szybko wrócił do normy. Może tylko czuł się trochę upokorzony. Myszy nudzą Taki, ale je łapie, jeżeli przy tym obstają, a potem ja muszę je zabijać. Zdradza leniwe zainteresowanie susłami i niekiedy dość uważnie obserwuje ich norki, ale susły gryzą, a przy tym po diabła komu suseł? Udaje więc, że mogłaby go złapać, gdyby tylko chciała.
>
> przeł. Ewa Budrewicz

Amerykański pisarz Truman Capote (1924–1984) powierzył bezimiennemu rudemu kotu istotną rolę alter ego Holly, głównej bohaterki opowiadania *Śniadanie u Tiffany’ego*:

> Wciąż tuliła do siebie kota.
>
> – Biedny przybłęda – powiedziała, głaszcząc go po łebku. – Biedny bezimienny przybłęda. To trochę uciążliwe, że nie ma imienia. Ale nie mam prawa dawać mu imienia, musi poczekać, aż będzie do kogoś należał. My dwoje po prostu spotkaliśmy się kiedyś nad rzeką i wcale do siebie nie należymy. On jest zupełnie niezależny i ja też. Nie chcę niczego mieć, dopóki nie znajdę takiego miejsca, w którym ja i otoczenie będziemy do siebie pasować. Nie wiem jeszcze, gdzie to jest, ale wiem, jak tam będzie. [...] Jeśli uda mi się znaleźć miejsce, gdzie będę się czuła jak u Tiffany’ego, kupię meble i nadam kotu imię.
>
> przeł. Rafał Śmietana

T.S. Eliot (1888–1965), jeden z największych poetów XX wieku, opublikował w 1939 roku zbiór wierszy o kotach *Old Possum's Book of Practical Cats*, który stał się podstawą libretta wspomnianych już *Kotów*, najdłużej granego musicalu w historii Broadwayu. Zbiór otwiera wiersz wprowadzenie z wykładnią kocich imion. Tytułowy Old Possum [Stary Opos] jest odniesieniem do samego Eliota, którego przezwał w ten sposób jego przyjaciel Ezra Pound, skądinąd również zapalony miłośnik kotów.

Kocie imiona

To bardzo trudna rzecz imię wynaleźć kotu.
Trudniejsza niż świąteczna zagadka albo gra;
Powiecie, żem jest wariat – lecz przysiąc jestem gotów:
Porządny kot nie mniej niż trzy imiona ma;
Po pierwsze imię, co w codziennym jest użyciu,
Jak Tom, Alonzo, August, Jonatan albo Sam,
Po prostu Mruczuś albo bardziej po prostu Kiciuś;
Imiona z sensem, które wy znacie i ja znam.
Wśród bardziej wyszukanych rozmaitych kocich imion
Niektóre są dla panów, niektóre są dla dam,
Takie jak Safo, Jowisz, Elektra czy Ancymon;
Lecz wszystkie z sensem, które wy znacie i ja znam.
Lecz mówię wam: kot musi mieć jeszcze drugie imię
(jak nie ma go, nie będzie chciał pić ani jeść),
imię, przez które mógłby się nad tłum szary wynieść
i dumnie wąs rozpostrzeć i ogon w górę wznieść!
Tego rodzaju imion mam zapas znakomity:
Na przykład Ścichapęk, Szasprastuś albo Prot,
Albo Bombalurina (dla pań), lub Makawity...
Imiona, które może mieć jeden tylko kot.
Ale imieniem trzecim kot sam się zwykł nazywać
I nigdy go nie poznasz ani nie poznam ja;
I próżny byłby trud wszechludzkich poszukiwań:
Kot nigdy go nie zdradzi – a on je tylko zna!
Gdyś czasem spostrzegł, że w głębokiej medytacji

Twój albo inny kot w dal patrzy w zamyśleniu,
To wiedz: ta kontemplacja jest z jednej zawsze racji:
On myśli, myśli, myśli, myśli o Tamtym swym Imieniu,
O swym zmyślnym, wymyślnym, przemyślnym,
Niedodomyślnym,
Utajonym, niedosięgłym, najbardziej własnym Imieniu.

przeł. Andrzej Nowicki

Rudyard Kipling (1865–1936), znany przede wszystkim jako autor zbioru opowiadań *Księga dżungli*, był pierwszym w historii pisarzem języka angielskiego, który został wyróżniony literacką Nagrodą Nobla. Akcja opowiadania *Kot, który zawsze chadzał własnymi drogami*, z tomu *Takie sobie bajeczki*, rozgrywa się „przed bardzo dawnymi laty”, kiedy ludzie byli dzicy i mieszkali w jaskiniach, a domowe zwierzęta nie były jeszcze oswojone. Dumny i niezależny Kot oznajmia, że zawsze sam chadza własnymi drogami i wszystko mu jedno kędy. W przeciwieństwie do innych zwierząt, które bez trudu dają się obłaskawić, Kot zawiera z Kobietą układ: jeśli usłyszy od niej trzy słowa na swoją pochwałę, będzie mógł wejść do jaskini, usiąść przy ognisku i trzy razy dziennie pić białe ciepłe mleko. Kobieta spełnia obietnicę, Kot też dotrzymuje warunków układu, ale od czasu do czasu znów staje się Kotem, który zawsze chadza własnymi drogami i wszystko mu jedno kędy – udowadniając w ten sposób, że jest bardzo mądrym i przebiegłym stworzeniem.

Koty odgrywają też ważną rolę w opowieściach grozy amerykańskiego pisarza H.P. Lovecrafta (1890–1937), jednego z prekursorów fantastyki naukowej. W opowiadaniu *Koty Ultharu* (1920) Lovecraft ostrzega przed straszliwymi konsekwencjami okrucieństwa wobec zwierząt. Pewnej nocy w miasteczku Ulthar staje tabor wędrowców z odległej krainy, wśród nich chłopiec imieniem Menes, którego rodzina padła ofiarą zarazy. Jedynym towarzyszem sieroty jest mały czarny kociak. Trzeciego dnia pobytu w mieście kot przepada bez śladu. Menes dowiaduje się o starym kotlarzu i jego żonie,

zapijaczonych staruszkach, którzy wyłapują zbłąkane koty i poddają je okrutnym torturom. Chłopiec postanawia działać: intonuje modlitwę, która staje się przyczyną dziwnych zjawisk na niebie. Nazajutrz z miasta znikają wszystkie koty. Zaniepokojeni mieszkańcy rzucają podejrzenia to na wędrowców, to na dwoje starych kotołapów. Następnego dnia zwierzęta wracają do domów syte i zadowolone, sąsiedzi zaś odkrywają na posesji kotlarza dwa objedzone ludzkie szkielety. Rajcy miejscy ustanawiają prawo zabraniające mordowania kotów w Ultharze.

Delapore, narrator opowiadania *Szczury w murach* (1924), po śmierci syna, który zginął w Wielkiej Wojnie, przenosi się wraz z siedmioma kotami do swej rodzinnej posiadłości w Anglii. Po wprowadzeniu się do zamczyska Delapore i jego kocur Czarnuch wciąż słyszą odgłosy szczurów buszujących za murami. Wkrótce wychodzi na jaw, że rodzina Delapore'a utrzymywała przez wieki podziemne miasto, gdzie hodowała „ludzkie bydło", by zaspokoić głód ludzkiego mięsa. Kot zachowuje jasność umysłu, w przeciwieństwie do swego pana, który pod wpływem traumatycznych przeżyć popada w obłęd i ląduje w domu wariatów. Bohater *W poszukiwaniu nieznanego Kadath* (wydanie pośmiertne w 1943) zostaje porwany na księżyc, skąd ratuje go stado rozwrzeszczanych kotów z Ultharu.

> Carter rozmówił się teraz z przywódcami, posługując się cichym kocim językiem, i dowiedział się, że o jego pradawnej przyjaźni z ich gatunkiem powszechnie wiadomo i często mówi się o niej w miejscach, gdzie gromadzą się koty. Nie pozostał niezauważony w Ultharze, kiedy mijał go na swej drodze, a smukłe koty zapamiętały, że pogłaskał je po tym, jak zajęły się głodnymi zugami spoglądającymi łapczywie w stronę małego czarnego kociaka. Przypomniały też sobie, jak powitał tego samego kociaka, który odwiedził go w gospodzie, i jak rankiem przed wyruszeniem w dalszą podróż poczęstował go spodeczkiem tłustej śmietanki. Dziadek owego kociaka został dowódcą zgromadzonej tutaj armii, ujrzawszy z odległego wzgórza złowrogą procesję i rozpoznawszy w więźniu oddanego przyjaciela swego rodzaju na ziemi i w krainie snów.
>
> przeł. Violetta Dobosz

W antologii *Something About Cats and Other Pieces* [Coś o kotach i inne utwory] można znaleźć stwierdzenie Lovecrafta, że miłośnik kotów nie potrzebuje ludzkiej kompanii, odrzucając „bezsensowny przymus życzliwości, niewolniczego oddania i posłuszeństwa”. Prawdziwy kociarz jest wolnym duchem, podobnie jak jego koci towarzysz.

Irlandzki poeta William Butler Yeats (1865–1939) w wierszu *Kot i księżyc* utożsamia się z kotem, a swoją niespełnioną miłość do Maud Gonne z księżycem. Przeciwieństwo czerni kociej sierści i bieli księżyca jest metaforą jego uczucia do Gonne. Kot córki Maud miał na imię Minnaloushe. Liczba wierszy w tym krótkim poemacie pokrywa się z liczbą dni w cyklu księżyca.

Kot i księżyc

Kot łaził tu i tam,
A księżyc wirował jak bąk,
Aż najbliższy krewniak księżyca,
Skradający się kot, podniósł wzrok.
Czarny Minnaloushe spojrzał w księżyc,
Bo chociażby nie wiem jak kluczył,
Czyste, zimne światło na niebie
Burzyło zwierzęcą krew.
Minnaloushe pomyka w trawie,
Unosząc misterne łapki.
Czy ty tańczysz, Minnaloushe, czy ty tańczysz?
Kiedy dwóch krewniaków się zejdzie,
Cóż lepszego niż zwołać tany?
Może się księżyc nauczy,
Znużony dworską manierą,
Nowych tanecznych obrotów.
Minnaloushe skrada się w trawie
Z plamy na plamę księżyca,
A święty księżyc na niebie
Wszedł właśnie w nową fazę.
Czy Minnaloushe wie, że jego źrenice

Ulegną tym samym przemianom
I z chudziutkiego nowiu
Znów pełnią się staną?
Minnaloushe skrada się w trawie,
Samotny, ważny, proroczy,
I na zmienny księżyc podnosi
Swoje zmienne oczy.

przeł. Jolanta Kozak

Ernest Hemingway – ikona męskości, zapalony wędkarz i myśliwy, entuzjasta walk byków oraz laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1954 roku – był też kochającym właścicielem sporej gromadki kotów. Na początku lat trzydziestych, wkrótce po przeprowadzce na Florydę, dostał od sąsiadów białą sześciopalczastą kotkę, którą nazwał Snowball. Kotka szybko się zadomowiła i zaczęła ściągać kawalerów z całej okolicy. Resztę zdziałała natura: w 1945 roku Hemingway miał już dwadzieścia trzy koty, z których prawie wszystkie odziedziczyły polidaktylię po założycielce rodu. Pisarz opuścił Florydę w 1939 roku, zatroszczył się jednak o swych kocich podopiecznych, którzy do dziś zamieszkują posiadłość w Key West, doglądani przez personel Muzeum Ernesta Hemingwaya. Ciekawe światło na jego relacje z kotami rzuca książka Carlene Brennen *Hemingway's Cats: An Illustrated Biography* [Koty Hemingwaya. Ilustrowana biografia], z przedmową Hilary Hemingway, bratanicy noblisty. Kocur imieniem Wujek Willie, ulubieniec Hemingwaya, został potrącony przez samochód 22 lutego 1953 roku. Twardy macho wpadł w rozpacz, o czym pisał w jednym z niedawno odnalezionych listów do swego wieloletniego przyjaciela Gianfranca Ivancicha.

Drogi Gianfranco,

skończyłem do Ciebie pisać i właśnie wkładałem list do koperty, kiedy przybiegła Mary i powiedziała, że „Williemu zdarzył się okropny wypadek". Wyszedłem przed dom i zastałem Williego z połamanymi obydwiema nogami po prawej stronie: jedną w biodrze, drugą poniżej łokcia. Musiał wpaść pod samochód albo

ktoś uderzył go kijem. Całą drogę do domu przeczołgał się na dwóch zdrowych nogach. Złamania były otwarte, skóra rozerwana, z brudnych ran wystawały odłamki kości. Mimo to Willie mruczał i sprawiał wrażenie, jakby był pewny, że jakoś to naprawię.

Kazałem Renému przynieść miskę z mlekiem. Kiedy strzelałem Williemu w głowę, pił mleko i mruczał, głaskany przez Renégo. Nie sądzę, żeby cierpiał; nerwy w nogach miał całkiem zmiażdżone, więc pewnie i tak nie czuł bólu. Monstruo chciał to zrobić za mnie, wolałem jednak nie zrzucać na niego odpowiedzialności ani ryzykować, że Willie się zorientuje, że coś jest nie tak. [...]

Zdarzało mi się strzelać do ludzi, ale nigdy do kogoś, kogo znałem i kochałem przez jedenaście lat. Tym bardziej do nikogo, kto mruczał z dwiema połamanymi nogami.

Norman Mailer powiedział o Williamie S. Burroughsie, że jest „jedynym żyjącym pisarzem amerykańskim, który mieści się w definicji geniusza”. Burroughsa z pewnością można zaliczyć w poczet najważniejszych twórców pokolenia bitników, a zarazem najbardziej wpływowych i nowatorskich artystów XX wieku. Pisarz skandalista miał jednak niekwestionowaną słabość do kotów. Na trzy dni przed śmiercią, 30 lipca 1997 roku, zanotował w dzienniku: „Nie ma żadnej ostatecznej mądrości ani decydującego o wszystkim doświadczenia – nic z tych rzeczy, kurwa. Żadnego Świętego Graala, żadnego nagłego olśnienia, żadnego rozwiązania. Jest tylko konflikt. I tylko miłość potrafi ten konflikt zażegnać, uczucie, jakie żywiłem do Fletcha i Ruskiego, do Spoonera i Calico. Czysta miłość. Do kotów, których już nie ma, i do kotów, które wciąż są przy mnie”.

W wywiadzie opublikowanym w książce Victora Bockrisa *With William Burroughs: A Report from the Bunker* [Z Williamem Burroughsem. Raport z bunkra] pada pytanie, czy pisarz nauczył się czegoś od swoich kotów. Burroughs odpowiada:

Mój Boże! I to ile! Nauczyłem się od nich współczucia. Pamiętam, jak przyłapałem kiedyś Ruskiego na dokuczaniu jednemu z kociąt. Dałem mu klapsa i Ruski przepadł jak kamień w wodę. Strasznie się na mnie obraził. Wiedziałem, gdzie go szukać. Poszedłem do stodoły. Siedział nadąsany w kącie. Wziąłem go

pod pachę i zaniosłem z powrotem do domu. Raptem jeden mały klaps. Kot ma swojego człowieka i ten człowiek go zdradził. O tak, wiele się nauczyłem od swoich kotów. Koty są zwierciadłem ludzkiej duszy. Odkryły we mnie pokłady współczucia. Pamiętam, jak leżałem w łóżku i zanosiłem się szlochem na samą myśl, że mogłyby paść ofiarą katastrofy nuklearnej. Wyobrażałem sobie ludzi nawołujących do zabijania psów i kotów. Godzinami płakałem. O mój Boże. Wciąż mi się wydaje, że między mną a kotami jest jakaś więź, którą mogłem przegapić. Trochę o tym jest w *The Cat Inside* [Kot wewnątrz]. Niektóre z tych doświadczeń są tak ekstremalne, że nie byłem w stanie o nich pisać. Ludzie myślą, że jestem zimny jak ryba – jakaś kobieta napisała, że nie potrafię okazać żadnych uczuć. Mój Boże, tyle we mnie emocji, że czasami aż kipią. O mój Boże. A potem mnie ludzie pytają, czy zdarza mi się kiedykolwiek płakać. Wtedy odpowiadam: „Jasna cholera, nie dalej niż dwa dni temu". Nie umiem opanować tych napadów szlochu, ale mam po temu bardzo ważne powody.

Relacje z kotami wywarły ogromny wpływ na twórczość Doris Lessing, angielskiej pisarki wyróżnionej literacką Nagrodą Nobla. Dla Hetty, ubogiej, opuszczonej przez rodzinę wdowy, głównej bohaterki opowiadania *An Old Woman and Her Cat* [Stara kobieta i jej kot] (1972), jedyną pociechą jest towarzystwo wiernego kocura. Oboje są wyrzutkami. Hetty umiera z wyziębienia, ukrywając się przed pracownikami socjalnymi, którzy próbują umieścić ją w domu opieki. Jej kocur zostaje uśpiony. Wygodne społeczeństwo pozbywa się dwojga nonkonformistów. Koty pojawiały się nie tylko w powieściach i opowiadaniach Lessing; pisarka dokumentowała też życie swoich podopiecznych. W zbiorze *O kotach* (2002) znalazły się wcześniejsze eseje *Koty nad kotami* i *Rufus Twardziel* oraz wspomnienie zatytułowane *Starość El Magnifico*, złożone w fascynującą historię relacji człowieka ze zwierzęciem. „Po całym życiu w towarzystwie kotów zostaje nam osad smutku, ale odmienny od tego, który winni jesteśmy ludziom. To połączenie żalu wywołanego kocią bezradnością i poczucia winy za cały rodzaj ludzki", podsumowuje autorka (przeł. Anna Bańkowska). W wywiadzie dla gazety „The Wall Street Journal" Lessing wyznała: „Z żadnym kotem nie dogadywałam się tak dobrze jak z El Magnifico.

Był wyjątkowo inteligentny. Podczas naszych wspólnych posiedzeń staraliśmy się rozmawiać jak równy z równym”.

Jack Kerouac (1922–1969), autor słynnej powieści *W drodze* (1957), opisał śmierć swego ukochanego kocura Tyke’a w książce *Big Sur* (1962), która zawiera mnóstwo elementów autobiograficznych. Tyke był pięknym cynamonowym persem. Narrator powieści Jack Duluoz – alter ego Kerouaca – wspomina: „Mój stosunek do tego kota i innych kotów wcześniej był nieco zbzikowany; jakieś psychologiczne utożsamianie ich z moim nieżyjącym bratem Gerardem, który zaraził mnie miłością do kotów, kiedy miałem trzy i cztery lata i często kładliśmy się na podłodze na brzuchach, by patrzeć, jak chłepczą mleko”. Matka Jacka urządziła kotu uroczysty pogrzeb: „pod pnączami kapryfolium, w kącie, pod płotem”. Napisała w liście do syna, że „chyba wszystkie czarne Ptaki, które karmiłam przez całą Zimę, zwąchały, co się święci. Słowo, Synu, to nie żadne bujdy. Nad moją głową latało ich całe mnóstwo i skrzeczały, i przysiadały na płocie jeszcze przez całą godzinę po tym, jak złożyłam Tyke’a do ziemi – to coś, czego nigdy nie zapomnę – Szkoda, że nie miałam aparatu, ale Bóg i Ja wiemy, jak było, i widzieliśmy”.

O śmierci Tyke’a Jack dowiedział się jednak wcześniej, od swego przyjaciela Lorenza Monsanto (pod tą postacią kryje się poeta Lawrence Ferlinghetti):

> Gdy zostajemy sami, mówi: „Twoja matka pisała, że zdechł twój kot”.
>
> Dla większości ludzi śmierć kota znaczy niewiele, dużo dla nielicznych, ale ze mną i z tym kotem było dokładnie tak, nie kłamię, naprawdę tak było, że poczułem się jak po śmierci mojego braciszka – Kochałem Tyke’a z całego serca, był moim synkiem, który jako kocię sypiał mi po prostu na dłoni, opuszczając łepek, albo tylko mruczał godzinami, dopóki tak go trzymałem, chodząc albo siedząc – Był niczym miękka mufka na moim nadgarstku, wystarczyło okręcić Tyke’a wokół dłoni albo drapać, a on tylko mruczał i mruczał, i nawet kiedy był już duży, ciągle go tak tuliłem, mogłem nawet trzymać tego wielkiego kocura nad głową w wyciągniętych rękach, i dalej tylko mruczał, miał do mnie całkowite zaufanie – A kiedy opuszczałem Nowy Jork, żeby przyjechać do mojego leśnego ustronia, wycałowałem go porządnie i kazałem mu na mnie czekać, *Attends pour*

mué, kocinko – Ale matka napisała w liście, że zdechł PIERWSZEGO WIECZORU PO MOIM WYJEŹDZIE!

przeł. Maciej Świerkocki

Trzymając w górze
mruczącego kota ku księżycowi
westchnąłem.

przeł. Michał Pikusa

Koty występują prawie we wszystkich książkach japońskiego pisarza Harukiego Murakamiego. Tōru Okada, narrator powieści *Kronika ptaka nakręcacza*, rezygnuje z pracy, a wkrótce potem ucieka mu kot. Bohater szuka podopiecznego, którego zniknięcie zapowiada kolejny przełom w jego życiu: odejście żony. Nieparzyste rozdziały powieści *Kafka nad morzem* opowiadają historię nastolatka Kafki Tamury, który ucieka z domu przed klątwą ojca. Chłopiec nie potrafi przejść obojętnie obok żadnego kota: wpierw musi go pogłaskać. Bohaterem rozdziałów parzystych jest pan Nakata, staruszek, który w zamian za utraconą umiejętność czytania zyskał zdolność rozmawiania z kotami i dzięki temu dorabia do renty szukaniem zaginionych zwierząt. Nakata wyrusza w podróż w tę samą stronę co Kafka, spotykając po drodze między innymi zakochaną w operach Pucciniego kotkę syjamską Mimi. Losy dwóch bohaterów, którzy ostatecznie dotrą w to samo miejsce, krzyżują się wielokrotnie.

Murakami jest też autorem licznych esejów. W jednym z nich pisze o śmierci swojej kociej podopiecznej.

O śmierci mojej kotki

Moja kotka umarła kilka dni temu. Dostałem ją w prezencie od Ryū Murakamiego. Była abisynką i nazywała się Kirin. Imię nie miało nic wspólnego z japońskim piwem: poprzedni właściciel nadał jej miano dobrotliwego stwora z mitologii chińskiej, w Japonii zwanego kirinem.

Miała cztery lata, czyli zmarła młodo; w przeliczeniu na wiek ludzki dobiegała zaledwie trzydziestki. Chorowała na kamicę nerkową, była już po jednej operacji, jadła wyłącznie specjalną dietetyczną karmę dla kotów (owszem, istnieje coś takiego na tym świecie), a i tak zabiła ją infekcja dróg moczowych. Skremowaliśmy ją, przełożyliśmy prochy do urny i umieściliśmy na domowym ołtarzu. Mieszkam teraz w tradycyjnym japońskim domu i muszę przyznać, że przy takich okazjach własny ołtarz bardzo się przydaje. W nowoczesnym apartamencie z dwiema sypialniami trudno znaleźć miejsce do przechowywania kocich szczątków. Jakoś nie wypada postawić urny na lodówce, prawda?

Po śmierci Kirin została mi tylko jedenastoletnia kotka syjamska Muse – od imienia bohaterki popularnej shōjo-mangi *Szklany zamek*. Przedtem miałem dwa kocury: nazywali się Butch i Sundance, jak słynna para rzezimieszków z westernu Butch Cassidy i Sundance Kid. Kiedy w życiu człowieka pojawia się dużo kotów, z czasem zaczyna brakować pomysłów na ich imiona. Zdarzało mi się pójść na łatwiznę. Byłem właścicielem pręgowanego kota Pręgusa i szylkretowej kotki Szylkretki. Sprawiłem sobie szkockiego zwisłouchego i wołałem na niego Szkot. Jak się łatwo domyślić, miałem też kiedyś czarnego kota imieniem Czarnuszek.

Gdyby podsumować losy kotów, które przewinęły się przez mój dom w ostatnich piętnastu latach, wyszłoby to mniej więcej tak:

A) Koty, które już nie żyją: 1) Kirin 2) Butch 3) Sundance 4) Pręgus 5) Szkot

B) Koty, które komuś oddałem: 1) Szylkretka 2) Peter

C) Koty, które gdzieś przepadły: 1) Czarnuszek 2) Tobimaru

D) Koty, które wciąż mam: 1) Muse

Po głębszym zastanowieniu dochodzę do wniosku, że w całym tym okresie tylko przez dwa miesiące nie było u mnie w domu żadnego kota.

Zabrzmi to jak truizm, ale każdy kot ma inną osobowość, inaczej myśli, inaczej się zachowuje. Moja kotka syjamska przejawia dość niezwykłą cechę: nie jest w stanie urodzić, jeśli nie trzymam jej za łapę. Ilekroć dopadną ją bóle, zeskakuje mi z kolan i zaczyna się mościć na futonie, postękując jak staruszka. Chwytam ją wtedy za przednie łapy i czekam, aż wyda na świat kolejne kocięta. Zabawnie jest asystować przy porodach tej kotki.

Kirin z jakiegoś powodu uwielbiała tarzać się w szeleszczącej folii, a na dźwięk zgniatanej paczki po papierosach zjawiała się jak spod ziemi, wyciągała pudełko ze śmieci i bawiła się nim co najmniej kwadrans. Nie mam pojęcia, skąd wzięły się jej nawyki, przywary i specyficzne upodobania. Ta dziwna, tryskająca energią, solidnie umięśniona i wiecznie niesyta kotka była całkowitym przeciwieństwem Ryū Murakamiego. Żyła, jak chciała: wszyscy moi goście za nią przepadali. Kiedy zaczęła chorować, zrobiła się trochę mniej energiczna, ale nawet w przededniu śmierci nie sprawiała wrażenia, że się wybiera na tamten

świat. Zawiozłem ją do najbliższego weterynarza, który opróżnił jej pęcherz i przepisał leki na rozpuszczenie kamieni. Nad ranem znalazłem ją jednak skuloną na podłodze w kuchni: miała szeroko otwarte oczy i zdążyła już stężeć. Koty przeważnie umierają lekko. Po śmierci wciąż była piękna – wydawało się, że wystarczy wynieść ją na słońce, żeby odtajała i wróciła do życia.

Po południu przyjechali po nią furgonetką przedsiębiorstwa usług pogrzebowych dla zwierząt. Byli nawet ubrani jak w filmie *Pogrzeb* i złożyli mi kondolencje: owszem, stosowne, brzmiące jednak jak uproszczona wersja kondolencji po śmierci bliskiego człowieka. Potem rozmowa zeszła na pieniądze. Całość pochówku, włącznie z kosztami kremacji i urny, sięgnęła kwoty 23 tysięcy jenów. W bagażniku furgonetki wypatrzyliśmy plastikowy worek ze zwłokami owczarka niemieckiego. Niewykluczone, że Kirin zostanie skremowana razem z wilczurem.

Kiedy już ją zabrali, w domu zrobiło się nagle pusto. Ani ja, ani moja żona, ani Muse nie mogliśmy znaleźć sobie miejsca. Rodzina – nawet jeśli w jej skład wchodzą koty – jest bytem wymagającym pewnej równowagi. Naruszony fragment konstrukcji wkrótce pociągnie za sobą całą resztę. Po kilku nieudanych próbach skupienia się na pracy postanowiłem wybrać się do Jokohamy. Szedłem na stację w delikatnej mżawce. Po drodze odechciało mi się tego wyjazdu. Odwróciłem się na pięcie i wróciłem do domu.

W eseju *Choju Neko no Himitsu* [Tajemnica starego kota], opublikowanym w zbiorze *Murakami Harukido wa ikanishite kitaeraretaka*, pisarz opowiada, jak zwrócił się do jednego z prezesów wydawnictwa Kōdansha z prośbą o zaopiekowanie się swoim starym kotem na czas wyjazdu. W rewanżu zobowiązał się dostarczyć wydawnictwu powieść. Obiecana książka – *Norwegian Wood* – z miejsca stała się bestsellerem. W innym tekście Murakami wspomina pracę nad swą pierwszą powieścią, *Słuchaj pieśni wiatru*: „Wciąż to pamiętam – pisałem po nocach, sącząc piwo i trzymając kota na kolanach. Kotu najwyraźniej się nie podobało, sądząc z bałaganu, jaki robił w moich papierach”.

Nowela *Miasto kotów*, opublikowana pierwotnie w tygodniku „The New Yorker”, później zaś włączona do trzeciego tomu powieści *1Q84*, to historia człowieka, który gubi się w mieście zamieszkanym wyłącznie przez koty. Murakami wyjaśniał: „Sam sobie wymyśliłem tę opowieść.

Chyba dawno temu czytałem coś podobnego, ale nie mogę sobie przypomnieć, co to właściwie było. Tak czy inaczej, ten epizod pełni w powieści funkcję symboliczną, i to na kilku poziomach – jako metafora wejścia w świat, z którego nie można się wydostać, sposobu na wypełnienie pustki, nieuchronności następstwa nocy i dnia. Niewykluczone, że «miasto kotów» kryje się w duszy każdego z nas – przynajmniej tak mi się wydaje”.

Murakami przyznaje, że czerpie inspirację z twórczości Sōsekiego Natsume, pisarza okresu Meiji, autora opublikowanej tuż po wojnie rosyjsko-japońskiej powieści satyrycznej *Jestem kotem*, której narratorem jest bezimienny, zadufany w sobie kocur.

Nie można zapomnieć o innej noblistce – słynąca z miłości do zwierząt Wisława Szymborska (1923–2012) w wierszu *Kot w pustym mieszkaniu*, pochodzącym z tomu *Koniec i początek*, postawiła kwestie umierania w nieco innym, niespotykanym dotąd świetle: perspektywa należy do kota, który został sam po śmierci swojego człowieka.

Umrzeć – tego się nie robi kotu.
Bo co ma począć kot
w pustym mieszkaniu.
Wdrapywać się na ściany.
Ocierać między meblami.
Nic niby tu nie zmienione,
a jednak pozamieniane.
Niby nie przesunięte,
a jednak porozsuwane.
I wieczorami lampa już nie świeci.

Słychać kroki na schodach,
ale to nie te.
Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,
także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna
w swojej zwykłej porze.

Coś się tu nie odbywa
jak powinno.
Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.

Do wszystkich szaf się zajrzało.
Przez półki przebiegło.
Wcisnęło się pod dywan i sprawdziło.
Nawet złamało zakaz
i rozrzuciło papiery.
Co więcej jest do zrobienia.
Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,
niech no się pokaże.
Już on się dowie,
że tak z kotem nie można.
Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.
I żadnych skoków pisków na początek.

Nie wszyscy ludzie pióra jednak uwielbiali kota. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ukazało się kilka książek pisarzy nienawidzących tych zwierzaków, a w zasadzie kobiet. *101 Uses for a Dead Cat* [101 pożytków z martwego kota] (1981) brytyjskiego karykaturzysty Simona Bonda ilustruje tę wrogość przykładem przerobienia martwego kota na temperówkę do ołówków. Ołówek wkłada się do jego odbytu, co jest symbolicznym gwałtem. W innej książce, *How to Kill Your Girlfriend's Cat* [Jak zabić kota swojej dziewczyny], dr Robert Daphne opisuje frustrację z powodu zamiłowania swej przyjaciółki do kota. Instruuje tych, którzy znajdują się w podobnej sytuacji, że zabicie kota uwolni dziewczynę, aby mogła poświęcić swoją uwagę chłopakowi lub mężowi. Książka zyskała liczne

grono entuzjastów, więc autor wydał kolejną, *How to Kill Your Girlfriend's Cat Again* [Jak zabić kota swojej dziewczyny raz jeszcze] (1990), w której opisał czterdzieści kolejnych sposobów na pozbycie się konkurenta do kobiecych uczuć. Obie jego książki przemawiają do mizoginów i nienawistników kotów po prostu dlatego, że kobiet i kotów nie da się kontrolować, są niezależne i nie do wytresowania.

Julius Muir, bohater opowieści z dreszczykiem *The White Cat* [Biała kotka] Joyce Carol Oates, nabiera gwałtownej niechęci do kotki swej znacznie młodszej żony. Jego nienawiść jest tym bardziej intrygująca, że białą perską koteczkę sam ofiarował żonie przed laty, w prezencie ślubnym, i nazwał ją Miranda – na cześć ulubionej postaci szekspirowskiej. Julius postanawia zabić Mirandę, pozorując wypadek samochodowy. Biała kotka powraca jednak zza grobu... Oates sama jest właścicielką perskiej kotki, przez którą pisze „więcej, niż by chciała", bo zwierzę siada jej na kolanach i godzinami nie pozwala wstać od biurka.

Koty i politycy

Koty często bywają maskotkami głów państwa i innych wysokich rangą osobistości. Prawie wszyscy XX-wieczni prezydenci Stanów Zjednoczonych wprowadzali się do Białego Domu ze swymi kocimi podopiecznymi – począwszy od Theodore'a Roosevelta (1858–1919), posiadacza dwóch słynnych kocurów o imionach Slippers i Tom Quartz.

Od wielu lat koty goszczą w londyńskiej rezydencji premiera, będącej także siedzibą brytyjskiego rządu – jako pupile pierwszego ministra bądź Główne Myszołapy w służbie Sekretariatu Gabinetu, oficjalnie zatrudniane przez personel budynku pod numerem dziesiątym przy Downing Street. Największym kociarzem wśród brytyjskich premierów był sir Winston Churchill, dwukrotny szef rządu Wielkiej Brytanii (1940–1945 oraz 1951–1955). Ulubione koty Churchilla mieszkały z nim zarówno w jego rodzinnej posiadłości, jak i w oficjalnej

rezydencji premiera. Ówczesną jej atmosferę celnie oddał w swych dziennikach Jock Colville, osobisty sekretarz Churchilla.

Kiedy żona Churchilla odbywała rejs po południowym Pacyfiku, mąż informował ją na bieżąco o poczynaniach swoich kotów. W liście z datą 2 marca 1935 roku donosił: „Kot [Tango] jest dla mnie bardzo łaskawy i z uporem dotrzymuje mi towarzystwa w łóżku (czego osobiście nie znoszę). Ilekroć samotnie spożywam posiłek – i tylko wówczas – czeka na mnie przy stole".

W wyjątkowo trudnym momencie II wojny światowej, pod datą 3 czerwca 1941 roku, Jock Colville opisał, co wydarzyło się podczas obiadu z Churchillem:

> Zjadłem obiad w towarzystwie pierwszego ministra oraz Rudego Kota, który siedział na krześle po prawej stronie premiera i skupiał na sobie większość jego uwagi. Jego pan rozważał w szczegółach sytuację na Bliskim Wschodzie, gdzie zamierzał przeprowadzić reorganizację służb tyłowych; zastanawiał się też, co począć z lordem Beaverbrook, który przysparzał mu coraz więcej kłopotów. [...] Roztrząsał te kwestie, nie przerywając rozmowy z kotem, czyszcząc mu oczy serwetką, częstując go baraniną i przepraszając, że ze względu na okoliczności wojenne musi się obyć bez śmietany.

Grace Hamblin, od 1932 roku dożywotnia sekretarka Churchilla i jego żony Clementine, skomentowała miłość brytyjskiego polityka do zwierząt, a w szczególności do kotów, w swoim wystąpieniu na konferencji Międzynarodowego Towarzystwa Churchillowskiego w 1987 roku:

> Uwielbiał koty. Ja też, o czym doskonale wiedział. Zawsze miał pod opieką przynajmniej jednego. Opowiem Państwu cudowną historię. Było to bardzo dawno temu, na początku lat trzydziestych. Pewnego ranka Churchill przyszedł do swego gabinetu z plikiem dokumentów w garści i zastał kota siedzącego w korytarzu. „Dzień dobry, Kocie", zagadnął. Nie doczekał się odpowiedzi. Trafił mu się wyjątkowo nadęty osobnik. „Dzień dobry, Kocie", powtórzył. Kot nawet nie pofatygował się w jego stronę. Kiedy Churchill zamachnął się na niego pękiem papierów, wziął nogi za pas i uciekł na dwór. Nie wracał przez kilka dni.

Churchill w końcu spytał: „Myśli pani, że to dlatego, że go uderzyłem?”. „Oczywiście, że tak”, przyznałam bez wahania.

Tamtego wieczoru, zamiast zejść na kolację, postanowiłam chwilkę odsapnąć u siebie na górze. Po pewnym czasie zapukała do mnie Sarah: „Hambon, chciałam ci przekazać wiadomość od Papy. Powiedział, że możesz już iść do domu, ale byłby wdzięczny, gdybyś przedtem wystawiła w oknie kartkę dla Kota. Jakby zechciał wrócić, to Papa puści mu wszystko w niepamięć”. I rzeczywiście, kilka dni później Kot wrócił, z okręconym wokół szyi kawałkiem drutu. Dostał śmietanki, polędwiczkę z łososia, takie tam. Na szczęście szybko wyzdrowiał.

W Chartwell House, rodzinnym domu Churchillów, mieszkały dwa koty: wielki buras Mickey i rudy pręgowany kocur Tango. William Manchester, amerykański biograf Churchilla, wspomina zabawny incydent, do którego doszło podczas rozmowy telefonicznej z lordem kanclerzem. Kiedy Mickey zaczął się bawić przewodem od słuchawki, Churchill wrzasnął: „Zjeżdżaj stąd, głupku!”, po czym natychmiast się zreflektował i zapewnił swojego rozmówcę, że miał na myśli kogoś innego. Manchester pisze dalej: „Odłożywszy słuchawkę, uroczyście przeprosił kota – co wobec ludzi nigdy mu się nie zdarzało – po czym spytał przymilnym głosem: «Kochasz mnie jeszcze?». Nazajutrz przy śniadaniu z tryumfem obwieścił kamerdynerowi: «Mickey przyszedł do mnie dziś rano. Już mi wybaczył»”.

Choć bohaterem większości anegdot był kocur Tango, w latach wojennych największą popularnością cieszył się szary pręgus Nelson. Churchill powiedział kiedyś: „To najodważniejszy kot, z jakim miałem w życiu do czynienia. Byłem świadkiem, jak pogonił wielkiego psa z budynku Admiralicji. Postanowiłem go przygarnąć i nazwać na cześć najsłynniejszego admirała w historii naszej floty”. W trakcie przemówień Churchill miał zwyczaj karmić Nelsona pod stołem kawałkami łososia. Kiedy objął urząd premiera po raz pierwszy i zaczął się szykować do przeprowadzki na Downing Street, prasa komentowała, że „Nelson wkrótce dołączy do swego pana, z czego wynikną pewne kłopoty protokolarne. Rodzą się pytania, jak przyjmie go kocur Munich, poprzedni Główny Myszołap, zatrudniony przez administrację premiera

Neville’a Chamberlaina. Czy zamieszka wraz z Chamberlainem w sąsiedniej rezydencji pod numerem jedenastym i przekaże dotychczasowe włości Nelsonowi? A może odmówi abdykacji i zażąda rozpatrzenia swojej sprawy przed Wysokim Trybunałem?”. Wkrótce potem Nelson przepędził Municha z rezydencji.

Przy Downing Street zamieszkał też inny szary kocur, Smoky. W styczniu 1943 roku, kiedy Churchill prowadził tajne rokowania z prezydentem Rooseveltem i generałem Charles’em de Gaulle’em w Casablance, żona pisała do niego: „Rezydencja wraz z Domem na Tyłach są martwe i puste bez ciebie – Smoky krąży po domu niepocieszony – kiedy zapraszam go do swojego pokoju, daje upust emocjom, rozdrapując brokatową narzutę na łóżko; delikatnie skarcony, gryzie mnie przez materiał w palce u nogi”.

W sierpniu 1941 roku, kiedy Roosevelt i Churchill spotkali się na pokładzie brytyjskiego pancernika „Prince of Wales” (rys. 9.15), na powitanie premiera wyszedł kot okrętowy Blackie. Churchill pochylił się nad nim i poklepał go po głowie. Moment został uwieczniony na słynnym zdjęciu z konferencji atlantyckiej. Co ciekawe, zachowanie premiera zostało skrytykowane przez członków amerykańskiej Ligi Ochrony Kotów: „Pierwszy minister powinien był dostosować się do wymogów etykiety: wyciągnąć rękę do kota, poczekać na jego życzliwą reakcję i dopiero wówczas pozwolić sobie na poufałość” („The New York Times”, 23 września 1941). Po zakończeniu konferencji załoga okrętu przemianowała Blackiego na Churchilla.

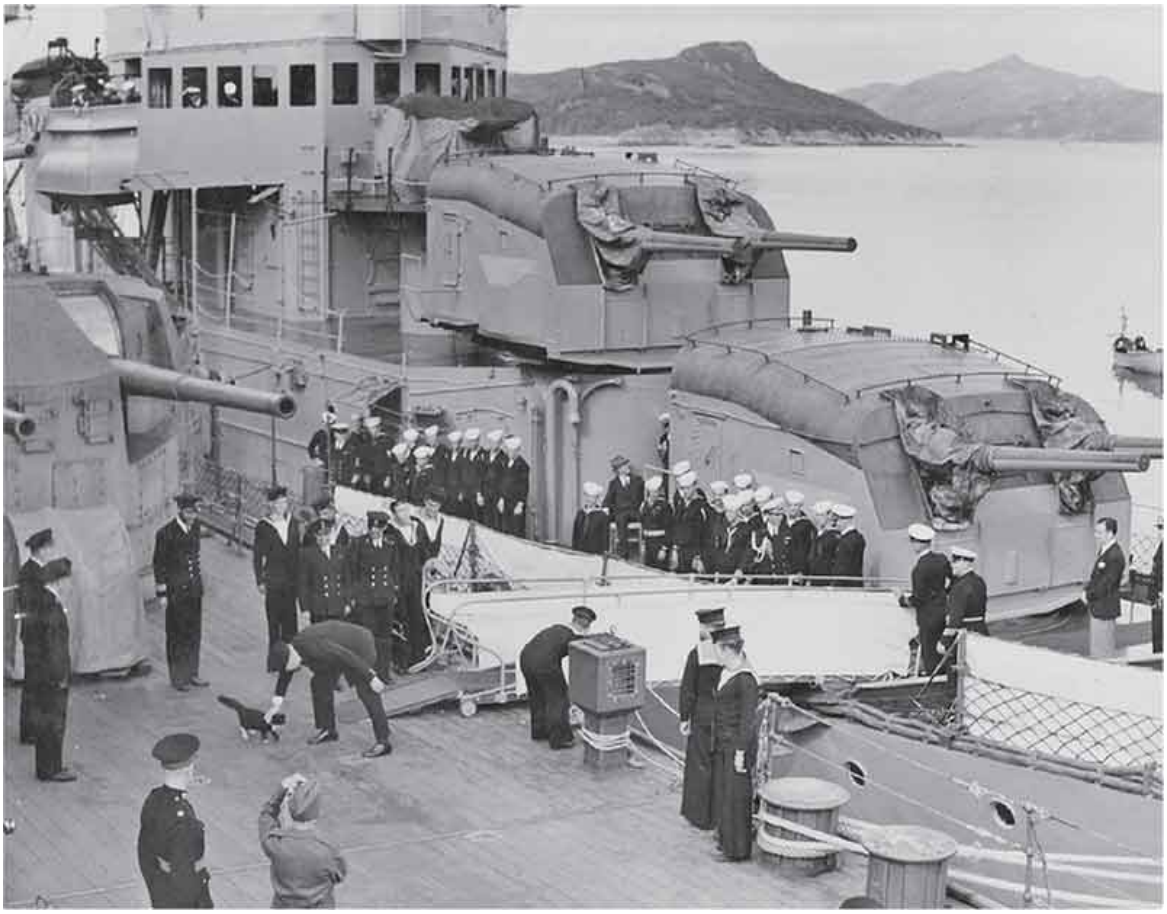

Rys. 9.15. Kot Blackie wita Churchilla na pokładzie pancernika „Prince of Wales”, 1941. Imperial War Museum w Londynie

Przez życie Churchilla przewinęło się mnóstwo kotów. Ostatniego dostał w prezencie na osiemdziesiąte ósme urodziny od Jocka Colville’a. Na cześć ofiarodawcy rudy kocur z białymi łapami i gorsem dostał na imię Jock. Churchill, umierając w wieku ponad dziewięćdziesięciu lat, z Jockiem u boku, zatroszczył się o spokojną przyszłość swojego ulubieńca w Chartwell, oddając dom pod opiekę National Trust. Jock zmarł w 1975 roku, mając trzynaście lat i przekazując schedę następcy Jockowi II. Tradycja przetrwała do dziś. Prawie całkiem już niewidomy Jock VI odszedł na emeryturę i zamieszkał w domu jednego z opiekunów – w maju 2020 roku jego miejsce zajął półroczny Jock VII.

Koci odkrywcy

Żądne przygód koty docierały do najdalszych zakątków globu, uczestnicząc w wielu niebezpiecznych wyprawach. Czarny kot Nigger (rys. 9.16) towarzyszył załodze Roberta Scotta (1868–1912), brytyjskiego badacza Antarktydy, w pechowej ekspedycji Terra Nova, której głównym celem było zdobycie bieguna południowego. Nigger dostał się na pokład jako kilkumiesięczny kociak w 1910 roku, korzystając z postoju żaglowca w Londynie. Niestety, przepadł podczas sztormu, najprawdopodobniej zmieciony za burtę. Utrata żywej maskotki okazała się złym omenem. Wyprawa zakończyła się tragicznie: wszyscy uczestnicy, którym udało się dotrzeć do bieguna, zginęli lub popełnili samobójstwo.

Rys. 9.16. Nigger w hamaku, ok. 1911–1912

W sierpniu 1914 roku, tuż po wybuchu I wojny światowej, Ernest Shackleton stanął na czele wyprawy transantarktycznej, w której uczestniczył inny kot podróżnik, Mrs. Chippy. Szary pręgowany kocur dostał imię „Pani Chippy”, chodził bowiem krok w krok za cieślą okrętowym Harrym McNishem o przydomku Chippy. Gra słów w tym przypadku jest piętrowa: „chippy” to nie tylko slangowa nazwa cieśli, ale też pogardliwe określenie kobiety lekkich obyczajów. Może coś było na rzeczy, skoro jedyne zachowane zdjęcie Mrs. Chippy przedstawia

kocura na ramieniu walijskiego marynarza Perce’a Blackborowa, który dołączył do ekspedycji Shackletona jako pasażer na gapę (rys. 9.17).

Rys. 9.17. Blackborow z Mrs. Chippy, 1914. Ze zbiorów Scott Polar Research Institute w Cambridge

Barkentynę „Endurance” zatrzymało zwalisko kry i uwięziło jej załogę niespełna dwieście kilometrów od Antarktydy. Rosnąca pokrywa lodowa stopniowo miażdżyła statek, który ostatecznie zatonął 27 października 1915 roku. Dwa dni później Shackleton podjął decyzję o pozbyciu się części zwierząt – tuż przed desperacką próbą dotarcia na drugi koniec kry i przedostania się stamtąd na Georgię Południową, by sprowadzić pomoc dla reszty załogi. Wczesnym popołudniem, przed

opuszczeniem obozu, Shackleton kazał zabić trzy najmłodsze szczenięta suki Sallie, starszego szczeniaka Siriusa od Sue oraz Mrs. Chippy, kotkę cieśli okrętowego. Uznał, że w tych warunkach trzeba się pozbyć najsłabszych. Alexander Macklin, lekarz i trener psów, opiekujący się szczeniakami Tom Crean oraz cieśla McNish nie umieli pogodzić się z tą decyzją. Załoga żaglowca do ostatnich chwil opiekowała się Mrs. Chippy, tuląc ją i karmiąc ulubionymi sardynkami, być może z dodatkiem środka nasennego. McNish nigdy nie wybaczył Shackletonowi śmierci swej ulubienicy. Stosunki między mężczyznami pogorszyły się do tego stopnia, że nazwisko cieśli znalazło się na liście czterech członków załogi, których Shackleton nie zgłosił po powrocie do odznaczenia Medalem Polarnym. W 1925 roku McNish osiadł w Wellington, stolicy Nowej Zelandii, i zatrudnił się w tamtejszym porcie. Po wypadku przy pracy stracił źródło utrzymania i zmarł w nędzy w 1930 roku. Został pochowany ze wszystkimi honorami marynarki wojennej na cmentarzu w Karori, spoczywał jednak w nieoznaczonym grobie aż do roku 1959, kiedy nagrobek ufundowało mu Nowozelandzkie Towarzystwo Antarktyczne. W 2004 roku na płycie nagrobnej umieszczono naturalnej wielkości rzeźbę Mrs. Chippy z brązu – na pamiątkę miłości łączącej okrętowego cieślę z jego podopieczną. Siedemdziesięcioszścioletni wnuk Harry’ego, urodzony w Norwich Tom McNish, wygłosił mowę z okazji odsłonięcia pomnika: „Gdyby nie mój dziadek, wszyscy by zginęli. To dzięki niemu załoga dotarła w bezpieczne miejsce. Niestety, jedynym źródłem wiedzy o ekspedycji wciąż pozostają dzienniki Shackletona. Myślę, że Harry byłby zachwycony tą rzeźbą. Kot był dla niego ważniejszy niż Medal Polarny”. W 1998 roku imieniem McNisha nazwano jedną z wysp u wybrzeży Georgii Południowej. W lutym 2011 roku podobizna Mrs. Chippy znalazła się na znaczku wyemitowanym przez pocztę brytyjskiego terytorium zamorskiego Georgia Południowa i Sandwich Południowy (rys. 9.18).

Rys. 9.18. Znaczek pocztowy z wizerunkiem Mrs. Chippy

Koty na wojnie

Koty wykazywały się nieprzeciętną odwagą i sprytem na frontach obydwu wojen światowych. Niezłomnie towarzyszyły ludzkim tragediom w okopach i na okrętach wojennych, dając z siebie wszystko, co najlepsze: łapiąc myszy, dzieląc się z żołnierzami czułością, sprawdzając się jako żywe maskotki. Podczas I wojny światowej Brytyjczycy zatrudnili przeszło pół miliona kotów do oczyszczania

okopów z gryzoni. Zwierzęta ostrzegały ich także przed oparami trujących gazów bojowych, ratując tysiące ludzkich istnień. Zarówno psy, jak i koty padały ofiarą oskarżeń o szpiegostwo na rzecz Niemców. Sprawę traktowano ze śmiertelną powagą, o czym świadczy przekazany dowódcom w lipcu 1915 roku meldunek oficerów 36. Brygady 12. Dywizji Piechoty brytyjskiej, odpowiadającej za wydzielony odcinek frontu we Flandrii. Żołnierze zaobserwowali, że dwa koty i pies systematycznie przekraczają linię frontu i wchodzą do brytyjskich okopów, co wzbudziło podejrzenia, że niemieccy agenci wykorzystują zwierzaki do przenoszenia tajnych meldunków (rys. 9.19).

Rys. 9.19. Francuski żołnierz ze swoimi kotami. Zdjęcie z frontu zachodniego w Argonnach, 1916

W latach II wojny światowej koty chroniły zapasy żywności przed szkodnikami i w nagrodę za wierną służbę otrzymywały dodatkowe

racje mleka w proszku. Stany Zjednoczone wysłały tysiące kotów do Francji w ramach kampanii „Koty dla Europy”.

Na większości wojennych zdjęć uwieczniano koty jako czułych i kochających towarzyszy lub żywe maskotki żołnierzy. Wizerunki kota Feliksa, bohatera wspaniałej kreskówki, pojawiały się na insygniach oddziałów armii Stanów Zjednoczonych. Piloci umieszczali kocie podobizny na burtach swoich myśliwców.

Princess Papule, w skrócie Pooli, urodzona 4 lipca 1944 roku w stoczni marynarki wojennej w Pearl Harbor, została maskotką transportowca desantowego USS „Fremont” (APA-44). Pooli miała swój własny mundur, ozdobiony trzema wstążkami i czterema gwiazdami orderów przyznanych za męstwo i odwagę w bitwach II wojny światowej i wojny koreańskiej (rys. 9.20).

Rys. 9.20. Pooli, kocia bohaterka II wojny światowej. Fot. „Los Angeles Times”, 4 lipca 1959

Czarno-biały kocur Oscar, który z czasem zyskał przydomek Niezatapialny Sam, był maskotką niemieckiego okrętu liniowego „Bismarck”. Po ostatniej bitwie i zatopieniu „Bismarcka” 27 maja 1941 roku z liczącej około 2200 członków załogi ocalało zaledwie 115 oficerów i marynarzy. Oscar został uratowany przez załogę brytyjskiego niszczyciela HMS „Cossack”, który zatonął 24 października, storpedowany przez niemiecki okręt podwodny U-563. Zginęło aż 159

osób z załogi, w tym dowódca „Cossacka”. Oscar znów ocalał. Rozbitków przetransportowano do Gibraltaru, a kocura szczęściarza umieszczono na pokładzie brytyjskiego lotniskowca HMS „Ark Royal”, który wcześniej uczestniczył w słynnym polowaniu na „Bismarcka”. Niespełna trzy tygodnie później, 14 listopada, „Ark Royal” poszedł na dno, trafiony torpedą z okrętu podwodnego U-81. Tym razem zginął tylko jeden marynarz. Resztę załogi – wraz z Oscarem – ewakuowano z powrotem do Gibraltaru. Według doniesień ratowników kocur był „w świetnej formie, poza tym, że wściekły”. Marynarze uznali, że Oscar przynosi pecha, i wysadzili go na ląd. Odtąd miał łowić myszy w kapitanacie portu w Gibraltarze. Wkrótce jednak został odesłany do Irlandii Północnej i spędził resztę życia w Domu Marynarza w Belfaście. Zmarł w 1955 roku. Zdaniem niektórych badaczy historia Oscara jest typową „morską opowieścią”, łączącą w jedno losy kilku maskotek okrętowych. Jeśli nawet, i tak doskonale odzwierciedla stosunek żołnierzy do towarzyszących im na wojnie zwierząt.

Oscar *vel* Niezatapialny Sam przynosił okrętom nieszczęście, tymczasem inne koty dostawały odznaczenia i medale za ofiarną służbę wojskową. Medal Dickin – „zwierzęcy” odpowiednik Krzyża Wiktorii, został ustanowiony w 1943 roku przez Marię Dickin, założycielkę brytyjskiej dobroczynnej służby weterynaryjnej. Jedynym kotem, któremu przyznano to odznaczenie, wciąż pozostaje Simon, maskotka slupa wojennego HMS „Amethyst” w czasie tak zwanego incydentu na Jangcy w 1949 roku, u schyłku chińskiej wojny domowej. Simon, ciężko ranny odłamkiem szrapnela wystrzelonego przez bojowników Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, wylizał się cudem i przez ponad trzy miesiące dzielnie tępił szczury na pokładzie okrętu uwięzionego na rzece kontrolowanej przez komunistów. Zanim nadeszła odsiecz, zginęło 22 członków załogi, wśród nich Bernard Skinner, zastępca dowódcy slupa, a zarazem opiekun Simona. Kocur ocalał, zmarł jednak wkrótce po powrocie do Wielkiej Brytanii, wskutek infekcji złapanej podczas pobytu na kwarantannie. W 1993 roku medal Simona został kupiony na

aukcji przez londyńską wytwórnię Eaton Films – za bajeczną sumę ponad 23 tysięcy funtów.

Kotka kościelna Faith (od imienia świętej Fides, patronki świątyni) została odznaczona specjalnym srebrnym medalem za odwagę podczas blitzu w Londynie. W 1936 roku Faith zamieszkała w kościele Świętych Augustyna i Fides i od tamtej pory regularnie uczestniczyła w niedzielnych nabożeństwach. Zyskała ogromną sympatię parafian, zwłaszcza po narodzinach czarno-białego kociaka, który ze względu na podobieństwo do chińskiego niedźwiadka dostał na imię Panda. Na ścianie kaplicy do dziś wisi zdjęcie Faith, a pod nim kartka z następującym objaśnieniem:

> FAITH
>
> NASZA KOCHANA MALEŃKA KOTKA Z KOŚCIOŁA ŚW. AUGUSTYNA I ŚW. FIDES. NAJODWAŻNIEJSZA KOTKA NA ŚWIECIE.
>
> W PONIEDZIAŁEK 9 WRZEŚNIA 1940 ROKU ZAZNAŁA LĘKU I GROZY, KTÓRYCH ŻADNE SŁOWA NIE OPISZĄ.
>
> CAŁĄ KOSZMARNĄ NOC BOMBARDOWAŃ I POŻARÓW SPĘDZIŁA NA STRAŻY SWOJEGO KOCIĘCIA, W ODLEGŁYM ZAKAMARKU ŚWIĄTYNI (W MIEJSCU, KTÓRE SOBIE UPATRZYŁA ZALEDWIE TRZY DNI PRZED TRAGEDIĄ).
>
> BOMBA UDERZYŁA W DACH, WYBUCHŁA I ZNISZCZYŁA MURY KOŚCIOŁA. RESZTĘ STRAWIŁ POŻAR. NA OCZACH KOTKI ZAWALIŁA SIĘ CAŁA CZTEROPIĘTROWA KONSTRUKCJA. WSZĘDZIE WOKÓŁ OGIEŃ, WODA I GRUZY.
>
> A JEDNAK CZEKAŁA NA POMOC, SPOKOJNIE I CIERPLIWIE. URATOWALIŚMY JĄ NAD RANEM, KIEDY ZGLISZCZA JESZCZE SIĘ TLIŁY.
>
> DZIĘKI ŁASCE BOGA WSZECHMOGĄCEGO OBOJE Z KOCIĘCIEM NIE TYLKO PRZEŻYLI, ALE I WYSZLI Z NALOTU BEZ SZWANKU.
>
> BOGU NIECH BĘDĄ DZIĘKI I CHWAŁA ZA DOBROĆ I ŁASKĘ DLA NASZEJ UKOCHANEJ PODOPIECZNEJ.

Kot jako źródło inspiracji

Gdyby nie kot, życie genialnego wynalazcy Nikoli Tesli (1856–1943) mogło potoczyć się całkiem inaczej. W króciutkim wspomnieniu, dedykowanym córce przyjaciół, pannie Poli Fotitch, Tesla pisze o dzieciństwie spędzonym w Chorwacji i ulubionym towarzyszu zabaw, czarnym kocurze Macaku, który nie odstępował go na krok. To właśnie Macak rozbudził w nim zainteresowanie elektrycznością.

> Pewnego wieczoru, kiedy głaskałem Macaka po grzbiecie, wydarzył się cud, na którego widok odjęło mi mowę z wrażenia. Grzbiet Macaka rozbłysnął światłem, z mojej dłoni sypnął się deszcz iskier i w całym domu rozległy się głośne trzaski. Mój ojciec był bardzo uczonym człowiekiem i znał odpowiedź na każde pytanie. Tym razem jednak nie krył zdumienia. Stwierdził, że może być to tylko elektryczność, jak w przypadku błyskawic, które przecinają niebo między drzewami podczas burzy. Matka patrzyła na to zjawisko jak zaczarowana. Kazała nam zostawić Macaka w spokoju, żeby nie wzniecić pożaru. A ja zacząłem się zastanawiać. Czyżby natura była czymś w rodzaju wielkiego kota? Jeśli tak, kto ją głaszcze po grzbiecie? To może być tylko Bóg, pomyślałem. [...] Nie sposób przecenić wpływu tej cudownej nocy na moją dziecięcą wyobraźnię. Dzień w dzień zadawałem sobie pytanie, czym jest elektryczność. Minęło osiemdziesiąt lat od tamtych wydarzeń, a ja wciąż szukam i nie potrafię znaleźć odpowiedzi.

W XX stuleciu kot towarzyszył człowiekowi w każdej dziedzinie życia. Na tę pozycję nie zapracował sobie pokorą, uległością i posłuszeństwem: wręcz przeciwnie, domagał się konsekwentnie poszanowania swojej niezależności i umiłowania swobody. Związał się z ludźmi na dobre i na złe, być może wierniej niż pies. Niezłomny i wytrwały, dyskretny i milczący, a mimo to wszechobecny – wciąż pozostaje czułym kompanem i ważną ikoną naszej kultury.

10
Kot dzisiaj

Kot jest już dziś bóstwem zmartwychwstałym. Więź z człowiekiem, zadzierzgnięta przed tysiącami lat, wciąż się umacnia, dzięki czemu świat może się poszczycić największą liczbą miłośników kota w historii. Co roku z pompą celebrujemy Dzień Przytulania Kota, Dzień Czarnego Kota i Międzynarodowy Dzień Kota. Dokumentujemy kocie igraszki na zdjęciach i filmach, żeby dzielić się swym zachwytem ze znajomymi: w ten właśnie sposób narodziły się gwiazdy Grumpy Cata i Lil Bub, ulubieńców całej Ameryki, którzy najpierw zrobili karierę w sieci, skąd ich sława dotarła błyskawicznie do codziennych serwisów informacyjnych, prasy drukowanej i branży reklamowej. Strony najpopularniejszych mediów społecznościowych – Facebooka, Twittera i Pinteresta – pękają w szwach od postów publikowanych przez właścicieli kotów, dla których serwisy internetowe stały się idealną platformą wymiany wiedzy, pomysłów i doświadczeń. Społeczności Sushi Cats, CATS in SPACE, Existential Cat i Cute Cats zawojowały serca i wyobraźnię odbiorców szukających kocich memów na poprawę nastroju. Nawet jeśli ich twórcy próbują antropomorfizować kota, i tak nie zdołają okiełznać jego nieposkromionej natury. W każdym, nawet najbardziej oswojonym kocie drzemie prawdziwy łowca: władczy, dumny i zdystansowany wobec rzeczywistości. Człowiek musi uszanować jego niezależność. Kot jest nie tylko rozmiłowanym w wolności indywidualistą: patrzy na świat z odrobiną pogardy, co z jednej strony zjednuje mu wielbicieli, z drugiej zaś wzbudza lęk i odrazę.

Zainteresowanie kotami wciąż rośnie i treści z ich udziałem, publikowane w mediach społecznościowych, stają się wiralami w sieci. Najwięcej emocji wśród internautów wzbudzają doniesienia o kotach

ratujących swoich opiekunów od pewnej śmierci. Podobne przypadki jeszcze całkiem niedawno kojarzono z magią i czarownictwem. Kot jest zwierzęciem powściągliwym i manifestuje swą wierność człowiekowi mniej otwarcie niż pies, trudno więc się dziwić, że niektórzy powątpiewają w szczerość i bezinteresowność jego uczuć. Jakże niesłusznie: kot, choć wyniosły i tajemniczy, potrafi być lojalnym towarzyszem, wpierw jednak musi się upewnić, czy człowiek jest wart jego miłości. Dzięki szybkiej wymianie informacji w serwisach internetowych przekonuje się o tym coraz więcej właścicieli. Zdarzają się sytuacje, w których kot zrobi wszystko, by przyjść z pomocą ukochanemu człowiekowi. Świadczy o tym zdarzenie zarejestrowane kilka lat temu przez kamerę monitoringu i opublikowane na platformie YouTube. W kalifornijskim mieście Bakersfield kotka imieniem Tara obroniła czteroletniego Jeremy'ego Triantafilo przed atakiem psa sąsiadów. Szarża nieustraszonej Tary przekonała wielu sceptyków, że kot jest zwierzęciem wiernym, opiekuńczym i zdolnym do poświęceń. Inni koci bohaterowie ostrzegali ludzi przed pożarem i wyciekiem gazu. W pewien październikowy poranek 2007 roku kotka Schnautzie wyczuła gaz ulatniający się z nieszczelnej instalacji i zaczęła nieustępliwie wyciągać domowników z łóżek. Gdyby nie jej stanowcza interwencja, w budynku doszłoby do eksplozji. Trzynastoletnia kotka Baby ocaliła przed pożarem Josha Ornberga i jego partnerkę Letitię Kovalovsky, będącą wówczas w siódmym miesiącu bliźniaczej ciąży. Ogień wybuchł nocą w innej części domu. Kobieta zasnęła na kanapie w salonie: Baby raz po raz wskakiwała jej na kolana, żeby ją obudzić. To tylko kilka z wielu podobnych incydentów, które dzięki kotom nie skończyły się tragedią.

W 1998 roku w Tajpej na Tajwanie otwarto pierwszą na świecie „kocią kawiarnię" pod nazwą Koci Ogród. Pomysł przyjął się wkrótce w Japonii: pierwszy lokal, gdzie można napić się kawy w towarzystwie rezydujących na miejscu kotów, zaczął działalność w 2004 roku w Osace. Od tamtej pory kocie kawiarnie wyrastają jak grzyby po deszczu w metropoliach na całym świecie, tworząc miłą przeciwwagę

dla tradycyjnych kawiarń i herbaciarni. To nietypowe rozwiązanie przypadło do gustu zwłaszcza samotnym, nieposiadającym własnego pupila kociarzom, którzy zdecydowanie wolą spędzić czas w towarzystwie czworonożnych gospodarzy niż wpaść na kawę do którejś ze zwykłych sieciówek. W takich lokalach można pobawić się z sympatycznymi kotami przy filiżance espresso, a zarazem przyczynić się do ich ogólnego dobrostanu, uczestnicząc w adopcjach i zbiórkach na rzecz bezdomnych zwierząt.

Kocie reklamy są dźwignią zakupów nie tylko w sieci, ale nawet w sklepach z materiałami budowlanymi. Przedsiębiorcy rozmiłowani w kotach (oraz, żeby nie było wątpliwości, przedsiębiorcy, którzy kotów nie znoszą) wypuszczają na rynek setki tysięcy produktów ozdobionych wizerunkiem kota bądź zachwalanych kocim sloganem, rok w rok wnosząc do budżetu Stanów Zjednoczonych zyski w wysokości prawie sześćdziesięciu miliardów dolarów – tak przynajmniej wynika z danych American Pet Product Association, organizacji non profit, analizującej interesy przemysłu związanego ze zwierzętami domowymi. Wygląda na to, że Amerykanie naprawdę uwielbiają koty.

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilkaset lat temu palono je na stosie, przypisywano im magiczne moce, dostrzegano w nich tylko demoniczne bestie i sługi czarownic. W dzisiejszych czasach nasz bohater ma się na ogół lepiej niż jego przodkowie, choć niektórzy nadal podchodzą z rezerwą do czarnych kotów i kojarzą je z pogańską tradycją święta Halloween. Tajemniczy blask kocich oczu wciąż każe nam podejrzewać, że w tej nieposkromionej istocie kryje się coś z innego świata. Staroegipskie prawa, wzbraniające zabijania i wywożenia kotów z kraju, były wyrazem mądrości, którą ludzkość straciła na tysiąclecia. Zwyrodnialcy znęcający się nad kotami dopiero od niedawna ponoszą odpowiedzialność karną za swoje czyny.

Podróżując z kotem w głąb dziejów, doświadczyliśmy jego wzlotów, ściśle powiązanych z kultem bogini Bastet, oraz upadków, odkąd stał się zwierzęciem przeklętym i ofiarą długoletnich prześladowań. Koty, istoty

tak bliskie człowiekowi, a zarazem trzymające się od niego na dystans, zachęcają do ciągłej refleksji i twórczego działania. W przeważającej większości inteligentne i powściągliwe, zachowały królewski majestat; wciąż inspirują artystów, pisarzy, polityków i mężów stanu. Odzyskały pozycję bóstwa, otaczanego czcią i uwielbieniem. Nadszedł czas odrodzenia kociej bogini.

Podziękowania

Wyrazy szczególnej wdzięczności dla moich przyjaciół, Jamesa Kennedy’ego i Leslie Livingood, którzy sczytywali poszczególne rozdziały książki, dzieląc się swoją opinią i konstruktywną krytyką. Dziękuję też czytelnikom, którzy zapoznali się z fragmentami na mojej stronie internetowej i opatrzyli je cennymi komentarzami. Jestem ogromnie wdzięczna Tabassum Ali Kazmi – za nasze uzdrawiające obiady, które pomogły mi zachować zdrowie psychiczne – oraz Laureen Quick, która podsunęła mi kilka pomysłów na publikację i promocję w mediach społecznościowych. Na koniec dziękuję wszystkim moim kocim Muzom: Bestii (RIP), PC Ma (RIP), Błagalnikowi (RIP), Sfinksowi, Neronowi, Ruby (RIP), Neechii i Tibby – że podtrzymywały mnie na duchu i pomagały się skupić. Bez nich nigdy nie skończyłabym tej książki.

Bibliografia

Rozdział 1

American Genetic Association, *Ancestry of the Cat*, „Journal of Heredity" 1917, t. 8, nr 9

Driscoll C.A. i in., *The Near Eastern Origin of Cat Domestication*, „Science", 27 lipca 2007

Ewer R.F., *The Carnivores*, Cornell University Press, Ithaca 1997

Hubbell S. *Shrinking the Cat: Genetic Engineering Before We Knew About Genes*, Houghton Mifflin Harcourt, New York 2002

Kwiatkowski B., *Poczet faraonów*, Warszawa 2002

Linseele V. i in., *Evidence for Early Cat Taming in Egypt*, „Journal of Archeological Science" 2007, nr 34

Mott M., *Cats Climb New Family Tree*, „National Geographic News", 11 stycznia 2006

Rincon P., *Dig Discovery Is Oldest 'Pet Cat'*, „BBC News", 8 kwietnia 2004

Vigne J.D. i in., *Early Taming of the Cat in Cyprus*, „Science", 9 kwietnia 2004

Wade N., *Study Traces Cat's Ancestry to Middle East*, „New York Times", 29 czerwca 2007

Yurco F.J., *The Cat and Ancient Egypt*, Field Museum of Natural History, Chicago 1990

Rozdział 2

Bard K.A., Shubert S.B., *Encyclopedia of the Archeology of Ancient Egypt*, Routledge, New York 1999

Belzoni G., *Narrative of the Operations and Recent Discoveries with in the Pyramids, Temples, Tombs and Excavations in Egypt and Nubia*, John Murray, London 1890

Breasted J.H., *Ancient Records of Egypt Historical Documents* (t. 1–4), University of Chicago Press, Chicago 1906

Breasted J.H., *A History of the Ancient Egyptians*, Charles Scribner's and Sons, New York 1908

Breasted J.H., *A History of Egypt from the Earliest Times to the Persian Conquest*, Charles Scribner's and Sons, New York 1909

Budge W.E.A., *The Papyrus of Ani, the Egyptian Book of the Dead*, The British Museum Press, London 1895

Clarysse W., *Egyptian Religion: The Last Thousand Years: Part 1*, Peeters Publishers, Leuven 1998

Diodor Sycylijski, *Starożytności egipskie*, przeł. M. Wróbel, Poznań 2015

Dodson A., *Rituals Related to Animal Cults*, w: J. Dieleman, W. Wnedrich (red.), UCLA *Encyclopedia of Egyptology*, UCLA: Department of Near Eastern Languages and Cultures, Los Angeles 2009

Erman A., *A Handbook of Egyptian Religion*, Archibald Constable and Co. Ltd, London 1907

Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 1954

Ikram S. (red.), *Divine Creatures: Animal Mummies in Ancient Egypt*, American University of Cairo Press, Cairo 2005

Lesko B.S., *The Great Goddesses of Egypt*, University of Oklahoma Press, Norman 1999

Malek J., *The Cat in Ancient Egypt*, The British Museum Press, London 1993

Maspero G. i in., *History of Egypt, Chaldea, Syria, Babylonia and Assyria*, t. 12, The Grolier Society, London 1903

Maspero G., *Manual of Egyptian Archeology and Guide to the Study of Antiquities in Egypt*, H. Grevel & Co., London 1914

Mercer S.A.B., *The Pyramid Texts Translation*, Longmans, Green & Co., New York 1952

Mery F., *Just Cats*, Hesperides Press, Alcester 2006

Naville E., *Bubastis*, K. Paul, Trench, Trübner, London 1891

Oldfield H.M., *The Cat in Magic and Myth*, Dover Publications Inc., Mineola 2003

Petrie W.M.F., Currelly C.T., *Researches in Sinai*, Dutton and Company, New York 1906

Petrie F.W.M., *Hyksos and Israelite Cities*, Office of the School of Archeology, University College, London 1906

Redford D.B. (red.), *Essential guide to Egyptian mythology*, Berkley Books, New York 2003

Simpson F., *The Book of the Cat*, Cassell and Company, Ltd, London 1903

Tabor R., *Cats: The Rise of the Cat*, BBC Books, London 1991

Williams T., *Aeneid*, t. 8, Houghton Mifflin, Boston 1910

Yurco F.J., *The Cat and Ancient Egypt*, „Field Museum of Natural History", styczeń–luty 1990

Zivie A., Chapuis P., *The Lost Tombs of Saqqara*, American University in Cairo Press, Cairo 2008

Rozdział 3

American Genetic Association, *Ancestry of the Cat*, „Journal of Heredity" 1917, t. 8, nr 9

Aristophanes, *Aristophanes*, t. 2, J. Murray, London 1822

Arystofanes, *Lizystrata. Sejm kobiet. Plutos*, przeł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 1981

Arystoteles, *Zoologia*, przeł. P. Siwek, Warszawa 1982

Beard M. i in., *Religions of Rome: A History*, Cambridge University Press, Cambridge 1998

Cameron M.L., *Old Etruria and Modern Tuscany*, Biblio Bazaar, Charleston 2009

Castleden R., *Minoans: Life in Bronze Age Crete*, Routledge, New York 1993

Champfleury M., *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2018

Dennis G., *Cities and Cemeteries of Etruria*, t. 2, J. Murray Publishers, London 1878

Depuma R.D., Small J.P., *Murlo and the Etruscans: Art and Society in Ancient Etruria*, University of Wisconsin Press, Madison 1994

Dureau de la Mallu A., *Researches in Regard to the Ancient History of Our Domestic Animals and Our Common Plants*, „The Edinburgh New Philosophical Journal" 1829 (kwiecień–październik).

Engels D.W., *Classical Cats: The Rise and fall of the Sacred Cat*, Routledge, New York 2001

Erman A., *A Handbook of Egyptian Religion*, Archibald Constable and Co. Ltd, London 1907

Forrest I., *Isis Magic: Cultivating a Relationship with the Goddess of 10,000 Names*, Llewellyn Worldwide, Woodbury 2001

Gibbon E., *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, przeł. I. Szymańska, M. Szymański, Warszawa 2017

Hall M.P., *The Secret Teachings of All Ages*, Penguin, New York 1928, 2003

Hamilton E., *The Wildcat of Europe, Felis Catus*, R.H. Porter, London 1896

Jennison G., *Animals for Show and for Pleasure in Ancient Rome*, Manchester University Press, Manchester 1937

Leland C.G., *Aradia or the Gospel of the Witches*, David Nutt, London 1899

Mahaffy J.P., *Rambles and Studies in Greece*, Whitaker Press, Salt Lake City 2007

Malek J., *The Cat in Ancient Egypt*, British Museum Press, London 1993

Massey G., *A Book of Beginnings*, t. 1, Cosimo Inc., New York 2007

Owidiusz, *Metamorfozy*, przeł. A. Kamieńska, S. Stabryła, Warszawa 1995.

Pliniusz, *Historia naturalna*, t. 2, *Antropologia i Zoologia*, ks. VII–XI, przeł. I. Mikołajczyk, Toruń 2019

Repplier A., *The Fireside Sphinx*, The Riverside Press, Cambridge 1901

Rogers K.M., *The Cat and the Human Imagination: Feline Images from Bast to Garfield*, University of Michigan Press, Ann Arbor 2001

Ross J., *The Land of Manfred Prince of Tarentum and King of Sicily*, John Murray, London 1889

Schoors A., Willems H., *Egyptian Religion the Last Thousand Years: Studies Dedicated to the Memory of Jan Quaegebeur*, t. 1, Peeters Publishers, Leuven 1998

Simpson F., *The Book of the Cat*, Cassell and Company, Ltd, London 1903

Turcan R., *Cults of the Roman Empire*, Wiley-Blackwell, Hoboken 1996

Turner D.C. i in., *The Domestic Cat: The Biology of Its Behavior*, Cambridge University Press, Cambridge 2000

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Witt R.E., *Isis in the Ancient World*, John Hopkins University Press, Baltimore 1971

Rozdział 4

Bast F. (red.), *The Poetical Cat*, Farrar Straus & Giroux, New York 1995

Boyce M., *A Persian Stronghold of Zoroastrianism*, Gloucestershire, Clarendon Press 1977

Champfleury M., *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2018

Chittock L., Schimmel A., *Cats of Cairo: Egypt's Enduring Legacy*, Abbeville Press, New York 2001

Clutton-Brock J., *The British Museum Book of Cats*, British Museum Press, London 1994

Engels D.W., *Classical Cats: The Rise and Fall of the Sacred Cat*, Routledge, New York 2001

Erman A., *A Handbook of Egyptian Religion*, Archibald Constable and Co. Ltd, London 1907

Etter C., *Ainu Folklore: Traditions and Culture of the Vanishing Aborigines of Japan*, Kessinger Publishing, Whitefish 1949, 2004

Gage M.J., *Woman, Church and State*, The Truth Seeker Company, New York 1893

Geyer G.A., *When Cats Ruled Like Kings: On the Trail of the Sacred Cats*, Andrews McMeels Publishing, Kansas City 2004

Gibbon E., *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, przeł. I. Szymańska, M. Szymański, Warszawa 2017

Gooden M., *The Poet's Cat: An Anthology*, Ayer Publishing, London 1946

Graves R., *Biała Bogini*, przeł. I. Kania, Warszawa 2008

Lang J.S., *1,001 Things You Always Wanted to Know About Cats*, John Wiley and Sons, Hoboken 2004

Mitford A.B., *The Vampire Cat of Nabéshima*, Digireads.com Publishing, New York 1871, 2010

Ockley S., *The history of the Saracens; Comprising the Lives of Mohammed and His Successors, to the Death of Abdalmelik, the Eleventh Caliph: With an Account of Their Most Remarkable Battles, Sieges, Revolts*, Henry G. Bohn, London 1847

Oldfield H.M., *The Cat in Magic and Myth*, Courier Dover Publication, Mineola 2003

Omori A., Doi K., *Diaries of Court Ladies of Old Japan*, Houghton Mifflin Company, Boston 1920

Ouseley G.J., Udny E.F., *The Gospel of the Holy Twelve*, Kessinger Publishing, Whitefish 1924, 2004

Probert W., *Ancient Laws of Cambria: Containing the Institutional Triads of Dyvnwal Moelmud, the Laws of Howel the Good, Triadical Commentaries, Code of Education, and the Hunting Laws of Wales*, W&W Clarke, London 1823

Refsing K., *Early European Writings on Ainu Culture, Religion and Folklore*, t. 2, Routledge Curzon, Oxford 2002

Repplier A., *The Fireside Sphinx*, The Riverside Press, Cambridge 1901

Rowling M., *Life in Medieval Times*, The Berkeley Publishing Group, New York 1979

Russell J.B., *Witchcraft in the Middle Ages*, Cornell University Press, Ithaca 1972

Simpson F., *The Book of the Cat*, Cassell and Company, Ltd, London 1903

Spence L., *Legendes and Romances of Brittany*, Fredrick A. Stokes Co. Publishers, New York 1917

Summers M., *The Vampire, His Kith and Kin*, rozdział 3: *The Traits and Practice of Vampirism*, K. Paul Trench, Trubner, London 1926

Thompson R.C., *Semitic Magic: Its Origins and Development*, Kessinger Publishing, Whitefish 1908, 2003

Turner D.C. i in., *The Domestic Cat: The Biology of Its Behavior*, Cambridge University Press, Cambridge 2000

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Waddell T., *Cultural Expressions of Evil and Wickedness: Wrath, Sex, Crime*, Rodopi, Amsterdam 2003

Werness H.B., *The Continuum Encyclopedia of Animal Symbolism in Art*, Continuum International Publishing Group, London 2006

West E.W., *Pahlavi texts, part 2*, BiblioBazaar, LLC, Charleston 2009

Williams J., *Life in the Middle Ages*, Cambridge University Archive, Cambridge 1967

Winslow H.M., *Concerning Cats: My Own and Some Others*, Lothrop Publishing Co., Boston 1900

Zahler D., *The Black Death*, Twenty First Century Books, Minneapolis 2009

Rozdział 5

Aftandilian D., Wilson D.S., *What Are the Animals to Us? Approaches From Science, Religion Folklore, Literature and Art*, University of Tennessee Press, Knoxville 2007

Arnott M., *The Aberdeen Bestiary*, University of Aberdeen, Aberdeen 1995

Ashton J., *Curious Creatures in Zoology*, John C. Nimmo, London 1890

Baillie-Groham W.A., Baillie-Groham F. (red.), *The Master of Game by Edward, Second Duke of York*, Chatto and Windus, London 1909

Bell R. (red.), *Annotated Edition of the English Poets*, John W. Park and Son, London 1854

Bergen F., *Animal and Plant Lore*, Houghton Mifflin, Boston 1899

Bishop M., *The Middle Ages*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2001

Bragge F., *A Full and Impartial Account of the Discovery of Sorcery and Witchcraft Practiced by Jane Wenham*, E. Curll, London 1712

Brehaut E., *The Encyclopedia of the Dark Ages: Isidore of Seville*, Columbia University, New York 1912

Burr G.L., *The Narratives of Witchcraft Cases 1648–1706*, Charles Scribner's and Sons, New York 1914

Burton D., Grandy D., *Magic, Mystery and Science: The Occult in Western Civilization*, Indiana University Press, Bloomington 2004

Calef R., *More Wonders of the Invisible World*, London 1700

Campbell J.G., *Witchcraft and Second Sight in the Highlands and Islands of Scotland*, Kessinger Publishing, Whitefish 2003

Champfleury M., *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2018

Choron H. i in., *Planet Cat: A Cat-Alog*, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2007

Clutton-Brock J., *The British Museum Book of Cats*, British Museum Press, London 1994

Conway M.D., *Demonology and Devillore*, t. 1 i 2, Kessinger Publishing, Whitefish 1879, 2003

Cressy D., *Agnes Bowker's Cat: Travesties and Transgressions in Tudor and Stuart England*, Oxford University Press, Oxford 2000

Cross T.P., *Witchcraft in North Carolina*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1919

Engels D.W., *Classical Cats: The Rise and Fall of the Sacred Cat*, Routledge, New York 2001

Fiero G. i in., *Three Medieval Views of Women*, Yale University Press, New Haven 1989

Fragos E. (red.), *The Great Cat: Poems About Cats*, Everyman's Library, London 2005

Gage M.J., *Woman, Church and State*, The Truth Seeker Company, New York 1893

Gay J., *The Poems*, Press of C. Whittingham, London 1822

Hartley D., *Lost Country Life*, Pantheon Books, New York 1979

Hopkins M. i in, *The Discovery of Witches and Witchcraft: The Writings of the Witchfinders*, Puckrel Publishing, Brighton 2007

Howells W.D., *Italian Journeys*, J.R. Osgood and Company, Boston 1872

Jonstonus J., *A Description of the Nature of Four Footed Beasts: With Their Figures Engraven in Brass*, 1678, bit.ly/3CsLWsR

Karras R.M., *Sexuality in Medieval Europe: Doing Unto Others*, Routledge, New York 2005

Kieckhefer R., *Forbidden Rites: A Necromancer's Manual of the 15th Century*, Penn State Press, University Park 1998

Kieckhefer R., *Magia w średniowieczu*, przeł. I. Kania, Kraków 2001

Ladinsky D., *The Gift, Poems by Hafiz the Great Sufi Master*, Penguin Books, New York 1999

Lea H.C., *A History of the Inquisition of the Middle Ages*, t. 3, Cosimo, Inc., New York 2005

Lipton S., *Images of Intolerance: The Representation of Jews and Judaism in the Bible Moralisée*, University of California Press, Berkeley 1999

Morton J., *The Ancren Riwle*, The Camden Society, London 1853

Newman P.B., *Daily Life in the Middle Ages*, MacFarland, Jefferson 2001

Notestein W., *A History of Witchcraft in England From 1558–1718*, The American Historical Association, Washington 1911

Oldfield H.M., *The Cat In Magic and Myth*, Dover Publications Inc., Mineola 2003

Paré A., Pallister J.L., *On Monsters and Marvels*, University of Chicago Press, Chicago 1995

Paton-Williams D., *Katterfelto: Prince of puff*, Troubador Publishing Ltd, Leicester 2008

Pollard A.W. (red.), *Chaucer's Canterbury Tales*, Macmillan and Co., London 1894

Reeves C., *Pleasures and Pastimes in Medieval England*, Oxford University Press, Oxford 1998

Repplier A., *The Fireside Sphinx*, The Riverside Press, Cambridge 1901

Rodenberg K. (red.), *Epstolæ Sæculi* XIII, Weidmann, Berlin 1883

Rogers K., *Cat*, Reaktion Books, Edinburgh 2006

Ross C.H., *The Book of Cats*, Griffith and Farran, London 1868

Russell J.B., *Witchcraft in the Middle Ages*, Cornell University Press, Ithaca 1972

Sider S., *Handbook to Life in Renaissance Europe*, Infobase Publishing, New York 2005

Simpson F., *The Book of the Cat*, Cassell and Company, Ltd, London 1903

Speranza Wilde F., *Ancient Legends, Mystic Charmes, and Superstitions of Ireland*, Ward and Downey, London 1887

Stall S., *100 Cats Who Changed Civilization: History's Most Influential Felines*, Quirk Books, Philadelphia 2007

Summers M., *Malleus Maleficarum*, BiblioBazaar, LLC, Charleston 2009

Summers M., *The History of Witchcraft and Demonology*, Kegan, Paul T. Trubner and Co. Ltd, London 1926

Taylor J.M., *The Witchcraft Delusion in Colonial Connecticut*, The Grafton Press, London 1908

Thompson R.C., *Semitic Magic: Its Origins and Development*, Kessinger Publishing, Whitefish 1908, 2003

Topsell E., *The History of Four-Footed Beasts and Serpents and Insects*, t. 1, Da Capo Press, New York 1967

Trachtenberg J., *Jewish Magic and Superstition: A Study in Folk Religion*, Behrman's Jewish Book House, New York 1939

Turner D.C. i in., *The Domestic Cat: The biology of Its Behavior*, Cambridge University Press, Cambridge 2000

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Von Nettesheim C.H.A., *The Philosophy of Natural Magic*, Delaurente, Scott and Co., Chicago 1913

Waddell T., *Cultural Expressions of Evil and Wickedness: Wrath, Sex, Crime*, Rodopi, Amsterdam 2003

Warren J.P., *Pet Ghosts: Animal Encounters From Beyond the Grave*, Career Press, Pompton Plains 2006

Whittington D., *The History of Dick Whittington Lord Mayor of London; With the Adventures of His Cat*, J.G. Rusher, Banbury 1820

Williams J., *Life in the Middle Ages*, Cambridge University Archive, Cambridge 1967

Zahler D., *The Black Death*, Twenty First Century Books, Minneapolis 2009

Rozdział 6

Beecher D., *Renaissance Comedy: The Italian Masters*, University of Toronto Press, Toronto 2008

Boehrer B.T., *Shakespeare Among the Animals: Nature and Society in the Drama of Early Modern England*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2002

Brenner A., *Ruth and Esther: A Feminist Companion to the Bible*, Bloomsbury T&T Clark, New York 1999

Canepa N.L, *Giambasttista Basile's the Tale of Tales, or, Entertainment For Little Ones by Giambattista Basile*, Wayne State University Press, Detroit 2007

Champfleury M., *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2018

Cressy D., *Travesties and Transgressions in Tudor and Stuart England: Tales of Discord*, Oxford University Press, Oxford 2000

Cervantes Saavedra M. de, *Przemyślny szlachcic Don Kichote z Manczy*, przeł. A.L. Czerny, Z. Czerny, Warszawa 1986

Defoe D., *Dziennik roku zarazy*, przeł. Jadwiga Dmochowska, Warszawa 1959

Engels D.W., *Classical Cats: The Rise and Fall of the Sacred Cat*, Routledge, New York 2001

Evans E.P., *The Criminal Prosecution and Capital Punishment of Animals*, W. Heinemann, London 1906

Fudge E., *Renaissance Beasts: Of Animals, Humans, and Other Wonderful Creatures*, University of Illinois Press, Champaign 2004

Grössinger C., *Picturing Women in Late Medieval and Renaissance Art*, Manchester University Press, Manchester 1997

Hadfield A., *Literature, Travel and Colonial Writing in English Renaissance 1545–1625*, Oxford University Press, Oxford 2007

Hattaway M., *A Companion to English Renaissance Literature and Culture*, Wiley-Blackwell, Hoboken 2002

Ife B., *Mad Cats and Knights Errant: Roberto de Nola and Don Quixote*, „Journal of the Institute of Romance Studies" 1999, nr 7

Jardine D., *Criminal Trials Supplying Copious Illustrations of the Important Periods of English History During the Reigns of Elizabeth and James I*, Nattali, London 1847

Klein M.M., *The Empire State: A history of New York*, Cornell University Press, Ithaca 2006

Landrin A., *Le Chat, Zoologie, Origine, Historique, Moeurs, Habitudes, Races, Anatomie, Maladies, Jurisprudence*, G. Carré, Paris 1894

Oldfield H.M., *The Cat In Magic and Myth*, Dover Publications Inc., Mineola 2003

Paton-Williams D., *Katterfelto: Prince of Puff*, Troubador Publishing Ltd, Leicester 2008

Patterson A., *Reading Between the Lines*, University of Wisconsin Press, Milwaukee 1993

Payne M., Hunter J., *Renaissance Literature: An Anthology*, Wiley-Blackwell, Hoboken 2003

Ruff J.R., *Violence in Early Modern Europe 1500–1800*, Cambridge University Press, Cambridge 2001

Straparola G.F., *The Facetious Nights*, Society of Bibliophiles, London 1901

Ueda M., Bashō M., *Bashō and His Interpreters: Selected Hokku with Commentary*, Stanford University Press, San Francisco 1995

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Waddell T., *Cultural Expressions of Evil and Wickedness: Wrath, Sex, Crime*, Rodopi, Amsterdam 2003

Yasuda K., *The Japanese Haiku: Its Essential Nature, History, and Possibilities in English with Selected Examples*, Peter Pauper Press, Mount Vernon 1957

Rozdział 7

Bayley J.W., *The History of Antiquities of the Tower of London*, cz. 1, T. Cadell, London 1821

Bentham J., *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Warszawa 1958

Boswell J., *The Life of Samuel Johnson*, Oxford University Press, Oxford 1820

Bowring J. (red.), *The Works of Jeremy Bentham*, William Tait, Edinburgh 1843

Bryant M., *The Mammoth Book of Cats*, Running Press, Philadelphia 1999

Buffon Georges L., *Buffon's Natural History*, t. 6, J.S. Barr, London 1792

Champfleury M., *Koty. Historia, zwyczaje, obserwacje, anegdoty*, przeł. K. Belaid, Gdańsk 2018

Darnton R., *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, przeł. D. Guzowska, Warszawa 2012

Engels D.W., *Classical Cats: The Rise and Fall of the Sacred Cat*, Routledge, New York 2001

Gooden M., *The Poet's Cat: An Anthology*, Ayer Publishing, London 1946

Gosse E., *Gossip in the Library*, Lovell, Covyell and Co., New York 1891

Green J. *The Poet's Lamentation for the Loss of His Cat, Which He Used to Call His Muse*, „London Magazine" 1733, nr 2

Hamilton I., *Thomas Gray: Selected Poems*, Bloomsbury, London 1997

Issa K., *The Haiku and Poems of Kobayashi Issa*, bit.ly/3ApTWb9

Landrin A., *Le Chat, Zoologie, Origine, Historique, Moeurs, Habitudes, Races, Anatomie, Maladies, Jurisprudence*, G. Carré, Paris 1894

Lang J.S., *1,001 Things You Always Wanted to Know About Cats*, John Wiley and Sons, Hoboken 2004

Milford H.S. (red.), *The Complete Poetical Works of William Cowper*, Henry Frowde, London 1905

Paradis de Moncrif F. de, *Moncrif's Cats*, A.S. Barnes & Co., New York 1965

Paton-Williams D., *Katterfelto: Prince of Puff*, Troubador Publishing Ltd, Leicester 2008

Phelps W.L. (red.), *Selections from the Poetry of Thomas Gray*, Ginn & Company, Boston 1902

Piggott S., *William Stukeley, an Eighteenth Century Antiquary*, Thames and Hudson, New York 1985

Repplier A., *The Cat: Being a Record of the Endearments and Invectives Lavished by Many Writers Upon an Animal Much Loved and Abhorred*, Sturgis and Walton Co., New York 1918

Rogers K., *Cat*, Reaktion Books, Edinburgh 2006

Ross C.H., *The Book of Cats*, Griffith and Farran, London 1868

Smart C., *Rejoice in the Lamb: A Song from Bedlam*, Jonathan Cape, London 1763, 1939

Steele R., Addison J., *The Tatler and Guardian: Complete in One Volume, with Notes and General Index*, Jones & Co., London 1829

Stockdale P., *The Memoirs of the Life, and Writings of Percival Stockdale (Volume 1); Containing Many Interesting Anecdotes of the Illustrious Men With Whom He Was Connected*, General Books LLC, Watertown 1809, 2012

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Westfall R.S., *Never at Rest, a Biography of Issac Newton*, Cambridge University Press, Cambridge 1980

Rozdział 8

Aberconway C.M., *A Dictionary of Cat Lovers XV Century BC–XX Century AD*, Michael Joseph, London 1968

Aggeler W., *The Flowers of Evil*, Academy Library Guild, Fresno 1954

Anonymous, *Dame Trot and Her Cat*, J. Harris and Son, London 1820

Arystoteles, *Zoologia*, przeł. P. Siwek, Warszawa 1982

Baille J., *Fugitive Verses*, Edward Moxon, London 1840

Baudelaire C.P., *Oeuvres Completes*, Michel Levy Freres, Paris 1868

Besse J., *L'Assistance publique des bêtes: les chats et les chiens de Paris*, „La Vie Contemporaine et Revue Parisienne reunites" 1895 (listopad)

Bostridge M., *Florence Nightingale: The Woman and Her Legend*, Viking Books, London 2008

Clemens C., *My Father, Mark Twain*, Harpers, New York 1931

A Countess and Her Cats, „The New Zealand Herald", 6 października 1883

De Maupassant G., *Complete Short Stories*, Doubleday, Garden City 1955

Dickens C., *Samotnia*, przeł. T.J. Dehnel, Warszawa 1975

Dickens C., *Przedstawiciel niehandlowy*, przeł. Z. Sroczyńska, Warszawa 1955

Elliott J.W., *National Nursery Rhymes and Nursery Songs*, George Routledge and Sons, London 1870

Frees H.W., *Animal Land on the Air*, Lothrop, Lee & Shepard, New York 1929

Gautier Th. *My Private Menagerie*, The Floating Press, Auckland 1902, 2014

Hardy T., *The Collected Poems*, Wordsworth Editions, Ltd, Hertfordshire 1994

Hartwell S., *The Case of the Countess De La Torre – A nineteenth century cat hoarder*, 2014, messybeast.com/1856-cat-hoarder-1.htm

Hoffmann E.T.A., *Kota Mruczysława poglądy na życie*, przeł. E. Gałuszkowa-Sicińska, Warszawa 1996

Hogg T.J., *The Life of Percy Bysshe Shelley*, Edward Moxon, London 1858

Ireland C., *Edward Lear's Natural History*, „Harvard Gazette", 27 czerwca 2012, bit.ly/3dPgk6d

Johnson T.H. (red.), *The Complete Poems of Emily Dickinson*, Little Brown, New York 1955

Keats J., *The Poetical Works*, DeWolfe et al., Boston 1884

Kete K., *Beast in the Boudoir: Petkeeping in Nineteenth-Century Paris*, University of California Press, Berkeley 1994

Lane J.S., *1,001 Things You Always Wanted to Know About Cats*, John Wiley and Sons, Hoboken 2004

Lear E., *Nonsense Songs, Stories, Botany and Alphabets*, Roberts Brothers, Boston 1894

Lawton M., *A Lifetime with Mark Twain: The Memories of Katy Leary for Thirty Years His Faithful and Devoted Servant*, Fredonia Books, Amsterdam 2003, 1925

Lounsbury T.R. (red.), *Yale Book of American Verse*, Yale University Press, New Haven 1912

Lunn A., *The Grand Tour with Boswell. Interviewing Rousseau and Voltaire*, „The Tablet", 19 grudnia 1953

Milani M., *The Body Language and Emotion of Cats*, Harper Paperbacks, New York 1993

Poe E.A., *Opowiadania prawie wszystkie*, przeł. S. Studniarz, Warszawa 2021

Ritvo H., *The Animal Estate: The English and Other Creatures in the Victorian Age*, Harvard University Press, Boston 1987

Rogers K., *Cat*, Reaktion Books, Edinburgh 2006

Rossetti W.M., *The Poetical Works of Christina Georgina Rossetti*, MacMillian and Co. Ltd, London 1904

Sharpe R.S., *Dame Wiggins of Lee and Her Seven Wonderful Cats: a Humourous Tale*, Dean and Munday, and A.K. Newman, London 1825

Singleton E., *Theophile Gautier's Cats*, „Daily Telegraph", 5 października 1895

Squire J.C., *Poems and Baudelaire Flowers*, The New Age Press, Ltd, London 1909

Stedman E.C. (red.), *A Victorian Anthology 1837–1895*, Riverside Press, Cambridge 1895

Swinburne A.C., *The Poems of Algernon Charles Swinburne*, t. 6, Chatto and Windus, London 1911

Toussenel A., *Passional Zoology or the Spirit of the Beasts of France*, Fowlers and Wells, New York 1852

Twain M., *The Devil's Race-Track. Mark Twain's "Great Dark" Writings*, University of California Press, Oakland 1980

Van Herk M., *Steinlein of Cats and Men*, Kattenkabinet, Amsterdam 1995

Van Vechten C., *The Tiger in the House*, Kessinger Publishing, Whitefish 1920, 2004

Vinegar A., *Chatography*, „Journal of the Society of Architectural Historians" 2012 (wrzesień)

Warner C.D., *My Summer in a Garden*, Fields, Osgood & Co., Boston 1912

Watson R.M., *Concerning Cats: A Book of Poems by Many Authors*, F.A. Stokes Co., New York 1892

Zeldin T., *France 1848–1945: Anxiety and Hypocrisy*, Oxford University Press, Oxford 1981

Rozdział 9

Bockris V., *With William Burroughs: A Report from the Bunker*, St. Martin's Griffin, London 1996

Brennen C.F., *Hemingway's Cats: An Illustrated Biography*, Pineapple Press, Sarasota 2006

Capote T., *Śniadanie u Tiffany'ego*, przeł. R. Sudół, Warszawa 2013

Chapman P., *Tribute to Cat Killed by Shackleton in Antarctic*, „The Telegraph", 28 czerwca 2004

Churchill Should Pet Cat Only If Invited, Fans Say, „The New York Times", 23 września 1941

Colville J., *The Fringes of Power*, 2 t., Sceptre, London 1986, 1987

Copping J., *Cats of War: Animals Suspected by British of Spying on WWI Trenches*, 2014, bit.ly/3PQt61V

Crossen, C. *Just Asking... Doris Lessing the Nobel Laureate Talks About Cats, Dogs and Then More About Cats*, 2008, on.wsj.com/3PUze93

Downing St. Cats Create Problem of Feline Protocol, „The Washington Post", 7 czerwca 1940

Jameson W., *Ark Royal: The Life of an Aircraft Carrier at War 1939–1941*, Periscope Publishing Ltd, 2004

Jansson T., *The Summer Book*, Sort of Books, London 2003

Keroauc J., *Big Sur*, przeł. M. Świerkocki, Warszawa 2011

Konishi K., *Haruki Murakami's Love for Cats Comes Through in His Works*, 13 lipca 2014, bit.ly/3QRHO9V

Lovecraft H.P., *Something About Cats and Other Pieces*, Ayer Publishing, North Stratford 1949

Manchester W., *The Last Lion: Winston Spencer Churchill*, t. 2, *Alone 1932–1940*, Little Brown, Boston 1988

Murakami H., *On the Death of My Cat*, 1985, bit.ly/3wqOJPi

Reynolds Q., *All About Winston Churchill*, W.H. Allen, London 1964

Shackleton E., *Południe*, przeł. G. Górnicki, Warszawa 2012

Soames M. (red.), *Winston and Clementine: The Personal Letters of the Churchills*, „Chartwell Bulletin" 2005 (kwiecień)

Tesla N., *A Story of Youth Told by Age Dedicated to Miss Pola Fotitch*, 1939, to.pbs.org/2sC4i4Y

Tesla N., *Tesla Said*, Tesla Book Co., Milbrae 1939

Treisman D., *This Week in Fiction: Haruki Murakami*, „The New Yorker", 28 sierpnia 2011

Wallace M., *Colette and a Cat*, „New York Times Review", 9 sierpnia 1936

Women, to Win at Love, Should Study Cats, Says Foujita, Japanese artist, „Milwaukee Journal", 25 listopada 1930

World War II *Cat Veteran Turns 15*, „Los Angeles Times", 4 lipca 1959

Yeats W.B., *The Wild Swans at Coole and Other Poems*, Macmillan, New York 1912